
V
B
J
C
37509
I

Ks. Józef Krukowski

KAZANIA NIEDZIELNE

W. X. LUDWIKA BOURDALOUE

w Obecności Ludwika Czternaſtego Krola Francuſkiego.

MIANE

Na Oyczyſty Język

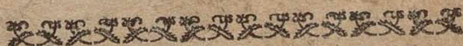
Przez

X. PIOTRA KONITZETA

PRZEŁOZONE

Roku Pańſkiego 1784.

TOM III.



W KALISZU

w Drukarni J. O. Xcia Jmci PRYMASA Arcy-Biſkupa Gnieźnieńſkiego.

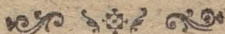

BIBLIOTHECA JAGELLONICA

REIESTR KAZAŃ
ZNAYDUIĄCYCH SIĘ
W TOMIE III.

na karcie.

Na Niedzielę VI. po Swiątkach,
O Wſtrzemięźliwości Chrześciańſkiey. - - - - - - - 1.
Na Niedzielę VII. po Swiątkach,
O Obłudzie. - - - - - 41.
Na Niedzielę VIII. po Swiątkach.
O Jałmużnie. - - - - 80.
Na Niedzielę IX. po Swiątkach,
O Zgryzotach Sumnienia. - 115.
Na Niedzielę X. po Swiątkach,
O Stanie życia. - - - - 161.
Na Niedzielę XI. po Swiątkach,
O Obmowie. - - - - - 193.

Na



Na Niedzielę XII. po Swiątkach,
O Miłości Bliźniego. - - 336.
Na Niedzielę XIII. po Swiątkach,
O Spowiedzi, - - - - 382.
Na Niedzielę XIV. po Swiątkach,
O Oddaleniu ſię od świata. - 421.
Na Niedzielę XV. po Swiątkach,
O Boiazni śmierci, - - - 463.

Ad M. D. G. B. V. M. OO. SS. PP.
Honorem.



KAZA-



KAZANIE

NA NIEDZIELĘ VI. po SWIĄTKACH.

O WSTRZEMIEZLIWOSCI CHRZESCIANSKIEY.

A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał i dawał Uczniom swoim, aby przed nie kładli, i kładli przed rzeszą. u Marka Swiętego w Rozdz. 8,

GDybyśmy tak, iak Aniołowie, szczeremi Duchami byli, tedyby się wszystie cnoty nasze z zacnością tego stanu musiały zgadzać. Ale ponieważ dusze nasze są złączone z ciałem, á to ciało składa część nas samych; przeto chce

A BOG,

BOG, aby cnoty naſze przez oſobliwy przymiot, niemniey ciała, iako i duſze naſze poświęcały; á ciała naſze tak, iako i duſze, powinny utrzymywać ſobie właściwy grunt świątobliwości, i doſkonałości naſzey. Nie maſz w prawdzie żadney, ani obyczayney, ani Chrześciańſkiey w człowieku cnoty, ktoraby i ciału, i duſzy pomocną bydź nie mogła. Jeſt iednak z pomiędzy innych takowa cnota, ktora przez iſtotną rożnicę, i ciału, i duſzy ſzczegulnym cale ſpoſobem ieſt użyteczna. Mowię, ieſt takowa cnota, ktora dla tego tylko mięſzka w duſzy, aby poświęciła ciało, ktorey nayprzednieyſza zabawa zaſadza ſię na tym, że rządzi ciałem, że w porządku trzyma pożądliwości ciała, ſtara ſię o utrzymanie ciała, i poddaie ie Duchowi, aby potym Ducha BOGU łatwiey poddać mogła. Tą zaś cnotą ieſt wſtrzemięźliwość. Swiatowi mędrcy policzyli ią w poczet cnot obyczaynych. Ale Nauczyciele Kościoła, i Teologowie wyſtawiali ią zawſze Chrześciańſtwu, za nadprzyrodzoną cnotę, á Ewanielia czyni z niey nieuchronnie potrzebny obowiązek, i pomoc zbawienną dla nas. Trzeba więc wam ią wyłuſzczyć, á do tego, iak mi ſię zdaie lepſzey, nad dziſieyſzą, ſpoſobności niemaſz. Zbawiciel świata nakarmiwſzy wielką rzeſzę ludu, ktory za nim

aż

aż na puszczą poszedł, pokarmem Niebieskim, zamyśla oraz o posileniu ich znurzonego ciała. Wiecie, iakim cudem rozmnożył chleb, staraiąc się o posiłek dla licznego ludu. Z tego cudu nauczę was, iak się w nayzwyczayniey-szych zabawach życia, ktoremi są posilania ciała, po Chrześciańsku, i świątobliwie zachować macie. Rzeczecie, że ta rzecz nie należy do Kaznodziei. Ale ia odpowiadam ná to, czyliż nie należało do Swiętego Pawła? Czyliż ten Apostoł kilkakrotnie nie zatrudniał się nią, pisząc do wiernych: *Chociaż tedy iecie, choć piiecie,... wszystko na chwałę Bożą czyńcie.* (a) Prawda iest to rzecz takowa, o ktorey Kaznodzieie rzadko mowią, i podobno ieszczeście nie słyszeli o niey Ale tym bardziey mi należy mowić o niey, aby wam w rzeczy, w ktorey codziennie do wielkich przychodziemy zdrożności, na potrzebney nieschodziło nauce. Trzeba mi iednak w tey całey mowie wielkiey ostrożności użyć, abym się wszelakiego uchronił niebespieczeństwa. Prośmy BOGA o pomoc, i o światło Ducha Swiętego.

Według zdania Swiętego Tomasza, i wszystkich Nauczycielow obyczaynych, dwoch rzeczy potrzeba do wypełnienia dobrego, i cno-

(a) *Sive ergo manducatis, sive bibitis,... omnia in gloriā Dei facite.* 1. ad Corint. 10 v. 31.

cnotliwego, uczynku. Nayprzod trzeba poprawić przywary iego. Powtore, trzeba śię ſtarać o wſzelką, ktorą mieć może doſkonałość iego. Mowić mogę Chrześcianie, á codzienne doświadczenie o tym nás przeświadcza, że żadna ſprawa naſza więkſzym niepodlega nierządom, iak pokarm, i napoy; ktorym natura zwątlone ſwoie pokrzepia śiły; w czym namiętność, przeſzedłſzy granice potrzeby, w nayſżkaradnieyſze, i w naygorſze wpáda nierządy. Ponieważ ta cale naturalna zabawa pochodzi od pożądliwości, i appetytu, ktory my pożądaiącym, i lubiącym nazywamy, przeto nie dziw, że właściwość iego na śiebie bierze. Otoż ta pożądliwość, i lubość ieſt wſzyſtkich zbrodni zrzodłem. Ta cale cielesną będąc, potrzebuie nadzwyczayney troſkliwości łaſki, aby oczyſzczona, i BOGA godna była. Krotkiemi więc ſłowami odkryłem wam całe przedśiewzięcie moie gruntuiące śię na dziśieyſzey Ewanielii. Pokażę wam, iako przez to cudowne rozmnożenie chleba, i przez troſkliwość o ten lud, ktory za nim bez pokarmu chodził, naucza nas Syn Boſki oddalać od pośilania ciał naſzych, to wſzyſtko, co w nim ieſt nieporządnego. To Część pierwſza. Potym obaczemy z iaką świątobliwością, i doſkonałością pośilania ciał naſzych używać mamy. To Część druga. Ten Zbawiciel świata daie całey rzeſze czuć ſkutek miłości ſwoiey, á w tey miłości zawiera śię niemniey powſzechna naprawa wſzy-
ſtkich

ſtkich nierządow pożądliwości zmyślney, iako też naydoſkonalſzy wizerunek wſtrzemięźliwego, i Chrześciańſkiego używania Niebieſkich darow służących ciałom naſzym za żywność, i pokarm. Proſzę, abyście te Nauki niepoczytali za podłe. Jeżeli na nie dacie należytą baczność, tedy uznacie ze mną, że ſą bardzo gruntowne, i potrzebne. Przyſtąpmy do ſamey rzeczy.

C Z Ę S C I.

SWięty Grzegorz Papież o obowiąſkach Chrześciańſkiey wſtrzemięźliwości mowiąc, uważa trzy nayznacznieyſze przywary, ktore w poſiłaniu, i utrzymywaniu ciała, taż Chrześciańſka wſtrzemięzliwość wykorzenić powinna. Nayprzod, mowi on, powinna w nas uśmierzyć przywiązanie, to ieſt, służebniczą miłość, ktora człowieka czyni nie iako niewolnikiem ſwoiego ciała. Powtore wſtrzymać powinna zbytek, ktory ſprawuie, że częſtokroć używamy poſiłania ciała, żadney do tego nie maiąc potrzeby. Potrzecie oddalić powinna, delikatność, i wymyślność, ktora obowiąſkowi ukrzyżowania ciała, i ſkażonych pożądliwości włożonemu na każdego Chrześcianina ieſt bardzo przeciwna. *Ktorzy ſą Chryſtuſowi, ciało ſwe ukrzyżowali z namiętnościami, i pożądliwościami.* (a) Otoż to wſzy-

(a) *Qui ſunt Chriſti carnem ſuam crucifixerunt cum vitiis, & concupiſcentiis.* ad Gal. 5. v. 24.

wſzyſtko mamy wyrażone w dziſieyſzey Ewanielii naſzey. Tego wſzyſtkiego daie nam wſpaniały przykład Chryſtus w tym cudzie, ktory czyni. Proſzę was, chcieycie tu trzy okoliczności zważyć. Karmi on nieliczone mnoſtwo, za ſobą idącego ludu. Nayprzod odwodzi ich od zbytecznego ſtarania około poſilania, i utrzymywania ciała, bo ich prowadzi na puſte, niemięſzkalne, i ze wſzyſtkiego ogołocone mieyſce; á tak pierwſzą naprawuie przywarę. Potym nie daie cieleſnego pokarmu pierwey, aż dopiero w nayświększey potrzebie, i za zbliżeniem ſie niebeſpieczeńſtwa wpadnienia w zupełną niemoc; á tak drugą przywarę znoſi. A lubo z użalenia ſię nad tym ludem czyni cud opatrzności ſwoiey; przecięż im tylko daie poſpolitą potrawę, i ſmakowi bardzo dogodzić nie mogącą, to ieſt, kilka drobnych rybek, i chleb, á tak wykorzenia przywarę trzecią. Uważaycie dobrze, Chrześcianie, ia wywiodę wam każdą okoliczność nieco obſzerniey, abyśmy ią do ſiebie przyſtoſować, i z niey korzyſtać mogli.

Możeż bydź co bardziey nas wzruſzaiącego, iako widzieć tak wiele tyſięcy ludzi idących za Boſkim Nauczycielem naſzym, bez wſparcia, i ſpoſobu życia, po okropney tułaiących ſię puſtyni, i odważaiących ſię na znieſienie głodu i pragnienia iedynie dla ſłuchania iego, i dla naſycenia ſię Boſką Nauką iego? Nie ieſtże ten cud, ieżeli go do-

brze zważemy, większy nie iako, i czyliż Chrystusowi daleko większey, nieprzynosi chwały, niżeli cud rozmnożenia chleba? O iak wielka zachodzi rożnica między tym ludem tak odważnie, i statecznie idącym za Chrystusem, i między owemi dawnemi żydami, niegdyś za Moyżeszem, przez puszczą dążącemi, do obiecaney Ziemi? Ledwo poznali drogę, na ktorą ich Prawodawca, i Wodz ich naprowadził, á iuż się na niego uskarżali, i mruczeli, wielorakie mu zarzuty czyniąc. Opanowała serca ich naganna rospacz. Przypominali sobie nieustannie Egipskie potrawy, a Moyżesz, dla ułagodzenia ich, tak wiele cudow nadaremnie czynił. Nadaremnie patrzali na rozdzielonę wody w morzu, i na osłodzenie goryczy oneyże. Nadaremnie uderzeniem łaski, z opoki żywą wyprowadził wodę. Nadaremnie do nich mowił w Imie żyiącego BOGA, opowiadaiąc im Prawo iego, i wykładaiąc im wyrazy iego. Ci ludzie cielešni uspokoić się nie mogli, poki się nie nasycili. *Ieśli się nie naiedzą, będą szemrać.* (a) A tak nieustannie skrzętnemi będąc około swoiego ciała, wołali: dałby był BOG, abyśmy aż do ostatniego tchu życia naszego, byli się zostali na mieysсu nieszczęśliwosci naszey, gdzieśmy chleba podostatkiem mieli. *Obyśmy byli pomarli . . . w ziemi Egipskiey, gdysmy iedli*

(a) *Si verò non fuerint saturati, murmurabunt.* Psal. 58. v. 16.

iedli chleb w ſytosci. (a) Tak chciwy był ten lud cale zmyślny. Ale cale inne myśli, i poſtępki znayduiemy, w tey rzeſzy wierney, ktora z ochotą, i dobrowolnie ſłuchała Nauki Zbawiciela ſwoiego; ta dla ſłuchania iego, przyimuie na ſiebie wſzyſtkie utrrudzenia dalekiey podroży, ani iey naprzykrone drogi, ani nieżyzność puſtego kraiu odſtraſzyć nie może. Z kądże to pochodzi? Ah! bracia, odpowiada Swięty Chryzoſtom, nie dziwuymy ſię temu. To pochodzi z tąd, że ten nowy Prawodawca Chryſtus JEZUS, cale inną ma ſiłę, niżeli miał Moyżeſz. Moyżeſz miał tylko zewnętrzny nad Izraelitami dozor, ale Chryſtus w duſzach ludzkich wewnętrznie działa, i przez ſiłę ſwoiey łaſki ma moc wykorzenienia z nich wſzyſtkich ziemſkich, i zwierzęcych namiętności, i zaſzczepienia w nich ſkłonności cale duchownych, i cale czyſtych. Poymuycie więc pierwſzą nam daną Naukę, za ktorey pomocą, nienaſycone ciała naſzego chuci uśmierzyć, i poſkromić mamy, abyśmy byli zdatnemi iść za Bogiem, i abyśmy w Swiętym ſłowie iego ſmak uczuli. Od tego powinniśmy zacząć, i tego nieprzyiaciela przed wſzyſtkiemi innemi pokonać nam potrzeba, gdyż wſzyſcy inni od tego całą ſiłę ſwoią maią.

Ten

(a) *Utinam mortui eſſemus in terra Egypti, quando comedebamus panem in ſaturitate.* Exod. 16. v. 3.

Ten nieprzyiaciel, od pierwiaſtkow nawet Kościoła, świat Chrześciańſki, ſwym zaraził iadem, i teraz go tak ſzeroko, iak podobno nigdy, roſpuſzcza. Nad tym ubolewał Swięty Paweł, w Liście ſwoim do Filipenſow. Tak ieſt bracia, mowił on, wielu ieſt między wami, o ktorych iuż z wami mowiłem, o ktorych i teraz z żalem wſpominam, ktorzy żyią, iako prawdziwi odſtępcy Chryſtuſowego Krzyża. Ludzie, w zmyślnościach zatopieni, będąc bałwochwalſkiemi tychże żmyslności czcicielami, nie mogą ſię innego ſpodziewać końca, tylko wiecznego potępienia. Czemu? Oto dla tego, że z ciała ſwoiego, czynią ſobie iakieś Boſtwo. *Ktorym Bog ieſt brzuch:* (a) I ktorzy o niczym więcey nie myślą, tylko o dogodzeniu temu śmiertelnemu, i ſkazitelnemu ciału. Czyliż ia nie mogę ſię odezwać z tym ſamym do was, co ten Apoſtoł pierwiaſtkowym Chrześcianom, tak wyraźnemi przekładał ſłowy, i czyliż tych ſamych ſłow, do was nie mogę użyć? Czyliż nie wiemy, iż ſię w teraźnieyſzych czaſiech naſzych, bardzo wielu znayduie takich, ktorzy iako ſię zdaie, dla tego iedynie żyią, aby karmili, i tuczyli ciało ſwoie, niczym innym ſię niezatrudniaiąc, ani o żadney inney nie myślą rzeczy; ktorzy dla ſmacznego obiadu, w nayuroczyſtſze dni, odſtępu-

(a) *Quorum Deus venter eſt.* ad Philippenſe. 3. v. 19.

ſtępuią wſzyſtkich zbawiennych zabaw; i ktorzy zamiaſt ſłuchania Chryſtuſa, w ſługach ſwoich mowiącego nayważnieyſzych Kazań, i nayzbawiennieyſych Nauk, zaniedbywaią dla tego, aby niechybili ſpoſobności dogadzania zmyślności ſwoiey. Pozwalam Chrześcianie, że nienależycie do liczby tych, trzeba mi tu iednak przeciwko temu zgorſzeniu mowić, abym was zachował od niego. Tu ſobie przypominać trzeba, że temi drzwiami grzech na świat wſzedł; że nieprzyiaciel duſz naſzych, iako mowi Swięty Bazyli, nie miał mocnieyſzey, ani pewnieyſzey broni, do zwyciężenia pierwſzego człowieka, nad tę pokuſę; że nawet tym ſpoſobem odważył ſię Nayświętſzego Zbawiciela naſzego kuſić. Otoż my przed napaściami tego kuſzącego ducha, nie ieſteśmy beſpiecznieyſzemi, niżeli pierwſi Rodzice naſi; i bardzo ieſteśmy dalecy od świątobliwości Chryſtuſa Pana: Dobrze nam więc potrzeba zważyć, czyli ſię tego nieczyſtego, i podłego ducha obawiać należy, i czyli nie ſłuſzna, abyśmy ſię zawſze przeciw niemu na oſtrożności mieli.

W zadumienie wpadam, zważaiąc karność i ſurowe prawidła, zachowane w tey mierze od owych oſob Zakonnych, ktorych oſtre życie nam opiſuie Kaſſianus. Byli to ludzie doſkonali; ludzie oderwani od świata, nayściśley złączeni z Bogiem, i nieuſtannie przeſtawaiący z Bogiem; bez względu iednak na to bardzo ſurowo obchodzili ſię z ſamemi

ſobą,

sobą, żyiąc w nieustannych umartwieniach, i postach, aby byli co raz bardziey uśmierzyli pożądliwości ciała, ktore w sobie mamy, i ktorych się ciężko ustrzedz. Dla tego bracia moi, mowi Kassian, obraliśmy sobie tak surowy sposob życia. Trzeba nam się uczynić Panami nad sobą samemi, i ciała nasze do tego przywieść, aby pokarmy i żywność raczey za ciężar, á niżeli roskosz poczytały sobie. (a) Bez tego, mowił on daley, nie możemy bydź Chrześciańskiemi woiownikami, i bez tego niemożemy należeć do BOGA. Jeżeli zaś ci tak doskonali ludzie tak mowili, i w samey rzeczy tak sądzili, iak mowili; ieżeli oni, od omamienia, i lubości światowych tak bardzo oddaleni będąc, nie przestawali przeciwko nie wstrzemięźliwości, iako przeciwko iednemu z naywiększych nieprzyiacioł, walczyć, coż wy uczynić powinniście, ktorzy ani osobności Klasztornego życia, ani świątobliwości takiey, iaką oni mieli, nie macie?

Nie mniey zadumiewam się widząc, że Swięty Augustyn będąc tak wielkim Mężem, Nauczycielem Kościoła, i głębokiego przenikniena człowiekiem, tak wielkiey przecię używał troskliwości, aby się był w tey mie-

rze

(a) *Eo usque emendanda caro jejuniis, ut & refectionem sibi non tam jucunditati concessam quam oneri sibi impositam cognoscat.* Cassian.

rze poznał, i iak naysurowiey zachował. Wiecież, mowił on, co mię w stanie pokuty moiey, i iakem się szczęśliwie nawrocił do BOGA, naybardziey troskliwym czyni? Nie iest to iuż ciekawość, i wyniosłe uroienie moiego rozumu; bom go poddał Wierze. Nie iest to chciwość, i pragnienie światowey sławy? bom się iey wyrzekł. Nie iest to iuż słabość serca moiego, ani też naganne przywiązania; bom iuż przecię wolny, i rozerwałem za pomocą łaski, więzy moie. Cała trudność, ktora mi iesżcze pozostaie, tycze się posilania moiego ciała, i co naytrudnieyszego iest dla mnie, iest rostropna wstrzemięźliwość. Z iedney strony roskazuie mi BOG, abym utrzymywał ciało, á z drugiey strony, zakazuie mi zbytecznego około niego zatrudnienia. Roskazuie mi, abym się starał o ciało moie, aby przez nie dusza działać mogła; i znowu zakazuie mi, abym nie zawsze o nim myślał, aby snadź teyże duszy nie było na przeszkodzie. Przeto mam bezprzestanną woynę; á z kim? Oto z pożądliwością, ktora przeciw woli moiey iesżcze panuie we mnie, i ktora u mnie tym bardziey podeyrzana bydź powinna, im się zdaie bydź mniey naganną, przeto, że się zastania potrzebą. (a) Jakoż mowił daley, ten pokutu-

iący

(a) *His ergo tentationibus liber certo adhuc adversus concupiscentiam manducandi & bibendi.* S. August.

iący Swięty, gdzież ieſt o! Panie człowiek, ktoregoby czaſem ta pożądliwość, nie pociągnęła za ſobą? (a) Jeżeli ią kto zupełnie wykorzenił, ten ieſt prawdziwie wielkim, i ſłuſzną ma przyczynę wychwalania, i wyſławiania Imienia Twego. (b) Ale ia o! moy Boże, ieſzczem do tego nie przyſzedł; bo ieſzcze reſzta grzechu znayduie ſię we mnie. (c) Co ieżeli Swięty Auguſtyn, ktory porzucił błędną drogę ſwoią, i za pomocą ſzczegulney łaſki Boſkiey poświęconym zoſtał, przecię, iako ſam poznawał, w takich ſię znaydował okolicznościach, w iakichże okolicznościach znayduiecie ſię wy Chrześcianie, przy takiey rozwiozłości, światowego życia? Ale co mię w reſzcie naybardziey zadziwia, ieſt to, że ſłyſzę, iż Chryſtus tak wyraźnie nas napomina, abyśmy pilną na ſiebie dawali baczność, czuwaiąc nad ſobą bezprzeſtannie, aby ſerca naſze nie były obciążone nieporządną miłością ciała naſzego, i niepomiarkowaną chciwością karmienia go; że tak wyraźną, i tak zbawienną przemowię, tak wyraźną, i tak zbawienną przeſtrogę w Ewanielii czytam, á przecię bardzo mało widzę wykonania oneyże: *Mieycie ſię* *na*

(a) *Et quis eſt?* Idem.
(b) *Quiſquis eſt ille, magnus eſt, magnificet nomen tuum.* Idem.
(c) *Ego autem non ſum, quia homo peccator ſum.* Idem.

na pieczy, aby kiedy nie były obciążone ferca wafze. (a)

Z tey niepomiarkowaney troſkliwości o ciało, drugi wynika nieporządek, o ktorym iuż namieniłem, a ten ieſt zbytek. Nieporządek nietylko rownie zwyczayny iak pierwſzy, ale też ieſzcze daleko ſzkodliwſzy. Natura przeſtaie na rzeczach potrzebnych, i nie pragnie więcey nad wyſtarczenie ſwoie. Ale pożądliwość człowieka nie ma doſyć na rzeczach potrzebnych. A ieżeli ſię kto domaga po niey, aby przeſtała na nich, tedy takie iey zakłada granice, ktore ona bardzo prętko przechodzi; przepiſuie iey prawo, z ktorego ona ſię wſzelkim możnym ſpoſobem wyłamuie. Kiedyż Chryſtus ſtarał ſię o nakarmienie czterech tyſięcy ludzi, ktorzy ſzli za nim, i ktorych opatrzność iego, w takiey okoliczności opuścić nie mogła? Słuchaycież iego ſamego. Bierze mię, mowi on, litość nad ludem tym. Czemu? Bo iuż trzy dni cierpią niedoſtatek, ażeby ſię przy mnie zoſtać mogli. *Już trzy dni trwaią przy mnie, á nie maią, coby iedli, á ieśli ie opuſzczę, głodne do domow ich, uſtaną na drodze.* (b) Niewidzicież tu Chrześcianie potrzeby? Ale czyliż Chryſtus nie mogł zapobiedz tey potrzebie, i iak prętko na puſzczą przyſzła rzeſza, ią opatrzyć żywnością? Mogł bez wątpienia; bo wſzy-

(a) *Lucæ* 21. v. 34.
(b) *Marci* 8. v. 2. 3.

wszystko, cokolwiek mu się podoba, iednym słowem uczynić może. Ale tego, iako uważa Swięty Bazyli, nie uczynił przeto, aby nas był nauczył, że w posilaniu ciała naszego rządzić się powinniśmy potrzebą, á nie ślepą pożądliwością, bo ieżeli się iey damy uwieść, nigdy iey prawie niepotrafiemy nasycić; ani zwyczaiem; bo ten częstokroć iest zły; ani upodobaniem, boby to częstokroć prożne, i nikczemne było, ani na koniec rozumem, ieżeli nie iest dobrze oczyszczony; bo on w niezliczonych przypadkach pod fałszywym pozorem potrzeby usprawiedliwia roskosz. (a) Nie twierdzę ia, mowi tenże Nauczyciel daley, iakoby nas rozum, ktory iest naypierwszym prawem naszym, w tey mierze powodować, i prowadzić niemogł; ale mowię to dla tego, że się rozum, iako osłabiony przez grzech, przywyknieniem do złego, bardzo prętko oszukać daie. A tak oszukany nie może bydź bespiecznym przewodnikiem dla nas, bo iuż nie idzie za własnym swym powodem. To iest nietylko w ten czas nie postępuiemy sobie iako Chrześcianie, ale nawet ani iako ludzie.

Mowię ani iako ludzie. Bo czemuż tu nie mam użyć słow Ducha Swiętego, i uczynić to same porownanie, ktore on uczynił; *Człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał,* przy-

(a) *Sub obtentu necessitatis patrocinium agit voluptas.* S. Basil.

przyrownany iest bydlętom bezrozumnym, i stał się im podobny. (a) Człowiek, ktory iest wyobrażeniem BOGA, ktory przez rozum, i światło od BOGA sobie użyczone, wywyższony iest nad nierozumne bydlęta, zapomniawszy o wielkości, i wyniesieniu swoim, sromotnie samego siebie poniżył, i stał się podobnym bezrozumnym bydlętom; á przez co? bo się sromotnym sposobem stał niewolnikiem swojego ciała, tak dalece, że mu w tym wszystkim, czym się nakarmić może, podług wszelkiey możności dogadza. Tak nam potrzeba rozumieć, słowa Kaznodziei Pańskiego, ktore się niektorym tłomaczom, wydawały bardzo trudne, i ktorych Libertyni dla swoiego wsparcia, na złe używać zwykli. Proszę was, zrozumieycie ie dobrze. Mowi Salomon, miałem myśl w sercu moim, i rozmyslałem o rzeczy takiey, o ktorey też byłem przeświadczony; to iest, człowiek iest podobny nierozumnym bydlętom, i rowny stan oboyga, tak człowiek tchnie, i oddycha iak one, tak żyie, i umiera, iak one; słowem iednym, niemasz rożnicy między człowiekiem, i nierozumnemi zwierzętami. *Nie ma człowiek nic więcey nad bydlę.* (b) Z tąd wnieśli Ateuszowie, ktorzy wszystko, co tylko mogą nakręcaią do popierania bezbożności swoiey, że dusza zarownie, iako i ciało,

---

(a) *Psal.* 48. v. 13.
(b) *Ecclesiast.* 3. v. 19.

ciało, śmiertelne ieſt. Ale niepoſtrzegli, albo raczey niechcieli poſtrzedz, co przed temi słowami czytamy w Piśmie, i co błąd ich oczywiście zbiia. Mowi albowiem na tym ſamym mieyſcu Salomon, że i o drugiey prawdzie był przekonany, to ieſt, że przyidzie dzień, ktorego BOG ſprawiedliwego, i bezbożnego ſądzić będzie, i że na tym oſtatnim ſądzie każda rzecz ſwoy czas mieć będzie: *I rzekłem w ſercu moim: ſprawiedliwego, i bezbożnego BOG ſądzić będzie, i czas każdey rzeczy tedy będzie.* (a) Te słowa żadnym ſpoſobem rozumieć ſię nie mogą o życiu teraźnieyſzym; bo w tym życiu za zwyczay daleko gorzey powodzić ſię zwykło, cnotliwym niżeli bezbożnym, á przeciwnie na tym świecie za zwyczay pomyślnieyſzy ieſt los bezbożnych, á niżeli cnotliwych. Z tąd wynika, że ieſt inne życie oprocz tego doczeſnego, w ktorym tak cnotliwi, iako, i niezbożni od BOGA odbiorą według zaſług ſwoich, á zatym przeżyią duſze ciało, aby ſię z nim przy dokończeniu świata znowu złączyć mogły. Ten wnioſek czyni Wilchelm Paryſki, i nic przeciw niemu mowić niemożna. Co ieżeli tak ieſt, czemuż tedy powiedział Salomon, że nierozumne bydlęta ſą podobne człowiekowi, i że człowiek nie ma nic oſobliwſzego nad nierozumne bydlęta? *Nie ma*

B czło-

(a) *Eccleſiaſt.* 3. v. 17.

człowiek nic więcey nad bydlę, i rowny ſtan oboyga. Według tłumaczenia Swiętego Hieronima, i wielu innych po nim, ſłowa te rozumieć ſię powinny w naſtępuiący ſpoſob. W ſprawach zmysłowych, i źwierzęcych, iaką ieſt iedzenie, i picie, człowiek ieſt podobny bydlęciu, i bydlę człowiekowi, z tą iednak roznicą, że człowiek te ſprawy w ſobie podłe, i źwierzęce przez chwalebny koniec, ktory im może zamierzyć, i przez porządek, ktory w nich zachowuie, może wynieść, i nieiako uczynić duchowne. Ale kiedy w nich żadney nie zachowuie miary, i kiedy ſię nie chce rządzić roſtropney wſtrzemięźliwości prawidłem, w ten czas nic nie ma więcey, iak bydlę; *Nie ma człowiek nic więcey nad bydlę.* Mowię nawet, że w ten czas nierozumne bydlęta przewyżſzaią człowieka. Bo bydlęta nie wpadaią w te zdrożności, na ktore ſię częſtokroć odważaią ludzie. Nie używaią one wprawdzie tego umiarkowania z powodu rozumu i cnoty, ale to przynaymniey czynią z powodu natury. Przeciwnie zaś człowiek niedaiący ſię powodować naturze, a nawet nierządzący ſię ani rozumem, ani wiarą, ani pierwſzym, ani drugim ſpoſobem wſtrzemięźliwym nie ieſt. Udawſzy ſię za wolnością zmyſłow ſwoich; na coż ſię nie odważa, w iakież nie wpada błędy, do iakiegoż nie przychodzi ſtanu, tak dalece, że oſłabia i nadweręża ciało ſwoie,

i że,

i że, czego nawet nie widziemy w bydlętach, siebie samego niszczy, i gubi?

O iaka to słuchacze chańba dla nas wszystkich, á zwłaszcza (niemogę tu albowiem zamilczeć naywiększego czasow naszych zgorszenia, mowię, czasow naszych, w ktorych się wszczęło, i ieszcze się codziennie bardziey wzmaga) o! iaka to chańba zwłaszcza dla Osob płci Niewieściey? że Niewiasty są prożne, że się zbytecznie zatapiaią w piękrzeniu ciała, że to sobie maią za chwałę, gdy się albo z kosztownego stroiu, albo z urody, ktorą ie obdarzyła natura, zakazać mogą, to iest ową prożnością, ktorą im każdego czasu zadawano. Ale że wpadaią wniestrzemięźliwości, przedtym im niewiadome, że te mniema ą bydź mocą i siłą swoią, że się z tego chełpią, to iest błędem wprowadzonym, przez bezbożność tych naszych ostatnich czasow, i day Boże! aby wszystkiey cnoty niewykorzenił z Chrześciańs twa. Pytaią się nawet niekiedy, czyli te zdrożności są zawsze naganne przed Obliczem BOGA? Ia się zaś pytam, czyli o tym, choćiaż naymniey, powątpiwać można? Czyliż dla odpowiedzi na takowe pytania do nauki Chrześciańskiey udawać się trzeba? Czyliż na ostatnim sądzie niepowstaną przeciwko nam Poganie, i Narody, ieżeli tych zbytkow, nietylko iako zbrodnie, ale też iako poczwary, nie odrzucimy?

Srzodek przeciwko temu złemu, iakom iuż powiedział, i ieszcze raz powtarzam, ieſt ten, abyśmy przeſtawali na potrzebie wyſtarczaiącey ſłabości ludzkiey. A ponieważ takowe zdrożności za zwyczay popełniaią ſię w pewnych towarzyſtwach, i kompaniach, przeto, ieżeli chcecie trzeźwe, i wſtrzemięźliwe prowadzić życie, potrzeba ſię ich chronić, ile tylko miłość bliźniego, i ſtan waſz dopuſzcza. Potrzeba wam ieſzcze często pamiętać na te ſłowa, ktore, iako mowi Swięty Auguſtyn, były początkiem nawrocenia iego: *Nie w bieſiadach, i piiańſtwach ... ale ſię obleczcie w Pana JEZUSA Chryſtuſa.* (a) Nie maſz Ducha Bożego w częſtych bankietach, i fałſzywych roſkoſzach świata, ale kto ſię chce oblec w JEZUSA Chryſtuſa, ten ſię trzeźwo, i wſtrzemieźliwie zachować powinien: *Abyśmy trzeźwie żyli na tym świecie.* (b) Potrzeba wam ſię oderwać od tych fałſzywych przyiacioł, od tych wſpołecznikow obżarſtwa, i piiańſtwa, ktorzy ſą prawdziwemi nieprzyiaciołami bogoboyności, i wyniſzczycielami oneyże. Trzeba wam ſię chronić tych domow, w ktorych niewſtrzemięźliwość ſwoie zakłada panowanie. Trzeba wam zważyć, że Kościoł ſługom ſwoim wniścia do nich pod nayſurowſzemi zakazuie karami; i że wſzyſcy iednoſtaynie Nauczycie-

(a) *ad Roman.* 13. v. 13. 14.
(b) *ad Titum* 2. v. 12.

czyciele Kościoła, przeto wmawiali w ferca Chrześciańfkie obrzydzenie onychże, iż fądzili, że, lubo tam nie zawfze rzeczywifta znayduie fię niewftrzemięźliwość, zawfze iednak łączy fię z niemi blifka fpofobność do niey. Tak oni o tym fądzili, tak i my fami o tym fądzić powinniśmy. Coż nam pozoftaie ieszcze do napr wy trzeciego nieporządku, ktory fię zafadza na rofkofzy zmyślney?

Tym fpofobem własna miłość poftępuie co raz daley. Nayprzod przeftaie na potrzebie, ale wkrotce od potrzeby idziemy do lubego, od lubości do zbytecznego, od zbytku do wymyślnego, á od wymyślności do rofkofzy. Wiecie zaś, iak bardzo to wfzyftko zdaniu i Nauce Chryftufa ieft przeciwne. Nie fzukam na to innych dowodow, oprocz dzifieyfzey Ewanielii, ktorey fię trzymam. Jakże! Panie, mowi Rupert Opat do Chryftufa, tenże to chleb, ktory między ten lud ofłabiony, i długą podrożą zemdlony rozdaiefz, ieft całym przyfmakiem, ktory dla niego przyfpofobić mogłeś? Nic żeś to więcey nie miał w fkarbach Opatrzności Twoiey, i czyliż fzczodrota Twoia nie mogła bydź hoynieyfzą przeciwko niemu? Przedtym dałeś Jzraelitom na pufzczy nayfmacznieyfze potrawy. Spuściłeś im na ziemię ptaftwo, powietrza: *Spuściłeś na nie ptaftwo fkrzydlafte.* (a) Alboż ci milfi byli Jzrae-

(a) *Pfal.* 77. v. 27.

Jzraelici, niżeli te o Ciebie, i o Boſkie Prawo Twoie tak gorliwe rzeſze? Jzraelici byli niewierni, á te ſą wierne. Ci oburzyli ſię przeciwko Tobie, á te chcą Cię za Krola ſwoiego uznać. Ci pobudzili Cię do gniewu, á te pobudzaią Cię do litości, i do miłoſierdzia. Z kądże więc pochodzi Panie, że ſię cale inaczey obchodziſz z niemi? Ah! odpowiada ſobie ten Swięty Opat, mylemy ſię, i nie dobrze rzecz tę przenikamy. Niepoymuiemy zamyſłow Boſkich. Przez to własnie chciał BOG ten dwoiaki lud rozrożnić. Tak hoyne opatrzenie Jzraelitow nie było ſkutkiem ſzczodroty iego, ale raczey było karą ſprawiedliwości iego. Dogadzał BOG ſmakowi, i pożądliwościom Jzraelitow, ale to na ich ukaranie czynił. W tym ſamym nawet czaſie, ktorego pożywali pożądanego mięſa, gniew Boſki, i zapalczywość iego zſtąpiła na nich: *Jeſzcze pokarmy ich były w gębie ich, á gniew Boży zſtąpił na nie.* (a) Czemuż ſię to ſtało? Oto dla tego, że człowiekowi nic ani ſzkodliwſzego, ani zbawieniu duſzy iego nic niebeſpiecznieyſzego nie ieſt, iak to, co upodobaniu ciała, i pożądliwościom iego dogadza. To nam powiada Duch Boży; to wierzyli wſzyſcy Swięci, tego nas uczy niemniey doświadczenie, i rozum, iak Chrześciańſtwo. Gdzież ſię ſłowiem znayduie mądrość, i na ktorymże mieyſcu mięſzka? *A mą-*

(a) *Pſalm.* 77. v. 30. 31.

mądrość gdzie bywa naleziona, i ktore iest miey-ſce rozumu? (a) Nie u tych mowi Duch Swięty, ktorzy roſkoſzne prowadzą życie; bo u tych ſama ſię znayduie roſpuſta, i nieczyſtość, *ani bywa naleziona w ziemi roſkoſznie żyiących.* (b) Jakoż, ktoż tego za rozumnego mieć może, ktory pieſzczonym ſpoſobem utrzymuie niewolnika, i wzmacnia go, aby ſię mogł ſprzeciwić, oprzeć, i iarzmo z ſiebie zrzucić? Otoż tym niewolnikiem ieſt ciało. Jeżeli ſię z nim nieobchodzicie iak z niewolnikiem, ieżeli mu pobłażacie, ieżeli mu na wſzyſtko, czego żąda, pozwalacie, tedy utrzymuiecie buntownika. Powſtanie on przeciwko roſkazom BOGA, podbiie ſobie rozum, uczyni ſię Panem, i wtrąci nas w potępienie. Swięci Boſcy uzbraiali ſię zawſze pokutą, aby ciało ſwoie byli przywiedli pod poſłuſzeńſtwo, i aby ie byli w należytey utrzymali niewoli. Swięty Jan Chrzciciel był Przeſłańcem Chryſtuſa Pana. Był poświęcony ieſzcze w Macierzyńſkim żywocie. Udarował go BOG naydzielnieyſzemi łaſkami ſwemi, a zatym czyliż ſię kto znaleść może, ktoryby, iako ſię zdaie, miał mnieyſzą przyczynę obawiania ſię buntu ciała? Coż przecię za życie prowadził na puſzczy? Możeż ſię większa nad tę znaleść ſurowość? Czyliż o nim ſam niepowiedział Chryſtus: *Przyſzedł Jan ani ie-dząc,*

(a) Job. 28. v. 12.
(b) Job. 28. v. 13.

dząc, ani piiąc. (a) Bez tego, ieżeli kto chce, aby się rozumowi poddało ciało, ieżeli się kto spodziewa, że będzie wolny od nieczystych pokus, rozżarzaiąc nieustannie nieczystości ogień, tedy to iest taiemnicą taką, ktoreyśmy się w Religii iefzcze nienauczyli, i ktora nieomylnie na świecie rownie iest niewiadoma.

Z kądże rozumiecie, pochodzi tak wielkie zepsucie, między wielkiemi ludźmi na świecie, i przy Dworach Xiążąt? Nie szukaymy inney przyczyny tego, oprocz tey, ktorą nam okazał Chrystus: *Oto, ktorzy w miękkie szaty się obłoczą, w domiech Krolewskich są.* (b) To z tąd wynika, że tam żyią miękko, że tam same smaczne, i kosztowne potrawy iedzą, i że tam ciało wszystkie wygody, i uciechy ma aż do zbytku. Wiem, iż nie masz żadnego stanu, ktoregoby ta przywara nie mogła zepsuć. Wszakże iednak musiemy przyznać, że pomierne, i prawowite stany, ktorych maiątek niedozwala ciału we wszystkim dogadzać, daleko bespiecznieysze są od tey zarazy, i że w nich nie tak wiele zaraża osob. Przeciwnie zaś byłoby to iakimsiś cudem, gdyby w Krolewskich Pałacach, w Domach możnych, i bogatych na świecie ludzi, gdzie nieustannie nie podchlebuią smakowi, i dogadzaią roskoszy, przy natarczywościach naygwałtownieyszych pokus, nieszwankowała cnota, i gdyby się tam nie-

pra-

(a) *Matt.* II. v. 18.
(b) *Matt.* II. v. 8.

prawdziło to, co mowi Pismo Swięte: *Roztywszy, ztłuściawszy, napęczniawszy.* (c) Ten lud niczego sobie nieodmowił, i stał się przy wspaniałym zbytku tak otyłym, i tłustym, że się z tego cieszy, i że się przy tym utrzymać usiłuie. Ale coż z tego pochodzi? Oto iuż niezna BOGA tego, ktory go stworzył, oto zaparł się BOGA swego, aby się samym sobą mogł iedynie zatrudniać. *Opuścił BOGA stworzyciela swego.* (d) Ach! Panie czyliż takim sposobem ci, ktorym nayszczodrobliwiey twoich udzieliłeś darow, nieużywaią ich przeciwko tobie, nietylko w prożniackim, ale też co zatym idzie, w nieczystym, i nierządnym zatopiwszy się życiu? Ale poydźmy tym czasem dalej, Chrześcianie, i naprawiwszy nierządy w posiłanie ciała naszego w kraść się mogące, obaczmy też teraz z iaką świątobliwością tegoż posilania ciał naszych używać mamy. To iest część druga.

CZĘSC II.

KAżda rzecz ma swoią doskonałość. A lubo starunek o posilenie ciała iest iedną z naypodleyszych, i człowieka naybardziey poniżaiących zabaw, może się iednak stać rzeczą cale Swiętą, i nieiako cale Boską, byle tylko podług zamysłow BOGA, i tym sposobem, ktory nam dzisiay przepisuie Chrystus, odprawiona była. Bo uważcie tylko Chrześcianie, iak on zabawę tę, lubo sa-

---

(c) *Deuter:* 32. *v.* 15. (d) *Ibid:*

ſama przez ſię ieſt cale ludzka, w taki ſpoſob wynoſi, że ſię rzeczą nadprzyrodzoną ſtaie. Otoż ten ieſt wizerunek, ktory ia wam mam wyſtawić, i na ktory wy ſię zapatrywać macie. Poświęca Chryſtus tę zabawę troiakim ſpoſobem: nayprzod błogoſławi potrawy, i dziękuie za nie Oycu ſwemu: *A wziąwſzy ſiedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał, i dawał.* (a) Powtore ieſt ſam przytomny, chcąc ludu tego, ktory był na polu uſiadł dla odebrania danego ſobie poſiłku, bydź swiadkiem, ſędzią, i dozorcą: *i roſkazał rzeſzy uſieść na ziemi.* (b) Nakoniec roſkazuie Apoſtołom ſwoim pozoſtałe ułomki zebrać, aby ie między ubogich rozdać, i na miłoſierne uczynki obrocić mogli: *zebrali, co było z ułomkow, ſiedm koſzow.* (c) Ten ieſt Chrześcianie, wizerunek, ktory nam przed oczy wyſtawuie Chryſtus, i na ktory ſię zapatrywać mamy. Rozbierzmy to, i podźcie waſzą uwagą za mną.

Słowo Boże, mowi Swięty Paweł, poświęca pokarmy naſze. *Abowiem poświęcone bywa przez ſłowo Boże.* (d) Otoż tym ſłowem Bożym, według tłumaczenia Nauczycielow Kościoła, nic innego nieieſt, tylko dziękczynienie, i błogoſławienie. Jeżeli ſię więc, mawiali oni, przy obiadach waſzych,

przy

(a) *Marci.* 8. v. 6.
(b) *Ibid.*
(c) *Marci.* 8. v. 8.
(d) 1. *ad Timoth.* 4. v. 5.

przy ktorych używacie udziełonych wam od Opatrzności darow, zachować chcecie iako słudzy BOGA, iako pobożni, i prawdziwi naśladowcy Chrystusa Pana, tedy nayprzod podług przykładu samego Syna Boskiego powinniście ręce, i oczy wznieść ku Niebu na uszanowanie BOGA, ktory was stworzył, i ktory się o wasze przy życiu utrzymanie stara. Nie ieśtże to rzecz osobliwsza, że wy używacie doczesnych dobr łaski iego, a przecię ich niechcecie uznać? Czy może BOG mniey wyciągać po was, iak abyście ie rozważali, i ku niemu wasze obracali serce? Ale czemuż, mowi Swięty Chryzostom, mamy błogosławić pokarmy? Czyliż one same przez się są nieczyste? Bynaymniey. odpowiada ten Swięty Nauczyciel; ale to czynić powinniśmy przeto, że my iesteśmy nieczyści. To czego się lękam Panie! mawiał Swięty Augustyn, nie iest nieczystość potraw, bowiem, że od ciebie pochodzą, ale się lękam własney nieczystości moiey, i dla tego zawsze zaczynam od modlitwy. (e) Bo przez modlitwę wyznawam, że to są dary ręki twoiey, że ty iestes początkiem ich, i że ie od ciebie odbieram. Takim zaś sposobem gdy Boskich używam darow, używam ich z uszanowaniem, z wdzięcznością, i z miłością, a przez to oczyszczam duszę moią. Otoż iak ten wielki Swię-

(e) *Non ego immunditiam obsonii vereor, sed immunditiam cupiditatis timeo.* S. August.

Swięty do BOGA mowił. Tak według świadectwa Philona, przed nim czynili pierwiastkowi Chrześcianie. Nie tylko oni się przy uroczystym obchodzeniu taiemnic Boskich, przy pożywaniu Ciała, i Krwi Chrystusowey, przy uważnym słuchaniu słowa Bożego, ale też w zgromadzeniach, i przy obiadach, gdzie się schodzili, pokazywali zawsze, iako prawowierni. Stoł ich tak był Swięty, iak ofiara; wychwalali przy nim BOGA, i czcili go z taką przystoynością, i bogoboynością, iak w Kościele.

Piękną tu uwagę czyni Swięty Ambroży, ktorą dobrze pamiętać chciycie. Owi dway podrożni, do ktorych się w drodze do Emmaus przyłączył Chrystus, poznali go z łamania chleba: *iako go poznali w łamaniu chleba.* (a) Czemu? Oto dla tego, że ten BOG człowiek według zwyczaiu swoiego, i według właściwego sobie obrządku pierwey, niżeli ieść zaczął, błogosławił chleb. Otoż i Chrystus, mowi Swięty Ambroży, z tego znaku poznawał zawsze, i do tych czas poznawa prawdziwych Uczniow swoich. (b) Mowmy raczey, Chrześcianie, chce BOG z tego samego znaku uznać nas za Uczniow swoich, i prawdziwych Chrześcian, ale iuż nas niepoznawa z niego. Czyliż albowiem ten świątobliwy zwyczay iuż prawie do szczętu nie iest na świecie zniesiony? A przy-

(a) *Luc.* 24. v. 35.
(b) *Ita est discipulos cognoscit.* S. Ambr.

przynaymniey gdzież go nie zaniedbywaią? Gdzież go niemaią za podłą zabawę i nikczemne dzieło? O iak wielu światowych ludzi, do ktorych teraz mowię, o iak wielu mocnych Duchow obwiniá mię podobno, i przyganiá mi, iakobym ſię w niepożyteczną, i dziecinną wdawał obſzerność? Jakże? Człowiek chce żyć w pośrzod Dobrodzieſtw Boſkich, a niechce nawet pomyślić o Bogu? A mnie by ſię niemiáło godzić, ſtarać ſię o odnowienie w nim pamięci na Dobrodzieia ſwego, o ktorym zapomina cale? A co ieſzcze ieſt oſobliwſza, przy ſtołach, gdzie ieſt wſzyſtkiego doſtatek, chociaż, iako mowi Piſmo Swięte, gdzieindziey ledwo kawałek chleba maią przy ſtołach, gdzie wſzyſtko ieſt naywſpaniáley, naywytworniey, i nayſmaczniey zgotowane, chociaż na innym mieyſcu iedzą tylko chleb boleści, chleb łzami, i potem ſkropiony, przy tych wſpaniále zaſtawionych ſtołach niechcemy BOGU, od ktorego to wſzyſtko mamy, i ktoremu za to należy wdzięczność, cześć należytą oddać? Zważcie to ſłuchacze, ſądźcie, i mowcie o tym, co tylko chcecie. Ja, bez względu na to, co świat ſądzi, i mowi, śmiáło przeciwko temu mowić będę. Dla uniknienia przygany świáta o tak ſłuſznym, i rozumnym obowiąſku nie zamilczę.

Ale, mowicie podobno, nie dla tego idziemy do ſtołu, abyśmy ſię modlili, ale raczey abyśmy ſię ucieſzyli. Pozwalam na

to,

to, abym się z Apostołem stosował do słabości waszey: *mowię, dla nieudolności ciała waszego.* (c) Powtarzam to ieszcze raz, abyśmy się ucieszyli, i przestaię na tym; ale abyśmy się ucieszyli według prawideł przepisanych od tegoż Nauczyciela Narodow; abyśmy się ucieszyli sposobem Chrześciańskim, z uczciwością, i przystoynością: *Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom*; (d) abyśmy się ucieszyli w Panu, według Pana, i oraz w obecności Pana: *Weselcie się zawsze w Panu, Pan blisko iest* (e) Uważcie dobrze, ia mowię w obecności Pana, to iest drugi doskonałości stopień, o ktorym wspominam. Niemylcie się albowiem, słuchacze, zostaiecie w tenczas przed obliczem BOGA, i to, że tak powiem, bardziey niżeli kiedy. Jest BOG obecny przy stołach waszych, i bardziey nieiako tam iest przytomny, niżeli gdzie indziey. Ten powszechny Oyciec zachowuie się względem was tak, iak wy sami się zachowuiecie względem dzieci waszych. Każdego wprawdzie czasu daiecie baczenie na nie; gdy się iednak zbliża niebespieczeństwo iakie, i okoliczność taka, w ktoreyby sobie nad to pozwolić mogły; i w ktorey to w samey rzeczy czynić zwykły, w tenczas powiększacie swoią nad niemi czułość, i ściśley-

(c) *ad Rom*: 6. v. 19.
(d) *ad Philip*. 4. v. 5.
(e) *Ibid*. v. 4. 5.

śleyszą na nich daiecie baczność. Tak właśnie z wami sobie postępuie Pan BOG. Wszędzie on za wami idzie, i oczy swoie zawsze obraca na was. A że przy tych światowych uciechach za zwyczay zapominacie o sobie, więcey wolności pozwalaiąc Duchowi do roztargnienia siebie, ięzykowi do mowienia, i zmysłom dogadzania sobie, przeto niespuszcza was z oczu, i większe na was baczenie daie. Czyliż to zaś iest rzecz podobna, aby się kto niezachował ostrożnie maiąc za nieomylną prawdę, że BOG mię widzi, że nie mowię żadnego słowa, ktoregoby BOG niesłyszał, że niemam żadney myśli, ktoreyby BOG w sercu moim niewidział, i że nic nieczynię, czegoby BOG świadkiem niebył.

Arnobiusz bardzo nas zawstydzaiącą uczynił uwagę, mowiąc: Poganie poświęcili stoły swoie Bogom, czyniąc sobie z tego powinność, i potrzebę, aby do nich z iak naywiększą przystępowali ostrożnością, każdy zbytnie wolny postępek, na ktoryby się odważyć mogli, za nieiakieś świętokradztwo maiąc. To było przyczyną, dla ktorey wyobrażenia Bożkow swoich stawiali przed gościami; a to niebyło nadaremnie. Kto albowiem weyrzał na te fałszywe Bogi, stał się bardzo ostrożnym, i większą na siebie zachował baczność. O! iaka to, Chrześcianie, nauka dla nas? Uroieni, i wymyśleni Bogowie w nayrozwiozleyszych ludzi przy-

stoy-

ſtoyną wpaiáli boiáźn, a my przed obliczem prawdziwego BOGA, żadnego prawidła, żadney miary, i żadney przyzwoitości zachować niechemy? Niewierni wzruſzali ſię zewnętrzną przytomnością fałſzywego Bożka; a my obiáśnieni światłem wiáry na wewnętrzną przytomność prawdziwego BOGA żadnego niemamy względu? Ztąd wynika wielka S. Chryzoſtoma Nauka dla nas. Bracia moi, powieda ten Swięty Nauczyciel, przy wſzyſtkich obiadach waſzych Chryſtus powinien bydź przytomny; (a) Chryſtus iednym z zaproſzonych gości bydź powinien, on powinien na pierwſzym zaſiadać mieyſcu, iemu wſzelka cześć, i uſzanowanie wyrządzone bydź powinno. To ieſt, przynieście tam z ſobą pamięć na BOGA waſzego, ta niech wam tkwi nieuſtannie w myśli. Jeżeli to uczynicie, tedy niebędą ſię u ſtołow waſzych rozpościerać te niegodziwe mowy, ktoremi dotychczas tak wiele razy znieważone były, i ktore zwyczayną do tychczas były zabawą przy ſtole waſzym. Nie będą ſię przy ſtołach waſzych ogłaſzać ſzkodliwe maxymy względem używaniá ludzkiego życiá, właśnie iakobyśmy tylko dla roſkoſzy żyli; ani względem użyciá czasu, właśnie, iakoby nam był udzielony tylko dla uciechy naſzey, i iakoby krotka lat naſzych trwałość pobudką bydź powinna do rozwiozłeyſzego onychże przepędzenia. *Jedzmy, a piy*

(a) *Epulis veſtris Chriſtus adſit* S. Chrisoſt.

a piymy; bo iutro pomrzemy. (b) Niebędą wychwalane owe baieczne boginie, i Bogowie, ktorych nazwiſka przypomina nam zakazane rozkoſzy, i nayſzkaradnieyſze wyrażaią zbrodnie. Już nikogo ani przez przegryzaiące żarty, ani przez niegodziwą obmowę ſzczypać, i znieważać nie będą, bo ſię każdy będzie wzdrygał obecności BOGA.

Jakoż Chrześcianie wzdrygano ſię obecności Swiętego Auguſtyna tak bardzo, że przy ſtole iego nikt ſię nieodważył wymowić ſłowka, ktoreby bliźniego urazić mogło. Ta rzecz ieſt opiſaná w życiu iego, i godna zaiſte, aby opiſana była. Co ieżeli przytomność człowieka tak mocnym hamulcem była, i tyle dokazać mogła, czegoż dokazać niepowinna obecność ſamego BOGA? Ale chociaż wſzędzie ieſt przytomnym, zapominamy o nim, i zapomnieć o nim chcemy, że zamiaſt odnowienia w ſobie obrazu iego, ſtaramy ſię o przytłumienie, i oddalenie iego, coż ſię dzieie? Mamy tego bardzo naturalne wyobrażenie, i bardzo ſławny, ale oraz bardzo okropny przykład Piśmie Swiętym. Wiecie że Krol Baltazar uczynił w ſpaniałą ucztę, na ktorą cały Dwor Krolewſki był zaproſzony. *Balthaſar Krol uczynil ucztę wielką na tyſiąc przednich Panow ſwych.* (a) Jeſzcze ten Monarcha do tychczas naczyniom Swiętym, ktore iego Oyciec Nabuchodono-

C zor

(b) *Iſaiæ* 22. v. 13. (a) *Daniel.* 5. v. 1. 6.

zor z Kościoła Jerozolimskiego zabrał, żadney niebył uczynił zniewagi. Jeszcze do tych czas nieznieważył BOGA Jzraelskiego. Może się iego obawiał? Może go czcił w skrytości serca swoiego? Ale przy rozpustney niewstrzemięźliwości swoiey żadna uwaga wstrzymać go niemoże. Przy ślepocie swoiey, w ktorą wpadł, każe przynosić naczynia Święte, i używa ich do naypodleyszych rzeczy. Idą wszyscy za przykładem iego. Piie ieden po drugim z tych naczyniow, ktore do tego nigdy używane niebyły, i ktore iedynie nasłużbę prawdziwego BOGA obrocone bydź były powinne. Niemyślą o niczym więcey tylko o miedziánych, i śrebrnych, i żelaznych, o drewniánych, i Kamiennych Bogach, ktorym niedowiárstwo Narodow wystawiło Ołtarze. *Pili i chwalili Bogi swe złote, i śrebrne, miedziane, żelazne i drzewniáne, i Kamienne.* (b) Widział BOG tę wszystkę bezbożność. Był niewidzialnym dla tych rozpustnikow, ale niebył niewidzialnym dla siebie. Doświadczył tego Baltazar w bardzo krotkim czasie. O! iak się przestraszył obaczywszy na ściánie wyrok śmierci iego piszącą rękę. *Teyże godziny ukazały się palce, iako ręki człowieczey piszącey.* (c) Ach! Chrześcianie, lubo BOG niepokazuie wam się takim sposobem, na ucztach, i przy stołach waszych, gdzie się dla uciechy waszey znayduiecie, przecięż oczy iego zarownie są obrocone na

was

(b) Ibid. v. 5. (c) Ibid. v. 4.

was, i ręka iego zarownie ieſt gotowa do napiſania wyroku potępienia waſzego. Ztąd wraz ze mną powinniście wnoſić, iak wielkiey wagi dla was ieſt to uwieńczonego Proroka prawidło: *Sprawiedliwi niech używaią, i weſelą ſię przed oczyma Boſkiemi.* (d) Niech ſię cieſzą ſprawiedliwi, ale tak, aby BOG miał zawſze cząſtkę ſwoią w tym weſelu; i aby tam był zawſze przytomny.

Nakoniec, Bracia moi, ieſzcze ſtoły waſze, oprocz błogoſławienia, dziękczynienia, i oprocz przytomności Boſkiey, powinny bydź poświęcone przez miłoſierdzie, i miłość ku ubogim. To ieſt trzecia powinność, i oſtatni doſkonałości ſtopień. Na tym kończy Syn Boſki te Swięte Nauki, ktore nam w dziſieyſzey Ewanielii daie. Czemuż albowiem roſkazał Uczniom ſwoim, aby zebrali ułomki chleba, aby niezginęły? Czyliż tego Zbawiciel nasz nieuczynił przeto, aby wam był pokazał, że ubodzy tym, co ſię zoſtało z ſtołow waſzych karmieni bydź powinni, i że ubogich policzyć macie w poczet tych oſob, ktorych wyżywienie BOG wam przykazał? Chryſtus nic nigdy nieuczynił, coby niepożytecznego, albo cale niepotrzebnego było. Czemuż więc rozmnożył chleb tak bardzo, że pozoſtałemi ułomkami ſiedm Koſzow napełniono? Czyliż niedoſyć było na tylu chleba, ile potrzeba było do nakarmienia tego ludu? Bynaymniey,

 odpo-

(d) Pſal. 67. v. 4.

odpowieda Swięty Chryzostom; zważcie tu taiemnicę iałmużny. Musiało się cokolwiek dla ubogich zostać, ktorzyby się nadarzyć mogli. A zatym niebyły te ułomki zbyteczne, poniewaź sobie, tak chwalebny koniec zamierzony miały. Dla tego chce Syn Boski, aby zebrane, i zachowane były. Tak wy bogaci na świecie podług możności waszey starać się powinniście o to, co się w domach waszych z takowych pozostałych ułomkow znayduie. Zachowaycie ie dla ubogich, i nędznych. Powiedziałem, i prawda iest, co się was samych tycze; możecie przestać na rzeczach potrzebnych. Ale co należy do tylu potrzebnych, ktorzy i tego niemaią, bez czego się obeyść niemogą, wyżey postąpić winniście, abyście byli w stanie udzieleniá im tego, czego im niedostaie. Czyliż albowiem niesłuszna, abyście to, co sprawiedliwie czynicie dla czeladzi swoiey, tym bardziey czynili dla tych, ktorzy wam wystawuią osobę Chrystusa Pana? Czyliżbyście sprawiedliwie postąpili sobie, gdybyscie to dawali Braciom Chrystusowym, czymbyście nawet niepoczęstowali czeladzi? A ieżeli się czeladzi waszey dostaie co z przysmakow stołu waszego, czemuż się z nich członkom Chrystusowym nic dostać niema? Takie bydź powinny te pozostałe ułomki, ktorych po was przez usta ubogich oczekiwa Chrystus, i ktore on przez nich odbiera od was. *Zbierzcie ułomki.*

Mogł-

Mogłbym wam tu wyſtawić przykład Swiętego Ludwika, ktory w Pałacu ſwoim codziennie karmił pewną liczbę takich nieſzczęśliwych, i nędznych ludzi, z ktoremi ſobie świat z taką oboiętnością, i wzgardą postępuie. Ten pobożny Krol zaſadzał ubogich przy ſtole ſwoim, ſam im uſługiwał, nie tylko dla nich nie żałował ułomkow z ſtołu ſwego, ale też częſtokoć iadł zgotowane dla nich potrawy, niechąc ich ſkoſztować, aż z nich pierwey ubodzy iedli. Ale powiecie, że to ſą zbyteczne rzeczy. Ten iednak Krol nic w tym wſzyſtkim godności ſwoiey przeciwnego niewidział. Gdyby was BOG wzruſzył łaſką ſwoią tak, iak Swiętego Ludwika wzruſzył, czynilibyście to wſzyſtko nietylko bez trudności, ale też uczulibyście wewnętrzną pociechę w duſzy wáſzey, na ktorey wyrażenie ſłow mi nieſtaie. Ale niech to będzie, iak chce, nie o tym teraz mowa, ani też tego wyciągam po was. Te wſzyſtkie dzieła w Ludwiku heroiczne były, a wam podobno by ſię ſtały ſpoſobnością ſzukania prożney chwały. Ja po was tylko wyciągam, abyście, zamiaſt karmienia ubogich w Domach, i przy ſtołach waſzych, co czynił Swięty Ludwik, karmili ich w Szpitalach, gdzie choremi leżą; abyście ich poſilali w więzieniách, gdzie ſą zatrzymani; abyście ich wſpomagali w Familiach i Domach ſwoich, z ktorych ſię dla wſtydu wychylić nieśmieią; abyście ich

żywi-

żywili w Klasztorach, gdzie waszey oczekiwaią pomocy ogołociwszy się dobrowolnie z tego, coby tak, iak wy posiadać mogli. O toż wam przynaymniey do tego służyć powinien zbytek wasz, z ktorym się nieraz tak chełpliwie popisywać a czasem nawet tak nieporządnie, i tak niepożytecznie trawić go zwykliście. Zbierzcie ułomki, mowi Chrystus, aby niezginęły. Jeżeli zaś ten cały zbytek zginie przeto, iż niedbałemi i ku tylu nędznym, strapionym, i ku tylu wiernym, o ktorych niepamiętacie, i ktorych do ostatniego niedostatku przyprowadza nędza nieczułemi iesteście, ieżeli przeto, że niemaią z ułomkow waszych tey pomocy, ktorąby z nich mieć mogli, na osobie swoiey zginą, boycie się, abyście z niemi niezginęli razem. Zginą oni w czasie, ale wy zginiecie w wieczności. Stracą oni to śmiertelne życie, ale wy stracicie nieśmiertelną, i nigdy niezwiędłą koronę. Oni utraciwszy to śmiertelne życie, będą podobno tak, iak ubogi Łazarz, szczęśliwemi wiecznie; ale wy nieśmiertelną straciwszy Koronę, tak, iak ow Ewanieliczny bogacz, będziecie nieszczęśliwemi wiecznie.

Ten przykład bardzo dobrze służy do tey rzeczy, o ktorey mowiłem. Ztąmyślą puszczę was do domow waszych. Wiecie, iaki los był owego bogacza, o ktorym wspomina Swięty Łukasz. Wiecie, że niespodziáną śmier-

cią

cią umarł, i że w piekle pogrzebionym zo-ſtał. Coż uczynił takiego? Czyliż nam po-wiedaią o nim, że ſię zbogacił przez oſzuka-nia, albo gwałtowności? Albo czyliż nam powiedaią o nim, że był Libertynem żadney niemaiący Religii, zatopionym w grzechach, i w zbrodniach? Bynaymniey. Był on czło-wiekiem bogatym, w iedzeniu, i w piciu do-gadzaiącym ciału ſwemu. Ta była pierwſza przywara iego. *Używał hoynie na każdy dzień.* (a) Był człowiekiem bogatym, łaſka-wym na ſiebie, i niemiłoſiernym na ubogich. Łazarz obſypany wrzodami, i głodem znę-dzniony leżał u drzwi iego, i niepragnął ni-czego więcey, tylko aby był posilony o-drobinami ſpadaiącemi z ſtołu iego, a prze-cię i tego doczekać ſię niemogł. Ta by-ła druga iego przywara. *Był niektory że-brak imieniem Łazarz, ktory leżał u wrot iego pełen wrżodow, chcąc być naſycon z o-drobin, ktore padały z ſtołu bogaczowego, a żaden mu niedawał.* (b) Dla tego potępiony, dla tego od BOGA odrzucony, dla tego do wiecznego ognia wtrącony. Niech was BOG tak okropnego zachowa losu, i wy ſami ani przez pierwſzą, ani przez dru-gą przywarę nieściągaycie go na ſiebie. Więkſzy ieſtem, mawiał niegdyś ſamym ro-zumem oświecony Poganin, więkſzy ieſtem, niżeli abym miał bydź niewolnikiem moiego cia-

(a) Luc. 16. v. 19
(b) Jbid. 20. v. 21.

ciała. Ja, mowić powinien Chrześcianin, będąc światłem wiáry obiáśniony, do ślachetnieyszego końca powołany iestem, w przyszłym życiu większą mam nadzieię, niżeli ábym się teraz miał ciałá moiego pożądliwościom oddać. O! iaka to nieprzyzwoitość, że to nikczemne, i przemiiáiące ciało panuie nad duszą stworzoną na to, aby dziedzicząc i posiadaiąc BOGA, szczęśliwa bya? O! iaka to hańba, że Chrześcianie bawią się bezprzestannie tą wyraźnie od Chrystusa zakazaną mową: coż będziemy iedli, i czymże sobie dogadzać będziemy? *Nie troszczcież się mowiąc, coż będziem ieść, abo pić.* (c) Wiele albowiem iest w Chrześciaństwie takich dusz cielesnych, ktore wszystkie myśli swoie obracaią na to, i o tym iedynie między sobą mowią. A nadewszystko o! iaka to nieużytość, sobie samemu niczego nieodmowić, a Braciom naszym, ktoremi są ubodzy, niczego nieudzielić, właśnie, iakoby wszystkie dobra tylko do nas należały właśnie iakoby my sami tylko na świecie żyć powinniśmy, właśnie iakoby BOG większe miał staranie o ptastwo powietrza, niżeli o tych na obraz iego stworzonych ludzi. Niezapominaymy o nich, ale raczey według rady, a nawet według roskazu Chrystusowego czyńmy sobie z nich obrońcow, i Przyiacioł, ktorzyby nas kiedyżkolwiek do Niebieskiey przyięli uczty. Amen.

KAZA-

(c) *Matt.* 6. v. 31.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ VII. po SWIĄTKACH.

O OBŁUDZIE.

Strzeżcie się pilnie fałszywych Prorokow, ktorzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Matt: 7. v. 15.

BYli zawsze w Kościele Chrystusowym fałszywi Prorocy, i obłudniey; i słowa te Boskiego Nauczyciela naszego tak dobrze stosują się do nas, iak do pierwszych Uczniow iego. Nic nie iest świętszego ani zacnieyszego, ani bardziey Boskiego, niżeli pobożność. Ale czyliż niemogę mowić z żalem, że też nic nie iest bardziey wystawione znieważaniom, i złym używaniom, i że nic nie iest niebeśpiecznieyszego, iak chytre, i zdradliwe dusze, ktore pod płaszczykiem pozorney pobożności ukrywaią albo iad zepsutey Nauki, albo nierząd nagannego życia? Toby mi, Chrześcianie da pochop mowienia

nia dnia dziſieyſzego o obłudzie, gdyby mię BOG niebył innym przedſięwzięciem natchnął, ktore lubo ieſt rożne od tego, przecięż ieſzcze większego, co do naprawy obyczaiow, pożytku z niego ſpodziewać ſię mogę. Obłuda, mowi bardzo pięknie Swięty Auguſtyn, ieſt owym kąkolem Ewanielii, ktorego niemożna wyrwać bez nadwerężenia dobrey przenicy, i dobrego ziarna. Pozwolmy iey przeto, aby podług rady Goſpodarza, aż do żniwa roſła, abyśmy ſię śnadź niewyſtawili na niebeſpieczeńſtwo pomięſzania z nią owocow łaſki, i zbawiennego naſienia pobożności prawdziwey, i rzeczywiſtey. Nie będę więc przeciwko obłudzie walczył, ale raczey przeciwko tym, ktorzy źle o obłudzie ſądząc, albo złe z niey wyprowadzaią wnioſki, albo ſzkodliwemi nabawiaią ſię wyobrażeniami, albo z uſzczerbkiem prawdziwey pobożności fałſzywe ſobie wyrabiaią myśli. Mowić będę ſo obłudzie, nie iaka ieſt ſama w ſobie, ale iaka ieſt oprocz ſiebie, wyſtawię ią nie w ſwoim źrzodle i początku, ale w ſkutkach, nie w oſobie obłudnikow, ale w oſobie tych, ktorzy obłudnikami nie ſą. Słowem iednym, zachowam was, ile możności, od tych opłakanych ſkutkow, ktore w nas cudza obłuda za zwyczay ſprawuie. Duchu Swięty, ktory w naywyżſzym ſtopniu ieſteś Duchem prawdy, oświeć nas, i prowadź nas łaſką ſwoią, abyśmy na drodze zbawienia poſtępowali beſpiecznie, i abyśmy od oſzukańſtwa, i

kłam-

kłamſtwa żadney nieponieśli ſzkody. Proſzę cię o to.

Przezornieyſi ieſteście, Chrześcianie, niżeli byście miarkować niemieli, do iakiego celu to moie Kazanie zmierza. Troiaki w Chrześciańſtwie rozrożniam gatunek oſob, ktore nie będąc, ani też bydź chcą obłudnikami, z obłudy innych czynią ſobie iſtotną przeſzkodę zbawienia. Proſzę was, zważcież dobrze zachodzącą między niemi rożnicę. Pierwſzemi ſą ludzie świątowi, i Libertyni, ktorzy, powſtaſzy przeciwko BOGU, i ſłużbie iego, używaią, albo używać chcą obłudy drugiego na uſprawiedliwienie rozwiozłości ſwoiey, i dla oburzenia ſię przeciwko pobożności prawdziwey. Drugiemi ſą boiaźliwi, i opieſzali Chrześcianie, ktorym obłuda drugiego do zgorſzenia, i nieſpokoyności pochop daie tak dalece, że w nich ſprawuie obrzydliwość prawdziwey pobożności, i odſtraſza ich od niey. Oſtatniemi ſą niewiadomi, i prości, ktorzy ani rozumu, ani wiary ſię nieradząc, obłudą, drugiego oſzukać ſię, daią, i za prawdziwą ią poczytuią pobożność. Mniemaią bezbożni, że w obłudzie drugiego uſprawiedliwienie bezbożności ſwoiey, boiaźliwi, i opieſzali, że zaſłonę opieſzałości ſwoiey, a prości, że wymowkę nieoſtrożności ſwoiey znayduią. Otoż ia im pokażę, że poſtępek ich ieſt niewymowiony, i że zdania ich ſą nikczemne, i bez wſzelkiego gruntu. Pokażę bezbożnemu, iako ſię

na

na złym zaſadza ſundamencie, gdy, dla utrzymania ſię przy rozwiozłym, i bezbożnym życiu ſwoim, używa obłudy drugiego. To będzie Część pierwſza. Pokażę boiaźliwemu, i opieſzałemu, iak nikczemny, i naganny ieſt przy ſłabości ſwoiey, gdy go obłuda drugiego tak dalece nieſpokoynym czyni, że opuſzcza drogi Boſkie. To będzie Część druga. Pokażę niewiadomemu, i proſtemu, iak niewymowiony ieſt przed Bogiem, gdy ſię obłudzie drugiego oſzukać daie. To będzie Część trzecia. Trzy uwagi, niepoſpolitey ważności, ktore wam, ile mi czas pozwoli, przełożę.

CZĘŚĆ I.

ZŁy, i niewymowiony ieſt poſtępek bezbożnego, i rozwiozłego człowieka, kiedy z obłudy, i fałſzywey pobożności zyſkać, i korzyſtać pragnie. Jeżeli wiedzieć chcecie, na czym ſię ta korzyść, i taiemnica światowey mądrości w tey mierze zaſadza, potrzeba wam ſię tylko przyſłuchać uwadze Świętego Chryzoſtoma, ktorą on w mowie o teyże materyi uczynił; bo ta zawiera w krotkości ſłow to wſzyſtko, cokolwiek mądrego, i gruntownego o niey powiedzieć ſię może. Człowiek rozwiozły, mowi ten Wielki Nauczyciel, nigdy nie przeſtaie zyſkiwać z fałſzywey pobożności,

ści, á to dla tego, aby w ſiebie ſamego wmowił, że nie maſz pobożności prawdziwey, albo przynaymniey, że nie maſz żadney, ktoraby nie była podeyrzana, á to znowu na to, aby oſłabił w ſobie ow zarzut, ktory mu prawdziwa pobożność czyni względem rozwiozłości iego. Dwoiaki to ieſt pozor, ktory mu podaie duch świata, wielce niebeſpieczny, i okazuiący, że ſię rozwiozły człowiek w ſercu ſwoim w brew ſprzeciwia BOGU. Daycież pilną baczność. Chce on ſię przy rozwiozłym, i nieporządnym życiu ſwoim bronić. A że widzi ludzi pobożnych, inaczey niżeli on żyiących, ktorych przykłady potępiaią rozwiozłość iego, coż czyni? Oto odwołuie ſię do własnego ſwoiego zdania, czyni ſię bliźniego Sędzią, powiada bez wſzelkiey uwagi, że wſzyſtka pobożność, ktora ſię pokazuie w innych, nic innego nie ieſt, tylko obłuda, i zewnętrzny pozor. A ieżeli ſię tak daleko nie zapuſzcza, ieżeli do tak oſtrego nieprzyſtępuie wyroku, to przynaymniey wſzelką pobożność, ktorą widzi, ma za wątpliwą, i podeyrzaną, właśnie iakoby nie było żadney, na ktorąby ſię beſpiecznie ſpuścić można. Nie godziwe prawidła, ktorych ſię człowiek rozwiozły trzyma, tym chętniey, im namiętności iego podchlebuią bardziey, i im zdatniey-

ſze

ſze ſą do utrzymania go przy nieporządnym życiu iego. Wywiodę wam tę dwoiaką myśl ieſzcze cokolwiek obſzerniey, ſtaraycie ſię, abyście ią dobrze poięli.

Ponieważ bezbożny poſtanowił mocno, zoſtać ſię bezbożnym, i ponieważ namiętność, ktorey ſię poddaie, prowadzi go do życia, w opłakanym zepſuciu obyczaiow, przeto życzy ſobie, i radby, aby mu w tey mierze wſzyſcy ludzie podobnemi byli. I lubo przyznaie, i wyznaie że ieſt grzeſznikiem, przecięż wielkąby pociechę uczuł, gdyby ſobie mogł podchlebić, że ieſt rownie pobożnym iak drudzy wſzyſcy, albo raczey, że wſzyſcy drudzy, nie ſą lepſzemi nad niego. Myśl ta ieſt oſobliwa, ieſt iednak przytym cale naturalna. Ale niech to będzie iak chce, z tey myśli ſwoiey roi ſobie mniemanie, i powoli w ſiebie wmawia, że to rzeczywiście ieſt tak, iak on ſobie uroił, i iakoby ſobie życzył, aby było. A ponieważ przykład obłudnikow, i fałſzywie pobożnych błąd iego wſpiera, i iedna mu iakiś prawdziwości pozor, przeto trzyma ſię, i ſtoi przy tey pozorney prawdziwości, bez względu, na tak wiele dowodow, przekonywaiących go o przeciwney prawdzie. Z tąd wnoſi, ponieważ ſą obłudnie pobożni, więc wſzyſcy mogą bydź takiemi, i tak

co

co raz daley poſtępuiąc wmawia w ſiebie, i ma to za rzecz nieomylną, iż w ſamey rzeczy wſzyſcy, á przynaymniey prawie wſzyſcy na świecie ſą tylko obłudnie pobożnemi. Trwa w nieporządnym życiu ſwoim, zaſadzaiąc ſię na tym niegodziwym mniemaniu, że inni, ktorzy ſię zdaią porządnieyſze prowadzić życie, w ſamey rzeczy nie ſą lepſzemi nad niego. Cała między niemi, i nim rożnica ieſt nie inna, tylko; że oni ſą chytrzeyſzemi nad niego; że lepiey rzecz ſwoią udawać umieią. Chronią ſię wprawdzie z boiaźni ludzkiey niektorych grubych błędow, maią iednak wiele innych przywar w ſobie. Są wprawdzie nieco układnieyſzemi, ale u BOGA, ſą niemniey odrzucenia godnemi, iak on. Jeżeli ſą wſtrzemięźliwi, to ſą dumni, pyſzni, mściwi; i właſnego upatruiący zyſku. Z tąd wynika, że bez względu na ich porządne, i na ſwoie nieporządne życie, mniema, albo raczey że tak ieſt nierozumny, iż ſiebie ieſzcze lepſzym nad nich bydź ſądzi przeto, że on przynaymniey ieſt rzetelny, i nie udaie ſię za takiego, iakim nie ieſt. Te ſą przeſądy rozwiozłego człowieka, ktore, ile tylko można, wſzelkie wyobrażenia prawdziwey pobożności ruguią z głowy, i rozumu iego, i przywodzą go do myśli, iakoby to wſzyſtko, co ſię prawdziwą

nazy-

nazywa pobożnością, było tylko wymyfłem, i czczym nazwifkiem, ktore fobie ludzie poczytuią za pochwałę, ale fię w famey rzeczy na famym tylko zafadza uroieniu, i ktore w ściftym rozumieniu fwoim przechodziłoby wfzyftkie fiły natury, chociażby naywiękfzą pomocą łafki wfparta była, i ktorego zatym nigdzie na świecie niemafz. Te mowię, fą przefądy, ktore opanowały bezbożnego fprawuiące, iż niczego fłuchać niechce, coby go poprawić mogło.

Jeżeli iednak przy tym wfzyftkim zezwolić mufi, że nie każda pobożność ieft fałfzywa; tedy przynaymniey twierdzi, że ieft podeyrzana, i że zawfze mamy przyczynę nieufania iey; to zaś dla niego dofyć. Bo niemafz żadney pobożnosci, ktoreyby przez to nie czynił wzgardzoną, czyniąc ią wątpliwą. A poki za wzgardzoną, i podeyrzaną miana będzie, poty też względem niego fłabą i bezfilną zoftanie. Tego iak mniemam, dokazuie, kiedy wfzyftkie rozmowy fwoie tak rozrządza, iż fię wfzyftkie fłowa iego na obłudę, i fałfzywą pobożność fztyletami ftaią. Ponieważ albowiem fałfzywa pobożność ma wiele podobieńftwa do pobożnosci prawdziwey, i wiele fpraw z prawdziwą pobożnoscią wfpolnych; ponieważ powierzchowna poftać, iak iedney, tak i drugiey ieft fobie prawie całe

podo-

podobna, tedy to nie tylko ieſt rzecz łatwa, ale też ſtaie ſię koniecznym wnioſkiem, iż to ſame ſzyderſtwo, ktore ſzczypie pierwſzą, targa ſię i na drugą, i że te ſame wyrazy, ktore wyobraziły pierwſzą, oraz znieważaią i drugą. Trzeba więc użyć wſzelkiey oſtrożności zaſadzaiącey ſię na roſtropney, ściſłey, i wyrozumiałey miłości, czego rozwiozłość uczynić niechce. Otoż patrzcie Chrześcianie, co ſię ſtało, kiedy światowe, i niemaiące myśli obſtawania za ſprawą Bożą, Duchy zaczęły z obłudy ſzydzić, nie dla tego, aby błędy, i omyłki iey poprawione były, co nie ieſt ich rzeczą, ale aby zabawkę uczynili, i roſkoſz, z ktoreyby rozwiozłość korzyſtać mogła, przez te złośliwe uwagi, nietylko ſama przeciwko prawdziwey pobożności nieſłuſzną nienawiść maiąc, ale też do niey pobudzaiąc innych. Otoż macie, czego ſzukała rozwiozłość, kiedy zmyślonego, albo też rzeczywiſtego obłudnika wyprowadzała na plac, kiedy go na iawne wyſtawiała pośmiewiſko, i kiedy w oſobie iego nayświętſze dzieła, iako to, boiaźń Sądow Bożych, obrzydzenie grzechu, i inne naychwalebnieyſze Chrześciańſkie ſprawy podawała na śmiech. Otoż macie, czego ſzukała rozpuſta, gdy

D w uſta

w uſta takowego obłudnika podawała prawdy Religii, z ſłabą ich obroną, w ten czas, gdy nayżwawiey przeciwko nim walczono; kiedy mu dozwalała zgorſzenia świata ganić, kiedy go wyſtawiała iako człowieka, w rzeczach małey wagi, cale ſumiennego, gdy on iednak z drugiey ſtrony, bez wſzelkiego namyślenia ſię nayſzkaradnieyſze popełniał niecnoty; kiedy mu dopuſzczała brać na ſiebie poſtawę pokutuiącego, na nic więcey niezdatną, tylko na pokrywkę ſzkaradności iego; i kiedy mu, podług upodobania ſwego, na pozor przyznawała nayſurowſzą, i nayprzykładnieyſzą pobożność, ktora iednak w gruncie ſwoim własnego zyſku naychciwſzą, i naynikczemnieyſzą była.

Bezbożne wynalazki na poniżenie cnotliwych, na wprawienie ich w podeyrzenie, i na uięcie im wolności obſtawania za cnotą, gdy tym czaſem tryumfuie niecnota, i rozpuſta. Te ſą Chrześcianie, chytre wynalazki, ktorych użył czart; á to wſzyſtko gruntuie ſię na obłudzie. Swiat ieſt pełen obłudnikow, mowi bezbożny. Są oni wpośrzodku między nami, i my znayduiemy ſię między niemi. Ale my ich nie znamy, i ſam tylko BOG, ktory ieſt badaczem ſerc ludzkich, ich poznać może. Z kądże wiemy, że te wſzyſtkie cnoty, ktore przed nami wychwalaią, i ktore nam za wizerunek wyſtawuią

wuią nie są obłudą, nic więcey, tylko piękny blask, maiącą w sobie? Tak mawiał bezbożny; tak i po dziś dzień ieszcze mowi. Tym się chce bronić przeciwko świadectwu, z ktorym przeciwko niemu pobożność stawa. Rozumie on, że ma iakieś prawo do odrzucenia świadectwa tego, ponieważ, ile podeyrzane, całą utraca wziętość, i że w wyrokach iego iuż nie może bydź przyięte. Otoż ia powiadam, że bezbożny, iak w innych rzeczach, tak i w tey, bardzo fałszywie sądzi. Ia, abym obalił ten iego wyrok, idę razem przeciwko wnioskom, i przyczynom iego. Proszę, odnowcie waszą w słuchaniu pilność. Pozwolę nayprzod Libertynowi, na przyczyny iego, iakożkolwiek prawdziwey pobożności są szkodliwe. Pozwolę, że niemasz prawdziwey pobożności na świecie, albo że wszystka iest wątpliwa; możesz on iednak z tego wnieść, co wnosi, to iest, iż mu w światowym, i nie porządnym życiu swoim postępować wolno, i że postępek iego usprawiedliwia się postępkiem innych? Fałszywy to, i szkodliwy wniosek. Chociażby żadney w Chrześciaństwie nie było pobożności, albo chociażby wszystko w Chrześciaństwie znayduiąca się pobożność sprawiedliwemu podlegała podeyrzeniu, zawsze iednak iest BOG, ktorego w duchu, i w prawdzie czcić potrzeba. Chociażby wszyscy ludzie iemu należytą cześć uymowali, tedy iednak każdy człowiek byłby obąwiązany do

oddania mu teyże czci Iemu należytey, á każdy, ktoby mu iey nie oddawał, byłby ukarania godzien. Zawſze zoſtaie to prawo, ktore we wſzyſtkich okolicznościach, wykonane bydź powinno. A chociażby to prawo wſzyſcy ludzie przeſtąpili, przecieżby niemniey każdy był obowiązany do wypełnienia iego, i niemnieyſzey byłby kary godzien, gdyby ie przeſtąpił. BOG, dawſzy nam śię poznać, nie rzekł do nas: czciycie mię podług miary, ktorą mię czczą inni ludzie, i że oni mię czczą, ale rzekł: czuycie mię, bom ieſt godzien czci waſzey; bo ia ieſtem Panem, i Bogiem waſzym: *Jam ieſt Pan BOG twoy.* (a) On, daiąc nam Prawo ſwoie, nie rzekł do nas: to czyńcie, á tego nie czyńcie, iak u drugich widzieć będziecie, że to inni czynią, albo nie czynią; ale to czyńcie dla tego, że ia wam to roſkazuię, tego nie czyńcie dla tego, że ia wam to zakazuię, i że ia mam władzę roſkazania iednego, i zakazania drugiego; że ia mam przyczynę roſkazania iednego, i zakazania drugiego; że ſłuſzność wyciąga, abyście to czynili, á tego nie czynili: *Roſkazanie, ktore ia dziś przykazuię tobie.* (b) BOG zaś, bez względu na postępki ludzkie, zawſze ieſt Bogiem, á zatym ieſt zawſze Panem, zawſze czci godnym, zawſze mu ſłużyć, i poſłuſznemi bydź winniśmy.

(a) *Exod.* 20. v. 2.
(b) *Deuter.* 8. v. 1.

niśmy. Prawo ieſt zawſze Prawem, Ewanielia ieſt zawſze Ewanielią, rozum zawſze rozumem, ſprawiedliwość zawſze ſprawiedliwością, dobro zawſze dobrem, á grzech ieſt zawſze grzechem. Z tąd wynika, że to Prawo zawſze zachować, za tą Ewanielią zawſze ſię udawać, tego rozumu zawſze ſłuchać, tę ſprawiedliwosć zawſze wypełniać, w tym dobrym zawſze ſię ćwiczyć, i tego grzechu zawſze ſię ſtrzedz winniście.

Otoż macie, coby Libertyn ſam do ſiebie powinien mowić, gdyby chciał ſprawiedliwie wnoſić, i ſądzić. Coż mam za przyczynę uważać, co ci, i owi czynią, i coż do mnie należy wiedzieć, czyli pobożność ich prawdziwa, albo tylko pozorna ieſt? Ich życia ſpoſob nie ieſt prawidłem, ktorym ia ſię powinien rządzić; Jeżeli ſą fałſzywie pobożni, tedy fałſzywa ich pobożność nie ieſt wyſtarczaiącą przyczyną dla mnie, abym był złym Chrześcianinem, abym ſię z chciwością ubiegał do honorow, udawał ſię za namiętnościami, i zapominał o wſzyſtkich obowiąſkach Religii. Każdy muſi za ſiebie rachunek oddać. Niech inni żyią, iak chcą, á my żyimy, iak żyć powinniśmy. Jakoż ſłuchacze, kiedy w dzień Sądu Boſkiego BOG nam wyſtawi przykłady. tedy to nie będzie iſtotną naſzego potępienia przyczyną, ale tylko będzie okolicznością iegoż. Uczynki naſze zarobią dla nas albo ſzczęśliwą, albo nieſzczęśliwą wieczność. To bardzo dobrze przey-

rzał Dawid, i to przeciwko powſzechnemu czaſow ſwoich zepſuciu twierdził. Jakież to były czaſy? Zupełnie nieporządne. Oddalili ſię wſzyſcy, wołał boleſnym ſercem, wſzyſcy opuścili drogi Boſkie. *Wſzyſcy odſtąpili* (a) Nigdzie nic nie widać, tylko rozwiozłość, bezbożność, i obrzydliwość. *Popſowali ſię, i obrzydliwemi ſię ſtali.* (b) Zbrodnia nawet pod pozorem cnoty wkrada ſię wſzędzie, á między temi wſzyſtkiemi, ktorzy ſię zdaią dobremu naybardziey ſprzyiać, niemaſz żadnego, ktoryby prawdziwego dobra ſzukał, i ćwiczył ſię w nim. *Nie maſz, ktoby czynił dobrze, niemaſz aż do iednego.* (c) Jakiż z tego czynił wnioſek? Byłże mniey wiernym BOGU? Mowiłże, podźmy za większą liczbą, á że iuż na świecie nie maſz pobożności, i my odſtąpmy iey, i nie ćwiczmy ſię w niey? Ah! Panie, mowił ten świątobliwy Krol, chociaż cały świat ieſt przeciwko Tobie, i przeſtępuie Prawa Twoie, ia iednak wykonywać ie będę, i o iſtotney powinności moiey ſłużenia Tobie, nie zapomnę nigdy: *Bom nie zapomniał Przykazania Twego.* (d) Tak czynił Tobiaſz w pośrzodku bałwochwalſkiego, i zabobonnego ludu. Zbiegano ſię zewſząd do złotych cielcow, dla oddania im blu-

(a) *Pſalm.* 13. v. 3.
(b) *Pſalm.* 13. v. 1.
(c) *Pſalm.* 13. v. 1.
(d) *Pſalm.* 118. v. 176.

bluźnierskiego kadzidła, i z pobudki fałszywey Religii, przed temi bożkami, padano na kolana. Ale on oddzielał się od tey wielkiey zgrai, i szedł do Jeruzalem, na wyznanie prawdziwego BOGA, i oddanie mu czci należytey. *Ten sam chronił się towarzystwa wszystkich, ale chodził do Jeruzalem do Kościoła Pańskiego, i tam się kłaniał Panu BOGU Izraelowemu.* (a)

Jużem okazał fałsz wniosku, ktory Libertyn czyni. Ale kiedy się obracam do przyczyn, na ktorych się zasadza, postrzegam, że przy niesprawiedliwym postępku swoim żadnego gruntu nie ma. Bo lubo ia pierwszy iestem, ktory się nad opłakanym Chrześciaństwa stanem żali, i lubo tak często, i tak iawnie mowię przeciwko nieporządkom, ktore w nim panuią, i ktore się nawet w pobożność, i nabożeństwo wkradły, niechcę ia iednak żadnym sposobem pszenicę z kąkolem mięszać. Pozwalam ia wraz z wami, że są obłudnicy, ale oraz przeświadczony iestem, że znayduią się prawdziwie cnotliwe dusze. Bynaymniey bracia moi, bynaymniey. BOG nieopuścił Kościoła swoiego, tak bardzo, aby w nim nie zostawił niektorych doskonałych czcicielow siebie, tak, iak niegdyś uczynił między żydami, gdy ten ślepy lud w niedowiarstwo wpadł. Znayduiemy ieszcze ludzi takich, iakich mieć chce Religia, i ktorych

(a) *Tobiæ* I. v. 5. 6.

rych przykładne życie nam za wizerunek służyć może. Widziemy Mężatki, i Panny, ktorych gorliwość nas buduie, i ktorych gorliwa, miłosna, pokorna, i od własnego zysku oddalona pobożność zawiera w sobie wszystkie Ewanieliczney świątobliwości znaki. Oprocz tych, ktorych Opatrzność przez osobliwe powołanie w puszczach, i w Klasztorach zawarła, znayduią się inni w wszystkich stanach. Znayduią się niektorzy nawet przy Dworach, chociaż ich Libertyn nie zna, iednak go potępią przed Bogiem; bo ich znać niechce, bo dobrowolnie zamyka oczy, aby nie widział tych świateł, ktorych świetność iest iemu uciążliwa, gdy go do uznania nieszczęścia iego przywodzi; i ktore dla tego tylko zagasić, albo przynaymniey przyćmić pragnie, aby poznanie złości, i niesprawiedliwości swoiey oddalił od siebie, i aby się uwolnił od zgryzot sumnienia, ktore ten widok, przeciwko woli iego, w sercu iego wzbudza. Gdyby był rzetelnym, tedyby BOGU oddał cześć, i uczyniłby sprawiedliwość cnocie. Upokorzyłby się, zawstydziłby się, á ten wstyd zbawienny nawrociłby go powoli. Ale że się ani wstydzić, ani upokorzyć, ani odmienić, ani nawrocić niechce, przeto usiłuie przeciwko temu walczyć, co mu iaśnie w oczy wpada; nie tłomaczy sobie tego podług prawdy, ani podług powierzchownego pozoru, ale według swoiego upodobania, i według swoiego zysku. Jeżeli się

kto

kto oświadcza iawnie, tedy on ieſt pierwſzym do ſprzeciwienia ſię temu, iawnemu, i powſzechnemu zdaniu; wymyśla przyczyny, aby to uczynił podeyrzanym, o czym nikt nie wątpi. Ale Ty o! Panie, zá co Ci nieſkończone oddaiemy dzięki, ieſzcze ieſteś w Izraelu znany, i Swięte Imie Twoie ma ieſzcze cześć na świecie. Nadaremnie uſiłuie grzeſznik, i światowy człowiek to wſzyſtko, co mu powiadamy, i co ſam widzi, za fałſz udawać. Pobożność ieſzcze ſię znayduiąca na świecie, o grzechu iego świadectwo daie. A że tego ważnego, i oczywiſtego świadectwa przyiąć nie chce, przez to ſię błąd iego nie umnieyſza, albo raczey ſtaie ſię daleko większym. Ale zkądże ia wiem, powiada, co ſię w duſzy dzieie, i czyli ſię rzeczy wewnętrzne z powierzchownemi, ktore tak pięknie wpadaią w oczy, w ſamey iſtocie zgadzaią? Ia odpowiadam na to, czemuż wy z dwoch ſtron, zawſze ſobie obieracie mniey pożyteczną? Czemuż wy dla nie pewnego podeyrzenia, i bez ſzczegulnego dowodu twierdzić chcecie, że te rzeczy powierzchowne oſzukiwaią zawſze przeto, że zdradzaią czaſem? Lecz powiada daley, te przykłady prawdziwey, i bezſprzeczney cnoty ſą bardzo rzadkie. Prawda: Ale chociaż ſą rzadkie, zawſze iednak będą przekonywaiącemi dowodami, na uſprawiedliwienie wyroku, ktory BOG na was wyda. Bo naśladowanie ich ieſt w mocy waſzey. Nad to

powie-

powiedział wam wyraźnie Syn Boſki, że liczba Wybranych ieſt bardzo mała, że trzeba ſię ſtarać o podobieńſtwo, do tey małey liczby, że ſię trzeba tey małey gromadki trzymać, i że nieinaczey, tylko w niey, można bydź zbawionym. O! iak ſzczęśliwemi będziecie, gdy odtąd za nią poydziecie, gdy przeſtaniecie bydź nieſłuſznemi iey przyganiaczami, á ſtaniecie ſię wiernemi iey naśladowcami. Ci wſzyſcy ſzczęśliwemi będą, ktorzy ſię wraz z wami za nią udadzą. Ale zacznijmy iuż mowę do opieſzałego, i leniwego Chrześcianina, i pokażmy mu, iak ſłaby, i iak naganny ieſt przy ſłabosci ſwoiey, gdy go obłuda drugiego tak dalece niespokoynym czyni, że opuſzcza drogi Boſkie.

C Z Ę S C II.

NIe trzeba ſię dziwić, kiedy obłuda, do ktorey ſię bezbożni odwołuią, aby w bezbożności ſwoiey trwać mogli, ſłabych, i oziębłych Chrześcian, w zamięſzanie wprowadza, i ſtaie ſię niebeſpieczną pokuſą, ktora ich od prawdziwey pobożności odprowadzic może. Ponieważ czart ieſt Oycem kłamſtwa, z teyże przyczyny ieſt też Oycem obłudy, ponieważ BOG, iako nas Ewanielia uczy, pozwala mu używać obłudy, aby, ieżeliby to rzeczą podobną było, nawet i wybranych zwodził, przeto mowić można, że wſzyſtko w tey mierze ieſt bardzo naturalne. Naywięcey

cey tylko zależy na należytym ustanowieniu, na czym się ta pokusa zasadza, aby iey zapobiedz można; i na należytym przeniknieniu tego złego, aby przyzwoitego przeciwko niemu śrzodku użyć można. To iest, czego odemnie czekacie. Otoż ta pokusa w słabych Chrześcianach trzy bardzo szkodliwe sprawuie skutki. Nayprzod albowiem służebniczą w nich sprawuie boiaźń, aby ich snadź świat nie miał za obłudnikow, i fałszywie pobożnych; á ta boiaźń przeszkadza im do wykonania nayświętszych obowiąskow Religii. Powtore sprawuie w nich obrzydzenie sobie pobożności zasadzaiące się (iak oni mowią) na tym, że pobożność, chociaż prawdziwa, i przed Obliczem Boskim szacowna iest, ma przecię to nieszczęście, iż náganie ludzkiey, i bezbożnym zdaniom świata iest podległą. Nakoniec przez tę boiaźń wpadaią w podłość umysłu tak wielką, że raczey odstępuią BOGA, niżeli aby się odważyć mieli, na zniesienie tego prześladowania, czyli szyderstwa, ktoreby, iak oni mniemaią, ten złośliwy zarzut, albo też same tylko podeyrzenie o obłudę, ściągnęło na nich. Jeżeli się pytamy, słuchacze, czyli w tym wszystkim wymowionemi bydź mogą, tedy to iest w samey rzeczy tym, co teraz roztrząsać będziem. Ale uznaycie nayprzod stan, albo raczey błąd ich, ktory się na tym, co następuie, zasadza.

Chcieliby oni się poświęcić BOGU, chcieliby mu służyć, ale się obawiaią, aby

ich nie poczytano za obłudnikow; á ta boiaźń wſtrzymuie ich To widziemy codziennie my ſługi Chryſtuſowi, ktorzy ſobie taiemne ſkłonności duſzy powierzane mamy. To nayżwawſzym napomnieniom naſzym, wſzyſtkę odbiera ſiłę, i ſprawuie, że urząd naſz w wielu opieſzałych, i leniwych Chrześcian ſercach, żadnego nie przynoſi pożytku. Są oni do pobożności ſkłonni. Znaią oni w tey mierze obowiąſki ſwoie, i wykonaliby ie z chęcią. My zachęcamy ich do tego. Przekładamy im ważność, i potrzebę tego. Oni ſłuchaią nas, wſzyſtko im ſię podoba, co im powiadamy, zdaią ſię przez to bydź zbudowani, zdaie ſię, według powierzchowności ſądząc, że ſię odważyli na wykonanie tego. Ale iak prętko pierwſzy krok uczynić maią, natychmiaſt przyſtępuie nieſzczęśliwa uwaga, i ta wſtrzymuie ich. Coż o mnie pomyślą? Coż o mnie ſądzić będą? Czy uwierzą, że ia to, co czynię, z pobożności czynię? Myśleć będą, że ia w tey mierze mam ſwoie zamyſły, że chcę przez to czegoś dopiąć. Nayświątobliwſze ſprawy moie naygorzey od nich tłómaczone będą Przekręcą nayczyſtſze zamierzenia moie, i ſtaną ſię pośmiewiſkiem ich. Takim ſpoſobem czyliż nieznayduiemy ſię w takim ſtanie, w iakimbyśmy radzi bydź niechcieli? Takim ſpoſobem, chcąc ſię iedney obłudy, á przynaymniey iey nazwiſka uſtrzedz, czyliż nie wpadamy w drugą? Jeżeli bowiem ieſt obłudą mieć powierzchowność

pobo-

pobożności, á przecię nie mieć gruntu, i istoty oneyże, czyli też nie będzie obłudą, mieć szacunek, i pragnienie pobożności w sercu, á zewnętrznie inaczey się pokazywać, odrzucać na pozor to, co iednak wewnętrznie chwalemy, á chwalić na pozor to, co iednak odrzucamy w sercu; obstawać za światem, i chodzić drogami iego w ten sam czas, ktorego iego zepsucie znamy, potaiemnie nim się brzydziemy, i ubolewamy nad tym, iż się drogą iego zapuszczamy; Oddalać się od BOGA, odstępować ścieszek iego, á przecię za powodem wspieraiącey nas łaski Boskiey, trzymać ie za nayprościeysze, i nay-bespiecznieysze; słowem iednym pokazywać się cale innemi, niżeli w samey rzeczy iesteśmy? Ale niech to będzie, iak chce, przecięż to iest niezliczoney liczby Chrześcian stanem. Ta iest niewola, w ktorą ich wprowadziła boiaźń. Zamiast tego, cobyśmy myśl Swiętego Pawła, myśl waleczną, myśl w Swięty sposob wolną, myśl nad wszystek świat, i nad wszystkie mowy iego wzbiiaiące się, myśl wspaniałą, i od nikogo niezawistą przyiąć, i z tymże Apostołem mowić powinni: *Umnie to iest naymnieyszą, żebym był od was sądzony, albo od dnia ludzkiego.* (a) Mniey uważam na to, co wy, albo ktokolwiek inny, mowić będziecie o tym, com BOGU moiemu winien. Obwiniaycie mię, póki

(a) 1. *ad Corinth.* 4. v. 3.

póki chcecie, o obłudę, i nieszczerość, byłem tylko przed Obliczem tego, ktory iest Sędzią moim, był niewinnym, cieszyć się będę z tego, i od sądu waszego, do wyroku iego odwoływać się będę: *A ktory mię sądzi, Pan iest.* (a) Zamiast tey prawdziwie Chrześciańskiey myśli, daią się opanować fałszywym cale cielesney mądrości uwagom; żyią w niewoli tysiąc razy zelżywszey, niżeli są wszystkie te pogardy, z ktorych sobie tak nikczemne wnioski czynią.

To ieszcze nie wszystko. Z tey boiaźni, od ktorey nawet sludzy Boscy wolni nie są, wypływa obrzydzenie sobie pobożności; przyczyna tego iest sama przez się iasna. Ponieważ albowiem, iak uważał Swięty Chryzostom, nic na świecie wzgardzeńszego nie iest, i niczym bardziey nie gardzą, iak obłudą; i ponieważ własna miłość znayduiąca się ieszcze, i w nayświątobliwszych stanach, przez same podeyrzenie tey zbrodni, mniema się bydź obrażoną, przeto iest rzeczą cale naturalną, i łatwą, że my do tego, co na nas takowe podeyrzenie ściąga, iakieś czuiemy obrzydzenie. Jeżeli więc nas mocna iakaś łaska Boska nie podnosi nad siębie samych, ieżeli ona nie wspiera naszey w tey mierze słabości, tedy mniemamy, iż nawet z doświadczenia wiemy, że ten iest los pobożnych, i że prawie niepodobno ćwiczyć się

w pobo-

(a) *Ibid.* v. 4.

w pobożności, á nie ściągać na siebie tey przykrości, ktora pochodzi z mniemania o nas, á przynaymniey z podeyrzenia, że obłudnikami iesteśmy. A że podeyrzenie takie iest rzeczą w samey sobie bardzo przykrą, á niedotkliwość pychy naszey znosić go nie może, z tąd wynika, że my osłabieni, i zwątleni tą pokusą, wewnętrzny ten smak, ktory iest iedynym, z naypięknieyszych pobożności owocem, zwolna utracamy, że przykrzy nam się wypełnienie tego, czego się prawdziwa pobożność domaga od nas, że się w tym wszystkim co należy do służby Boskiey opieszałemi, ospałemi, i słabemi staiem; że odtąd powinności Chrześciańskie, nie inaczey, tylko z uprzykrzeniem wykonywamy, ktore, iako mowi Swięty Paweł, całą doskonałość, i całą zasługę tychże Chrześciańskich powinności psuie, i wyniszcza.

Jeżeli do tego wszystkiego ieszcze przystąpi prześladowanie od świata, to iest, ieżeli to obrzydzenie sobie pobożności, ieszcze oprocz tego uszczypliwemi, i szyderskiemi słowami roziątrzone będzie, tedy wreszcie zupełnie upadamy na umyśle, staiemy się leniwemi, i iuż więcey nie iesteśmy temi, ktoremi byliśmy przed tym. Kiedy na to prześladowanie pobożności, pod imieniem obłudy, obracamy oko, tedy robiemy sobie z niego poczwarę, za strasżliwego, i okropnego bardzo poczytuiemy go nieprzyiaciela. Nie ufamy sobie, abyśmy go zwyciężyć mogli.

gli. Rospaczamy o siłach swoich; nie dowierzamy nawet sile łaski; opuszczamy BOGA zupełnie, i obieramy sobie raczey bydź bezbożnemi, i Libertynami, niżeli bydź poczytanemi za obłudnikow. Te są trzy opłakane skutki pokusy tey, od ktoreybym was dzisiay rad zachował. To zaś iest bardzo nierozumnym zgorszeniem, i w żadney z tych trzech rzeczy Chrześcianin obroniony, ani wymowiony bydź nie może. Proszę, daycież pilne baczenie na to.

Mowię, nigdy Chrześcianin gruntowney nie ma przyczyny obawiania się tego, aby w liczbę obłudnikow, i fałszywie pobożnych policzony nie był. Czemu? Bo iest rzeczą dla niego łatwą, byle tylko iakążkolwiek miał uwagę na postępek swoy, ustrzedz się tey zniewagi. Wie albwiem bardzo dobrze, że takim sposobem BOGU służyć może, iż sam nawet świat musiałby bydź przekonany, o rzetelności iego; i że od niego tylko zależy bydź prawdziwie pobożnym przed Bogiem, i ziednoczyć z sobą, aby tylko chciał, pochwałę doskonałey rzetelności przed ludźmi. Lubo w rzeczach tyczących się Religii, nigdy nie brakło chytrości, i przewrotności ludzkiey; lubo częstokroć omyla pozor; lubo czasem przytrudno iest rozeznać fałsz, od prawdy, i lubo się w tym częstokroć oszukuią ludzie, przecięż koniecznie należy przyznać, że cnota ma pewne wyraźne znaki, po ktorych się bardzo łatwo poznać daie. Jest

ona,

ona, iako mowi Swięty Augustyn, światłem, ktore, wszystkie rzeczy odkrywaiąc, i obiaśniaiąc, siebie samę daleko bardziey odkrywa, i obiaśnia. Ona iest czystym złotem bez trudności od innych oddzielaiącym się kruszcow. Ona iest obrazem, ktory niemoże bydź tak łatwo i tak doskonale przekopiowany, aby go od swoiey kopii rozeznać niemożna. Prawda iest, ma świątobliwość znaki niektore oboiętne, ktore zwodzić mogą; ale ma też niektore znaki cale nieomylne, ktore, ponieważ iey samey są właściwe, podeyrzanemi bydź niemogą. Niezmyślona, i nieprzysadna pokora, i miłość, ktora wszędzie, i w każdey okoliczności wykonana bywa, przyiacielskie, i miłośne zachowanie się względem drugich, surowe obchodzenie się z samym sobą, rzeczywiste, i doskonałe odstąpienie swoiego zysku, nieodmienny statek w ćwiczeniu się w dobrym, cierpliwa powolność w utrapieniach; te wszystkie dzieła przewyższaią wszystkie złośliwe posądzania; i nie można ich żadnym sposobem obłudą nazwać. Niesprawiedliwie więc postępuiemy sobie, kiedy ten złośliwy postępek świata w rzeczach tyczących się pobożności prawdę mięszaiącego z fałszem, przywodziemy za wymowkę opieszałości naszey na drodze Boskiey. Niezachodzi tak daleko złość świata. Bądźmy tylko pokornemi, zaprzyimy się siebie samych, trzymaymy się rze-

telności, i proftoty serca, a świat, iakoż-kolwiek ieft niesprawiedliwy, uczyni spra-wiedliwość znami. Trwaymy w tym ftanie, w ktorym nas BOG poftanowił, wykonywa-iąc rofkazy Jego; a nie będą nas ztemi mię-fzać, ktorzy fałfzuią, i nadweręźaią fłużbę Bofką. Niech tylko według przepifu Ewa-nieli światłosć wiáry nafzey, przez ćwi-czenie fię w dobrych uczynkach, świeci, a ludzie, BOGA wychwalaiący w nas, pier-wfzemi będą, do daniá dobrego świádectwa o nas. Niech nas więc nikczemna boiaźń, aby nas niemiáno za takich, iakiemi nieiefteśmy, aby nas niepoczytano za obłudnikow, nie-wftrzymuie od ftatecznego ftaraniá fię oto, czym bydź powinniśmy, to ieft, Chrześcia-ninami.

To famo dzieie fię z dwoma drugiemi fkutkami zgorfzeniá tego, przeciwko ktoremu walczę. Mowicie że niefzczęście, dla kto-rego pobożność u świáta w podeyrzenie o obłudę wpada, fprawuie w was obrzydzenie fobie oneyże. Ja z Swiętym Hieronimem wam odpowiádam na to, że owfzem to famo was wzbudzić powinno do fprawiedliwey o tęż pobożność gorliwości; i ieżeli kiedy iaka-kolwiek przyczyna nieuchronnie was obowię-zuie do bronienia pobożności, tedy was nay-bardziey do tego zniewalać powinno niefpra-wiedliwe przywłafzczenie fobie wolności, ktorey używaią ludzie na wprawienie w po-deyrzenie tych, ktorzy fię w pobożności ćwi-

czą.

czą. Czemu? Bo iest powinnością waszą oprzeć się temu niesprawiedliwemu postępkowi, to podeyrzenie oddalić, te mniemania zbić, i życiem waszym dowieść, że nieschodzi Bogu na prawdziwych sługach, chociażby świat, niewiedzieć co, myślał. Jest powinnością waszą tego dowieść, rozwiozłość, i bezbożność przekonać o to. Bo ktoż to uczyni, ieżeli nie wy, ktorzy znacie BOGA, ktorzy z doświadczenia o darach łaski iego was upewniaiącego wiecie, iak chwalebna, i pożyteczna iest rzecz, należeć do BOGA? A iakże to uczynicie, ieżeliście sobie zbrzydzili służbę Boską? kiedy się z lenistwa waszego oddalacie od pobożności z tey właśnie przyczyny, ktora was obowięzuie do większey gorliwości o nię? To więc same, czym obrzydzenie sobie pobożności usprawiedliwić chcecie, daleko ie naganniey szym czyni. Jakoż Chrześcianie, iest to rzecz nieomylna, że prawowierni w tenczas, kiedy obłuda naybardziey panuie, nayściśley są obowiązani do obstawania za Bogiem, i za czystością służby Jego. A że z wstydem naszym powiedzieć można, że czasy nasze należą do liczby naynieszczęśliwszych czasow, ponieważ pewna iest, że pozorna, i przewrotna pobozność, nigdy wyższego niedosięgła stopnia, iak teraz, przeto sprawiedliwie wnoszę, że BOG nigdy większey gorliwości niewyciągał po nas, iak teraz. Prawdzi-

wdziwi Chrześcianie nietylko niepowinni ſię ſmucić, nie tylko niepowinni ſię opieſzałemi nieſtać, ale raczey powinni ſię do nowey o prawo Boſkie gorliwości zagrzać, i tak, iak niegdyś waleczny ów Machabeyczyk oświadczyć ſię iawnie, a przez to innych pobudzić do naśladowania przykładu ſwego. *Każdy, ktory uprzeymie miłuie Zakon, niech wynidzie za mną.* (a)

Ale, powiecie więc, trzeba ſię odważyć na wytrzymanie prześladowania od świata. Ah! Słuchacze, coż wnoſicie z tego? Daymy to, żebyscie prześladowani byli, więc dla tego powinniście odſtąpić ſtrony BOGA? Więcże powinniście przeſtać bydź pobożnemi przeto, że pobożność ieſt przeciwna światu, i że świat ieſt nieprzyiacielem oneyże? Mogłyżby te prześladowania przez bezbożnych, i rozwiozłych uczynione bydź chańbą dla was? Moglibyście ſobie czego chwalebnieyſzego życzyć? Ta ſama pociecha, że te prześladowania dla tak wielkiey ponoſicie rzeczy, niepowinnaż was napełnić nietylko ſiłą, ale też i weſelem? Ah! Chrześciánie, do czegoż nas wzbudzić niepowinny te Chryſtuſowe ſłowa: *Ktoby ſię wſtydził mnie, i ſłow moich, tego ſię Syn Człowieczy wſtydzić będzie, kiedy przyidzie w Majeſtacie ſwym.* (b) Jeżeli ſię kto mnie przed ludźmi wſtydzi, tedy i ia ſię iego przed Oycem moim wſtydzić będę.

(a) *Mach.* 2. v. 27.
(b) *Luc.* 9. v. 26.

dę. Takowe oświadczenie, ktore Wyznawcom Świętym tyle męstwa dodało i serca, wam niewystarczáiące będzie do wyniszczenia przynaymniey zgorszenia własney słabości waszey? A ieżeli mu się zwyciężyć dacie, coż odpowiecie Chrystusowi, niemowię na strasznym sądzie iego, ale teraz w sumnieniu waszym, coż mu rzeczecie? Czyliżby was słuchano, albo czyliżby was słuchać można, gdybyście rzekli, żeście się odważyć niemogli na to, aby was poczytano za obłudnikow, i że ta iedna uwaga wstrzymała gorliwość waszą od zbawiennego dla BOGA przedsięwzięcia, i od wykonania iego? A cożbyście byli uczynili, gdyby się z wami tak surowo obchodzono, iak niegdyś z Męczennikami postępowano sobie? Jakżebyście byli wytrzymali owe gwałtowne doświadczenia, ktore czyniono z niemi, i ktore oni wytrzymali mężnie? Jakżebyście się byli oparli aż do krwi, kiedy nikczemnemu sprzeciwiániu się niemożecie się oprzeć? Patrzcie, cobym wam mogł odpowiedzieć. Ale mi nawet i tego niepotrzeba do okazania wam, na iak podłym gruncie w spiera się fałszywe zgorszenie to, ktore w was sprawuie obłuda. Sam błąd w ktorym tkwicie, że świat pod nazwiskiem obłudy prawdziwą prześladuie pobożność, przywiodł was dotychczas do chwycenia się tak złych prawideł. Mylicie się, Chrześcianie, iakożkolwiek iest świat bezbożny, przecięż nie ko-

nie-

niecznie prawdziwą prześladuie pobożność. Jak trudno iest świátu przyznać, i uznać prawdziwą pobożność, tak gotowy iest do uszanowaniá iey, iak ią prętko pozna. To iest uszanowanie, ktore świát okazuie pobożności, i ktorego iey odmowić niemoże. A lubo przez to uszanowanie potępia siebie, przecięż ią szanuie aż nawet do potępieniá siebie. Cwiczcie się tylko w pobożności tym sposobem, iakem wam okazał, á świát ktorego się lękacie, odda wam sprawiedliwie należytą chwałę. Tak niebędziecie mieli żadnego pozoru zgorszeniá się z obłudy innych; i nic wam niezostanie więcey, tylko abyście się dla prostoty oszukać nie dali, to iest treścią trzeciey części.

CZĘSC III.

POwiedział niegdyś Chryzostom Swięty iże gdyby na świecie niebyło prostoty, teby też ani przewrotności, ani obłudy niebyło na nim. Dowod tego od niego przytoczony iest bardzo przeświádczaiący. Bo obłuda, mowi on, wspiera się tylko na gruncie, i na ułożeniu prostoty ludzkiey; Pokazuie się iawnie, że obłudnik przestałby bydź tym, czym iest, gdyby niebył pewny, że się zawsze znaydą tacy, ktorzy się łatwo oszukać dadzą, i ktorych on przez sztuczne udaniá swoie oszukáć potrafi. Jakoż, Chrześcianie, codziennie się wielu oszukáć daią a co nay-

okro-

okropnieyfzego ieft, ieżeli rzecz tę podług prawideł fumnienia, i zbawienia roztrząśniemy pilnie, tak fię ofzukać daią, że odftępuią prawdy, aby fię chwycili błędu, i porywaią fię przeciwko gruntowney fprawiedliwości, aby niefprawiedliwość popierać mogli. Dwa błędy, z ktorych wypływaią niezliczone inne, i ktoreby dla ważności fkutkow fwoich godne były, aby w całym Kazaniu wyłufzczone były, gdyby mię nieprzynaglał czas do zakończenia.

Odftępuiemy drogi prawdy, i w fzkodliwe wpadamy błędy; bo fię zaślepiać daiemy blafkowi pozorney obłudy. Ztąd pofzło, iako uważa Gerfon Kanclerz, i ia wam tyle razy okazałem, że fię wfzyftkie prawie kacerftwa dziwnym rofprzeftrzeniły fpofobem, i wynifzczyły tylu Chrześcian wiarę. Patrzcie tylko, fłuchacze, co fię ftało, i co BOG z niepoiętey taiemnicy Opatrzności fwey dopuścił. Widać było ludzi, ktorzy, dla zjednania wziętości nowościom fwoim, i dla wfparcia kacerftw fwoich, przyimowali na fiebie, co do powierzchności, nayfurowfzą pobożność, i ktorzy, takim fię fpofobem ułożywszy, iadem fwym zarażali nayzdrowfze Kościoła części. Dofyć było dla nich pokazać fię, iak mowi Ewanielia, w odzieniu owczym, aby iad tym pozorem omamiony był za niemi pofzedł. Same nazwifko odnowienia Nauki, ktore wfzędzie rozgłafzali, podobało fię każdemu. Opanowali proftych,

zwy-

zwyciężyli cnotliwych, i pociągnęli nabożnych. To wprawdzie wſzyſtko u więkſzey części nie czym innym było, tylko gminney proſtoty ſkutkiem. Ta iednak przez obłudę zwiedziona proſtota wprętce znalazła ludzi, ktorzy ią chwalili, ſtali ſię przyiaciołmi, i naśladowcami kacerſtwa; ludzi, ktorzy odpadali od wiary, i prawdziwą opuſzczali Religią. Gdyby byli wiedzieli, że ci kacerze przybrani w odzienie owcze, w ſamey rzeczy drapieżnemi wilkami byli, tedyby niebyli przyſtali do nich. Ale że byli pełnemi proſtoty, a niemieli roſtropności, i oſtrożności, dla tego ślepo ſzli za niemi, i wraz z wodzami ſwemi w potępienie wpadli.

Otoż ſię to zprawdza dzieie. Także ſię też z ſłuſznością, i ſprawiedliwością, w obcowaniu, i w towarzyſtwie ludzkim ſtaie? Tak, Bracia, odpowieda Swięty Bernard o tey rzeczy piſząc. Jako ſię chytrością, i oſzukańſtwem obłudy, z uſzczerbkiem prawdy, dopuſzczamy uwikłać w błędy, tak tey ſamey chytrości częſtokroć daiemy ſię przywieść do utrzymywania nieſprawiedliwości przeciwko ſprawiedliwości, zbrodni przeciwko niewinności, namiętności przeciwko rozumowi, i niezgrabności przeciwko zaſłudze; ten zaś błąd ieſt daleko poſpolitſzy, niżeli pierwſzy. Wiecie, Chrześcianie, co ſię na świecie dzieie, a ſame doświadczenie nauczyło was tego daleko lepiey, niżeli mnie. Jeżeli człowiek chytry, i nieſzczery złą ma ſprawę, i umie

do-

dobrze się płaszczykiem pobożności przyodziać, natychmiast znaydzie takowych ludzi, ktorzy za nim obstawać będą; znaydzie przyiaznych sędziow, mocnych obrońcow, ktorzy bez wszelkiego rostrząśnienia, niesprawiedliwey sprawy iego bronić, i bez względu na szkodę nieszczęśliwey; a podobno sprawiedliwey strony mniemać będą, iż czynią przysługę Bogu, gdy takiego człowieka pod obronę swoią przyimą. Jeżeli pod płaszczykiem pobożności dumny, i wyniosły człowiek stara się o iaką godność, ktorey godzien nie iest, i ktora mu nieprzyzwoita iest, wnet znaydzie przyiacioł, ktorzy mu iak naylepiey doradzać, biegać, prosić, i żebrać będą bez wszelkiey uwagi na to, że przez takowy postępek dzieie się krzywda zasłużonym, i że ściągaią na siebie odpowiedź przed Bogiem za te wszystkie nieszczęśliwe skutki, ktore wynikną z niezdatności iego. Czemu? Bo zaślepieni są powabami obłudy. Jeżeli nakoniec człowiek gorący, i gwałtowny, i oraz obłudnikiem będący, srogą wykonywa zemstę, ieżeli wznieca kłotnie, ieżeli przerywa pokoy tych, ktorym dokuczyć przedsięwziął; ieżeli przy tym wszystkim udaie osobę cnotliwego, i pobożnego, tedy pewien iest, że znaydzie takowe dusze, ktore iemu sprzyiać, postępek iego chwalić, a przeciwnie ganić będą tych, ktorych on uciemieża, i ktore, o tych rzeczach tylko według powierzchownego fałszywey pobożnośni pozoru sądząc, nay-

oczy-

oczywiściej namiętności usprawiedliwią, a przeciwnie samę nawet potępią cnotę. Tym właśnie sposobem przywodzi go obłuda do popełnienia, bez wszelkiey uwagi, naywiększych niesprawiedliwości; nieskończyłbym dzisiay, gdybym chciał wszystkie oneyż przytoczyć sposoby.

Pyta się więc podobno kto, czyli ci, ktorzy się tak oszukać daią, przed Bogiem wymowieni bydź mogą. Przysłuchaycie się jeszcze Chrześcianie prawdzie tym potrzebnieyszey dla was, im mniey do tychczas uwiadomieni byliście o niey. Rzuca się pytanie, czyli błędy w wierze, i przywary w obyczaiach, ktoremi się miłość, i sprawiedliwość bliźniemu powinna nadweręża, przed Stolicą Naywyższego Sędziego za wymowne przyięte będą przeto, iż rzekną, że obłudą oszukani byli. Ja odpowiedam na to, że ta wymowka będzie iedną z naynikczemnieyszych, ktorekolwiek tylko Chrześcianin dać może. Czemu? O to dla dwoch z słow samego Chrystusa zaśięgnionych przyczyn, przeciwko ktorym żadnego nawet zarzutu niemasz. Chrystus albowiem przewidziawszy tak wiele złego, ktore blask fałszywey pobożności miał sprawować, iak naywyraźniey nam przykazał w Ewanielii, abyśmy się obłudnikow strzegli, abyśmy używali wszelkiego starania świętey ostrożności, i usilney czułości, ażebyśmy niezaraz wszystkim, i każdemu Duchowi uwierzyli, abyśmy osobliwie

wie niedowierzali tym, ktorzy się udawaią za Aniołow światłości, słowem iednym, abyśmy iak nayusilniey wystrzegali się Faryzeuszow kwasu, ktorym iest obłuda. *Strzeżcie się kwasu Faryzayskiego, ktory iest obłudność.* (a) Na to daycie baczność, tego się strzeżcie: *strzeżcie się.* Otoż my na to niepamiętamy nigdy w wielkiey żyiąc opieszałości w tey mierze; albo raczey, żyiąc bardzo oboiętnie. Mniey albowiem zważamy na to, właśnie iakoby nam nic nie zależało na tym, czyli oszukani będziemy, czyli nie; owszem właśnie iakobyśmy samochcąc oszukani bydź chcieli. Jakoż czyliż tego w samey rzeczy niechcemy, zwłaszcza kiedy się przez to oszukaństwo naszey prożności, albo ciekawości zadosyć staie? Ztąd ia wnoszę, ieżeli z tego wypływaią nierządy, to iest, ieżeli przez to wiara naszá, lub miłość zfałszowána, i nadwerężona będzie, tedy nie tylko na żadną u BOGA niezasługuiemy łaskę, ale też staiemy się dwoiakiey nagany godni, tak dla nierządu, ktory błąd nasz wprowadził, iako też dla samego błędu naszego. Niemniey albowiem pierwsze, iako też i drugie złe z naszego wynika nieposłuszeństwa; ponieważ niewykonywamy roskazu mowiącego Chrystusa: *Strzeżcie się kwasu Faryzayskiego.*

Gdyby kto, mawiał Swięty Bernard, powiedział podrożnemu, że na drodze spotka niebespieczną przepaść, ktorey mu się strzedz nale-

(b) *Luc.* 12. v. 1.

należy, gdyby on przecię na tę przestrogę niedbał, gdyby bez uwagi szedł ślepym trafem, mogłżeby on w nieszczęściu swoim bydź wymowionym? Tećto same są okoliczności, w ktorych my iesteśmy. Powiedział nam wyraźnie Chrystus: Miєycie się na ostrożności; bo powstaną fałszywi Prorocy, ktorzy na pozor świątobliwemi będą, ktorzy nawet uczynią cuda, i wielu przez nie zwiodą; ia wam to wprzod powiedam, abyście się na potym oszukać niedali: *Patrzcie, aby was kto niezwiodł.* (a) Tak mowił do nas Chrystus, i to iest Nauką całey Ewanielii, ktorą, iako się zdaie, ten Boski Nauczyciel szczegulniey nam przełożyć usiłował. Ztym wszystkim my tey Nauki poymować, i chwycić się niechcemy. Jedynym Prawidłem, ktorym się w tey mierze rządzić chcemy, iest własna wola nasza. Nigdzie się za przesądami naszemi nieudaiemy bardziey, iak tu, niesłuchaiąc ani rozumu, ani wiary naszey, iak prętko się sprzeciwia smakowi, i pożądliwościom serca. Jeżeli w tych okolicznościach niebeśpieczne czyniemy kroki, oddalaiąc się z drogi zbawienia, możemyż wyciągać, aby prostota nasza na usprawiedliwienie nasze wystarczaiącą przyczyną była? Ale chociażbysmy nayostrożnieyszemi byli, zawsze iednak iest trudno niedać się oszukać obłudzie. Tak wy mowicie, ia zaś beśpiecznie twierdzę, że przy pra-

(a) *Matt.* 24. v. 4.

prawidłach nam od Chrystusa danych nic łatwieyszego nie iest nad uchronienie się oszukaństwa w rzeczach tych o ktorych mowiemy, i ktore się sumnieniá, i zbawieniá tyczą. Upewnił nas albowiem Chrystus, że w rzeczach należących do wiáry nieomylnym dowodem prawdy iest poddanie się Kościołowi iego, i słuchanie go. Bez tego wszystkie inne cnoty nic nie są, tylko obłuda, i kłamstwo, a ktoby Kościoła iego niesłuchał, ten chociażby był Aniołem z Nieba miány bydź powinien za Poganina, i celnika. Jeżeli się więc, bez względu na tak wyraźną Chrystusową Naukę, przyłączamy do partyi niemaiącey takiego poddania się Ducha, tedy, chociażby nas oszukałá obłuda, godni iesteśmy nagany, i kary, a błąd nasz iest niedowiárstwo. Otoż macie, co na sądzie Boskim zawstydzi, i pochańbi tak wiele odrzuconych dusz, ktore dla nieostrożney prostoty swey, pod pozorem mniemanego odnowieniá Nauki, do odszczepieństw, i kacerstw przylgły. Jakożkolwiek albowiem prostemi zdaią się ci, ktorzy się w odszczepieństwa Lutra, i Kalwina uwikłać dali, przecięż byliby łatwo postrzegli na zgubę swoią zastawione sidła, i niebespieczeństwa, w ktore wpadli, gdyby się byli rządzili prawidłem Chrystusowym, gdyby go byli używali tak, iak go używać mogli, i powinni byli. Niemożna tu powiedzieć, że udaią się tam gdzie się większego spodziewaią pożytku. Bo przez opuszczenie

nie proſtey drogi pobożności, i przez chwycenie ſię wyżſzych, i dalſzych ścieſzek, tak wielu ludzi wtrąciło ſię w potępienie, i i po dziś dzień ieſzcze wtrącaią ſię. Nieſzczęście, na ktore ſię niegdyś żaliła Tereſſa Swięta i dla ktorego ią pobudził Pan BOG, aby nam w oſobie ſwoiey roſtropnego, i ſzczerego zachowaniá ſię wyſtawiła obraz. Przez to, mowię, pod pozorem nietylko dobra, ale też naywiękſzego dobra, czart przeklęty tyle dusz w potępienie wtrąca. Czart, ktorego ſię Marya, chociaż łaſki pełna, lękała, ſpoyrzawſzy na Anioła, ktoremu tym bardziey nieufała, im więkſze iey opowiedał taiemnice. Czart, ktorego chytrości, i zdrady Swięty Paweł, chociaż do trzeciego był zachwycony Nieba, tak bardzo ſię obawiał, mowiąc: wiem ia o zamyſłach iego, wiem, że ſię ten Duch ciemności częſtokroć pokazuie w poſtaci Anioła światłości. Czart, ktorego ſię wzdrygali ſami Apoſtołowie, gdy uyrżawſzy zmartwychwſtałego Chryſtusa, rozumieli, że ſtraſzydło widzą, niedowierzaiąc ani właſnym oczom ſwoim, ani obecności Chryſtusa Pana. Czart, ktory, iako mowi Swięty Bernard, między czterema prześladowaniámi na Kościoł powſtałemi utrzymuie nayniebeśpiecznieyſze: Prześladowali nayprzod Kościoł okrutnicy, ktorzy przez nayokrutnieyſze męki rozprzeſtrzenieniu wiary przeſzkodzić chcieli. Powtore prześladowali Kościoł kacerze, ktorzy przez nowości ſwoie zfałſzowali prawdzi-

wdziwey Nauki czystość. Potrzecie prześladowali Kościoł źli, i bezbożni Katolicy, ktorzy nieporządnym życiem swoim do upadku przywiedli obyczaiow karność. Ostatnie zaś i nayniebespiecznieysze prześladowanie wzniecaią obłudnicy, ktorzy, aby się wszędzie wdarli, i aby sobie ziednali wiarę naydoskonalszą częstokroć zmyślaią pobożność. Powinnością więc naszą, i nieuchronnym obowiązkiem iest, abyśmy się ich z iak naywiększą czułością strzegli, i wszelką zachowali ostrożność. Jeżeli tego nieuczyniemy, wypadnie na nas to przeklęstwo BOGA, ktore na nich rzuci: *a część iego położy z obłudnikami.* (a) A że nas napomina Chrystus, abyśmy z czułością zawsze łączyli modlitwę, przeto i to iest powinnością naszą, abyśmy się udawali do BOGA, i iak nayczęściey mowili z Prorokiem iego: *Ukaż mi drogę, ktorąbym miał chodzić, bom ku tobie podniosł duszę moię.* (b) Pokaż mi, o! Panie drogę, ktorą mam chodzić, i niedopuszczay, aby mię cudza zaślepiła obłuda. Swiat iest pełen fałszywych przewodnikow, ktorych się tym bardziey potrzeba lękać, im oni zdatnieysi są do utaienia się, i im mniey się ich okazuie chytrość. Dla tego udaię się do ciebie, o! Boże moy, abyś mię wspomagał, i wspierał światłem twoim, i abym za pomocą tego Boskiego światła szczęśliwie dostąpił błogosławioney wieczności celu. Amen. KAZA-

(a) *Matt.* 24 v. 51,
(b) *Ps.* 142. v. 8.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ VIII. po SWIĄTKACH.

O JAŁMUZNIE.

A ia wam powiadam, czyńcie przyiacioły z mmamony nieſprawiedliwości, aby, gdy uſtaniecie, przyięli was do wiecznych przybytkow.
Luc. 16. v. 9.

TEn ieſt wnioſek od Syna Boſkiego, z podobieńſtwa Ewanielii uczyniony dziſiay, ta ieſt iedyną z pomiędzy wielorakich dobrych rad Chryſtuſowych, albo raczey, to ieſt iednym z nayzbawiennieyſzych, i naypotrzebnieyſzych Przykazań tego S. Prawa, ktore nam Zbawiciel duſz naſzych podał. Czy może co dla nas bydź pożytecznieyſzego, i pożądańſzego, iako mieć wiernych przyiacioł, i mocnych obrońcow, ktorzy ſię za nami przyczyniać, ſprawy naſzey przed Obliczem Boſkim bronić, Naywyżſzego Sędziego na ſtronę naſzą nakłaniać będą;

kto-

ktorzy za możnym pośrzednictwem swoim otworzą nam Królestwo Niebieskie, i zaprowadzą nas wraz z sobą do szczęśliwey Wieczności? Abyśmy zaś tego dostąpili celu, abyśmy sobie ubespieczyli dziedzictwo tego nieskończonego Dobra, czy może bydź co potrzebnieyszego, i czyli możemy bydź do czego bardziey obowiązani, iako do starania się o zasługi, i o zebranie Duchownych skarbow, do oczyszczania się przed Bogiem, do zgładzenia grzechow, i długow naszych, i wreszcie do przysposobienia czego takowego, zacobyśmy kupić mogli, ową obiecaną Ziemię, ktora bydź ma naszego spoczynku, i wiecznego uszczęśliwienia mieyscem? Otoż wam słuchacze, do tego służyć mogą te doczesne dobra, ktore w tym śmiertelnym posiadacie życiu. Na ten koniec powinny bydź użyte. Są to zbiory niesprawiedliwości, iako ie nazywaią odemnie założone słowa, to iest: są to zbiory, ktore nas zazwyczay niesprawiedliwemi czynią: z *mammony niesprawiedliwości.* Ale te zbiory niesprawiedliwości, i potępienia, przez wypełnienie Chrześciańskiey miłości, przemieniaią się w zbiory sprawiedliwości, i ieżeli się tak mowić godzi, w zbiory zbawienia, i wybrania. O iałmużnie

F więc

więc Chrześcianie, do was mowić będę. Rzecz, o ktorey, iako mowi S. Chryzostom, opowiadacz Ewanielii, bez zaniedbania nayistotnieyszey powinności swoiey, zamilczeć nie może. Jest i to rzecz uwagi godna, że między tylu Kazaniami, i napominaniami przez tego Swiętego Biskupa do słuchacza swego mianemi, prawie żadnego niemasz, w ktorymby iak nayusilniey nie zalecał iałmużny, właśnie iakoby się do tego ściągała cała o Chrześciańskich obyczaiach Nauka, i iakoby to naywiększą iey doskonałością było. Nie mam ia ani tyle przeniknienia, i przezorności, ani tyle wymowy, ile miał ten nieporownany Kaznodzieia. Ale łaska Twoia, o! Panie, o Panie, o ktorą Cię proszę, wesprze mię.

Jest pytanie, przez ktore się każdy Chrześcianin zbudować może, i ktore niegdyś Swięty Chryzostom osądził bydź godnym, aby ie był założył, za treść całego Kazania swego; Kto więcey obowiązany bydź powinien Opatrzności Boskiey za ustanowienie przykazania iałmużny; czyli bogaty, ktorego obowiąskiem iest dawać iałmużnę, czyli ubogi, ktory ma potrzebę przyięcia iałmużny? Powierzchownie sądząc, zdaie się, mowi tenże Nauczyciel, że przykazanie iałmużny pożytecznieysze iest ubogiemu, niżeli

żeli bogatemu; ponieważ tego przykazania çelem ieſt wſpomożenie nędzy ubogiego, á przeciwnie na bogatego wkłada nieuchronny obowiązek, ktorego wykonania zaniedbać nie może. Z drugiey zaś ſtrony, tak wielkie pożytki z wypełnienia tego prawa odbiera bogaty, że ſprawiedliwie powątpiwać można, czyli uſtanowienie prawa iałmużny niezamierza bardziey ku pożytkowi bogatego, á niżeli ku korzyści ubogiego. Rozwiążmy Chrześcianie, to pytanie. Abyśmy zaś w tey mierze należyty zachowali porządek, rozrożnieymy dobrze dwie w iałmużnie rzeczy, to ieſt przykazanie o iałmużnie, i moc iałmużny. Przykazuie o iałmużnie, ktore bardzo mało ieſt wiadome, i moc iałmużny, ktora częſtokroć bardzo źle rozumiana bywa. Przykazanie, ktorego wypełnienia zaniedbywamy; i moc, z ktorey żadney nie odnoſiemy korzyści. Od tego albowièm zawiſło rozwiązanie tego pytania, ktorem ſobie zaſadzał. Ia mowię, Opatrzność Boſka przy uſtanowieniu iałmużny nie mniey okazała ſię dobroczynną ku bogatym, iak ku ubogim. Okazała ſię Opatrzność Boſka dobroczynną ku ubogiemu; bo przez to prawo obmyśliła ſpoſob na ulżenie uboſtwa iego. Część pierwſza. Okazała ſię Opatrzność Boſka dobroczynną ku bogatemu; bo mu pe-

wny podała śrzodek, iakim ieſt iałmużna, przebłagania BOGA w ſtanie grzechu, i nieſprawiedliwości iego. To Część druga. W przykazaniu iałmużny miał BOG wzgląd na ubogiego. Ale tak wielką ſiłę, iak w ſamey rzeczy ma, nadaiąc iałmużnie, miał wzgląd na bogatego. Dwie pełne Nauki uwagi, ktore wam podług naypr̄ościeyſzych prawideł zdrowey Teologii nieco obſzerniey przełożę. Nauczycie ſię z pierwſzey, do czego obowiązek iałmużny obowięzuie bogatego, i dobrze ſię maiącego Chrześcianina. A z drugiey pokaże ſię, iaka pomoc, i iaka pociecha z iałmużny wynika dla bogatego grzeſznika. Obydwie te uwagi, godne ſą oſobliwſzey waſzey w ſłuchaniu pilności.

CZĘŚC I.

JEżeli ſtan ubogiego w ſobie ſamym według mniemania światowego zważem, tedy w nim trzy znacznieyſze znayduiemy nieſzczęściá, i niewygody. Pierwſzym nieſzczęściem ieſt nierowność dobr, i maiątku, ktora między nim, i bogatym rożnicę czyni, tak daleće, że ieden w doſtatku, i ſzczęśliwie żyie, i że mu niczego nie brakuie, gdy iednak drugi nieposiadaiąc żadney właſnosci ani dochodow, nie ma ſię czego chwycić, w każdey

zdey

żdey rzeczy ponosi niedostatek, i w niczym sobie według woli, i upodobania swego postąpić niemoże. Drugim iest potrzeba, w ktorey się ubogi pcci, i niedostatek, ktory, z przyczyny tey między nim, i bogatym zachodzącey nierownosci, cierpi, tak dalece, że mu zewsząd dokucza nędza, gdy iednak bogaty używa wszystkich wygod roskosznego życia. Trzecim nakoniec iest stan zawiśności, w ktorym ubogiego postanawia niedostatek, i pogarda, ktorą w podłym tym stanie, w ktorym się z przyczyny ubostwa swoiego znayduie, częstokroć ponosić musi, gdy iednak bogaty cześć, i uszanowanie odbiera na świecie. Otoż to wszystko nadgrodziła Opatrzność Boska przez prawo o miłości, a osobliwie przez przykazanie o iałmużnie; i toć to iest, dla czego ia w tym przykazaniu Boskim uważam ią, iako Opatrzność miłosierną, i dobroczynną ku ubogim. To wam okażę, i rozumiem, że o tym zupełnie przeświadczonemi zostaniecie.

Powiedziałem wam, i sami to dobrze uważcie, że nieszczęście ubogiego, rozumiem, nieszczęście doczesne zasadza się nayprzod na nierownym podziale dobr, i maiątku, ktory to nierowny podział ogołaca go ze wszystkiego, a przeciwnie bogatego obsypuie skarbami. Podług pierwszego prawa natury, iako uważa Swięty Ambroży, wszystkie dobra wspolneby bydź powinny. Ponieważ albowiem wszyscy ludzie zarownie

są

ſą ludźmi, przeto niema żaden ani gruntownieyſzego, ani obſzernieyſzego prawa nad drugiego. Rzecz więc całe naturalna była, aby BOG, ktory ich ſtworzył, i ktory po dobrodzieyſtwie ſtworzenia chciał wſzyſtkich opatrzyć w rzeczy do życia potrzebne przez dobrodzieyſtwo utrzymania, aby im, BOG mowię był zoſtawił dobra ziemi, z ktoreyby każdy według potrzeby i okoliczności, mogł owocę zbierać? Ale ta wſpolność Dobr, z iedney ſtrony zgadzaiąca ſię z naturą, i z zdrowym rozumem, z drugiey ſtrony dla zepſucia ſerca ludzkiego długo trwać niemogła. Gdyby ſobie każdy, za powodem pożądliwości ſwoiey, był mogł przywłaſzczyć tyle, ileby tylko ſam był chciał, tedyby o niczym niebył myślał, tylko o zbogaceniu ſię właściwym z uſzczerbkiem, i z uſzkodzeniem drugiego; a ztąd byłyby wynikły niezgody, i woyny. Niktby z ochoty ſwoiey niebył chciał odprawować podłych, ciężkich, i przykrych usług. Niktby nie był chciał ſłuchać, ſłużyć, i pracować; boby nikogo niebyła przymuſzała potrzeba. Ztąd łatwo miarkuiecie, iakieby były powſtały nierządy na świecie, ktoryby, że tak powiem, był ſtał otworem wſzyſtkim zdzierſtwom, i niegodziwościom, ktore niepohamowana wolność zawſze za ſobą ciągnie.

Muſiały więc bydź rożne na świecie ſtany, a oſobliwie, muſieli bydź ubodzy, aby rząd, i podległość była w towarzyſtwie

ludz-

ludzkim. Ta rożność stanow iest wprawdzie nieszczęściem dla ubogich, bo przez nię ogołoceni są ze wszystkich wygod, ktorych używaią bogaci. Ale, o Opatrzności BOGA moiego! iak miłosna, iak dobroczynna iesteś w tenczas nawet, kiedy się nayfurowiey obchodzić zdaiesz? O! iakże z Oycowskiego starania twego oddaiesz to, co z rady czcigodney mądrości twoiey umykasz? Jakoż, Chrześcianie, coż BOG uczynił ku pożytkowi ubogiego? Oto ustanowił przykazanie o iałmużnie. Rzekł do bogatych, co tłumacz, i Apostoł iego, Paweł Swięty niegdyś rzekł do pierwiástkowych Chrześcian: udzielaycie Braciom waszym z dobr waszych. Jak prętko albowiem są Braćmi waszemi, toć się nad niemi powinniście użalić, co wam też przykazuię. Nieżądam ia wprawdzie, abyście im wszystko, albo większą połowę dali z tego, co odemnie macie. Niechcę też, abyście się, dla ich zbagacenia, sami ubogiemi stali, albo aby oni, dla szczodroty waszey, w zbytku żyli, a wy abyscie mieli niedostatek cierpieć: *Nie żeby inszym miało bydź ulżenie a wam uciśnienie.* (a) Ale tak pomiarkuycie rzeczy, aby między niemi, i między wami iakieś porownanie było: *ale według porownania.* (b) Ile bowiem bogaci macie nietylko rzeczy potrzebne, ale też macie więcey, niżeli potrzebuiecie; ubogiemu zaś i na

(a) 2. *ad Corinth.* 8. v. 13.
(b) *Ibid.*

i na rzeczach potrzebnych ſchodzi. Abyście go więc w rzeczy potrzebne, ktorych on niema, opatrzyli, powinniscie na ten koniec obrocić zbytek wasz, aby iedno nadgrodziło drugie: *waſza obfitość niech dołoży ich niedoſtatku.* (c) Przez takowe dołożenie wſzyſtko ſię porowna. Bogaty, lubo ma wſzyſtkiego doſyć, niebędzie używał zbytku, i pieſzczot miękkiego życia zarownie iemu ſzkodliwych. A ubogiemu, iako i ubogiemu, chociaż niczego niema, przecięż nieumrze z biedy. Będzie miał każdy, ile mu potrzeba: *aby było porownanie, iako ieſt napiſano, ktory wiele, niemiał nazbyt, a ktory mało, niemiał mniey.* (a)

To ieſt, bogaci na świecie ludzie, nieodmienne prawidło, ktore wam w przykazaniu o iałmużnie BOG przepiſał. Ten powſzechny Oyciec przypomniał ſobie, że ma ieſzcze inne, oprocz was, dzieci, o ktorych Opatrzność iego powinna myśleć. Jeżeli ſię z ſprawiedliwych przyczyn ku nim nie okazał tak dobroczynnym, iak ku wam, tedy ſię to nie dla tego ſtało, aby ich był cale opuścił; i ieżeli wam ſię doſtał dział pierworodnych, ieżeli wam BOG ſwoich powierzył ſkarbow, tedy to uczynił przeto, abyście ie ſprawiedliwie dzielili; a nie dla tego, abyście ie zatrzymali, i zachowali dla ſiebie. Ponieważ te ſkarby ſą iego, bo

iego

(c) *Ibid.* v. 14.
(a) 2. *ad Corinth.* 8. v. 14. 15.

iego ieſt wſzyſtko, przeto dáie ie, komu chce, i iak mu ſię podoba. Podobało mu ſię zaś takim ſpoſobem dać ie ubogim, i dla nich ie wyznaczyć. Ztąd wnosi Swięty Chryzoſtom; kiedy bogaty iałmużnę daie, niech nie rozumie, że to z ſwey ſzczodroty czyni; bo ta iałmużna ieſt długiem, ktory on wypłaca. Jeſt dziedzictwem ubogich, ktorego im, bez popełnienia nieſprawiedliwości, zatrzymać niemoże. Czci on wprawdzie przez ſwoią iałmużnę BOGA, ale go czci iako poddany, albo lennik uznawaiący własność ſwoiego Pana, i należyte mu oddaiący poſłuſzeńſtwo. Czci go iako wierny dozorca, ktory powierzonemi ſobie dobrami roztropnie rządzi, i udziela z nich, nie ſwoim, ale ſwoiego Pana imieniem: *Wierny, a roztropny ſzafarz, ktorego Pan poſtanowił nad czeladzią ſwoią, aby im na czas dał miarę pszenice.* (b) Zważcie dobrze te ſłowa, ktorych podobno ieſzcze nigdy doſkonale niezrozumieliście. Człowiek bogaty ieſt ſługą, a BOG ieſt Panem. *Wierny ſzafarz*, Człowiek bogaty ma nad całym domem dozor, on nim rządzi, on rozrządza wſzyſtko, ale mu to Pan zlecił, ale go Pan poſtanowił na to: *Ktorego Pan poſtanowił nad czeladzią ſwoią.* Ubodzy ſą iego Domu cząſtką, a w domu tym ſą na wſzyſtkie członki, z ktorych ſię ſkłada, wyſtarczaiące dobra, Sprawiedliwie więc powinien ie między nich podzielić; *aby im*

dał.

(b) *Luc.* 12. v. 42.

dał. Aże wreszcie potrzeby ich nie wszystkie są rowne, przeto należy do rostropności iego zważyć należycie stan każdego, aby mu dał należytą miárę. *Aby im dał miárę.* A że są takowe czasy, ktorych większa nędza przyciska iednych, niżeli drugich, dla tego iest obowiąskiem iego zważyć okoliczności czasu, aby według nich mniey, lub więcey dawał. *Aby im na czas dał miárę.* Na tym się zasadza taiemnica porownania, ktore BOG, przez prawo dla pożytku ubogich ustanowione, między ludźmi chce mieć zachowane. Przez to usprawiedliwiá się opatrzność iego. Jeżeli albowiem dobra doczesne takim sposobem według zamierzeniá, i roskazu Boskiego używane będą, tedy niebędzie iuż ani właściwie bogatych, ani właściwie ubogich, ale wszystkie stany prawie sobie rowne będą. Ubogi, ktory nic niema, będzie miał przynaymniey z czego żyć; bo go według potrzeby opátrzy bogaty. *Jako nic niemaiący, a wszystko posiadaiacy.* (c) Bogaty zaś maiąc wszystko, niebędzie miał więcey, iak ubogi, bo z tgo wszystkiego, co nad to ma, ubogiemu czynszować będzie, i rzeczywiście ogołoci się z tego; *aby ktorzy maią, byli, iakoby niemieli.* (d)

Ale podźmy daley, i zważmy miłosne zamierzeniá Opatrzności, o ktorey mowię, zwa-

(c) *ad Corinth.* 6. v. 10.
(d) 1. *ad Corinth.* 7. v. 29.

zważmy troskliwość iey, ktorą w przykazaniu o iałmużnie o ubogich miáła. Jedne nieszczęście pociąga za sobą drugie, i z pierwszego uszczerbku dla ubogiego, ktory wynika z nierownego podziału dobr, całe naturalnie pochodzi i drugi, to iest, stan ostatniey potrzeby, i ponoszeniá niedostatku. Wy sami, słuchacze, iesteście świádkami tego, i ia mogę się w tey mierze na wasze własne doświádczenie spuścić. Wiecie, co tak wielu nędznych cierpi; bo ich prawie codziennie przed oczyma macie. A chociażbyście o tym wiedzieć niechcieli, sama ich nieszczęśliwa postać, przeciwko woli waszey dałaby wam to poznać. Jch wynędznione twarze, ich prawie wysuszone ciáła, niepozwoliłyby wam o ich utrapieniu wątpić. Jch narzekaniá, wołania, wzdychaniá, a częstokroć nawet ich rozpaczania byłyby wam dowodem tego. A cożbyście dopiero rzekli, gdybym wam mogł odkryć tyle przed wami utaioney nędzy, i tyle ukrytego nieszczęściá? Cożbyście rzekli, gdyby tak wiele chorych, bez pomocy, tyle więźniow bez pociechy, tyle zadłużonych, zupełnie podupadłych i do żebraniá chleba przychodzących Familii razem stanęło przed oczyma waszemi? Cożbyście rzekli, gdyby wam ci wszyscy nieszczęśliwi żałosnym głosem opowiedzieli niezbyte potrzeby swoie?

Nie iestże to, o Boże moy! ieżeli o tym sądzić będziem według pierwszego poruszeniá,

ktore tak nieszczęśliwe, i tak żałosne spoyrzenie sprawuie w duszy, nieiestże to iakimsiś zgorszeniem Opatrzności twoiey? Jakże, Panie, na toś to stworzył tych ludzi, na toś im dał iestestwo, aby w tak nieszczęśliwym zostawali stanie, aby od głodu, i pragnienia, od zimna, słabości, i wszelkiego utrapienia umierali nędznie? Coż oni uczynili, i przez coż w oczach twoich stali się tak winnemi że tak ciężki los dzwigać muszą? Wiem ia wprawdzie, o Boże moy! żeś ty im nic niewinien; ale wiem oraz, że ty iesteś Oycem, i że ty żadnego stworzenia od ciebie uczynionego, a zwłaszcza rozumnego, w nienawiści niemasz, wiem, żeś nic niestworzył na to, abyś ie nawet i docześnie zniszczył. Bynaymniey, odpowieda na tę trudność Swięty Chryzostom, opatrzność tak mądrego, i tak dobrego BOGA niechciała nigdy tyle ludzi opuścić. Jeżeli ubodzy naśi umieráią z nędzy, tedy się ta wina niemoże żadnym sposobem przypisać BOGU, ale tym, ktorych w takim postanowił stanie, że ich wesprzeć, i wspomodz mogą, i ktorym pod naysurowszemi przykazał karámi, aby po nim byli utrzymywaczámi ich. Ponieważ dla nierowności stanow, i szczęściá, ktore on, dla utrzymaniá porządku ná świecie, ustanowił, inaczey bydź niemogło, tylko aby było wielu w stanach swoich ze wszystkich śrzodkow utrzymywaniá się ogołoconych, dla tego, prze-

przewidziáwszy to, skuteczny wynalazł sposob zapobieżeniá temu złemu: A przez co? Oto przez przykazanie o iałmużnie. Kto prawa tego cały wyraz, i rozściągłość należycie pozna, ten znaydzie się bydź przymuszonym do wychwalaniá, i wysławiániá miłosierdziá, i czułości BOGA, ktory postanowił to prawo.

Abym wam Chrześcianie, rzecz tę, tak wiele pożytecznych Nauk zawieraiącą w sobie, nie co obszerniey wywiódł; uczyńmy z sobą pewne uwagi nad tym przykazaniem, ktore większey części Chrześcian tak mało iest wiádome, i przez to tak rzadko wykonane bywa. Uważcie dobrze. BOG, ktory przyimuie na siebie obronę ubogiego, i kocha go, iako dzieło rąk swoich, nietylko bogatemu radzi, aby on ubogiego opatrywał, i żywił, nietylko go zachęca do tego, ale mu to, przykazuie, ale to, iako nieuchronną powinność na niego kładzie. Na to używa wszystkiey mocy swoiey. Aby zaś był przykazanie swoie bardziey obostrzył, dla tego zlał na ubogiego całe prawo swoe, ktore ma do dobr bogatego. Obiera go nieiako za swoiego podskarbiego, i pokazuie mu wszystkie czynsze, ktorych się sprawiedliwie domagać może, i ktore bogaty iemu koniecznie wypłacić winien. Mało ieszcze na tym, ale łącząc z roskazem nayśurowszą pogrożkę, bogatemu znać daie, że ta rzecz ściąga się do duszy, do potępieniá, i do zbawie-

wieniá iego. Kto nieuczynił miłosierdziá w czasie, spodziewać go się też niemoże w wieczności. Zemści się BOG za nieprzyięcie ubogich, Wdow, i Sierot; i wielu bardzo bogatych nie z inney przyczyny potępieni będą, tylko za niemiłosierdzie ku ubogim. Jeszcze i na tym w ubiespieczeniu pomocy, i wsparciá dla ubogiego nieprzestawa Pan BOG, ale zapobiegaiąc fałszywym tłumaczeniom, ktorychby za wymowkę chciwość używać mogła, i aby nierozumiáno, że prawo to w pewnych tylko bardzo wielkich, i rzadko się zdarzaiących przypadkach obowięzuie, przeto rozściąga ie i do pospolitych, i teraźnieyszych potrzeb. Tak mocno obstawa BOG za sprawą ubogich swoich; tak stara się, aby ich wspomożono, i wsparto.

A tu iuż, używaiąc słow Ducha Swiętego, zawołać muszę: *twoia: Oycze! Opatrzność rządzi.* (a) Tak iest, o Panie! iakożkolwiek surowe pokazuią się postępki twoie względem ubogich, przecięż oczywiście widać, że iest Opatrzność w Niebie, ktora o nich myśli, nad niemi czuwa, i dla nich pracuie. Jeżeli stariniá tey Opatrzności nieodbieraią swego skutku; tedy Ach! Braciá, wielką macie przyczynę lękaniá się, i drżeniá od strachu; bo wy temu iesteście winni i wy kiedyżkolwiek za to potępieni będziecie. Mowi albowiem Swięty Ambroży, iako niezawodnie występkiem iest wydrzeć boga-

gate-

(a) *Sapient.* 14. v. 3.

gatemu to; co posiada, tak w oczach Boskich niemnieyszą iest niesprawiedliwością niedać ubogiemu tego, czego od was wygląda, i co mu dać możecie.

Ale mnieysza o to porownanie, nierostrząsam ia czyli za wiele, czyli za mało znaczy, to iednak z niezawodną pewnością twierdzę, i wy o tym niepowinniście zapomnieć nigdy, że się na sądzie Boskim niemniey z pierwszego iako i z drugiego muśicie sprawić. Jakoż, coż, słuchacze, odpowiecie Bogu, kiedy wam pokażę tych nędznych, ktorych wam poruczyła Opatrzność iego, i ktorych żałosne narzekania brzmiały w uszach waszych, ale niezmiękczyły serca, kiedy wam skalistą waszą nieużytość wyrzucać będzie? Kiedy, BOG do was rzecze: Jam chciał, aby tego przyodziano, a wy, niemaiąc, żadney ludzkości, i politowania, tę suknią, ktora iego okryć miała, zatrzymaliście u siebie. Jam chciał, aby tego nakarmiono, a wy chleb ten ktory miał bydź posiłkiem iego, schowaliście. Jam chciał, aby tego dłużnika, ktory, dla nieszczęśliwego powodzenia swego, niemiał czym zapłacić, i w ciemnym więzieniu ięczał, chciałem, mowię, aby go pokrzepiono, pocieszono, i uwolniono, ale wy ani kroku nieuczyniliście dla nawiedzenia go, ani nieotworzyliście ręki waszey dla uwolnienia iego. Jam chciał tym wszystkim ulżyć, a wyście stan ich przez nielitość

waszą

wafzą uczynili nieznośnieyfzy. Toż to ieft, com ia wam przepifał? Takież to w radach moich układy, takie prawa moiego zamierzenia były? Takimże ia fpofobem obfzedłem fię z wami? A ieżeli wy używaliście w obfitości darow moich, ieżeli ia okazałem fię tak fzczodrym ku wam, czemużeście wy tak chciwemi, i względem Braci wafzych tak nie użytemi byli? *Jzali tedy i ty niemiałes fię zmiłować nad towarzyfzem twoim?* (b) Jeszcze to raz powtarzam, i pytam fię was, Chrześcianie, coż odpowiecie na te zarzuty? Coż przytoczycie na ufprawiedliwienie wafze, i ktoż was obroni przed ftrafzliwym tym wyrokiem? *Jdźcie odemnie przeklęci.* (c)

Jefzcze tu nie koniec dobrodzieyftwa Pana, i BOGA nafzego; zapobiegł on przez przykazanie o iałmużnie iefzcze trzeciey dolegliwości ubogiego, to ieft, zapobiegł fzyderftwu, i pogardzie, na ktorą go podły iego ftan wyftawia. Jeft to niefprawiedliwy poftępek świata, że tylko według powierzchowności, tylko według okazałości, i blafku, tylko według zakazania fię, i mnoftwa fłużących, tylko według parady, i wfpaniałych budynkow, tylko według fkarbow, i bogactw fzacuie, i poważa ludzi. To wfzyftko bogatych, i wielkich na świecie ludzi iakimfiś otacza blafkiem, ktory profty lud zaślepia, i ktorym oni fami zaślepiać fię daią. Coż wyni-

(b) *Matt.* 18. v. 33.
(c) *Matt.* 25. v. 41.

wynika z tego? Oto przyzwyczaiwszy się do uszanowania, ktore im zewsząd wyrządzaią, i do okazałości, ktora ich otacza, iakimsiś okiem patrzą na ubogich, w podłym, i nędznym zostaiących stanie? Albo, że prawdziwiey powiem, sądząż ich godnemi swego spoyrzenia na nich? Zdaie się cale, iakoby nie byli ludźmi im rownemi. A ieżeli im niekiedy małą iaką udzielą iałmużnę, tedy to wspomożenie przez cudze ręce podane bydź musi; bo ubogiemu nie wolno przybliżyć się do nich; gdyżby obecność ubogiego wzbudziła w nich obrzydliwość, i wstydziliby się rozmawiać z ubogiemi, albo przestawać z niemi. Boski Nauczycielu, ktoremu cześć, i uszanowanie oddaiemy, Zbawicielu Narodu ludzkiego, tyś się narodził ubogim, tyś żył ubogim, tyś ubogim umarł; ale patrz, do czego między Chrześciánami, ktorzy Ucznia̍mi twemi bydź powinni, ubostwo przyszło.

Ale pominąwszy ten Chrystusowy przykład, do pochańbieniá ludzkiego względem ubogich, zdaniá, i do nauczeniá nas, że ich szanować winniśmy, dosyć mi dzisiay na prawie tegoż Wcielonego BOGA. Będąc albowiem obowiązani do umiárkowaniá szacunku naszego, według szacunku BOGA, iakże nam wiára, ktorą wyznaiemy, na ludzi tak miłych Bogu, tak szacownych przed Bogiem, że od pomocy im daney zawiesił zbawienie bogatego, i że namnieysze im od

nas uczynione wſpomożenie na wieki chce nadgradzać, iakże mowię, ta wiára, ktora nam ubogich pod tak wyſokim wyſtawuie wyrazem, na nich zapatrywać ſię każe? Dumny, i dumą ſwoią zaślepiony świát wſtydziłby ſię wdawać ſię z niemi; Ale Syn Boſki niewſtydzi ſię ich, roſkazuiąc nám, abyśmy ich Braćmi iego nazywali, i uznawali ich za członki Duchownego ciáła iego. Niewſtydzi ſię bydź ſzczegulnym ſpoſobem w nich, i z niemi, bydź u nich przez ow ściſły związek, ktory ich z nim, iako z głową ich iednoczy; bydź u nich, íako w żywych obrazach ſwoich, ktore nam iego ſamego, iak naywyraźniey przed oczy wyſtawuią. Przed obliczem całego świáta wſtydzić ſię niebędzie wyznać ich iawnie, i zaſtąpić ich mieyſce, gdy do potępionych rzeknie: *łaknąłem - - pragnąłem.* Niemiałem pomieſzkaniá, muſiałem pod gołym Niebem bawić, byłem nagim, ſłábym, i chorym: *byłem gościem, nagim niemocnym.* Ach! Panie, kiedyśmy cię i gdzie w takim widzieli ſtanie? Widzieliście mię w nim, kiedyście w nim widzieli owego ubogiego; bo ia, chociaż był tak bardzo ubogi, poczytałem go za cząſtkę ſiebie, owſzem za ſiebie ſamego. *Pokiście nieuczynili iednemu z tych naymnieyſzych, aniście mnie uczynili.* (a) Patrzcież więc, to wſzyſtko zawiera ſię w przykazaniu Chryſtuſowym, to ieſt naybe-

śpie-

(a) *Matt.* 25. v. 42. 43. 45.

śpiecznieyszym dowodem, na ktorym się zasadza Chrześciaństwo.

Takie okoliczności widząc iuż się niedziwuię, że nam Ewanielia z takim uszanowaniem na ubogich zapatrywać się każe. Niedziwuię się iuż Nauce, ktorą nam w tey mierze Swięty Chryzostom daie, abyśmy głosu ubogiego słuchali, iako głosu Chrystusa, abyśmy go szanowali, i przyimowali iako Chrystusa. Już nawet poymuię łatwo drugi tegoż Swiętego Nauczyciela wyraz, gdy mowi, że ręce ubogich w rownym, i nieiako w większym uszanowaniu bydź powinny u nas, niżeli Ołtarze; bo na Ołtarzach ofiaruiemy Chrystusa, ale w rękach ubogiego posilamy, i pokrzepiamy nieiako Chrystusa. Przenikam łatwo wszystkie zamysły Religii, kiedy się Monarchom, i mocarzom tak często im do nog zniżać, i skłaniać kazała, i każe. Widziemy, iż się ten pobożny obrządek corocznie powtarza. Wszystko, co na świecie iest wielkiego, czci Chrystusa w osobie ubogich, mowię, Chrystusa ubogiego, a nie uwielbionego, i tryumfuiącego. Uwieńczone głowy rzucaią się w obecności ich na ziemię i krolewskie ręce usługuią im. Przenikam wreście, dla czego Swięci zawsze tak wielką względem ubogich okazali gorliwość. Zabiegali im, szukali ich, wzywali ich, przyimowali ich, tak uczciwym sposobem, iaki był przyzwoity Panu, ktorego pieczęć, i kosztowną barwę na sobie no-

szą. W tym wszystkim nic się nieznayduie, coby było nieprzyzwoitego, słusznego i sprawiedliwie im należącego.

Otoż tym sposobem podnosicie stan wasz, ubodzy. Jeżeli się podobało Opatrzności BOGA, abyście się w niskim, i podłym urodzili stanie, tedy w ten sposob przez przykazanie swoie, i opisane w nim wyrazy; bezszkodnemi was zachował. Kto wami gardzi, nim gardzi, i dla ścisłego związku między nim, i wami zachodzącego zapatruie się na wszystkie zniewagi wam uczynione tak, iakby Jemu samemu wyrządzone były. Nie-unikną kary, ale przyidzie ten czas, kiedy zupełne odbierzecie zadosyć uczynienie. Ktoryż to ten czás? Nigdy na niego niemożecie mieć dosyć baczności. Czasem tym iest dzień ów wielki, ktorego bogaty, i ubogi do Sądu Boskiego pociągniony będzie; dzień ktorego tak wielu bogatych, ktorzy względem ubogich, ktorych od siebie odpychali, wzgardzonym sposobem odpędzali, i nawet niekiedy z nich szydzili, tak pysznemi, i dumnemi byli, przez smutną odmiánę sami wstydem, i chańbą napełnieni będą. Coż pomyślą? Coż rzekną, kiedy, iako nikczemne ułomki natury, na lewicy, a na prawicy, i nad głowami swemi obaczą ubogich, ktorym się kazali po ziemi czołgać, ubogich, ktorzy przedtym małemi, i podłemi byli, a w tenczas widzieć ich będą pełnych wspaniáłości, i wywyższeniá? *Cić to są, ktoryśmy niekiedy mieli za-*

li za pośmiech, i za przysłowie urągania. (a) Ci to są, na ktorych tak mało dbaliśmy, ktorym tak mało przepuszczaliśmy, ktorzy byli daleko niższemi od nas, i z ktoremi tak surowo, i oboiętnie postępowaliśmy sobie? Co za odmiána! Policzeni są między Synow Boskich, między wybranych Boskich, między dziedzicow Krolestwa Boskiego, a my całą zapalczywość BOGA, i nayfurowsze chłosty sprawiedliwości iego ponosić musiemy. *Oto iako policzeni są między Syny Boże, i między Swiętemi dział ich iest.* (b) Do was należy, Chrześcianie to dobrze zważyć, z ubogiemi inaczey się obchodzić, wykonywać zamysły Opatrzności względem nich, i tak z przykazania o iałmużnie czynić sobie śrzodek do poświęcenia, i zbawienia swego. Ta albowiem sama Opatrzność, ktora się w ustanowieniu tego prawa tak dobroczynną okazała ku ubogim, niemnieysze dobrodzieystwo wyświadczyła bogatym, iako to w drugiey obaczycie części.

C Z Ę S C II.

Niech świát, co chce, mowi, niech miłość samego siebie, iak chce, sposobna będzie do zwodzenia ludzkiego serca,

(a) *Sap.* 5. v. 8.
(b) *Ibid,* v. 5.

ca, fałfzywie mu wyftawuiąc to wfzyftko, co iego chuciom, i pożądliwościom podchlebuie, przecięż ieżeli bogaty Chrześcianin ieszcze aby cokolwiek ma Religii, trzy rzeczy, iako mowi Swięty Chryzoftom, w nim uśmierzać powinny pychę, ktorą pofiadánie bogactw w dufze podług świáta myślące wpaiá. Pierwfzą ieft rożnica zachodząca między ftanem bogatego człowieka, i między ftanem ubogiego Chryftusa; obieranie, przez ktore fam Chryftus ubostwo nad bogactwa przeniofł; i przekłęftwo, ktore nieiako z bogactwami złączył, gdyż wywyżfza, i błogofławi ubostwo. Drugą ieft nieiákaś konieczność, ktora bogatych, prawie nieuchronnie w wielorakie grzechy wplątą; łatwość, ktorą im bogactwa czynią, do dogodżeniá naynierządnieyfzym namiętnościom fwoim, i moc do wykonania złego. Nakoniec trzecią ieft trudność, albo, że użyię wyrazu Ewanielii, moralna niemożność do ofiągnieniá zbawieniá. Bez względu albowiem na przefądy świáta, bez względu na użytek ktory z dobr doczefnych odbieraią ludzie, ieżeli chcą podług prawideł Chrześciańfkich fądzić, niepodobna ieft, aby ftan tak rożny od ftanu BOGA człowieka, ktory ich zbawił, i ktorego maią za wizerunek wybraniá fwego, ftan wyfta-
wio-

wiony na wſzyſtko, co tylko świát ma nayniebeśpiecznieyſzego, i nayprzeciwnieyſzego zbawieniu duſzy, ſtan ſam przez ſię prowadzący do wiekuiſtey zguby, niepodobna ieſt, mowię, aby taki ſtan, zamiáſt zachęcaniá ich do pychy, i wynioſłości, niemiáł ich przeſtraſzyć, zmięſzać, zaſmucić, a przynaymniey aby ich niemiáł zachęcić do używaniá wſzelkiey oſtrożności potrzebney do beśpiecznego poſtępowaniá na drodze Boſkiey.

Opatrzność, i dobroć Boſka, mowi Swięty Chryzoſtom daley, niemogła, bogatych na świecie ludzi, w takim ſtanie zoſtawić bez pociechy; i to uczyniła, przez dobroczynny ſwoy poſtępek poſtanowiáiąc ich w takim ſtanie, w ktorym Chrześciańſkie miłoſierdzie przez poſiłek ubogim dany wykonać mogą, i wkładaiąc na nich przykazanie o iałmużnie. Jeżeli albowiem bogáty człowiek rożnicę między ſtanem ſwoim i między ſtanem ubogiego Chryſtusa zachodzącą nietylko zmnieyſzyć, ale też cale polepſzyć może; ieżeli bogaty tak wiele grzechow, i zdrożności w ktore go używanie świáta, a miánowicie używanie dobr świátowych wtrąca, znowu poprawić, i ieżeli zatym bogaty obiecywać ſobie może iakieś beśpieczeńſtwo zbawieniá, i unikzieniá wiekuiſtey zguby, tedy to

wſzy-

wszystko bydź powinno owocem miłości iego, i ten iedyny ieſt, i prawdziwy grunt, ktory iego nadzieię wspiera.

Pierwsza prawda ieſt iasna i wyrażna. Jak prętko albowiem dobra wasze w osobie ubogich dzielicie z Chrystusem, tak zaraz też same dobra wasze iuż nic niemaią w sobie, coby Chrystusowemu ubostwu przeciwnego było, bo tego wcielonego BOGA przypuszczacie do społeczeństwa dobr waszych. Ta ieſt przedziwna taiemnica, albo raczey niewinna sztuka, ktorey używa miłosierny bogaty, aby JEZUSA Chrystusa na swoią przeciągnął stronę, i aby z straszliwego Sędziego uczynił sobie obrończę z niego. Przez to ubespiecza się przeciwko przeklęstwu, ktore na bogatych rzucone widziemy w Ewanielii. Jakoż, mowi Swięty Chryzostom, Chrystus daleko ieſt wiernieyszy, niżeli aby miał na te bogactwa przeklęstwo rzucać, z ktorych ma wsparcie swoie, i ktore pomagáią do żywności iego, żywiąc tych, ktorzy iego wyobrażaią na tym świecie. Ta sama uwaga czyli niepowinna bydź dostateczna dla nas? Czegoż potrzeba więcey do orzeźwieniá nas świętą gorliwością w wykonaniu Boskiego przykazaniá o iałmużnie?

Ale druga prawda zarownie ieſt przekonywaiąca, i zasadza się na tym, że

że BOG przez iałmużnę bogatych opatrzył powſzechnym i bespiecznym środkiem przeciwko grzechom tym, na ktore ich wyſtawuie ſtan ich, i ktorych ſię bardzo rzadko ſtrzegą. Czyliż albowiem nie ieſt rzecz podziwieniá godna, mowi wymowny obrońca ubogich, ktorego myśli, i ſłow tak częſto używam w tym Kazaniu, czyliz nie ieſt rzecz wielkiego podziwieniá godna, widzieć, iakich ſłow używa Piſmo Swięte, gdy mowi o mocy iałmużny, i o śile, ktorą ma na zgładzenie grzechow? Nic nigdy niepowiedziáło wyraziſtſzego ani o mocy Sakramentow, nowego prawa, ani o Krwi Zbawiciela naſzego; ktora ieſt źrzodłem onych. Na pochwałę nawet Chrztu Swiętego nie niemamy wyraźnieyſzego nad to, co u Łukaſza Swiętego czytamy na pochwałę iałmużny. *Daycie iałmużnę, a oto wſzyſtkie rzeczy ſą wam czyſte.* (a) Daycie iałmużnę, a wſzyſtko, bez wyięciá, ieſt wam odpuſzczone. Gdyby kto z tego chciał wnieść; więc iałmużna podpiera wolność grzeſzeniá, więc wykonywaiąc ten iedyny obowiązek, ſtalibyśmy ſię bezkarmnemi względem przeſtępſtwa wſzyſtkich innych, złyby to był wnioſek, ktoryby światowi, w Religii ſwoiey nie dobrze wydoſkonaleni ludzie uczynić chcieli. Ale bynaymniey, Braciá, odpowiáda na to Swięty Auguſtyn w kſięgze o Mieście BOGA, nie tak ſię rzecz ma, ta Nauka, ktorą wſzędzie znayduiemy w Pi-

(a) *Luc. XI. v. 41.*

w Piśmie Świętym, żadnym ſpoſobem niepoſłaża rozwiozłości. Czemu? Oto dla tego, że iałmużna, odpuſzczaiąc grzechy, nieinaczey działa, tylko nakłaniaiąc BOGA do wyſłuchaniá modlitwy waſzey, ktorąby, bez iałmużny, był odrzucił, do przyięciá ofiar waſzych, ktoryehby nie był przyiął, albeby był niemi wzgardził, do wzruſzeniá ſię waſzemi łzami, ktoremiby ſię niebył zmiękczył. Nie innym ſię to ſpoſobem dzieie, tylko iednaiąc wam łaſkę prawdziwey pokuty, ktoreybyście inaczey niebyli otrzymali nigdy, tylko czyniąc zadoſyć ſprawiedliwości Boſkiey, ktoraby ſię była dla was nieprzebłaganą ſtała. (b) O toż dla tego i przez to iałmużna ieſt wſzyſtko mogąca; może iey zaufać grzeſznik; bo przez nię u BOGA znayduie łaſkę doſtąpieniá grzechow odpuſzczeniá, opłakiwaniá, i zgładzeniá ich, ale nie nabywa prawa trwaniá w nich.

Taką w pokazanym rozumieniu widząc moc iałmużny, zadziwcie ſię wraz ze mną dobroci Opatrzności Boſkiey ku bogatym, i uznaycie ią w troiakiey okoliczności, ktorą wam poproſtu tylko wyrażę. Nayprzod, iak wielka, iak miłoſna ieſt Opatrzność Naywyżſzego, że bogatemu grzeſznikowi podała ſpoſob uſprawiedliwienia ſię tak dobrze zgadzaiącey ſię z ſtanem

(b) *Propter hoc ergo eleemoſinæ faciendæ, ut de præteris compungamur, non ut in eis perſeverantes, male vivendi licentiam comparemus.* S. Auguſt.

ſtanem iego, tak wielki maiący związek z ſłabością iego, względem niego tak łatwy do wykonania, a przytym wſzyſtkim tak niezawodny? To bez wątpienia ieſt iednym nayceInieyſzym znakiem nie tylko miłoſierdzia, ale też mądrości BOGA. Ponieważ każdy ſtan ma ſwoie właſne grzechy, przeto też BOG chciał, aby każdy ſtan miał ſzczegulne do pokuty śrzodki. Ubogi BOGU zadoſyć czyni przez utrapienia ſwoie, a bogaty przez miłoſierne uczynki. Zadoſyć uczynienie bogatego zdaie ſię daleko łatwieyſze, i łaſkawſze, niżeli zadoſyć uczynienie ubogiego. Ale tak ſię podobało BOGU, ktory w czym innym daleko większemi łaſkami ubogácił ubogiego, niżeli bogatego. Podobnoby bogaty niebył chciał chwycić ſię przykrzeyſzych śrzodkow. Ale, mowi BOG do nich, otoż macie łatwieyſzy śrzodek, ktory dla was obrałem. Niebędziecie mieli przyczyny, ktorąbyście przytoczyć mogli, że go nieużywacie; bo to zawſze czynić możecie. Ani was od tego ſłabość ani nie tkliwość waſza nieuwolni. Bo niemasz nic trudnego, ani przykrego w uſkutecznieniu iego. Ani was niewyſtawi na ſzyderſtwa świata, bo świat, iakożkolwiek ieſt przewrotny, niepotrafi wam ubliżyć ſwoich pochwał, gdy obaczy że ſię w wykonaniu tego zbawiennego śrzodku ćwiczycie pilnie. Mało was koſztować będzie; ale przez to mało zyſkacie wſzyſtko.

Cze-

Czemuż Daniel dla ufkutecznienia z Nieba sobie danego natchnienia, opowiedaiąc krolowi Babilonii, że Niebo zagniewane na niego, że iuż czas, aby przebłagał BOGA, nie zaraz zaczął od tego, aby się przyoblekł w wor, siedział w popiele, pościł, i martwił ciało swoie, ale tylko aby złe czynności swoie przez iałmużnę zgładził! *Przeto, krolu niechci się podoba rada moia, a grzechy twoie iałmużnami odkupuy, a nieprawości twe miłosierdziem nad ubogiemi.* (a) Ach! Chrześcianie, czynił to ani z ludzkiey, ani z płochey mądrości, ktoraby nie Monarchę; ale Proroka zdradziła. Tyle tylko chciał się podobać swoiemu Panu, ile mu Boskie pozwalało prawo, Tyle tylko chciał zmnieyszyć zadosyć uczynienie należyte BOGU, ile mu pozwalała wierność, ktorą był swoiemu Monarsze winien. Rozumiał więc, i sprawiedliwie, że iałmużna między wszystkiemi zadosyć czyniącemi dziełami dla tego iuż wprawdzie wzruszonego, ale ieszcze nienawroconego krola nayprzyzwoitszym śrzodkiem była; i wiedział dobrze że za iałmużną wszystko, czego tylko potrzeba, i same nawet nastąpi nawrocenie. Dlá tego mowi do niego: Niech ci się o! krolu, moia podoba rada, i szczodrą na ubogich ręką odkupuy grzechy twoie. Z tego rownie gruntowną, iak dowcipną uwagę czyni Swięty Ambroży, mowiąc: łatwy sposob, ktory ma bogaty, zgładze-

(a) *Daniel.* 4. v. 24.

dzenia nieprawości swoich, dobrze nam wyobrażał ow cud, ktory na osobie pewnego chorego uczynił Syn Boski, o czym mowi Swięty Łukasz: *wyciągniy rękę twoią, i przywrocona iest do zdrowia.* (b) Sposob ten był łatwy; Ale co na ow czas było oczywistym dziełem wszechmocności Chrystusowey, to się ieszcze po dziś dzień duchownym, i wewnętrznym sposobem w osobie bogatego dzieie. Mowi albowiem BOG do niego: *wyciągniy rękę twoią;* wyciągniey rękę tę z pobudki miłości, ktora z powodu haniebnego łakomstwa do tych czas zawarta była, a uczuiesz w sobie moc Boską, ktora w tobie działać będzie. *Wyciągniy rękę twoią*, a ta iedyna sprawa będzie gruntem twoiego na duszy zdrowia. (c)

Nowe Opatrzności znamię, rozumiem zawsze Opatrzność na bogatego przy ustanowieniu iałmużny łaskawą. Bogactwa ktore były narzędziem grzechu, staią się materyą grzech gładzącą. Tym sposobem uczemy się rozumieć Swiętego Pawła, gdy mowi: szukaiącym BOGA, albo nawracaiącym się do niego wszystko się obraca w dobre. Znayduią się płonki, ktorych miazga iest śmiertelnym dla człowieka iadem. Ale ustanowiciel natury tak umiarkował rzeczy, że takowe płonki nie inaczey rosną, tylko, w towarzystwie takich, ktore iadowi temu prze-

ciwną

(b) *Math* 12. v. 13. (c) *Benedicitur, extende, qiua nihil ad curandum plus proficit, quiam eleemosynæ largitas* S. Ambros.

ciwną truciznę zawieraią w sobie. Jałmużna ieszcze więcey czyni. Bo środek przeciwko złemu znayduie w przyczynie tego samego złego. Bogactwa twoie, mowi daley Swięty Ambroży, rozmawiaiąc z pewnym bogatym łakomcą, wtrąciły cię w przepaść, niechże cię więc te same bogactwa twoie wydobędą z niey. (a)

Przydaymy ieszcze ieden nowy znak tak dobroczynnego postępku BOGA względem bogatych na świecie ludzi. Czymże iest bogaty w stanie grzechu? O to iest człowiekiem, ktory iest w niełasce u BOGA, ktory sam z siebie niemoże mieć przystępu do BOGA, ktorego naychwalebnieysze sprawy nic niezasługuią u BOGA, przed ktorym drzwi miłosierdzia Boskiego są zamkniete, i ktory gdyby na surową sprawiedliwość przyszedł, rozpaczać by musiał. Ale coż czyni Pan BOG? O to daiąc mu sposob do okazania się miłosiernym, i dobroczynnym, tym samym podaie mu sposob do ziednania sobie mocnych przyczyńcow, ktorzy z wdzięczności, z powinności, i dla własnego pożytku swego obowiązani są prosić BOGA o łaskę dla niego. Temi przyczyńcami są ubodzy, ktorzy są Przyiaciołmi Chrystusa Pana, i ktorzy się, według wyrazu Ewanielii, iego przyiaciołmi stali. *Czyńcie sobie przyiacioły z mamony niesprawiedliwości.* (b) Ubodzy, ktorych płacz, i wzdychanie

(a) *Pecuniâ tuâ venundatus es, redime de pecunia tua.* S. Ambros. (b) *Luc.* 16. v. 9.

nie do famego Tronu Bofkiego przenika, i ktorych BOG wyflucbuie. *Ten ubogi wołał a Pan go wysłuchał.* (c) Ubodzy, godna wielkiey uwagi okoliczność, Ubodzy, ktorych fzacunek u BOGA ani od zafługi, ani od niewinności ich niezawifł. Profzą oni za wfpomożycielow fwoich, chociaż nic niemowią, nic nie czynią, chociaż niemyślą o tym, owfzem chociaż tego nawet niechcą. Aby ich BOG wyflucbał, aby gniew fwoy złożył, dofyć na tym, że ich wafza pokrywa iałmużna. Czemu? Piękną tego przyczynę daie Swięty Auguftyn, mowiąc: to według wyrazu Pifma Swiętego, nie tak fprawuie ubogi, iako raczey ubogiemu udzielona iałmużna, ktora fię za bogatym do BOGA wftawia. *Zamkniy iałmużnę w fercu ubogiego, a ta cię wyprofi.* (d) Niemowi Duch Swięty, on cię wyprofi, iakoby ubogi od was wfpomożony, był wafzym przyczyńcą przed Bogiem, ale mowi, ona, to ieft iałmżna, za wami przed Bogiem ftawa, ona tak wymownie, i tak głośno za wami do BOGA mowi, że iey fię, chociaż fię na was gniewa, niemoże oprzeć, *a ta cię wyprośi*

Otoż czego nas naucza wiará, i ztąd wynika ta oftatniá, i pociefzna prawda, że ieżeli bogaty mieć może iakie beśpieczeńftwo o wybraniu fwoim, i ieżeli mieć może iaki śrzodek uniknieniá wiekuiftey zguby, ktorą mu BOG odgraża, tedy nim ieft iałmużna.

(c) *Ps.* 33. v. 7. (d) *Ecclefiaft.* 29. v. 15. 16.

żna. Ach! Słuchacze, o iak wielu Bogatych szczęśliwey dostąpiło wieczności, chociaż pierwey przez wiele lat złemi, i zepsutemi udawali się drogami? Zważywszy tyle błędnych drog, ktoremi się zapuszczali, ktożby się był spodziewał, że do końca szczęśliwego trafią? Ale coż oni mowili do BOGA wszedłszy do chwały iego? Przypomniáwszy sobie pierwsze zdrożności swoie, iakże tego Oyca Miłosierdzia, ktory ich oświecił, wzruszył, i znowu na prostą drogę naprowadził, poświęcił, i uwieńczył, iakże, mowię, wychwalali, i po wszystkie wieki wychwalać będą tego miłosierdziá Oyca? Coż im BOG odpowiedziáł na to, i coż odpowiedać będzie przez całą wieczność, w ktorey się na tę taiemnicę łaski bezprzestannie zapatrywać będą? Jałmużna wasza wstąpiła przed oblicze Boskie. Zasłużyliście wprawdzie na nayſurowsze kary, i sprawiedliwość moia w niezliczonych okolicznościach powinna była przeciwko wam wybuchnąć. Ale iey założyliście tamę, ktora ią wstrzymuie, a tą są iałmużny wasze. Zawszeście przy zdrożnościach waszych mieli dobroczynne, i litościwe serce na ubogich, i to mi wiązało ręce; obowiązany byłem do nadgrodzeniá wam tego wszystkiego coście uczynili dla Braci moich. Tom wam przyrzekł, i dotrzymałem. Opatrzność moia miała pewne taiemne pobudki, ktore ią zniewoliły do działaniá, ktore i was samych zniewoliły do wspoł działaniá, aby
się

ſię uiściło ſłowo moie; *Dzycie, a będzie wam dano.* (a)

Niemyłcie ſię iednak Chrześcianie, i nierozumieycie, i abyście iałmużnom waſzym ufać mogli, ieżeli należytego niemaią wymiáru. Naczymże ſię względem was zaſadza ten należyty wymiár? Uważcie to dobrze, i wbiycie to iak naygłębiey w pamięci waſze. Gdyby też bogaty od wſzelkiego grzechu był przed Bogiem wolny, gdyby niemiał za co doſyć czynić ſprawiedliwości Boſkiey, przeciężby zbytek dobr iego, iakom iuż namienił, ubogim udzielony bydź powinien, iako cząſtka, i dziedzictwo ich. Ztąd wnieście, iak wielkiey w tey mierze ieſt obowiązek bogatego grzeſznika i bogatego zbrodniá. Wtenczas i rzeczy potrzebnych, a przynaymniy cząſtki rzeczy potrzebnych żałować nie trzeba. Zaſadzam ſię w tey mierze na przykładach Nauczycielow Kościoła, ktorzy tak wiele razy zniewolili bogatych pokutuiących do zmnieyſzeniá wydatku ſwoiego Domu, do ſkromnieyſzych ſzat, do pomiernieyſzego życiá, do uięciá nietylko zbyteczney porady, ale też do wſtrzymaniá ſię od przyzwoitey i rozumney okazałości, ktoreyby z przyczyny ſtanu ſwoiego mogliby li użyć, aby takim ſpoſobem to, co uymowali wygodom ſwoim, łożyli na iałmużny, na wypłacenie ſię z długow BOGU,

(a) *Luc.* 6. v. 38.

GU, i na zgładzenie grzechow swoich. Jakoż sprawiedliwa iest, aby tego, ktory ma większą przyczynę, więcey też kosztowało. Dziwna to zaiste iest rzecz, że nayniewinnieysi, i nayświątobliwsi naywiększe, i nayobfisze iałmużny daią, a przeciwnie naywięksi grzesznicy zaniedbywaią powinności tak bardzo potrzebney, albo ią przynaymniey bardzo niedoskonale pełnią. Zyskuycie, Bracia, z powierzonego wam talentu. To iest wykupno wasze, ieżeli go nieużyiecie, na iakież się niewystawicie niebespieczeństwo? Żyć będziecie w niewoli grzechu, i umrzecie w niey, abyście przez całą wieczność żałowali, i karę odbierali za to. Ile grzesznicy, iesteście nieprzyiaciołmi BOGA, trzeba wam się z nim poiednać. A to poiednanie między nim, i wami, nie iest rzeczą małą. Ale iakożkolwiek wielka iest, możecie ią przecie w krotkim czasie, i z małym kosztem wykonać. Oddaycie Bogu ofiarę iałmużn waszych, a on obdarzy was skarbami łaski swoiey. Pośpieszaycie, i nieociągaycie się, bo Pan iest bliski, a w krotce podobno ciężkie ramię iego na was padnie. Jeszcze ie wstrzymuie. Ale iak nim uderzy, niepotraficie się schronić przed uderzeniem iego. Day Boże! aby to napomienie było zbawienne dla was i aby przez miłość bliźniego miłość Boska w sercach waszych ożywiona była, abyście w tym życiu znaleźli BOGA, a w przyszłym, abyście go posiadali wiecznie. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ IX. po SWIĄTKACH.

O ZGRYZOTACH SUMNIENIA.

A gdy ſię przybliżył, uyrzawſzy Miaſto płakał nad nim, mowiąc: iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twoy, co ku pokoiowi twemu. Luc: 19. v. 41. 42.

DZień ten, ktorego Syn Boſki, w towarzyſtwie Uczniow ſwoich, tak uroczyście, i w pośrzod iawnych okrzykow ludu, do Jerozolimy wchodził; ten dzień nawiedzenia Pańſkiego, iako ſam Chryſtus powiada, był dniem tego niewiernego Miaſta; gdyż Zbawiciel świata w ten dzień łaſki chciał nad nim rozpoſtrzenić nowy promyczek ſwoiego światła, i ieſzcze raz doświadczyć, czyliby go oświecić, i nawrocić nie mogł: Przewidział on, iakie nieſzczęście niedowiarſtwo ludu tego, za ſobą pociągnie;

w iak wielką wpadnie ślepotę, do iak nieſzczęśliwego ſtanu, od nieprzyiaciela przyprowadzony, iak okropnie wyniſzczony będzie, i iak wſzyſtkich Narodow nienawiść na ſiebie ściągnie. Załoſne, ale oraz nieomylne ſkutki krnąbrnego opierania ſię głoſowi Niebieſkiemu, i gorliwemu około ſiebie uſiłowaniu miłoſierdzia Boſkiego. To mowię, widział Odkupiciel Izraela, i radby był temu wſzyſtkiemu zapobiegł, gdyby był mogł nieużytość tych ſerc upornych zmiękczyć, i obecnością ſwoią wzruſzyć. Piękny Chrześcianie obraz zachowania ſię Boſkiego względem tak wielu grzeſznikow. Grzeſznik albowiem, chociaż ieſt grzeſznikiem, ma iednak tak, iak Jeruzalem, nawet w grzechowym ſtanie ſwoim, dni zbawienia, w ktore go BOG uprzedza, do niego mowi, i iego do ſiebie woła. Ten czuły, i litościwy Paſterz radby poratował owieczkę tę, ktora ſię chce ſama w przepaść wtrącić. Radby tę zatwardziałą duſzę zmiękczył, i naprowadził na drogi ſwoie, aby nie wpadła w zemſtę iego. Przeto zbliża ſię ku niey, idzie za nią, i proſi ią. Jakimże ſpoſobem? Nie zawſze to oczywiście, ani przez głos ſług ſwoich czyni, ale potaiemnie, i przez ſiebie ſamego, to ieſt: przez pewne uwagi, ktore iey podaie, i ktore ią wzruſzaią,

przez

przez pewne wewnętrzne zarzuty, ktore ią gryzą, i niespokoyną czynią. Ah! słuchacze, czemuż więc nieuznaiecie Boskiego daru, i czemuż niekorzystacie z tak zbawienney niespokoyności, ktora nie do innego zamierza celu, tylko, aby wam przywrociła pokoy? *Gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twoy, co ku pokoiowi twemu.* Rzecz więc iest wielkiey wagi, aby wam pokazać cały ten pożytek, ktory z tąd mieć możecie, i aby was upomnieć, abyście go nie tracili. To iest właśnie, com przedsięwziął w teraźnieyszym Kazaniu, w ktorym o zgryzotach sumnienia do was mowić będę. Prośmy Ducha Swiętego o pomoc.

Przez strasźliwe pogrożki wprawiać grzesznika w boiaźń, i bez przestanku go po popełnionym grzechu mięszać, odnawiać w nim zawsze obraz nieprawości iego, i stawiać mu przed oczy całą brzydkość ich; niedać mu spoczynku, ale go zawsze trzymać w zamięszaniu, męczyć, i dręczyć; nie iestże to, na pozor, obchodzić się z nim, iak z nieprzyiacielem, i chcieć go zniszczyć? Ia zaś mowię, i przekonywać was będę, że BOG, lubo iest obrażony, i zagniewany, nie może grzesznikowi dać pewnieyszego znaku miłości swoiey, iako gdy te wewnętrzne zgryzoty w sercu iego wzbudza. A z tąd wniosę, że człowiek

wiek z ſtrony ſwoiey nigdy ſię nie ſtaie nagannieyſzym, i nieſzczęśliwſzym, iako, gdy ſię, pod czas tey świętey woyny, ktorą BOG z nim toczy, ſprzeciwia BOGU, i gdy ſię nieſkończoney dobroci BOGA, ktory go tylko na to rani, aby go uleczył, i poniża na to, aby go wywyżſzył, zwyciężyć niedaie. W krotkości więc ſłow, ſłuchacze pokazałem wam całe przedſiewzięcie moie. Ia mowię, zgryzota ſumnienia po grzechu, ieſt iedną z naydzielnieyſzych, i naykoſztownieyſzych łaſk Boſkich; i z tąd wnoſzę, kiedy grzeſznik nie ſłucha zgryzoty ſumnienia, i kiedy ſię iey po..odować nie daie, tedy to ieſt iednym z naywiękſzych błędow iego, i iedną z nayſprawiedliwſzych przyczyn do potępienia iego. BOG nigdy ſię ku grzeſznikowi nieokazuie łaſkawſzym, iako gdy go przez zgryzoty ſumnienia nieſpokoynym czyni. Ale też grzeſznik nigdy BOGA nie obraża bardziey, iako gdy przed temi zarzutami, i zgryzotami ſumnienia zatyka uſzy, i ſłuchać ich niechce. Całe miłoſierdzie BOGA, ktore nam ..yświadcza, daiąc nam łaſkę wzbudzaiącą w nas zgryzoty ſumnienia; pierwſza Część w ſobie zawierać będzie. Złość, i nieſzczęśliwość człowieka, upornie ſię tey łaſce opieraiącego, aby mogł trwać w grzechu, będzie treścią drugiey Części. Dwie
uwagi

uwagi godne całey pilności waſzey. Jeżeli ſię między ſłuchaczami memi, iak mi ſię dla ſprawiedliwych przyczyn zdaie, tacy znayduią grzeſznicy, przeciwko ktorym w ſamey iſtocie ich ſumnienie walczy, i oni wzaiemnie walczą przeciwko niemu, tedy oni ſą temi, do ktorych ia dnia dziſieyſzego mowię, i zaklinam ich przez miłość zbawienia, aby pilną dawali baczność na rzecz ſzczegulnie należącą do nich, i od ktorey podobno BOG zawieſił nawrocenie, i zbawienie ich.

C Z E S C I.

AByście Chrześcianie, zdanie moie należycie zrozumieli, i pierwſzą uwagę moią, ktorey mam dowodzić doſkonale, przeniknąć mogli, przełożę wam takowe prawdy, w ktorych całą tę uwagę moią zawieram, i z ktorych żadney nie minę, proſzę, abyście iak naypilniey za niemi poſzli. Zgryzota ſumnienia, ktorą po popełnionym czuiemy grzechu, ieſt łaſką wewnętrzną. Jeſt łaſką pierwſzą, ktorą BOG grzeſznikowi w rzędzie iego nawrocenia daie. Ta łaſka ieſt iedna z nayprzedziwnieyſzych, ieżeli zważemy ſpoſob, iakim w człowieku ſprawowana bywa. Ta łaſka ieſt ze wſzyſtkich innych nayprzyzwoitſza wielkości, i wſpaniałości BOGA. Nad tę łaſkę niemaſz

maſz żadney ani ſtateczniey ſzey, ani trudniey ſzey do oddalenia ſię od człowieka. Jeſt łaſka naypowſzechnieyſza, ktorey BOG używa ku zbawieniu naſzemu, Między wſzyſtkiemi innemi łaſkami ma tę oſobliwſzą właściwość, że ieſt pewna, beſpieczna, i żadnemu oſzukańſtwu niepodległa. Ta iedyna łaſka ſprawuie, że wſzyſtkie inne działaią w ſercach naſzych. Jeſt łaſką światła daleko bardziey przekonywaiącą rozumy naſze, niżeli ktorakolwiek inna. Nakoniec ieſt łaſką naydzielnieyſzą, i naymocnieyſzą do nakłonienia, i poddania BOGU woli naſzey. Byliżbyście uwierzyli, aby zgryzoty ſumnienia tak wiele pożytkow, i ſkarbow zawierały w ſobie? Otoż wam tego dowiodę, i wy ſami uznacie, że rzecz ta, lubo ſię na pierwſze ſpoyrzenie, zdaie bydź oſchłą, ieſt bardzo wielkiey obſzerności. Dowodow zaſięgnę z Teologii; ale Teologia ta nic w ſobie nie będzie miała przykrego dla was, á mnie poda ſpoſobność do uczynienia naypięknieyſzych obyczaynych uwag. Uważcie dobrze, ia to wſzyſtko, iedno po drugim porządnie roztrząſnę.

Jak prętko zgrzeſzemy, tak zaraz czuiemy zgryzotę ſumnienia, ktore nam grzech naſz wyrzuca na oko. Otoż ta zgryzota ieſt łaſką, i to ieſt gruntem tych wſzyſtkich prawd, ktorych mi po-

trzeba dowieść. Coż albowiem ieſt łaſka, i iak wielu nieznaią iey, chociaż ſię iey codziennie uczeſtnikami ſtaią? Łaſka, powiadaią Teologowie, ieſt pomoc człowiekowi od BOGA dana, aby człowiek nią wſparty mogł co zbawiennego czynić, i zaſłużyć Niebo, á ieżeli ieſt grzeſznikiem, aby mogł pracować około nawrocenia ſwego. Tak nauczaią w Szkołach. To wſzyſtko prawdzi ſię doſkonale o zgryzocie ſumnienia, ktora w nas powſtaie po grzechu. Pewna albowiem ieſt, iż BOG ieſt początkiem iey, że ią z miłości w nas wzbudza, i że to czyni dla nawrocenia naſzego. Z tego wnoſzę, więc ta zgryzota ſumnienia wſzyſtkie właściwości prawdziwey łaſki zawiera w ſobie. Że BOG ieſt początkiem iey, nic pewnieyſzego nie ieſt; bo nas Piſmo Swięte, na wielu mieyſcach upewnia o tym. Tak ieſt, mowi BOG do grzeſznika, wyrzucę ci złe uczynki twoie. Jeżeli cię po grzechu ſumnienie gryzie, nikomu tego nie przypiſuy, tylko mnie, i nie ſzukay przyczyny tey nieſpokoyności gdzie indziey, tylko we mnie. Dawſzy ſię zwyciężyć pokuſie, chciałeś nie raz ſłabość twoią przed ſamym ſobą ukryć. Odwracałeś oczy twoie, abyś nie był widział grzechu twego, i rozumiałeś że i ia tak uczynię, i że z tobą w iednym porozumieniu żyć będę.

dę. *Mniemałeś niesprawiedliwie, że będę tobie podobny* (a) Ale się mylisz. Ponieważ albowiem iestem Panem i Bogiem twoim, będę zawsze oskarżycielem twoim. Nie obrazisz mię nigdy, abym ci zaraz niemiał wyrzucać zły postępek twoy, i brzydkość iego. *Będę cię strofował, i stawię przed oczy twoie.* (b) Uważacież to Chrześcianie, iako BOG iest początkiem zgryzoty sumnienia? Ale dla czegoż to czyni? Jużem powiedział, z miłości, z dobroci, z miłosierdzia. Czyliż nam się z tego nie tłumaczy, sam w obiawieniu Swiętego Jana, w następuiące słowa: *Ia, ktore miłuię, strofuię i karzę.* (c) Ia karzę tych, ktorych kocham, i kiedy ich karzę kocham ich. Trzebaż nam o tym, innego świadectwa, oprocz wyroku Syna Boskiego, ktory wydał, gdy Apostołom swoim opowiadał przyyście Ducha Swiętego? *A on gdy przyidzie, będzie karał świat z grzechu.* (d) Swiat, mowił Zbawiciel nasz, do Apostołow swoich, dla grzechow czyniących go kary godnym, karany będzie. A od kogoż karany będzie? Od Ducha prawdy, ktorego ia na to przyszlę. Coż to chce oznaczyć, przez tego Ducha prawdy? Chce oznaczyć, że się to stanie przez istotną miłość Oy-

ca,

(a) *Psalm.* 49. v. 21. (b) *Ibidem.*
(c) *Apocal.* 3. v. 19.
(d) *Joannis* 16. v. 8.

ca, i Syna, przez Osobę Boską, ktora iest samą miłością. Uważcież dobrze. Miłosć Boska karze nas, kiedy grzesznikami iesteśmy. *Będzie karał świat z grzechu.* Możemyż ieszcze wątpić, czyli zgryzota sumnienia iest łaską? Nie iest zas łaską zewnętrzną, ale wewnętrzną; bo ten robak, czyli to gryzienie rodzi się w nas, i w wnętrznościach duszy naszey. Patrzcie dla czego, iak mowi Swięty Paweł, Duch Swięty do serc naszych przyszedł, aby bezprzestannie mogł wołać przeciwko nieprawościom naszym *Zesłał BOG Ducha Syna swego w serca wasze, wołaiącego.* (e) Nie woła Duch Swięty, iak Kaznodzieia, ktory do nas mowi, i wyrzuca nam na oczy nieporządne życie nasze. Bo wszyscy Kaznodzieie na świecie nie maią tyle siły, aby do sumnienia przeniknąć mogli. Częstokroć, lubo słowa ich wpadaią w uszy, tak dalekie są od serca, że się do niego nie mogą przedrzeć. Ale Duch Swięty w iednym oka mgnieniu przenika, aż do wnętrzności duszy naszey, i z tamtąd, iak mowi Swięty Augustyn, woła nieustaiącym głosem; ktory się sprzeciwia namiętnościom naszym, nagania roskoszy nasze, i potępia grzechy nasze. (f) Ah! Chrześcianie, mogliżbyśmy

(e) *ad Galat.* 4. v. 6.

(f) *Clamat in nobis Spiritus contradictor libidinis.* S. Augustin.

my bydź tak niewdzięcznemi, i zatwardziałemi, abyśmy to opieranie się Ducha Swiętego mieli poczytać za naprzykrzoną surowość, à nie raczey za dar łaski iego, za miłosierdzie ku grzesznikom, za troskliwość o zbawienie nasze, i za skuteczny śrzodek, nawrocenia nas do BOGA? Mogliżbyśmy bydź tak ślepemi, abyśmy sztylet ten osądzili za nieznośny ciężar, i abyśmy się od niego, uwolnić chcieli? Nie tak, o! Panie, nie tak chcemy sądzić. Ale, ponieważ wiemy, że to iest Duch twoy; Duch pocieszaiący, ktory w nas sprawuie tę zgryzotę, przeto przyimuiemy ią zawsze, iako Dobrodzieystwa z Ręki Twoiey, i zamiast uskarżenia się na nię z uprzeymości serca, nayżywszą Ci za nię oddamy wdzięczność.

Ale iesżcze więcey mowię, i przydaię, że zgryzota sumnienia, iest łaską ze wszystkich naypierwszą, ktore BOG grzesznikowi daie na zaczęcie dzieła nawrocenia swego. Wyraźniey się wytłumaczę. Pomyślcie sobie Chrześcianie, że człowiek przez grzech, wpadł na powrot w owe nic, z ktorego go BOG przez łaskę Chrzu Swiętego, i usprawiedliwienia wyprowadził. Jak prętko dusza została zeszpecona grzechem, tak natychmiast stała się ogołoconą, ze wszystkich zasług, z prawa do Nieba, z mocy, i da-

i darow Ducha Swiętego, zgoła ſtała ſię godną, aby iey wſzelką pomoc łaſki odięto. i aby ſię zaraz w porządku nadprzyrodzonym obrociła w nic, tak dalece, że z ſiebie nic zgoła dla nawrocenia ſię do BOGA, uczynić nie może. Trzeba więc, ieżeli ſię ma nawrocić, aby ią BOG uprzedził, i uſtępuiąc ſwoiego prawa, uczynił początek poiednania ſię z grzeſznikiem, ktory ieſt nieprzyiacielem iego. To uſkutecznia BOG przez łaſki poprzedzaiące, z ktorych naypierwſzą ieſt zgryzota ſumnienia. Ten ieſt pierwſzy krok, ktory BOG czyni, aby do pokuty przyſpoſobił ſerce, tak, iako mowi Gwerry Opat, Duch Swięty znayduie ſpoſob uprzedzenia przyiście ſwoie do ſerc naſzych. (g) Obiaśnię to godnym uwagi przykładem. Upada Dawid, ſtaie ſię nietylko cudzołożnikiem, ale też zabóycą. Coż czyni BOG? Mogł go rownie, iak Saula odrzucić, ale BOG tego niechce. Ale raczey chce z nim uczynić miłoſierdzie. Od czegoż więc zaczyna? Wiecie, że od zgryzoty ſumnienia, ktora tego Krola wzruſza. Na głos Proroka woła Dawid: *zgrzeſzyłem Panu.* (h) Zgrzeſzyłem, i dwo-

(g) *Stimulus cordis, quo & adventum jam ipſe ſuum Spiritus ante venit.* Gverry.

(h) 2. *Reg.* 12. v. 13.

i dwoiaką popełniłem niesprawiedliwość. Ciało zwyciężyło mię, i przelałem krew sprawiedliwego: *Zgrzeszyłem*. Tu się właście ocuciło sumnienie, ktore przeciwko samemu sobie powstało; to było pierwsze poruszenie, ktore tego nagannego Krola do zupełney, i doskonałey przywiodło pokuty. Aż dotąd, nie czytamy w Piśmie, aby był pokazał naymnieyszy znak skruchy. Jeszcze żadnych łez nie wylał, ieszcze się nie przyodział worem, ieszcze przez posty nie ukrocił ciała. Czemu? Bo to wszystko, w szafunku łaski uprzedzone bydź musi przez zgryzotę sumnienia. Dla tegoć ia to mowię, że ta zgryzota względem grzesznika iest pierwszą łaską do zbawienia, pierwszym zawołaniem, ktorym go BOG do siebie wzywa, pierwszym promieniem, ktory nas oświeca w cieniach śmierci, w ktorych zagrzebani iesteśmy przez grzech.

Czyliż tego samego BOG nie dał poznać Kaimowi, gdy, wyrzuciwszy mu na oczy nieprzyiemne ofiary iego, bez względu na to, z Cycowskiey całe dobroci, chciał go zachować od rozpaczy, o ktorey ten nieszczęśliwy zamyślał, mowiąc; czemuż upadasz na umyśle? Czyliż nie wiesz, że ile razy źle uczynisz, tyle razy stanie przededrzwiami twemi grzech, aby cię napastował, i przez zgryzotę swoią niespokoynym czynił?

Ieżeli

Ieżeli czynić będzieſz . . . źle, natychmiaſt we drzwiach grzech twoy będzie. (i) Ta zgryzota, ktora cię oſłabia, powinnaby cię wzmocnić, i wzbudzić w tobie ufność; bo ona ieſt uczuciem łaſki, ktorą ci daię, i upewnia cię, żem cię ieſzcze nie opuścił. Tak tłumaczy Swięty Auguſtyn, przywiedzione odemnie słowa, á to tłumaczenie zgadza ſię zupełnie z wyrazami Piſma Swiętego. Pewna albowiem ieſt rzecz, że BOG w ten czas dla tego rozmawiał z Kaimem, aby go był pocieſzył. Uważaliścież dobrze przytoczone słowa, ktore całą rzecz moią zawieraią w ſobie? *Natychmiaſt we drzwiach grzech twoy będzie.* Grzech, albo iak tłumaczą Nauczyciele Kościoła, zgryzota po grzechu, natychmiaſt przy drzwiach ſerca twoiego ſtanie. To nam pokazuie, że zgryzota ſumnienia znayduie ſię na czele łaſk wſzyſtkich, i że BOG nią naypierwey uderza, na uporczywą duſzę; *Natychmiaſt we drzwiach grzech twoy będzie.* Ah! Chrześcianie, czyliż to ſamo niepowinno nam tę łaſkę uczynić bardzo miłą, i przyiemną? Ten wewnętrzny zarzut, ktory z przyczyny grzechu w ſobie czuię, ieſt pierwſzym znakiem, że mię BOG ſzuka, ieſt źrodłem wſzyſtkich łaſk, ktorych ſię od niego ſpodziewać winie-

(i) *Geneſ.* 4. v. 7.

winienem; ieſt zaczęciem ſzczęśliwości moiey; á iakże go ſobie ſzacować niemam? Ale poydźmy daley.

Rzekłem poczwarte, że zgryzota ſumnienia, ieſt nayprzedziwnieyſzą ze wſzyſtkich innych łaſką, ieżeli zważemy ſpoſob, iakim w człowieku ſprawowana bywa. Na czymże ſię więc zaſadza ta przedziwność? Oto na tym, że ią grzech ludzki, ktory ſam przez ſię, z iſtoty, i przymiotow ſwoich, łaſkom Boſkim tak bardzo ieſt przeciwny, ſprawuie; bo zgryzotę ſumnienia, ieżeli to dobrze uważacie, rodzi grzech, á przecię, iakoście ſami widzieli, ta zgryzota ieſt łaſką. Prawda więc ieſt, że ta łaſka grzechu, iakoby z źrzodła ſwoiego wynikła. Nad tym, ſzanuiąc w pokorze Opatrzność Boſką, zadumiewa ſię Swięty Chryzoſtom, mowiąc: iak dziwne ieſt, o! Boże, miłoſierdzie twoie, w radach ſwoich, iak dzielne w ſkutkach, iak dowcipne w całym dziele nawrocenia ludzkiego. My tego wprawdzie niepoſtrzegamy, ale Ty o! Panie, niezważaiąc na to, czyniſz w nas Cuda łaſki, abyś nas w ten ſam czas zbawił, kiedybyś powinien czynić cuda ſprawiedliwości, abyś nas za grzechy naſze karał. Ty używaſz grzechu od nas popełnionego, na wyciśnienie z niego łaſki za to nas karzącey, żeśmy ſię dopuścili grzechu. Ty obracaſz to na uſprawiedli-

wiedliwienie naſze, co nas uczyniło godnemi kary, á tego, co nam śmierć przyniosło, używaſz na przywrocenie nam życia.

Powiecie podobno Chrześcianie, nieprzyſtoi to na wſpaniałość, i wielkość BOGA, aby będąc obrażonym od człowieka, miał ſię poniżyć, aż do ſzukania iego, do uprzedzenia go łaſką ſwoią, i do pociągnienia go do ſiebie. Tak ſobie poſtępować z właſnym ſtworzeniem ſwoim, i to ieſzcze ſtworzeniem uporczywym, byłoby to wielkości, i wſpaniałości ſwoiey ſzkodzić. Ale błądzicie, á błąd waſz wynika z tąd, że nie znacie ani iſtoty, ani przymiotow łaſki. Bo BOG w tym wſzyſtkim ſobie poſtępuie tak, że ani wielkości, ani żadney właſności ſwoiey bynaymniey nienaruſza. Wzywa on grzeſznika do ſiebie; ale bez naymnieyſzego nadwerężenia naywyżſzey mocy, i władzy ſwoiey. On pierwſze czyni kroki; ale ie czyni, iako Monarcha, iako Pan, i iako BOG. Jakimże ſpoſobem? Przez zgryzotę ſumnienia. Nie rozumieycie albowiem, że ta zgryzota ieſt łaſką, przez ktorąby nas BOG, iakoby z ſuppliką przychodzący, proſił; łaſką, przez ktorąby nas łaſkawym iakimſiś ſpoſobem wzywał; łaſką, ktora ſię z przyiemnością Niebieſkie-

I go

go namaſzczenia łączy. Lecz zważcie dobrze, co BOG przez tę łaſkę zgryzoty ſumnienia czyni. Oto powſtaie przeciwko nam niemniey ſurowo, iak wſpaniale, mowiąc do ſerca naſzego: Tyś zdradziło BOGA twego. Zniewala nas, że ſami muſiemy przyznać, iż ieſteśmy kary godni. A przymuſiwſzy ſumnienie naſze do uznania błędu ſwego, zniewala i nas, że muſiemy mowić: *zgrzeſzyliśmy*. Tak ſpoſobem cale roſkazuiącym ſprawuie w nas boiaźń Sądow ſwoich. Jednym ſłowem, ieżeli ſpoſob nas uprzedzaiący ieſt łaſką, tedy ta ſama łaſka ma w ſobie wſzyſtkie znaki kary. To nam w oſobie Achaba bardzo pięknie wyſtawił Swięty Chryzoſtom. Zważcie tylko, mowi ten Swięty Nauczyciel, zważcie bracia, co w tym Królu ſprawiła zgryzota ſumnienia o nieſprawiedliwość uczynioną Nabothowi, Achab był Królem, Królem nieokreślonym. Nikt mu ſię ſprzeciwić nie mogł; chciał on, aby mu ſię wſzyſtko podług iego myśli działo. Jak prętko zaś uſłyſzał głos ſumnienia ſwego, ktore mu wyrzucało gwałtowny iego poſtępek względem iednego z poddanych ſwoich, natychmiaſt ſtał ſię ſmutnym, pomięſzanym, i upadł na ziemię, nie śmiejąc oczy w Niebo podnieść. Nigdy przed Bogiem pokornieyſzym, i uniżeńſzym nie był. Ktoż w nim ſprawił tę odmianę?

nę? Oto zgryzota sumnienia; á za tym ta zgryzota była łaską. Tak iest, mowi Swięty Chryzostom, ale łaska była roskazuiąca, przez ktorą się BOG z Achabem obchodził, iak z niewolnikiem, á nie iak z Królem, iak surowy Sędzia, á nie iak łaskawy Oyciec. Tak łaska ta zgadza się z wiadomością naszą doskonale, ktorą o BOGU, iako naymożnieyszym, i naywiększym ze wszystkich Panow, mamy.

Jeszcze zgryzota sumnienia iest łaską naystatecznieyszą, i naymniey oddalaiącą się od nas. Znayduią się albowiem łaski, ktore Augustyn Swięty nazywa łaskami niedotkliwemi przeto, że ie bardzo łatwo utracić można, i że nam ie BOG częstokroć dla małey niewierności odbiera. Ale zgryzota sumnienia iest łaską statecznie trwaiącą, ktora nas prawie nigdy nieopuszcza, ktora wszędzie za nami idzie, ktorą nam BOG, nawet przeciwko woli naszey wyświadcza, i ktorey się niemożemy pozbyć. Gdziekolwiek się albowiem udamy na świecie, wszędzie mamy siebie samych z sobą. Siebie zaś samych z sobą maiąc, mamy też z sobą i grzechy nasze; á za grzechem zawsze idzie zgryzota sumnienia, á zatym i łaska Boska, BOG do grzesznika mowi: nadaremnie chcesz przedemną uciec. Miłosierdzie moie przedsiewzięło ciebie nieopuszczać, ale raczey

wſzędzie ſię za tobą udać. Mam ia taką łaſkę, przeciwko ktorey wſzyſtkie ſprzeciwieńſtwa nie przemogą; á tą ieſt zgryzota ſumnienia twego. Czyń, iak chceſz, ona cię w zamieſzaniach, w naylicznieyſzych poſiedzeniach, w nayſkrytſzych, i w nayciemnieyſzych kątach, ba nawet w nayſromotnieyſzych czynnościach znaydzie. Jeſzcze tu dzielnieyſzą, i ſkrzętnieyſzą będzie tak w przypominaniu tobie grzechow, iako też w wyſtawieniu tobie, przed oczy powinności, i obowiąſkow twoich. Ta ieſt rzeczywiście właſność tey łaſki, ktora ſię człowieka tym ściley trzyma, im ſię iey niegodnieyſzym czyni. Ona ſię z grzechem rodzi, ona z grzechem wzraſta, ona ſumnienia nie odſtąpi poty, poki ſumnienie nie odſtąpi grzechu. Nie ieſtże to oſobliwſze dobro? Tać to łaſka ieſt zawſze przytomna dla wſpomożenia nas, chociażby w nayniebeſpiecznieyſzych razach; ona ſię złości naſzey ſprzeciwia tym ſtateczniey, im uporniey złość naſza przeciwko niey uſiłuie walczyć.

To ieſzcze nie wſzyſtko. Jako łaſka zgryzoty ſumnienia, co do trwałości ſwoiey ieſt nayſtatecznieyſza, tak co do rozciągłości ſwoiey ieſt naypowſzechnieyſza. Nie można albowiem o niey mowić, co niegdyś ukoronowany Prorok powiedział, o łaſkach owych ſzczegulnych,

ktore

ktore BOG ludowi swemu świadczył; że nie należą do Pogańskich; i dzikich Narodow, ale ie BOG oszczędza dla małey cząstki swoiey, to iest: dla ziemi Judzkiey. *Nie uczynił tak żadnemu Narodowi.* (a) Ta bez wszelkiey rożnicy iest wszystkim wspolna. Otrzymuią ią nietylko cnotliwi, iako Dawid, ktory po grzechu z słabości popełnionym zgryzotę sumnienia czuli, ale też zdraycy, iako Judasz, bratoboycy, iako Kaim, odrzuceni, iako Ezaw, wszyscy bez wszelkiego wyięcia. Bo wszyscy, iako mowi Paweł Swięty, są podlegli wewnętrznym uciskom, i zbawienney boiaźni, ktorą BOG dopuszcza na nich: *Utrapienie, i ucisk, na wszelką duszę człowieka, ktory złość popełnia.* (b) Czyliż się nawet nie zdaie, mowi daley Swięty Augustyn, iakoby ten sztylet, ktory sumnienie bodzie, nie był samym tylko grzesznikom właściwą łaską? Czyli im od BOGA nayczęściey, nayobficiey, i nayusilniey niebywa użyczona? Ah! Chrześcianie, nie iestże to wielka pociecha, dla człowieka w grzechach, i zbrodniach zanurzonego, że mowić może: chociażci grzesznikiem iestem, przecięż ieszcze mogę mieć nadzieię. Ma BOG łaski tak dobrze dla mnie,

---

(a) *Psalm.* 147. v. 20.
(b) *ad Roman.* 2. v. 9.

mnie, iako i dla Swiętych. Ma BOG łaſki dla Przyiacioł, ktorych ia ſię wprawdzie ſpodziewać nie mogę, ale ma też, że tak powiem, łaſki dla nieprzyiacioł, z ktorych ia korzyſtać mogę; temi zaś ieſt zgryzota moiego ſumnienia. Co gdy tak ieſt, czyliż nie można wnoſić, że nie maſz żadnego grzeſznika, ktoryby w życiu ſwoim, był zupełnie ogołocony z dobrodzieyſtwa łaſki; i czyliż BOG w takich okolicznościach nie może chociaż nayrozwioźleyſzemu człowiekowi dać koniecznie potrzebny roſkaz, aby ſię nawrocił, ponieważ żadnego niemaſz, ktoryby przynaymniey tey łaſki wſpomożenia nie miał, to ieſt, ktoryby nie miał zgryzoty ſumnienia? Bo, że krotko o tym namienię, pewna ieſt, że niemaſz żadnego grzeſznika na świecie, ktoryby nie był obowiązany zadoſyć czynić BOGU, i do ktoregoby nie mowił Pan BOG; Chcę, abyś ſię przez pokutę nawrocił do mnie. Przeciwko temu nic mowić nie można. A za tym niemaſz żadnego grzeſznika, ktoryby roſkazowi temu zadoſyć uczynić nie mogł, i ktoryby w każdym czaſie nie miał łaſki do pokuty, iak prętko do iey czynienia ieſt obowiązany. Mamy dowody takie, ktore nam o tym niedopuſzczaią wątpić. Ale chociażby ich nie było, możecież wyciągać bardziey przeświadczaiącego

nad

nad ten, i czyliż nie dosyć na tym, iż żaden grzesznik od ocucenia, i sztyletu sumnienia swego wolnym nie iest?

Zadziwcie się tym czasem inney ieszcze własności łaski tey, ktorey szacunek wynoszę. Ta zasadza się na tym, że łaska ta dla grzesznika, iest naybespiecznieysza, i oszukaństwu naymniey podległa. W innych łaskach iest grzesznik w niebespieczeństwie oszukania się, i Anioł ciemności, bierze częstokroc na siebie postać Anioła światłości. Z tey przyczyny mamy niekiedy prawdziwe pokusy, za łaski Boskie, i natchnienia, naprzykład, iak mowi Swięty Ambroży, taiemne uroienie, za poruszenie do nadziei, i przyrodzoną niedotkliwość za pobudkę do miłości BOGA. Ale sztylet grzechu iest łaską pewną, pod ktorą się nieprzyiaciel zbawienia ludzkiego nie może ukryć. Nigdy on albowiem, mowi daley tenże Swięty Ambroży, nie uczyni tego, aby grzesznikowi miał na oczy wyrzucać, szpetność nieprawości iego, używa raczey wszelkiey usilności, aby ie zatail przed nim, aby złość ich umnieyszał, i aby ie mogł wykorzenić z pamięci iego. Jeżeli więc Chrześcianie, po popełnionym grzechu, czuiecie niespokoyność na sumnieniu, tedy mowcie z pociechą do siebie: BOG rozmawia ze mną, ten iest głos iego, ten zarzut, ktory mi sumnie-

mienie czyni, pochodzić nie może, tylko z łaſki iego; niczego mi ſię niepotrzeba lękać, ieżeli ſię za nim udam; bo nic innego nie ſprawi we mnie, tylko obrzydzenie moiego bezbożnego życia. Takowe zaś działania żadnym ſpoſobem niepochodzą od ducha kłamſtwa; bo on ieſt duchem zguby. Tak mowić powinniście ſłuchacze, i prawdę mowić będziecie; á ta uſność będzie mocną pobudką do przyprowadzenia was do BOGA.

Oprocz innych pożytkow zgryzoty ſumnienia obroćcieſz oko na ieden z nayceլnieyſzych. Zaſadza ſię zaś na tym, że wſzyſtkie inne dary Boſkie, bez tey łaſki, względem nas ſtaią ſię niepożytecznemi, i że przeciwnie wſzyſtkie inne, iak prętko ſię z tą iedną złączą, ſą dzielnemi; bo ona ſprawuie, że inne działaią w nas około nawrocenia, i poświęcenia naſzego. Jakoż Chrześcianie, kiedy ſię znayduiemy w ſtanie grzechu, nadaremnie nas BOG pobudza do boiaźni ſprawiedliwości iego. Nadaremnie uſiłuie zapalić w ſercach naſzych ogień miłości Boſkiey. Jeżeli ſztylet grzechu nieprzywiedzie ſumnienia do wyrzeczenia tych słow: *zgrzeſzyłem*, tedy wſzyſtko ieſt nadaremnê. Ale iak prętko nas ten ſztylet przeniknie, tak zaraz wſzyſtkim innym łaſkom oſobliwſzą, i poświęcaiącą udziela ſiłę. Nic to innego nie ieſt, tylko iakbyście

byście mowili, *zgrzeſzyłem*, więc mi ſię obawiać należy BOGA, ktory ieſt Sędzią moim. Zgrzeſzyłem, więc mi ſię potrzeba udać do miłoſierdzia BOGA, aby mię do łaſki ſwoiey przyiął. Zgrzeſzyłem, i oddaliłem ſię od BOGA przez grzech, trzeba mi ſię więc znowu do niego zbliżyć, i przez świętą miłość, z nim ſię na nowo złączyć. Bez zgryzoty ſumnienia nie czyniłbym takiego wnioſku, i nienawrociłbym ſię. Czemu? Zeno z Werony taką tego przyczynę daie; bo mowi ten uczony Biſkup, nawrocenie grzeſznika ſtać ſię muſi przez Sąd, i to przez Sąd cale nowy. Przegrywa winny, ieżeli ſię uſprawiedliwia, i wymawia, ale ieżeli ſię ſam oſkarża, tedy pewien ieſt uwolnienia, i wygraney. (a) Jako więc pewna ieſt, że podług ſprawiedliwości ludzkiey, wſzyſtkie ſpoſoby dowodzenia przeſtępſtwa ſą za nic, ieżeli ſię nie zaſadzaią na czynieniu oſkarżyciela, i świadow, tak też wſzyſtkie inne łaſki do uſprawiedliwienia grzeſznika nic nie ważą, ieżeli ſię nie wſpieraią na zgryzocie grzeſznika; i na świadectwie, ktore on przeciwko ſobie ſamemu daie.

Poſpie-

(a) *Vide novum Judicium, in quo, ſi reus excuſaverit crimen, damnatur, abſolvitur, ſi fatetur.* Zen. Veron.

Pośpieszaymy ku końcowi, i mowmy ieszcze, że zgryzota sumnienia iest bardziey przekonywaiąca, niżeli ktorakolwiek inna łaska do przysposobienia rozumu ludzkiego, do pokuty. Coż do tego bardziey pomoc może, iak to, co przymusza grzesznika, aby sam siebie oskarżył, i przyznał, że obraził BOGA, mowiąc: *zgrzeszyłem*; aby przeciwko sobie stawił świadka, ktory niemoże bydź odrzucony, i ktorym iest własne sumnienie iego mowiące; prawda iest zgrzeszyłeś; i iako to, co go przymusza, aby wyrok potępienia sam na siebie wydał, i rzekł; grzesznikiem iestem, i zasłużyłem na piekło. Otoż to wszystko zawiera się w tym zarzucie, ktory grzeszney duszy zadaie sumnienie. To iako mowi Swięty Grzegorz Papież, czyni zgryzotę sumnienia nieznośną, á zatym czyni łaskę tę niezwyciężoną. W sądach ludzkich świadkowie mogą bydź fałszywi, oskarżyciele, mogą się namiętnością uwieść tak dalece, iż częstokroć świadectwo iednego, niezgadza się z świadectwem drugiego, co się częstokroć staie przyczyną, że się z nich pewności dowiedzieć nie można. Ale przez sztylet grzechu, pomieszane sumnienie, ani wprowadzeniu fałszywych świadkow, ani namiętnościom, ani przesądom podlegać nie może, bo przeciwko sobie samemu

memu ſtawa. A że oprocz tego, razem ſię oſkarża, ſądzi, i potępia, przeto grzeſznik koniecznie mu uſtąpić muſi; bo świadectwo iego, daleko oczywiſtſzym ieſt dowodem, niżeli wſzyſtkie wyroki świata.

I z tądci wynika, że ta łaſka ma oraz nayświękſzą moc nad ſercem ludzkim do poddania go roſkazom Boſkim. Jakoż ktoryż grzeſznik ieſt w ſamey rzeczy tak zatwardziały, aby zgryzoty ſumnienia ſwoiego uczuć nie miał? A ieżeli ią czuie, iakże ią znieść może bez ſtarania ſię o wyniście z tego nędznego ſtanu, przez poprzeſtanie grzechu? Dziwuiemy ſię czaſem, że Oycowie Święci, opiſuiąc złe ſumnienie, wyobrażaią nam ie, iako domowego kata, ktory grzeſznika dręczy. Coż nam przez to wyobrażenie chcą wyrazić? Oto to, że zgryzota ſumnienia, lubo pochodzi od Ducha miłości, i ieſt łaſką, ma iednak moc, i okrucieńſtwo kata, na zniewolenie ſerc upornych, do poddania ſię BOGU. Ah! Chrześcianie, ta łaſka naywiękſze zawſze w Chrześciańſtwie czyniła nawrocenia, i po dziś dzień ieſzcze tak wielkie na świecie ſprawuie odmiany. Kiedy w Mieście, lub w iakiey części iego, widzicie człowieka odmieniaiącego życie, kiedy widzicie, iż ten, ktory do tych czas żył rozwiożle, teraz żyie pobożnie,

mow-

mowcie: to ſprawiło ſumnienie, albo BOG na ſprawienie tego ſumnienia użył. Tak ieſt, ſumnienie opoki zmiękcza, i kruſzy kamienie, czyniąc z nich Synow Abrahamowych. Sumnienie odwodzi czło wieka od miłości świata, naprowadzaiąc go na drogę boiaźni Boſkiey. Sumnienie, iako mowi Swięty Hieronim, otwiera groby; to ieſt: otwiera duſze, aby z nich, przez święte wyznania, iad w nich ukryty wyciągnąć mogło. Jednym ſłowem, ta łaſka przyprowadziła Auguſtyna Swiętego na łono Kościoła. Ten Mąż nieporownany, niepierwey poprzeſtał grzechu, aż go do tego przymuſiła zgryzota ſumnienia. Ta była łaſka zwycięſka, ktora dobyła ſerca iego. Uzbroił go BOG przeciwko ſobie ſamemu, i przywiodł go do iakieyſiś woyny, od ktorey ſię uwolnić nie mogł. Do tych czas opierał ſię Auguſtyn Swięty, wſzyſtkim innym łaſkom, ale ſię łaſce zgryzoty ſumnienia poddał, i od niey ſzczęśliwie zwycięzonym zoſtał. Jakież ſkarby, o Boże! nie ſą zawarte w tey iedney łaſce, i iakiegoż dziękczynienia nie winien grzeſznik, miłoſierdziu Twemu, że w taki ſpoſob, znowu go pociąga do wypełnienia powinności ſwoiey. Słyſzę u Proroka Jeremiaſza ludzi, ktorych opanowały namiętności, i ktorzy w nieprawościach zanurzeni byli, chwalących ſię, iakoby mie-

li pokoy sumnienia, lubo im na niczym nieschodziło bardziey, iak na prawdziwym pokoiu. *Mowiąc: pokoy, pokoy, á nie było pokoiu.* (a) Ale z tego samego poznaię, że zaprzedani są na czynienie złego, i że Ty o Panie! postępuiesz sobie z niemi według całey surowości Sądow Twoich, gdyż nić niebespiecznieyszego, i okropnieyszego nie iest, nad pokoy w grzechu; można mowić, że to iest twoia nayſtraszliwsza zemsta, i w ten czas dusza iuż zaczyna bydź odrzuconą. Znayduię u tegoż Jeremiasza innych grzesznikow, ktoremi są obywatele Jerozolimy, przychodzących do uznania, udaiących się do pokuty, i iawnie upewniaiących, że ich do tego przymusił sztylet grzechu, i niespokoyność duszy ich. Panie! mowią oni, cale łaskawym nas zażyłeś sposobem, gdyśmy na siebie ściągnęli nie łaskę Twoią, i w grzechach naszych prowadzili życie. Oczekiwaliśmy pokoiu, aleśmy go nie znaleźli. *Czekaliśmy pokoiu, . . . á oto trwoga.* (b) Szukaliśmy sposobu przeciwko złości naszey, á Tyś na nas niepokoy zesłał. *Czekaliśmy . . . czasu uleczenia, alić oto trwoga.* (c) Przez to, o Panie! uznaliśmy niepra-
wości

(a) Jerem. 6. v. 14.
(b) Jerem. 8. v. 15.
(c) Jerem. 14. v. 19.

wości naſze, i zbrzydziliśmy ſię niemi. *Uznaliśmy Panie, niezbożności naſze, żeśmy zgrzeſzyli Tobie* (d) Przy tym niepokoiu ſumnienia naſzego, dałeś nam poznać, że grzech był naywiękſzym nieprzyiacielem naſzym, że Ty ſam byłeś naywyżſzym Dobrem, i całym uſzczęśliwieniem naſzym. Prawda więc ieſt, ſłuchacze, że zgryzota ſumnienia wſzyſtkie własności naydoſkonalſzey łaſki zawiera w ſobie. Co gdy tak ieſt, coż my czyniemy, kiedy w ſtanie grzechu wzgardzamy głoſem ſumnienia naſzego? To mi ieſzcze w krotkości ſłow okazać należy. Miłoſierdzie, ktore BOG pokazuie obdarzaiąc człowieka łaſką, ktorą w nas ſprawuie zgryzota ſumnienia, było pierwſzey Części treścią. Złość człowieka, ktory ſię ſprzeciwia tey łaſce, dla trwania w grzechu, drugiey Częci oſnową będzie.

CZĘŚĆ II.

Kiedy kto złość, i oraz nieſzczęśliwość człowieka, ktory ſię zgryzocie ſumienia ſwego uporczywie ſprzeciwia, chce przeniknąć z gruntu, tedy tego niedokaże lepiey, iako gdy wſzyſtkie własności tey łaſki, ktorey pożytki wam

(d) *Ibidem.* v. 20.

wam okazałem, ieſzcze raz przebiegnie, i rożne ſtopnie ſprzeciwienia ſię, ktore ſię pokazuią w uporze grzeſznika, z nią porowna. To ieſt nowa i obſzerna materya; ale ia, ile możności, ſtarać ſię będę, abym ią w krotkości wam przełożył. Uważcie, iak wnoſzę.

Kiedy ſię w grzechowym znayduię ſtanie, tedy zarzut, ktory mi z tey przyczyny ſumnienie czyni, ieſt łaſką. Wiec ſprzeciwiam ſię łaſce, kiedy tym zarzutem gardzę, i kiedy go uſiłuię wyrugować z ſerca. Nie ieſt to żadną miarą przyrodzona ſkłonność, ktorą umarzam w ſobie, ale ieſt to natchnienie pochodzące od BOGA, ktoremu ia względem zbawienia moiego cały odbieram ſkutek. Duch Swięty ieſt początkiem tey łaſki, i on mnie o grzech moy ſtrofuie. Ztąd wynika, że ſprzeciwiaiąc ſię tey łaſce, tym ſamym ſprzeciwiam ſię Duchowi Swiętemu, i że w ten czas należę, do owych ſerc nieobrzezanych, o ktorych mowił Swięty Szczepan, gdy rzekł do żydow: *Twardego karku, i nieobrzezanych ſerc, i uſzu, wy ſię zawżdy ſprzeciwiacie Duchowi Swiętemu.* (a) Wy uporczywe Duchy, wy twarde i nienakłonione ſerca, nieprzeſtaiecie ſprzeciwiać ſię Duchowi Swiętemu. A iakże mu ſię ſprzeciwiali,

pyta

(a) *Actor.* 7. v. 51.

pyta się Swięty Chryzostom? Oto niechcąc słuchać zgryzoty sumnienia swego, ktore im wyrzucało na oczy, że Chrystusa nie przyięli, iako Messyasza swego. Zamordowaliście go; á ieszcze w m mało na tym, ale trwacie do tego w grzechu waszym, zamiast cobyscie szpetność zaboystwa waszego, przeniknąć mieli, ktora ze wszystkiemi okolicznościami swemi, stawa przed oczyma duszy waszey, aby ią do zbawienney wzbudziła skruchy. Przeto powiedziałem wam, że iesteście nie użytego serca, i zatwardzacie się przeciwko Duchowi Swiętemu. *Wy się zawżdy sprzeciwiacie Duchowi Swiętemu.* Nie iednoż to iest, co grzesznik czyni w upale namiętności swoiey, ktora go opanowała? Mowi mu sumnienie: to ci iest zakazane, to niesprawiedliwość, to zemsta, to wiarołomstwo, to złośliwe przedsiewzięcie iest przeciwko Prawu BOGA twego. A on odpowiada, á mnie co do tego? Uczynię, co mi się podoba, i nic mię od tego niepotrafi wstrzymać. Możecież pomyslić o oczywistym sprzeciwieniu się, i o wyraźnieyszey, i zelżywszey wzgardzie nad tę? *Wy się zawżdy sprzeciwiacie Duchowi Swiętemu.*

Bardziey się ieszcze rozszerza to złe, i iak okropnych za sobą nie pociąga skutkow? Zgryzota albowiem sumnienia, będąc pierwszą łaską do zbawienia, i pier-

i pierwszym do nawrocenia się dla grzesznika środkiem, co ieszcze daley czyni, gdy się iey sprzeciwia grzesznik? Oto osusza względem siebie, wszystkie źrzodła miłosierdzia Boskiego, i BOGA, ieżeli się tak mowić godzi, czyni niejako niesposobnym do poratowania, i zbawienia go. Jakoż słuchacze, w takich okolicznościach, czegoż się ieszcze od BOGA spodziewać możecie, na odciągnienie was od drogi zguby, ktorą się udaiecie, przeciwko woli iego? Spodziewacie się podobno, że wam inszych łask użyczy? Ale tego, według zwyczaynych Opatrzności swoiey prawideł, BOG uczynić nie może. A to czemu? Bo w układzie przedwieczney Opatrzności iego postanowiono, aby sztylet grzechu, przodkował przed wszystkiemi łaskami, albo żeby był wszystkich innych łask początkiem. Rozumiecież, że BOG za osobliwszym cale rozrządzeniem dla dogodzenia wam, wybrania waszego, odmieni porządek? Ale BOG nie myśli o tym, i sprawiedliwie się domaga, abyście się, ponieważ ta odmiana nie iest potrzebna, stosowali do Praw iego, on zaś naymnieyszey przyczyny nie ma, stosowania się do woli waszey. Więc utracić tę łaskę zgryzoty sumnienia, iest

K wypu-

wypuścić z ręki sposobność, do nawrocenia się. Jest obalić grunt usprawiedliwienia waszego, i przeciąć korzeń wszystkich owocow pokuty, ktorybyście byli mogli zebrać. Holofernes chcąc obleżeniem dobydź Bethulii, przywiodł to Miasto do ostatniey nędzy, nie mocą broni, ale przecięciem rurek, ktoremi szła do Miasta woda. Uważcie więc, iak przeciwko sobie samym czynicie, i co za zwyczay rozwiozłych ludzi w potępienie wtrąca. Gdyby na przestrogi sumnienia swego, pilną dawali baczność, gdyby z tey zwyczayney pomocy, i z tey pierwszey łaski korzystać chcieli, BOG weyrzałby na nich, przybyłby do nich, i tak co raz daley postępuiąc, wznieciłby w sercach ich wewnętrzne obrzydzenie grzechu, i miłość cnoty. Rożnemi sposobami udzielałby im się. Ale kiedy na kołatanie iego otworzyć nie chcą, kiedy przez zamknięcie drogi, dla wewnętrznych zgryzot, wszystkie mu przerzynaią drogi, ktorędyż ma wniść do nich? Jakiż wstęp dla niego zostaie wolny? Nie iestże to rzecz naturalna, że ich zostawuie sobie samym? Otoż przyczyna, dla ktorey do ostatniego tchu trwaią w złym, i nieporządnym życiu; otoż, co ich prawie nie omylnie do ostateczney nie pokuty wiedzie.

Jakoż Chrześcianie, nie ieſtże to złość wielka, grzech popełnić, i wſzyſtko, cokolwiek ma złego w ſobie, przed Bogiem na ſiebie zwalić, á z iedynego dobra, ktore z grzechu, albo raczey z ſztyletu grzechu wyniknąć może, bynaymniey korzyſtać niechcieć? Powiedziałem, że zgryzota ſumnienia ieſt przedziwną łaſką, ponieważ z ſamego pochodzi grzechu. Ale czyliż my, z przyczyny ſprzeciwienia ſię tey łaſce, nie ieſteśmy tym większego potępienia godni, i ona ieſt przedziwnieyſza w ſkutkach ſwoich? BOG, Chrześcianie czyni cud miłoſierdzia dla was, daiąc wam w grzechu waſzym łaſkę, ktora powinna grzech wyniſzczyć, i ktora całą ſzkodę, przez grzech uczynioną nadgrodzić może. Ale wy przez iakiś cud przeciwny, mowię, przez cud złości, niedowiarſtwa, i uporu, całą teyże łaſce odbieracie ſiłę; właśnie iakobyście przedſiewzięli walczyć, przeciwko Wſzechmocności Boſkiey, i właśnie iakoby złość ſerca waſzego, daleko większa bydź powinna, á niżeli miłość, i dobroć BOGA.

Coż ia z tego wnoſzę? Oto to; ponieważ, iakom okazał wſpaniałości BOGA, i nieograniczoney wielkości iego, nic przyzwoitſzego nie ieſt, iak ta łaſka, o ktorey ia mowię, toć też nic iey ſzkodliwſzego bydź nie muſi, iak ſprzeciwie-

nie się lichego stworzenia, ktore tą łaską gardzi, i odrzuca ią, i od siebie oddala. Im albowiem bardziey BOG postępuie sobie, iako BOG, tym ia większey kary godzien iestem, kiedy się iemu nie poddaię, i nie słucham go. Otoż BOG przez zgryzotę sumnienia moiego, obchodzi się ze mną zupełnie, iako Pan; bo mię poniża, bo mnie niespokoynym czyni, bo mię przestrasza, bo się na mnie mści, bo mi pokazuie czym iestem, i wystawuie mi przed oczy, całą niegodność moią. Gardząc zaś tą zgryzotą sumnienia, postępuię sobie zupełnie, iak buntowniczy poddany. Nie tylko nie słucham napomnienia Boskiego, ale ieszcze mam za złe, że mię strofuie. Nie uważam na groźby iego, Nie dbam oto, czyli grzesznikiem iestem, albo nie; czyli się podobam BOGU, czyli niepodobam; czyli kary, czyli nadgrody godzien. Te wszystkie uwagi oddalam od duszy moiey, i o niczym nie myślę, tylko, iakbym mogł uczynić to, co mi się podoba. Tak zuchwale stawia się grzesznik, á przeciw komu? Oto przeciwko Dawcy iestestwa swego, i przeciwko temu, od ktorego wiekuiste iego zależy uszczęśliwienie?

Z tym wszystkim, ieszcze nie tu koniec złości iego, ale się ieszcze powiększa przez to, co następuie. Zgryzota sumnienia iest ze wszystkich łask naysta-

teczniey-

ßecznieyfza, i naytrwalfza; więc zupełne fprzeciwienie fię tey łafce, dowodem ieft w korzenioney, i niezwyciężoney złości. Pewny z Kacerzow tych oftatnich czafow przechlubiał fię, że po wielorakich napaściach uczynionych na fiebie, od fumnienia fwego otrzymał zwycięftwo, tak dalece, że iuż żadnych więcey nie czuł tegoż fumnienia zgryzot. Tak on o fobie mowił, ale to raczey było diabelfką prożnością, niżeli prawdą. Ale coż ią mowię, diabelfka prożność? Niebyłoż to więcey? Czartom nawet w piekle bezprzeftannie, i nielitościwie dokucza fztylet fumnienia. Co, ponieważ dla nich nie ieft łafką, nie ieftże więc dla nichże nayokrutnieyfzą męką? Upewnił nas fam Zbawiciel świata mowiąc: że robak, ktory ich gryzie, nie umiera, tak właśnie iak ogień, ktory ich pali, nigdy nie gaśnie. *Robak ich nie umiera, á ogień nie gaśnie.* (a) A przecie ten głowny i nieubłagany nieprzyiaciel Kościoła, przechlubiał fię, że zrzucił to iarzmo z fiebie; i ofwobodził fię zupełnie od przykrego ciężaru tego. Niechcę ia w to teraz wchodzić, czyli to w famey rzeczy tak było, albo nie. Ale wnieście przynaymniey z tąd, iak wiele pracy to kofztowało złości iego, i iak mocno fię opierać,

(a) *Marci.* 9. v. 45.

rać, i sprzeciwiać musiał, niżeli przyszedł do tego opłakanego stanu, w ktorym się znaydował, albo przynaymniey rozumiał, że się w nim znayduie. Pytacie się podobno, czyliby grzesznik mogł tego w samey rzeczy dokazać. Niewiem, i ledwo wierzyć mogę. Jeżeli to iednak iest podobno, tedy to iest naywyższym bezbożności stopniem. Jeżeli się zaś w samey rzeczy stanie, tedy to iest przepaścią grzechu, o ktorey wspomina Salomon, w przypowieściach swoich; á sam grzesznik, nigdy nie iest w gorszym, i niebespiecznieyszym stanie, iako, gdy pogardza tym wszystkim, co się BOGA, i sumnienia tycze: *Niezbożnik, gdy przyidzie w głębokość grzechow, za nic sobie niema.* (a) Jeszcze raz powiadam, niewiem, czyli to iest rzecz podobna, i czyli się to w samey rzeczy kiedy prawdzi. Mniey sza oto, niech to iak chce będzie. Mowię iednak, że to bydź nie może, chyba że kto nieustanną woynę wypowiada BOGU, i do niego mowi: Tyś przedsięwziął wszędzie mię napastować; otoż ia się Tobie wszędzie sprzeciwiać, i opierać będę. Ty mnie żadnego nie daiesz pokoiu; otoż ia nieprzestanę bronić się przeciwko Tobie. Ty mi dokuczać będziesz; ale ia usiłować będę, abym Cię zupełnie odda-

(a) *Proverb.* 18. v. 3.

oddalił od ferca mego, ktore Ty chcefz pofiadać. Nie mowiemy tego w prawdzie wyraźnie, lub słowami, bobyśmy fię wzdrygali to powiedzieć, i uczulibyśmy obrzydzenie przed famemi fobą. Ale to mowiemy w uczynku; poftępuiemy fobie podług tych bezbożnych prawideł. W takim ftanie, bez wątpienia nie inne znayduią fię dufze, tylko ktore fą niewolnicami grzechu, i dla ktorych, iako fię zdaie, iuż pomocy nie mafz.

W tym nas przeświadczyć powinno to, com położył za fzofty znak łafki złączoney z gryzotą fumnienia. Jeft ona łafką powfzechną, i w wfzyftkich ftanach zwyczayną. Tu gruntowną tę uwagę czynię. Jakże bracia, wy dobrowolnie nie przyimuiecie łafki naypowfzechnieyfzey, i naydaley rozciągaiącey fię łafki, ktorey BOG nawet nayzłośliwfzym, i nayrozwiozleyfzym nieodmawia ludziom? Ztey oftatniey ogaiacacie fię nadziei? Coż wam pozoftanie? Nie iefteścież iuż prawie w piekle? Naywiękfze niefzczęście potępionych w piekle zafadza fię nie na tym, że im fztylet fumnienia dokucza, ale na tym, że z zniego korzyftać niemogą, że im nic nie może pomodz, i że tylko bol, i cięźar iego czuią. Wy zaś z pomięfzania tego, ktore w was fprawuie zgryzota fumnienia, iefzcze pożytkować możecie, i tym fię ftan wafz

od

od ich ſtanu rożni. Ale zważywſzy rzecz w ſobie ſamey, na co ſię przyda, że z zgryzoty ſumnienia waſzego pożytkować możecie, kiedy niechcecie? Coż to pomoże, iż z niey moglibyście mieć iaką pomoc, kiedy iey w ſamey rzeczy niemacie? Na co ſię zda, że ona ieſt łaſką dla was, kiedy iey nie używacie na dobre?

Tym większey kary godni ieſteście w złości, i ślepocie, i uporze waſzym, im łaſka ta dla grzeſznika ieſt pewnieyſza, i im mniey podlega oſzukańſtwu, i chytrości ducha kłamſtwa. Piſał Jan S. w Liście pierwſzym do Uczniow ſwoich: ieżeli was o nic waſze nie ſtrofuie ſerce, tedy macie doſkonałą ufność. *Naymileyſi, ieśliby nas ſerce naſze nie winowało, ufanie mamy.* (a) Ja zaś, nieſprzeciwiaiąc ſię Apoſtolſkim ſłowom, mowię do was: nie fraſuycie ſię z ſtrony BOGA, kiedy wam ſumnienie waſze iakie zarzuty czyni; bo to nieomylnym ieſt dowodem, że BOG pamięta o was, i że ieſzcze na was zbawienny promyczek rzuca. *Naymileyſi, ieśliby nas ſerce naſze nie winowało, ufanie mamy.* Jakożkolwiek te dwie prawdy ſobie ſprzeciwiać ſię zdaią, przecięż ſobie przeciwne nie ſą. Apoſtoł albowiem mowił o ufności cnotliwych, i ſpra-

(a) 1. *Joannis* 3. v. 21.

ſprawiedliwych, ktore ſię na łaſce niewinności wſpiera, ia zaś mowię o łaſce pokuty, ktora nigdy mniey wątpliwa nie ieſt, iako gdy ſię od zgryzoty ſumnienia zaczyna w duſzy. Rzecz ta, grzeſznicy ieſt pewna, możecie iey z zupełną pewnością zaufać. A czemuż ią wyniſzczacie? Czemuż ſię z niey ogałacacie? Czemu nie pamiętacie na Swiętego Bernarda wyraz, ktory mowi: ponieważ zgryzota ſumnienia, ieſt ze wſzyſtkich łaſk naybeſpiecznieyſza, i naypewnieyſza, toć też ſprzeciwienie ſię oney ieſt naybliżſzym przyſpoſobieniem ſię do rozpaczy.

Okropna rozpacz, ktora na Sądzie oſtatecznym, ieſzcze bardziey powiękſzy ſumnienie, ktorego zbawienne prześladowania tyle razy uczyniliście nieużyteczne; ſumnienie, ktoremu tak często śmiertelne nakazaliście milczenie, kiedy ſię przeciwko woli waſzey, przeciwko złym ſkłonnościom waſzym, i przeciwko namiętnościom waſzym odzywało, aby was było mogło obudzić, i do pobożnego przyprowadzić życia; ſumnienie, przeciwko ktoremu taką macie nienawiść, iaką Krol Achab przeciwko Prorokowi Michèáſzowi pałał przeto, że ten gorliwy ſługa Pańſki, używał wſzelkiey wolności, ktorą miał, ile Mąż Boży, i że mu opowiadał nieſzczęśliwość,

kto-

ktorey się przeląkł, i ktorey poznanie bardzo dobrze służyć mu mogło, do uniknienia oneyże. *Ale go ia nienawidzę, iż mi nie prorokuie dobre, ale złe.* (a) Sumnienie, ktorego sztylet iest zawsze wprawdzie naywięcey ważącym, i naybardziey przekonywaiącym zaświadczeniem przeciwko wam, atoli iednak w dzień on ostateczny, ktorego się cały świat zgromadzi, daleko wyraźniey przeciwko wam mowić będzie, i na pochańbienie, i zgubę waszą pokaże iawnie te zgryzoty, ktore przedtym czyniło skrycie. To samo powiada nam Swięty Paweł w Liście swoim do Rzymian, gdzie opisuiąc, dzień ostatniego Sądu, wystawuie nam wszystkich ludzi, przed stolicą Chrystusa, ktory przeciwko nim żadnych innych świadkow, oprocz własnego ich sumnienia, ani żadnych innych oskarżycielow, oprocz własnych ich zgryzot potrzebować nie będzie: *Sumnienie ich świadectwo daie, i myśli między sobą rożne, albo ie oskarżaiące, albo też wymawiaiące.* (b) Właśnie, iakoby na ten czas BOG miał mowić do potępionych: Sądźcie sami. Oto sumnienie wasze, ktore was oskarża; to przeciwko wam świadectwo daie, i wszystkie was potępiaiące przyczyny, nie z kąd inąd, tylko od niego

(a) 3. *Reg.* 22. v. 8.
(b) *ad Roman.* 2. v. 15.

go samego, wziąłem. Pokazało wam nie raz, ieszcze na świecie, że grzesznikami byliście, i żeście na surowy Sąd moy zarabiali. Chciałem was przez to odciągnąć od błędney drogi waszey. Ale cała ta męka, ktora was dręczyła, niepożyteczna była; męczy was ieszcze i po śmierci, ale iuż nie dla nawrocenia, ale raczey dla wiecznego potępienia waszego. Jakże was więc zbawić mogę, kiedy sami na siebie wydaliście wyrok? Takim sposobem BOG im gębę zatka, i oraz usprawiedliwi postępek swoy. Na to albowiem, mawiał Dawid, na to o! Panie, bierzesz na świadectwo sumnienie ludzkie, na to im samym zeznawać każesz, że zgrzeszyli, i że w grzechu swoim żadney nie maią wymowki. *Tobiem samemu zgrzeszył, i uczyniłem złość przed Tobą.* (a) Czynisz to, o! Boże moy, dla tego, aby sprawiedliwości Twoiey, żadnego nie można uczynić zarzutu. i aby grzesznik żadney wymowki nie miał, chociażbyś go naysurowiey sądził. *Aby się usprawiedliwił w mowach twoich, á zwyciężył, gdy cię posądzaią.* (b)

Wniosek więc bracia moi, nie inny iest, tylko że łasce tey powinniście bydź wiernemi, poki możecie, i powolnemi, bez dalszego sprzeciwienia się iey. Zawsze ia tu mowię o łasce zgryzoty sumnienia waszego, ktora z przyczyny ostatniego przymiotu swego, nie-

---

(a) *Psalm.* 50. v. 6. (b) *Ibidem.*

nietylko ieſt naymocnieyſzą, do przekonania rozumu; ale też naydzielnieyſzą do nakłonienia woli. Coż Chryſtus rzekł do Swiętego Pawła, kiedy go iadącego do Damaſzku, uderzył o ziemię, i Niebieſkim przeraził świátłem.? *Trudno ieſt tobie, przeciw ościeniowi wierzgać.* (a) Szawle, mowił do niego Chryſtus, dokądże idzieſz? i cożeś to na ſiebie wziął za obowiązek, kiedyś ſię oświadczył bydź nieprzyiacielem Kościoła mego? Długo już gwałt czyniſz łaſce moiey, ktora ciebie ſzuka. Rzecz ta trudnieyſza ieſt, niżeli abyś ty iey mogł dokazać. Te ſame ſłowa ia do was obracam, ſłuchacze. Już podobno upłynęło wiele lat, iak was BOG proſi, abyście ſię znowu udali, na świętą Synow Boſkich wolność, i iak was chce uwolnić z tey niewoli, w ktorey nieſzczęśliwie ięczycie. Czuiecie w ſobie ſkłonność, ktora was prowadzi do złego, ale też macie cugle, ktore was wſtrzymać mogą, to ieſt, ſumnienie waſze. Serce waſze dało ſię opanować zepſutym, i krotko trwaiącym zabawkom, i ciężko wam te więzy zerwać. Ale iak wiele pracy iuż w tey mierze podięło ſumnienie? Czyliżby iuż nie było ſzczęśliwy otrzymało ſkutek, gdybyście ie byli wſparli? Zmyślność, i ciało panuie nad wami. Ale ſztylet przenikaiący duſzę waſzą pokazuie wam na oko, że bydlęca zmyſłow i ciała roſkoſz nigdy wam zado-

---

(a) *Actor.* 9. v. 5.

zadosyć nie uczyni, nigdy was nie nasyci, i zawsze w niey znaydziecie więcey utrapienia, á niżeli uciechy. Jeżeli się szczerze obchodzić chcecie, przyznacie to, niewątpię. Przyznacie, że od owego nieszczęśliwego czasu, ktorego was namiętność zwiodła, i podbiła w okrutną niewolą swoią, żadney spokoyney nie mieliście chwili; że, ieżeli was kiedykolwiek zdradliwemi omamiła uciechami swemi, drogo ie potym zapłacić musieliście, przez uznania, ktore nastąpiły; przez boleść, ktorąście z tey przyczyny uczuli; przez zarzuty, ktoreście sobie uczynili; przez boiaźń zemsty Boskiey, ktora was przenikła; i przez wszystkie poruszenia wiary waszey ktore powstały. Przyznacie, że ta domowa woyna, ktorey opłakanym celem wy iesteście, i ktora prawie co godzina toczy się między namiętnością, i sumnieniem; niepewność w ktorey zostaiecie, niewiedząc na co się odważyć, albo czego unikać, czyli się sumnieniu poddać, czyli się za namiętnością udać; bez przestanne odmiany, kręcenia się, i obracania serca, ktore się częstokroć z samym sobą nie zgadza, i sprzeciwia się sobie samemu, raz chce tego, drugi raz obiera owe, nigdy nic statecznie nieprzedsieweźmie, albo przynaymniey bardzo krotko trwa w przedsięwzięciu swoim; ucieka przed tym, czego sobie życzy, i szuka, czym się brzydzi; (ten albowiem iest stan, w ktorym się bardzo wielu grzesznikow znayduie.) Przyznacie, że to wszy-

wszystko iest nayniesczęśliwszym stanem, i że dalekoby was mniey kosztowało, gdybyście w reszcie kiedykolwiek usłuchali głosu sumnienia waszego, i zaniechawszy wszystkiego, wykonali to święte przedsiewzięcie, do ktorego was namawia. *Trudno iest tobie przeciw ościeniowi wierzgać.* O! gdybyście się przynaymniey, za powodem tego wszystkiego, uwolnili od tey męki, ktorą w sobie czuiecie. Ale co iest w tey mierze nayniesczęśliwszego, i czego się naybardziey potrzeba lękać, iest to, aby snadź sumnienie wasze, przez przyzwyczaienie się, ktore się codziennie na nowo, i głębiey w duszy waszey wkorzenia, nie zupełnie wprawdzie przestało działać, ale przynaymniey to działanie iego, aby nie było na potym za słabe; i aby w dalszym czasie, całey swey nieutraciło siły. Bom powiedział, i ieszcze raz powtarzam, prawdzi się to czasem, i BOG to dopuszcza. Okropna kara, ktorą BOG niegdyś przez Ezechiela Proroka ludowi swoiemu groził. Ludu niewierny, mowił BOG, widzę, że mnie się opierasz, i sprzeciwiasz zawsze, wiem, że przeciwko łasce moiey czuwasz, abyś ią oddalił od siebie. Ale wieszże co uczynię, i iaką ci zgotuię karę? Nie zeszlę na ciebie uciemiężenia doczesnego, ani cię nie nawiedzę utratą Dobr, lub chorobą. Tym sposobem poprawiam Wybranych, i Przyiacioł moich, aleś ty tak łaskawego postępku nie godzien. Znayduie się w skarbach zemsty moiey, niegodno-

godności twoiey przyzwoitſza kara, ktora tym ieſt ſtraſzliwſza, im bardziey ſię z roſkoſzami, i pożądliwościami twemi zgadza. *Przeſtanie rozgniewanie moie na cię.* (a) Jakimże uſtanie ſpoſobem? Oto ci rozgniewanie moie, iuż żadnych nie uczyni zarzutow; á przynaymniey nie uczyni tak częſtych, ani w tak przenikaiący ſpoſob. Kiedy cię gniew moy gromił, kiedy cię przeſtraſzał, i w pomięſzanie wprawiał, tedy był gniewem odpuſzczenia. Ale kiedy ſię zdawać będzie, że ſię uſpokoił, że ci przepuſzcza, w ten czas będzie gniewem potępienia twego. Ah! Panie, ieſteśmy grzeſznikami, i ile grzeſznicy, zaſłużyliśmy na nayſurowſze chłoſty, ſprawiedliwości Twoiey. Ale ieżeli maſz przyczynę zemſzczenia ſię nad nami, i chłoſzczenia nas, niechże ſię to ſtanie, nie przez to milczenie, ktorego ſię nam bardziey obawiać należy, á niżeli wſzyſtkich piorunow Twoich, ani też przez tę ſpokoynośc, ktora nad wſzyſtkie nieſpokoyności niebeſpiecznieyſza ieſt. Wielka owa łaſka, o ktorą Cię o! Boże proſiemy, zaſadza ſię na tym, abyś nam teraz nie pobłażał. Nigdy nam w tym życiu nieprzepuściſz bardziey, iako gdy nam naymniey będzieſz chciał przepuſzczać. Poburz o! Panie, ſumnienia naſze, i niedopuſzczay im wpaść w ſen; z ktoregoby ſię nie obudziły więcey. Proſił Cię Prorok Twoy, abyś go nie

(a) *Ezechiel.* 16, v. 42.

nie ſtrofował w zapalczywości Twoiey, i nie karał w gniewie Twoim. To ieſt rzecz dobra, co do przyſzłego życia, i względem tego prośiemy Cię o to ſamo. Ale w tym śmiertelnym życiu, naywiękſze chłoſty, i naybardziey dokuczaiące ukarania, będą naywiękſzemi dobrodzieyſtwami dla nas. Natura wprawdzie na to ſzemrzeć będzie, zniſzczy ſię, zmartwi ſię, i zaſmuci ſię przez to, ale ten ſzczęśliwy ſmutek, ktory Apoſtoł przekładał, nad wſzyſtkie uciechy świata, zaprowadzi nas od grzechu, do pokuty, od pokuty do weſela Pańſkiego, i naywyżſzego uſzczęśliwienia naſzego, Amen.



KAZA-

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ X. po SWIĄTKACH.

O STANIE ZYCIA.

Faryzeusz stoiąc, tak się sam u siebie modlił: Boże dziękuię tobie, żem nie ieſt iako inni ludzie. Luc. 18. v. 11.

CZyliż ſię kiedy pycha, i chciwość bydź wynieſionym okazała lepiey, iak w tego Faryzeuſza przykładzie? Cała modlitwa iego zawiſła na tym, że ſię ſam wynoſi, i dziękuie Niebu za uroione iakieś pierwſzeńſtwo, ktore ſobie przypiſywał, a w ſamey rzeczy go niemiał. Bo on nie tylko, iak mniemał, nad innych ludzi wynieſiony nie był, ale też ſama wynioſłość iego wyſtarczaiąca była do głębokiego poniżenia go przed Bogiem, i do poſtawienia go w daleko podleyſzym ſzacunku, niżeli pokornego celnika. Gdyby przynaymniey, mowi Swięty Auguſtyn, był powiedział celnik, nieieſtem, iako nie ktorzy ludzie; ale że mowi,

wi, bez wszelkiego wyięcia, iako inni ludzie, tym samym przenosi siebie zgoła nad wszystkich, i potępia ich, aby siebie samego wyniosł. *Zem nie iest iako inni ludzie.* Jakież zabiera mieysce w Kościele, i w iakieyże postaci ciała pokazuie się w nim? Celnik stoi przy drzwiach, nie sądzi się bydź godnym, aby daley poszedł, ale Faryzeusz do samey świątnicy, i do samego nawet przystępuie Ołtarza. Pierwszy dla uszanowania spuszcza oczy, i upada na ziemię, a drugi stoi, i do gury zadziera głowę. *Faryzeusz stoiąc.* Ta iest pychy, i wyniosłości własność. Zawsze daley, zawsze wyżey postępować pragnie. Nie wstydzi ona się niczego, i bez względu na słabość osoby, ktorą opanowała, i ktorą pobudza do większego coraz, czyli to w Kościele, czyli na świecie, wyniesienia się, niemasz żadnego tak płochego zamysłu, ktorymby nienabawiła głowy, ani tak wielkiey i wysokiey nadziei, ktorąby iey niepodchlebiała. Podła, i płocha namiętność, ktorey szkodliwe kroki radbym wstrzymał. Ale niżeli wam przełożę przedsięwzięcie moie, prosmy Ducha Swiętego o światło.

Za mądrym, i czcigodnym rozrządzeniem BOGA stało się, że tworząc świat, i ludzkie na nim ustanowiaiąc towarzystwo, aby żyli, i przestawali z sobą, rożne między niemi ustanowił stany, przepisawszy im pewne zabawy, i powinności. Z przyczyny rozrządzenia tego są wysokie, zacne, i po-

dłe

dłe ſtany, ktore wſzyſtkie Boſka uſtanowiła mądrość iako potrzebne dla utrzymaniá pokoiu, i porządku na świecie. Gdyby niebyło tey rożnicy iednym daiącey moc roſkazywaniá, a drugich utrzymuiącey w podległości, iednym pozwalaiącey okazać ſię w blaſku, a drugich przymuſzaiącey do ukrywaniá ſię w cieniu, iakież nierządy, i zamięſzaniá niepanowałyby na świecie, i cożbyſię z towarzyſtwem ludzkim działo? Ale mało ieſzcze było na tym powſzechnym od Opatrzności uczynionym rozrządzeniu, potrzeba ieſzcze było i ſzczegulnego. Z pomiędzy tych rożnych ſtanow muſiał BOG, podług zamyſłow wybraniá każdemu człowiekowi wybrać i wyznaczyć ſtan ſzczegulny, do ktorego go powołał. To uczynił Pan BOG tak dalece, i niemasz żadnego na świecie człowieka, ktoryby niemiał ſzczegulnego powołaniá ſwego, o ktorego poznanie ſtarać ſię, i poznawſzy go, do niego ſię powinien udać. Ale patrzcie, Chrześcianie, iaki nieporządek chciwość wynieſieniá ſię wprowadza. Ona odciąga nas od tey drogi, ktorą podług woli Boſkiey powinniśmy chodzić, i naprowadza nas na drogę, ktora ſię z pożądliwościámi ſerca naſzego, i z wynioſłością, ktora ie nadyma, bardziey zgadza. Nakłaniá nas do ſtaraniá ſię o godność, ktorey ſię domagáć niepowinniśmy przeto, że ieſt wyſoka na nas, i ſprawuie, że zaniedbywamy obowiąſkow ſtanu tego, w ktorym żyć, i o do-

 ſkona-

ſkonałość naſzą uſiłować winniśmy. Krotko mowiąc, i to ieſt dziſieyſzego Kazania moiego podziałem. Chcemy bydź, czym nie ieſteśmy. O tym mowić będę w części pierwſzey. A niechcemy bydź, czym ieſteśmy. O tym wam w drugiey części Naukę podam. Niestarać ſię bydź, czym nieieſteśmy, i uſiłować bydź doſkonałym w tym, czym ieſteśmy, ieſt Chrześciańſkiey pokory gruntem, i waſzey uwagi celem.

CZĘSC I.

GRzech pierworodny ieſt przyczyną, że człowiek więcey chce, niżeli w ſamey rzeczy ieſt, i Piſmo Swięte powieda, iż pierwſzy człowiek dla tego tylko wypadł z ſtanu łaſki, w ktorym go BOG ſtworzył, że mu mało było bydź tym, czym był, ale ſię ſtarał bydź tym, czym niebył. Gdyby mi dniá dziſieyſzego mowić potrzeba, jak mędrcy świáta, przytoczyłbym z Nauki Pogan rzeczy bardzo wielkiey wagi dla Nauki, przeświadczeniá waſzego. Przełożyłbym wamto wſzyſtko, co ci mądrzy ludzie powiedzieli na pochwałę pokory, i pokazałbym, co podług prawideł, i zamierzeniá tey cnoty czynili. Przytoczyłbym ich máxymy, wyſtawiłbym ich pzykłady, ktore ſię tey nieſzczęśliwey żądzy wynieſieniá ſię w brew ſprzeciwiáią. To wam wſzyſtko przed oczy wyſtawiwſzy, kończyłbym pięknemi Swiętego

Augu-

Augustyna słowy z Księgi o mieście BOGA wziętemi, gdzie mowi: patrzcie, Bracia, na nasienie, i prawidła pokory, ktore się nawet w zepsutym utrzymywały Pogańſtwie. Dla tego wam ie wyſtawuię, abyście się zawſtydzili, kiedy w Chrześciańſtwie nie tak pokornemi ieſteście, iak ci niewierni; i abyście sobie niepodchlebiáli iakowąś wielką doſkonałością, kiedy takiemi ieſteście, iak oni byli. (a) Takbym mowił do was. Ale kiedy mowię do Chrześcian, tedy dla przeświadczeniá ich o prawdzie tak wyraźnie okazaney w Ewanielii, i w naſzey tylko Religii prawdziwey grunt maiącey, niemam potrzeby udáwaniá się do mądrości Pogańskiey. Trzymaymy się więc tego, co nam o tym powiedá obiáwienie, i wielkie te Nauki, ktore wam w tym Kazaniu mam przełożyć, nie na innym; tylko na tym zasadzamy gruncie.

Tak ieſt Chrześcianie, powinniśmy obiáwienia słuchać. To zaś powiada nam na rożnych mieysceach Pisma Swiętego, i ztwierdzaią to świadectwa Oycow Swiętych, że nic niebeśpiecznieyſzego, i ſzkodliwſzego dla zbawieniá niemaſz nad tę zbyteczną żądzę, przez ktorą więcey bydź chcemy, niżeli w ſamey rzeczy ieſteśmy: przyczyny tego

tak

(a) *Et hæc dico, ut ſi virtutes, quas iſti utcunque coluerunt, non tenuerimus, pudore pungamur; ſi tenuerimus, ſuperbiá non extollamur.* S. Augu.

tak same przez się są przekonywaiące, że dosyć iest, dla należytego ich przeniknienia, zaflyszeć o nich. Nic albowiem, mowi Pismo Swięte, dla zbawienia szkodliwszego nie iest nad chęć wywyższenia swego; bo nic nieniasz trudnieyszego, iak bydź wywyższonym na świecie, a przecię przytym ani o sobie, ani o Bogu niezapomnieć, bo, wynosząc się, częstokroć nieuchronnie bardzo wielkie na siebie zabieramy obowiąski sumnienia, ktore, albo prawie nigdy, albo przynaymniey bardzo niedoskonale wykonywamy; bo do wysokiego stanu potrzeba przymiotow, i cnot osobliwych, ktorych niedostatek iest w tenczas nagany godzien, bo chociażbyśmy te przymioty mieli przez same ubieganie się do wyższego stanu, staiemy się niegodnemi przed obliczem Boskim; bo to osobliwsza iest nieprzyzwoitość na Chrześcianina że się wyżey chce wynieść, i stać się większym, bo wreszcie ta chęć iest źrzodłem wielorakich błędow nieprzebłaganym prawie sposobem wyniszczaiących miłość, i sprawiedliwość z pomiędzy ludzi. Te są przyczyny, ktore nam o tey przedziwney Nauce podaie Pismo Swięte, z ktorych każda z osobna za doskonałe przekonanie nam powinna służyć. Uważcie dobrze.

Wiecie, Bracia, iak to iest rzecz trudna, wynieść się na świecie a niezapomnieć o Bogu, i nieutracić poznania samego siebie. Ale też wiecie oraz, iak trudno człowiekowi,

kto-

ktory iuż o sobie niepamięta, i iuż nieznà BOGA, dostąpić zbawienià. To boiàźnią, i drżeniem napełniło Swiętych, kiedy piàstowali urzędy, lubo ie podług woli Opatrznośći otrzymali. To Swiętego Bernarda nabawiło myśli od mądrości świàtowey całe dalekich, kiedy zamiast powinszowania iednemu z Uczniow swoich na naywyższą Kościoła Bożego stolicę wyniesionemu, odezwał się do niego z smutkiem swoim, tak do niego pisząc. Prawda iest, Oycze Swięty, że z wyniesienia twego zewnętrzną uczułem pociechę, ale mię to wewnętrźnie niemałym napełniło smutkiem. Niemogę albowiem zapatrywać się na tę wysoką godność, bez obawiánia się upadku. Im wyższa iest godność twoia, tym okropnieysza zdaiemi się głębokość iey. Uważam, co iesteś, i z tąd biorę wymiar, czego ci się potrzeba lękać. Napisano albowiem: *człowiek, gdy we czci był, nierozumiał.* (a) Niewynoś się z stanu twego, ale się upokarzay, abyś kiedykolwiek, a zwłaszcza za pozno, przymuszonym niebył mowić z Dawidem: Ach! Panie, wywyższyłeś mię w gniewie twoim, a tak mię wyniozłszy, iak ułomne naczynie pokruszyłeś mię. (b) Zostaiesz w prawdzie na mieysca naypoważniey-

---

(a) *Ps.* 48. v. 13. (b) *Ne forte contingat tibi miserabilem illam vocem emittere à facie iræ indignationis tuæ elevans allisisti me.* S. Ambr.

żnieyſzym, ale nie naybespiecznieyſzym. Tak mawiał Swięty Bernard, tak ſię wielkim na świecie przyſługiwał ludziom. Jeżeli zaś rzeczą tak niebespieczną ieſt, bydź wielkim na swiecie, iakże daleko niebespiecznieyſzą bydź muſi, kiedy kto wielkim bydź chce, i ſtara ſię o to? Bo bydź wielkim rzeczą, ani nagany, áni kary godną nie ieſt, iak chcieć bydź wielkim. Bydź wielkim, ieſt dziełem Boſkim. Ale chcieć bydź wielkim, ieſt ſkutkiem pychy. Jeżeli więc, według ſamego porządku, i rozrządzeniá Boſkiego, bydź wielkim ieſt niebespieczną okolicznością do zapomnieniá o Bogu, coż ſię ſtanie z tą wielkością, ktora nic innego, tylko chciwość wynieſieniá ſię, i ludzką zdrożność, za grunt nima? Taką zaś Chrześciánie, ieſt wielkość ta, o ktorą ſię ubiegaią ludzie świátowi, kiedy ſię tak uſilnie ſtaraią o wynieſieniu ſię na świecie, i ſwoie uſzczęśliwienie na nim.

Przydaycież tu ieſzcze ciężar obowiąſkow, ktore Chrześcianin przed Bogiem na ſiebie zwala, kiedy ſię wyżey wynoſi, i więkſzym czyni, niżeli był przedtym. Spoyrzycie tu na prawidło, od ktorego Opatrznosć nieodſtąpiła nigdy, i nigdy nieodſtąpi. Niemaſz żadney wielkości, i wyſokości na świecie, ktoraby ſwoich niemiała obowiąſkow, rozumiem, obowiąſkow ſumnieniá. Obowiązek, i moc, mowi Kaſſiodor, ſą w tym życiu nierozerwane rzeczy; i to co my ieſteśmy, i co czynić możemy, ieſt zawſze wymia-

miárem tego, co czynić powinniśmy. Bydź więcey, niżeli byłem, iest, więcey bydź winnym, niżeli winnym byłem. A komu? Nayprzod BOGU, a potym i ludziom. Ludziom, nad ktoremi przełożony iestem, i ktorzy prawo maią domaganiá się odemnie tego, czegoby przed tym niemogli byli wyciągać po mnie. Bogu, ktory iest obrońcą tego prawa, i sądzić mię będzie za pełnienie, lub niepełnienie iego. Więc bydź więcey, niżeli przedtym byłem, iest zaciągnąć na siebie obowiązek, rachowania się z tego, z czegom się przedtym rachować obowiązany niebył. Jest odpowiedzieć za wiele rzeczy, ktore inaczey nienależałyby do mnie. Jest dzwigać ciężar, ktoregom przedtym niedźwigał. Kto inaczey mniema ten błądzi, i w własney wielkości swoiey natrafia na zgubę zbawieniá swego. Podług tego sądźcie sprawiedliwie o urzędach, i godnościach na świecie, za ktoremi się tak chciwie ubiegaią świátowi ludzie. Zważcie, nie na wadze własnego zysku, i własney miłości, ale na wadze świętości, i sprawiedliwości, co iest Prałat w Kościele, Rządzca w Prowincyi, Wodz w Woysku, i urzędowa osoba w Mieście. Coż do niey należy? Do czegoż nie iest obowiązana? Jakieyż czułosci, i baczności nie wyciąga iey urząd? Jakieyż gorliwości Religia? Jakiey obrony, i sprawiedliwości niewinność? Jakiego przykładu niedomagaią się poddani? Jak wiele zgorszeniá wykorzenić?

Jak

Jak wiele złych zwyczaiow niepowinna winna poprawić? Co ieżeli tego nieuczyni, jakiegoż gniewu, iak mowi Swięty Paweł, nieſkarbi ſobie na ſąd Boży? Gdybyście, Chrześcianie, ktorzy tym ſpoſobem wywyżſzeni ieſteście, o tym wſzyſtkim należycie przeswiadczeni byli, a może to bydź łatwo, czyliżbyście wielkość i wyſokość waſzą liczyli między zaſzczyty ſtanu ſwego? Gdybyście na to wſzyſtko pilną byli mieli baczność, kiedyście ſię ſtarali o wynieſienie ſwoie, byliżbyście tak pilnie, i tak chciwie pracowali około niego? Mamyż przyczynę dziwowania ſię, że prawdziwi ſługi BOGA będąc napełnieni duchem iego, z pokornego nie uſania ſobie, uciekali przed wyſokiemi urzędami, ktore nas do ſiebie wabią? Mamyż przyczynę dziwowania ſię, że niektorzy z nich w tey mierze z Swiętym ſprzeciwiali ſię uporem? że dla oddalenia ich od ſiebie, tak wiele niewinnych używali ſortelow? że ſię mądrym ſpoſobem udawali za nierozumnych? że ſię, iako opis ich życia świadczy, kryli w iaſkiniach i grobach, i woleli ſię raczey podać na niebeśpieczeńſtwo cierpienia niedoſtatku, aniżeli przyiąć urzędy, a z niemi razem tak wiele ściſłych obowiąſkow? Bynaymniey, Chrześcianie, temu ia ſię niedziwuię. Ale ſię zadumiewam, widząc: że ludzie daleko mniey, niżeli oni, zdatni do wykonania tych obowiąſkow, tak uſilnie ſtaraią ſię o godności, iak tam ci uciekali przed

nie-

niemi; ludzie, że użyię słow Swiętego Bernárda, ktorzy o niczym niemyślą więcey, tylko iakby zwalić na siebie starania, właśnie iakoby mogli dostąpić pokoiu, dopiąwszy tego, co się z pokoiem niemoże zgodzić, i co go nagannym czyni. (a) Zadumiewam się widząc częstokroć ludzi tak ślepych, i błędami świata omamionych, ubiegaiących się do urzędu, niewiedząc nawet, czyli są iakie z nim złączone obowiąski sumnienia, czyli nie; nie myśląc, i nawet niedbaiąc oto. Albo, chociaż wiedzą o obowiąskach tych, bynaymniey ich to nieobchodzi, ale się na wszystko ofiaruią, aby tylko dokazali swego, wszystko sobie od siebie samych obiecuiąc, chociaż nie są w stanie wykonać naymniey. Jeszcze się bardziey zadumiewam, widząc, że obowiąski, bez boiáźni, pomnażaią, z upodobaniem iedne na drugie walą, i podeymuią się ich tyle, że ich ciężarem przyciśnieni upadać muszą; albo że żadnego nieprzyimuią obowiąsku, przestaiąc na samym urzędnika nazwisku, ktore te obowiąski wkłada i od ktorego odłączone bydź niemogą. Jednym słowem, zadumiewam się, widząc, że większa połowa, ludzi z przyczyny stanu swego coś znaczących, na uczynki z niego wynikaiące są iak naychciwsi i pilnuią prawa swego, na krok niedstępuiąc od niego; ale o obowiąskach i słyszeć nawet niechcą; tych ktorzy im

(a) *Tanquam sine curis victuri sunt, cum ad curas pervenerint.* S. Bernard.

im wſpominaią o nich, nieinaczey, tylko z uprzykrzeniem, i niecierpliwością ſłuchaią; oddzielaią, od powinności ſwoich, co tylko mogą, a czego iuż oddzielić niemogą, to zaniedbywaią. To wſzyſtko zas w taki czynią ſpoſob, ktory w prawdzie pochwalona cielesna mądrość, ale go BOG nienawidzi, i ieſt obrzydliwością przed obliczem iego. To ieſt, Chrześcianie, nad czymże ſię zadumiewam, i w czym ubolewam nad ubiegaiącemi ſię do godności na świecie.

Kiedy ſię kto chce na świecie wynieść, tedy mu mieć potrzeba przyzwoite tey godności, o ktorą ſię ſtara, przymioty, i cnoty. Tego ſię domaga porządek natury. Ale potrzeba te przymioty mieć wſzyſtkie tak, ażeby i iednego niebrakło. Pewna albowiem ieſt, że niedoſtatek iednego rownie niezdatnym czyni człowieka bydź tym, czym bydź chce, i zgubić go może tak, gdy zamyſłow ſwoich dopnie, iak gdyby żadnego niemiał. Jakoż wſzyſcy prawie, ktorzy ſię na świecie w potępienie wtrącaią przeto, że ſię za wyſoko wzbiiaią na nim, wielkie nawet przed Bogiem poſiadaią przymioty. Ale że im niedoſtaie iednego, ktoryby wſzyſtkie inne wydoſkonalić powinien, chociaż podobno ieſt naypodleyſzy, przeto wſzyſtkie inne, bez tego iednego, nic niepomaga; i można do nich przyſtoſować to, co mowi Swięty Jakub: *Ktobykolwiek zachował wſzyſtek Zakon, a w iednymby upadł, ſtał ſię winien*

nien wſzyſtkiego. (b) Potrzeba cnot iuż nabytych, á nie ſamey zdatności, albo woli do nabyciá ich. Rzecz to albowiem ieſt nieſłuſzna, abyśmy na cudzy koszt i na koſzt ſamych urzędow naſzych czynili doświádczeniá, i abyśmy za przykładem nieroztropnych Panien dopiero ſzukali oleiu, do nalaniá lamp, gdy iuż gotowo i zapalone bydź powinny. Potrzeba mężow iuż w ſamey rzeczy biegłych, a nie maiących dopiero nabywać biegłości: Mężow, ktorzy iuż ſą doświadczeni, a nie takich, ktorzy dopiero maią bydź doświadczeni, iak mowi Swięty Bernard. (a) Ale mowicie podobno, urzędy czynią mężow. Fałsz to ieſt, Chrześcianie; Urzędy powinny doſkonalić ludzi, ale nie ſpoſobić dopiero. Powinni iuż bydź przyſpoſobieni, i oſobiſte zaſługi powinny były to przyſpoſobienie ſprawić. Bez tego wſzyſtkie rzeczy, ktore człowiek przedſiebierze na świecie, ſą błędami przed obliczem Boſkim. Ale gdzież między uganiáiącemi ſię za ſzczęściem, i godnościami, o ktorych teraz mowię, znayduie ſię aby ieden, ktoryby, zaczynaiąc pierwſze kroki około wywyżſzeniá ſwego, roztrząſał ſamego ſiebie, i w cichości u ſiebie zważał, czyli też ma potrzebną zdatność do wypełnieniá obowiąſkow urzędu tego, o ktorym zamyśla? i gdzież ieſt ten ktoryby, poſtrzegłſzy

---

(b) *Jacob.* 2. v. 10. (a) *Viros probatos, & non probandos.* S. Bernard.

ſzy ſwą niezdatność, ſprawiedliwie w tey mierze ſądził, i rzekł: niemam ia tych przymiotow, ktorych do ſprawowania urzędu tego potrzeba? A chociażby miał doſtateczną przezorność, i ſłuſzność, gdzież iednak ieſt ten, ktoryby, doſtawſzy ſię w nieſzczęśliwą niewolą namiętności zawſze wyżey poſtępowania, miał doſyć ſiły do wſtrzymania iey gorącości, i do zachowania ſię w tych granicach, ktore mu przepiſuie wzgląd na niegodność ſwoią? Czyliż niewidziemy, że naydoſkonalſi, i nayrozwiozleyſi naywięcey o ſobie myślą, okazuią ſię w tey mierze nayſkrętnieyſzemi, chcą bydź wſzyſtkim, na wſzyſtko ſię narażaią, nic niepoczytuiąc za wielkie, i wyſokie, dla ſiebie; gdy iednak inni maiący więcey przymiotow, i zaſług w życzeniach, i zamyſłach ſwoich przyzwoitą zachowuią ſkromność. Gdyby ſię, oprocz przygany świata, niczego więcey niepotrzeba lękać, i gdyby ſię ſkończyło na niey, ieſzczeby to mnieyſza była. Wiemy albowiem dobrze, że śmiałość, gdy iey ſzczęście ſprzyia, bezkarnie nad wſzyſtko ſię potrafi wynieść. Ale iakże ſię z tego uſprawiedliwiemy BOGU, ktory takich zuchwałych zamyſłow niemoże cierpieć, i ktory chce, abyśmy w tey mierze, iako w nayświętſzey Religii naſzey ſprawie, wykonywali rozkaz Apoſtoła: *Niechayże doświadczy ſamego ſiebie człowiek.* (b) To ieſt, niżeli ſię

(b) 1, *ad Corinth.* 11. v. 28.

ſię wynieſiemy, mamy ſię doświadczyć, i bydź gotowemi do oſądzenia ſię, raczey niczym nie bydź, kiedy za pomocą i objaśnieniem łaſki Boſkiey poſtrzegamy, że niemamy zdatności; ktora ieſt potrzebna, kiedy czym bydz chcemy; tak właśnie iakbyśmy oſądzili kogo innego, gdybyśmy taką o nim wiádomość mieli. Takiey rzetelności, i ſzczerości ſerca domaga ſię po nas Pan BOG. Jeżeli zaś ſobie podchlebiamy, tedy, iak mowi Swięty Auguſtyn, uſtanowił ſąd aby nas przed nim poniżył tyle, ile my ſię nie ſłuſznie wynieśli, i aby nam dopuścił upaść tak niſko, iak bardzo my ſię wywyżſzyć chcieli. Otoż ia mowię, iż gdybyśmy według zamysłow Boſkich i według światła rozumu naſzego ſobie poſtąpić chcieli, przez to byśmy naybardziey naſzą wſtrzymali prożność.

Z tym wſzyſtkim pozwalam, iá, Chrześcianie, że macie wſzyſtkie przymioty potrzebne wam, gdy wynieſionemi bydź chcecie. Ale iak prędko tego wynieſienia ſwego ſzukacie, iuż tym ſamym niezaſługuiecie iey, i ieſt rzecz cale ſobie przeciwna, ſzukać godności, i mieć wſzyſtkie przymioty, kiedy ſię kto chce ſtać uczeſtnikiem iey. Czemu? Bo iednym z tych przymiotow ieſt bydź pokornym, niezabiegać o nabycie iey. Jakoż, mowi Swięty Grzegorz, Papież, gdyby ſię zdarzyło, ażeby ſię znaczny, i poważny iakiś urząd w dobre doſtał ręce, i żeby też był dobrze ſprawowany, ieſt je-

dnak

dnak rzecz niepzyzwoita zabiegać o niego. (c) To iest Chrześcianie, rzecz tak pewna, że ci nawet, ktorzy się z naywiękſzą uſilnością ſtaraią o wynieſienie ſwoie na świecie, i ktorzy w reſzcie przez nieuſtanną troſkliwość ſwoią doſtępuią ſwych zamysłow ſkutku, udaią przed drugiemi, że się nieſtarali oto, i radziby, gdyby można, wmowić w nich, że do tego przymuſzeni byli. Przez to mowi tenże Swięty Grzegorz daley, czym się chcą pokazać, znać daią, czym bydź powinni. Lubo się zaś świat tym rzetelności pozorem oſzukać nieda (zna się albowiem na takich mowach bardzo dobrze) przecięż ten pozor trwa ſtatecznie, i my ſami ſtaramy się o utrzymanie iego; właśnie, iakoby ſam BOG przez tę nieużyteczną obłudę, ktorą w nas dopuſzcza chciał przeſzkodzić, aby wyniosłość nieprzytłumiła pokory.

Lecz, powiecie, więcże nie wolno będzie świeckiemu człowiekowi żądać wywyżſzenia ſwego? Tak iest Chrześcianie, nigdy wam się tego niegodzi żądać; i pragnąć. Możecie się ſtać więkſzemi, kiedy tego BOG zechce, kiedy was Krol, i Monarcha wasz wyſadzi na to, i kiedy was do tego wezwie głos ludu. Głos albowiem ludu, i głos Monarchy waſzego ieſt względem was głoſem Boſkim. Ale kiedy wy ten głos Boſki przez

---

(c) *Locus porrò ſuperior, & ſi rectè adminiſtratur, tamen indecenter appetitur.* S. Gregor.

przez pragnienia, zabiegi, i przez skryte wycieczki wasze uprzedzacie, tedy to iest wynioslością, ktora nie może bydź obroniona, i ktora nawet porządek waszego wybrania obala. Jakoż czemuż my Chrześcianie, mamy zabiegać oto, o co nie zabiegał Chrystus? Chrystus będąc Nayświętszym, niechciał samego siebie wywyższyć, ale czekał poty, poki go nie wywyższył Oyciec iego; ktorą to pochwałę między innemi, przypisuie mu Paweł Swięty. Lubo do iego wszystkiego uszanowania, ktore mu wyrządzano, ile Syn Boski, miał naywiększe Prawo, i lubo się tego sprawiedliwie mogł domagać, chciał iednak, aby ie od kogo innego, á nie od siebie samego otrzymał, aby przykładem swoim był wsparł te wielkie prawo: *żaden sobie czci nie bierze.* (a) A my będąc grzesznikami, i ile grzesznicy, niczego tylko zawstydzenia, i wzgardy godni, ubiegamy się za godnościami świata. Nie czekamy Boskiego zawołania, ale się z dumną plochością ciśniemy do nich. Nie ieztże to rzecz nieznośna? Z tym wszystkim tak się dzieie, á to, co samo przez się iest nieznośne, przestaie bydź nieznośnym, przeto, że u ludzi iuż w zwyczay poszło. Staramy się o godności iawnie, wyznaiemy to wyraźnie, używamy na to powagi swoiey, á częstokroć postępuiemy ieszcze daley. Po-

M czytu-

(a) *ad Hæbr.* 5. v. 4.

czytuiemy to sobie za honor, kiedy swego dokażemy. Kto sobie naylepiey poradzić umie, tego za nayspofobnieyszego, i za naymędrszego mamy. A że to wszystko iuż wzwyczay poszło, przeto rozumiemy, że to iest przystoyną, i od BOGA nie zakazaną rzeczą. Czy może nas ślepota grzechu, do większych zdrożności przywieść?

Chociażby tego wszystkiego nie byli ganili, i nie odrzucali Poganie, chociażby namiętność wyniesienia się sama przez się niewinna była, co iednak, iako nas sam rozum uczy, bydź nie może, iakżeby ią u Chrześcianina usprawiedliwić można? Czyliż poczwarą nie iest takowy Chrześcianin, ktory się kłania BOGU upokorzonemu, albo raczey ktory w sobie BOGA swego czci, i szanuie pokorę, i uniżoność, á przecię w osobie swoiey bałwochwalskim sposobem czci, i szanuie godność świata? Ktory wie, że go BOG odkupił stawszy się małym, á przecię chce bydź zbawionym, czyniąc się wielkim? Ktory dziękuie BOGU, że się dla niego uniżyć raczył, á przecię o niczym nie myśli tylko o wyniesieniu swoim? Jakże się słuchacze, w tym stanie do BOGA przybliżyć możecie? Jakże go możecie prosić? Jakże w nim możecie pokładać ufność? Jakże go nawet możecie kochać, widząc że wam iest przeciwny, albo że wy iesteście przeciwni iemu? Nabożeństwo wasze, w takim stanie odprawione czyli nie iest oszukaństwem? A chociaż-

ciażbyście czynili cuda, mogłżebym im ufać, i za podeyrzane mieć?

Ale nie mamy potrzeby zapuſzczać ſię tak daleko, i dochodzić, iak wielką nieprzyiaciołką Boſką ieſt ta namiętność, przeciwko ktorey walczę. Same nierządy, ktore w ludzkim ſprawuie towarzyſtwie, ſą oczywiſtemi dowodami tego. Wiadome wam ſą Chrześcianie, i ia niepotrzebnąbym ſię zatrudniał pracą, gdybym ie wſzyſtkie chciał wyliczyć. Kiedy ta namiętność opanuie kogo, wy ſami wiecie, czego dokazuie nad nim, i na co on ſię odważa, aby iey dogodził. Niemaſz żadney ſprężyny, ktoreybyśmy nieporuſzyli, żadney ſztuki, ktoreybyśmy nie użyli, żadney oſoby, ktoreybyśmy nie udali. Używamy nawet do tego BOGA, i Religii. Kiedy nam iuż do wywyżſzenia naſzego nic poſłużyć niechce, przez to przynaymniey uſiłuiemy ſię wynieść. Przez to wkradamy, i wkręcamy ſię. Przez to w oczach ludzkich wyrabiamy ſobie wzietość, niczym niebywſzy przedtym, iuż teraz coś ieſteśmy. Pobożność, ktora dla znalezienia BOGA, powinna ſię wſzyſtkiego wyrzec, przez opłakany nierząd ſtaie ſię do wſzyſtkiego użyteczną, oprocz ſzukania i znalezienia BOGA. Ta namiętność nadweręża codziennie nayświętſze obowiąſki, ſprawiedliwości i miłości. Te wynioſłe wielu oſob o godności zabiegi, ſprawuią niezgody, utrzymuią ſtronności, wzniecaią ſwary, rożpalaią do zemſty, i ſtaią ſię przy-

czyną naywiękfzych nieprzyiaźni. Z tąd pochodzi, że ieden drugiego obmawia, i fzkaluie. Z tąd pochodzi, tak wiele ofzukańftw, i obmowifk, ktore wynayduie chciwość przeniefienia fię nad drugiego, i znifzczenia go. Ktoż potrafi wypowiedzieć, iak wiele śmiertelnych ran ta namiętność zadała miłości, i iak wiele dla niey, na Sądzie Bofkim, potępionych będzie?

Ta iednak ieft w famey rzeczy wielka czafow nafzych przywara. Chcemy bydź tym wfzyftkim, czym bydź możemy; ba nawet iefzcze więcey, niżeli bydź możemy. To opłakiwał Swięty Bernard wyrazami, ktore mu fam tylko Duch Swięty mogł podać. Będąc daleko gorliwfzym o Kościoł, niżeli o świat, wyraził myśl fwoią w tey mierze, ofobliwie względem Kościoła: Wftyd teraz, mowił on, bydź Kapłanem w Kościele. (a) Służemy Kościołowi tylko dla nadziei panowania w nim. Czego gdyby niebyło, podobnobyśmy mu niefłużyli nigdy. Co on zaś o Kościele mowi, to fię i o wfzyftkich innych ftanach prawdzi. Niemafz żadnego, w ktorymby nie panowała chciwość wyniefienia fię. Mamy ią nawet za cnotę, za wfpaniałomyślność, i za chwalebną czynność. Wpaiamy ią w dzieci iefzcze w kolebce, i w pierwiaftkowey iefzcze młodości,

prze-

(a) *Nunc effe Clericum enibefcitur in Ecclefia.* S. Bernard.

przepisuiemy im prawidła o niey. O pokoro, BOGA moiego, iak mało masz nasladowcow, chociaż ty iesteś wizerunkiem dla nas! Na tey pokorze zasadza się cała doskonałość nasza, i iakożkolwiek iest świat zepsuty, przecięż iey tego niemoże odmowić zaświadczenia. Nie takiey miłości, i szacunku na świecie nie ma, iak pokora. Ale w ten sam czas, ktorego ią w innych musiemy kochać, sami się o nię niechcemy starać. Chcemy bydź więcey, niżeli iesteśmy, á z przyczyny drugiego błędu, niechcemy bydź tym, czym iesteśmy. To wam w drugiey pokażę Części.

C Z Ę S C II.

JEst to Chrześcianie prawda, prawda na przedwiecznych Opatrzności ugruntowana prawach, że wszystkie stany życia mogą mieć pewną doskonałość, i że się podług rożności stanow na świecie, rożne też znayduią doskonałości, o ktore się potrzeba starać. BOG stworzywszy wszystkie rzeczy, obaczył wszystkie; i zważywszy ie ściśle, nie znalazł żadney, ktoreyby nie pochwalił. Wszystkie mu się zdały nie tylko dobre, ale też bardzo dobre, to iest. doskonałe; bo wszystkie zdawały mu się bydź tym, czym bydź miały, i zgadzaiąc się z tym wyobrażeniem, ktore on sobie o nich był wystawił w myśli: *I widział BOG wszystkie rzeczy, ktore był uczynił,*

nił, i były bardzo dobre. (a) Nie można więc wierzyć, aby ſtany ludzkie, będąc daleko zacnieyſzym ſpoſobem dziełami Boſkiemi, w tey mierze miały bydź upośledzone, albo raczey, aby nie tak miały bydź uczeſtnikami mądrości, i dobroci iego. Obdarzył więc BOG wſzyſtkie ſtany życia nie mniey, iak wſzyſtkie inne ſtworzenia, przyzwoitą ſobie doſkonałością; i kiedy nam ſię teraz ſtany te zdaią niedoſkonałe, nieporządne, i zepſute, iakie ſą w ſamey rzeczy, tedy ſą takiemi nie z uſtanowienia Boſkiego, ale raczey z winy, i przypadku naſzego. Zważywſzy ie albowiem ſame w ſobie, nie znaydziemy żadnego, ktoryby w wyobrażeniu Boſkim nie miał doſkonałości ſwoiey, i ktoryby iey i w nas mieć niepowinien. Otoż ia powiadam wam Chrześcianie, i to przedziwne prawidło ieſt mi podane od BOGA, abym ie wam oznaymił, dla rozrządzenia podług niego, życia waſzego, ia powiadam, że cała mądrość człowieka w rzeczach tyczących ſie zbawienia, do dwoiakiey ſię powinności ściąga: to ieſt, trzeba ſię ſtarać o wzroſt w doſkonałości ſwoiego ſtanu, i chronić ſię każdey inney doſkonałości, ktora ieſt tey przeciwna, albo przeſzkadza iey wykonaniu. Wy w rzeczach światowych, tak wiele doświadczenia maiąc, o ważności tey dwoiakiey Nauki, bardziey niżeli ia, przeświadczeni bydź powinniście.

Trze-

(a) *Geneſ.* I. v. 31.

Trzeba się ſtarać o wzroſt, i pomnożenie doſkonałości ſtanu ſwego. Czemu? Bo tego chce BOG po nas; bo nam iedynie dla tego zgotował łaſki; bo na tym zaſadza się cała świątobliwość naſza, á zatym łączy się z tym wybranie naſze. Możemyż mieć mocnieyſze pobudki do przekonania rozumu, i wzruſzenia ſerca naſzego? BOG chce tego po nas, i żadney inney nie wyciąga rzeczy. Gdybyśmy roſkazom iego poſłuſznemi byli, czyliżbyśmy nie przeſtali na tym? Swięty Paweł nauczaiąc pierwiaſtkowych Chrześcian powinności Chrześciańſtwa, między innemi, tę im wielkiey wagi Naukę dawał, aby się troſkliwie ſtarali o poznanie tego, czego BOG chce, to ieſt, co naylepſzego, i oczom iego Boſkim naymilſzego ieſt: *Abyście doświadczali, ktora ieſt wola Boża dobra, i przyiemna, i doſkonała.* (a) Co się zaś Chrześcianie mnie, i więkſzey części z was, ktorzy mię ſłuchacie, tyczę, zdaie mi się rzeczą niepotrzebną, głęboko w tey mierze ſzperać. Bo chociażby wola Boſka, względem mnie, iak naydoſkonalſza była, przecięż ia pewien ieſtem, że mnie ieſt wiadoma, i że się bez popełnienia niebaczności, pochwalić mogę, iż wiem o zamyſłach Boſkich, ponieważ nie zawodnie pewien ieſtem, że BOG iedney tylko rzeczy domaga się po mnie, to ieſt, abym był tym, czegom się podiął, i czym ſam bydź chcia-

(a) *ad Roman.* 12. v. 2.

chciałem. To ieſt tak pewna i nieomylna prawda, (zważcie to dobrze, bo to może bydź iaką pociechą dla ſumnienia) to ieſt tak nieomylna prawda, że, ieżelim ſię nieſzczęśliwie do ſtanu iakiego udał, bez powołania Boſkiego; ieżeli w tym ſtanie zoſtać ſię muſzę, i opuścić go iuż nie mogę, wola Boſka ieſt ta, abym ſię w tym ſtanie uczynił doſkonałym, i poprawił błąd popełniony, przez ślepe, i nie owſzem Chrześciańſkie obieranie iego. Oprocz tego, chociażbym niewiedzieć co czynił, przecięż to wſzyſtko, iuż nie ieſt wolą Boſką. Może bydź, że to ludziom naybardziey w oczy wpada, może to naywięcey ſzacuią, może naywiękſzą na świecie powagę iedna, może ſię nawet zdaie bydź rzeczą naychwalebnieyſzą, z tym wſzyſtkim ieſt to tym, czego ia chcę, ale nie tym, czego BOG chce. Czemu? Bo to nie należy do moiego ſtanu. Coż więc w BOGU, ieſt wola ta, ktorą Swięty Paweł nazywa wolą przyiemną, i doſkonałą? *Wola Boża dobra, i przyiemna, i doſkonała.* Jużem wam powiedział Chrześcianie; wola ta ieſt, aby każdy na świecie, doſkonale był tym, czym ieſt; aby Król był doſkonałym Królem, aby Oyciec powinność Oyca, Sędzia urząd Sędziego, i Biſkup urząd Prałata doſkonale ſprawował; aby wſzyſcy ſzli drogą ſobie pokazaną, aby ſię między ſobą nie mięſzali, i niewikłali; aby ſię iedni nie wdzierali w to, co należy do drugich. Gdyby ſię tak działo, gdyby każdemu było

doſyć,

dosyć, bydź tym, czym bydź powinien, tedyby mowić można, że świat iest doskonały.

Ale że się inaczey dzieie, i za przykładem owego światowego mędrca, o ktorym wspomina Minucyusz Felix, cnotę, i obowiąski nasze własnym zdaniem, skłonnością, i przymiotami umysłu naszego, miarkować chcemy; to iest, ponieważ się nie staramy cale, abyśmy tym, czym iesteśmy, byli doskonali, ale zawsze usiłuiemy bydź tym, czym nie iesteśmy, z tąd wynika zamięszanie, ktore nie tylko rządy na świecie, ale też Boskie, względem nas zamierzenia nadwęręża, czego nam się bardzo pilnie wystrzegać trzeba. Skutek tego, bardzo nam pięknie wystawia Święty Bernard, w pewnych osobach, ktore się w świętym, i BOGU poświęconym stanie nie trudniły tylko prożnością, światowe cale prowadząc życie. Coż albowiem, mowił on do nich, coż czynicie, i na iakież się wystawuiecie niebespieczeństwo, w taki sposob przestępuiąc wam od BOGA przepisane granice? Apostoł upewnia was, że każdy w swoim zmartwychwstanie porządku. A iakże wy w swoim zmartwychwstać możecie, kiedy żadnego nie zachowuiecie? Czegoż się po was spodziewać można, tylko, że, iakoście w nieporządku żyli, tak w nieporządku zmartwychwstaniecie? Piękne wyobrażenie wielu teraźnieyszych Chrześcian, ktorzy ani do świata, ani do Kościoła nie należą; bo się ani Kościoła, ani świata, doskonale nie trzymaią;

maią; ktorzy mniemaią, że coś czynią, ale w famey rzeczy nic nie czynią; bo nie czynią tego, co im BOG rofkazał.

Z tym wfzyftkim, do tego nam iedynie BOG zgotował łafki. Jeżeli fię możemy fpodziewać pomocy łafki Bofkiey, tedy fię iey iedynie do dofkonałości ftanu nafzego, fpodziewać możemy. Byłoby to albowiem iednym z naywiękfzych błędow, gdyby kto rozumiał, że wfzyftkie rodzaie łafk, wfzyftkim fię daią. BOG albowiem rownie mądrym, iak i dobrym będąc, przy udziale fkarbow fwoich, zachować umieiący wagę, liczbę, i miarę, podług ktorey, iak mowi Pifmo Swięte, uczynił wfzyftko, nie inne dla nas wyznaczył łafki, tylko te, ktore fą ftanowi nafzemu przyzwoite, i ktore fię zgadzaią z nim. Tego Swięty Paweł w Liftach fwoich, po wielu mieyfcach wyraźnie uczy. Są wielorakie łafki, mowi tenże Swięty Apoftoł, i według rożności tych łafk znayduią fię też rożne nadprzyrodzone fkutki, iednakże za fprawą tegoż famego Ducha. ktory wfzyftko, we wfzyftkim działa. Tak właśnie, iak oko, nie ma mocy flyfzenia, ani ucho, mocy widzenia, i iako natura tym dwoiakim ludzkiego ciała narzędziom, do niczego nie użycza fiły, tylko do tey fprawy, ktora im ieft właściwa; tak BOG, Kościoł fwoy uczyniwfzy ciałem duchownym, ludziom, iako tegoż Kościoła członkom, udziela łafk tylko do tych zabaw potrzebnych, do ktorych

wyzna-

wyznaczył każdego. Obdarza łaſką roſkazania tych, ktorzy roſkazywać maią; i łaſką ſłuchania tych, ktorzy ſłuchać maią. Łaſkę rządzenia ſumnieniem daie Kapłanom, i pracownikom około zbawienia ludzkiego, a łaſka poddania ſię pod rządy ich, daie ſię uciekaiącym ſię do nich. Tak ſię i z innemi dzieie. Pewna zaś ieſt, że nic nie uczyniemy dobrego, tylko do czego nam BOG ſwoiey użycza łaſki, i że nam wſzyſtko, cokolwiek nie w granicach, i wymierzeniu tey łaſki czyniemy, chociażby ſię to naylepſzą zdawało rzeczą, nic nie może pomodz. Jeżeli więc ten, ktoremu ieſt dana łaſka bydź prowadzonym, chce innych prowadzić, i powodować, iako ſię bardzo częſto zdarza, tedy oprocz tego, że nic nie czyni z tego, co czynić zamyśla, bo mu do tego nie dano łaſki, nieznacznie, i bez poſtrzeżenia ſię, wpada w grzech uroienia, i kuſi BOGA, albo go proſząc o tę łaſkę, do ktorey nie ma żadnego prawa, albo zamyslaiąc wykonać to bez łaſki, co iednak właściwie ieſt dziełem łaſki. Pſuie to dzieło łaſki, i to tak zepſute dzieło łaſki, zamiaſt wydoſkonalenia go, ma cale przeciwny ſkutek. Widziemy albowiem, że dobre uczynki, nie w ſwoim czynione ſtanie, na nic ſię nie zdadzą, tylko na wmowienie w nas pychy, trwania przy ſwoim zdaniu, i bardzo wiele innych niedoſkonałości. Czemu? Bo nie wypływaią z źrzodła łaſki, ale pochodzą z nas ſamych; przeci-

wnie

wnie zaś, kiedy są wykonane w właściwym sobie stanie, osobliwsze z sobą sprowadzaią błogosławieństwo; błogosławieństwo świątobliwości dla tego, ktory ie czyni, i błogosławieństwo przykładu dla innych.

Niespodziewaymy się Chrześcianie, żebyśmy świątobliwość, gdzie indziey znaleść mogli, oprocz doskonałości stanu naszego. Od tego zawisła; i naywięksi Swięci, niewiedzieli o inney, nabywania iey, taiemnicy. Nie przeto stali się Swiętemi, że nadzwyczayne czynili rzeczy, ktorych się niedomagano od nich; ale stali się Swiętemi, przeto, że to czynili doskonale, co czynić obowiązani byli, i co im w stanie swoim BOG przepisał. Sam Chrystus, będąc Nayświętszym, nie innym się prawidłem rządził. Lubo był nad wszystkie stany wywyższony, przecięż, ieżeli nie świętość swoią, to przynaymniey wykonanie świętości swoiey chciał określić obowiązkami stanu swego; i stan BOGA, w ktorym żył, nie był mu na przeszkodzie do rządzenia się we wszystkich okolicznościach, według stanu człowieka. Był Synem; więc iako Syn chciał bydź posłusznym. Był żydem; otoż w każdym przypadku pełnił żydowskie prawo. A że żydowskie Prawo zakazywało, aby przed trzydziestym rokiem nie nauczać, przeto, lubo był posłanym od BOGA, na opowiadanie Krolestwa Boskiego, aż do trzydziestego roku w milczeniu, i w skrytości prowadził życie, i

wolał

wolał raczey swoią gorliwość wstrzymać, á niżeli ią okazać, w sposob nieprzyzwoity, stanowi iego. Ta albowiem iest iedyna przyczyna, ktorą daią Oycowie Swięci, dla ktorey ten BOG Człowiek, tak długie zachował milczenie. Dla tego Swięty Paweł, ktorego myśl tu krotko przytaczam, zachęcaiąc pierwiastkowych Chrześcian; do świątobliwości, używał zawsze następuiącego wyrazu: *Każdy w ktorym wezwaniu iest wezwan.* (a) Niech się każdy z nas stara o świątobliwość w tym stanie, do ktorego go BOG powołał. Patrzcie więc, dla czego ten Wielki Nauczyciel Chrześciańskiey doskonałości, i od samego Chrystusa wyéwiczony, Koryntyanom tak wyraźnie przykazywał, aby się starali nie o mądrość zbyteczną, i oddalaiącą się od mądrości prawdziwey, ale aby pomiernie mądremi byli: *Zeby nie więcey rozumieli, niżeli potrzeba rozumieć, ale iżby rozumieli wedle miernośći.* (b) Nie iakoby doskonałości, i świątobliwości pierwiastkowych Chrześcian, chciał przepisać granice, od czego on był bardzo daleki, ale przeto, że się obawiał, aby pierwiastkowi Chrześcianie, nie szukali doskonałości, i świątobliwości tam, gdzie iey niemożna znaleść, to iest: gdzieindziey oprocz swoiego stanu. To albowiem właściwie znaczy ten zbytek mądrości, o ktorym wspo-

(a) 1. *ad Corinth.* 7. v. 20.
(b) *ad Roman.* 12. v. 3.

wſpomina Swięty Paweł. Nie mowi on o zbytku w tych rzeczach, ktore należą do ſtanu naſzego; bo pewna ieſt, że w ſtanie naſzym nigdy nie możemy bydź nad to doſkonałemi; ale mowi o zbytku w rzeczach tych, ktore ſą nad ſtan ten, w ktorym nas BOG poſtanowił; bo takim ſpoſobem chcieć bydź doſkonałym, nic innego nie ieſt, tylko chcieć nad to bydź doſkonałym, i zupełnie przeſtać bydź doſkonałym.

Jakimże ſpoſobem możemy poprawić ten zbytek? Podam wam przeciwko niemu troiaki śrzodek, z ktorych każdy ieſt obfitym żrzodłem, zbawiennych Nauk. Trzeba nam od ſiebie oddalić fałſzywą gorliwość, o doſkonałość, ktora nas opanowała, i przeſzkadza nam do gorliwości prawdziwey. Wytłomaczę ſię iaśniey, Trzeba nam złożyć gorliwość o doſkonałość zmyśloną, i uroioną, ktorey BOG od nas nie wyciąga, i ktora nam przeſzkadza do otrzymania tey, ktorey ſię BOG domaga po nas. Trzeba umiarkować nieſpokoyną gorliwość względem doſkonałości drugiego, ktora ſprawuie, że zapominamy o doſkonałości właſney, ktorą to nieſpokoyną gorliwość, częſtokroć utrzymuiemy z uſzczerbkiem doſkonałości właſney. Oſobliwie iednak trzeba poprawić gorliwość całe pogańſką, z ktorą ſię popiſuiemy, uſiłuiąc, abyśmy w ſtanie naſzym przed światem doſkonałemi, i nienagannemi byli, á niedbamy

oto,

oto, abyśmy się iako Chrześcianie, pokazali przed Bogiem, Uważcie dobrze. Ja mowię, trzeba nam złożyć gorliwość, o doskonałość zmyśloną, i uroioną, tę zas doskonałość nazywam uroioną, ktorą sobie wystawuiemy w pewnych stanach, do ktorych my nie przyidziemy nigdy, i ktorych wystawienie na nic więcey się nie zda, tylko na zbrzydzenie sobie stanu tego, w ktorym się znayduiemy. Gdybym był tym, albo owym, służyłbym BOGU z radością, o niczym więcey nie miemyślałbym, tylko o BOGU; i pracowałbym szczerze około zbawienia mego. Mylicie się Chrześcianie. Gdybyśmy tym, albo owym byli, ieszczebyśmy sobie gorzey postępowali, iak teraz; bobyśmy nie mieli tych łask, ktore mamy. Łaski zaś mogą, i powinny w nas, i z nami wszystkiego dokazać. BOG daie łaski przy Dworach, ktorychby oprocz Dworow nie dał; daie łaski w stanie Zwierzchności, ktorychby wam gdzie indziey nie dał. Ja tę doskonałość nazywam uroioną, ktora nas pobudza, do czynienia tego dobrego, do ktorego nie iesteśmy obowiązani, i do opuszczenia tego, ktore czynić powinniśmy. Znaydziecie albowiem niemało takowych Chrześcian, ktorzy się ćwiczą w nabożeństwach cale osobliwszych, ale przy tym zaniedbywaią powinności pospolitych; iałmużnę daią bardziey z iakiegoś wrodzonego politowania, niżeli z miłości; ale niewy-

płacaią długow, do czego ich iednak obowięzuie słuszność, i sumnienie. Taką gorliwość złożyć powinniśmy, á następuiącą umiarkować trzeba. Jest to gorliwość niespokoyna o doskonałość cudzą, gdy iednak zaniedbywamy własną. Radzibyśmy cały poprawili Kościoł, á nie poprawuiemy siebie samych. Mowiemy nie inaczey, tylko iakoby na świecie było wszystko zepsute, i my sami tylko doskonałemi byli. Ah! słuchacze, zaczniymy od siebie samych. Jeden błąd w nas poprawiony, więcey nam pomoże, niżeli wielkie zdrożności i zbrodnie, poprawione w bliźnim naszym.

Szczegulniey iednak trzeba nam poprawić gorliwość fałszywą, i przyprowadzić ią do porządku, ktora sprawuie, że się usilnie staramy o doskonałość przed światem, gdy iednak żadney nieużywamy troskliwości, o doskonałość przed Bogiem; właśnie iakoby podczciwy człowiek, i Chrześcianin w nas rożnić się powinny; właśnie iakoby wszystkie przymioty nasze, niepowinny bydź poświęcone przez Chrześciaństwo; i właśnie iakoby dla nas nie była rzecz nieskończenie pożytecznieysza, zasłużyć sobie na łaskę u BOGA, i iemu się podobać, á niżeli się podobać ludziom. Ah! Chrześcianie, pełniymy wielką Swiętego Pawła Naukę, ktora nam doskonałości szukać każe w Jezusie Chrystusie.

się. Innym sposobem iey nie nabędziemy nigdy, tylko w nim, i przez niego. Wszystkie światowych mędrcow Sekty wydawały ludzi prożnych, dumnych, nadętych, i obłudnikow. Ale człowiek doskonały iest dziełem Religii, ktora też sama tylko do doskonałey szczęśliwości, i błogosławioney Wieczności nas doprowadzić może, Amen.



KAZANIE
NA NIEDZIELĘ XI. PO SWIĄTKACH.
O OBMOWIE.

I przywiedli mu głuchego, i niemego, á prosili go, áby nań rękę włożył. Marc. 7. v. 32.

OTOż Chrześcianie, rzecz bardzo dziwna, ktorą nam dziśieyſza wyſtawuie Ewanielia. W iednym oka mgnieniu, przez całe cudowną siłę, rozwięzuie Syn Boſki, ięzyk niemego, i przyprowadza go do ſtanu, że mowić może. *Rozwiązała się związka ięzyka iego, i mowił dobrze.* (a) Ale nadaremnie uśiłuie Zbawiciel świata wielką rzeſzę ludu, ktory go otacza, do milczenia przywieść. Lubo kilkakrotnie zakazuie mowić, przecięż oni wznoſzą głos ſwoy, i wſzędzie go ſłyſzeć daią. *Ale im on więcey zakazował, tym daleko więcey rozſławiali.* (b) To, iak mowi Swięty Grzegorz, pochodzi z tąd, że dale-
ko

(a) *Marc.* 7. v. 35.
(b) *Ibidem.* v. 36.

ko ieſt rzecz trudnieyſza milczeć, á niżeli mowić. Milczenie pochodzi, z roſtropnego rozważania rzeczy, z pokorney grzeczności, z miłości litującego ſię nad ułomnościami bliźniego, i z nieokreśloney mocy, i gwałtu nad ſamym ſobą. Przeciwnie zaś mowienie w niezliczonych przypadkach nic innego nie ieſt tylko ſkutek wrodzoney gorącości, á częſtokroć złośliwey namiętności, i ukrytego iadu. Gdybyśmy przynaymniey mowili na wzor tego gorliwego ludu, ktory wyſtawia Chryſtuſa, i rozgłaſza cud w oczach ich od niego uczyniony. Ale my mowiemy dla oſławienia, i zawſtydzenia bliźniego; mowiemy dla zelżenia go, dla poſądzania go, dla wyiawienia niedoſkonałości iego, dla wyzucia go z dobrego imienia, i dla oczernienia ſławy iego. Dawnom iuż przedſiewziął mowić o obmowie; otoż w dziſieyſzym Kazaniu wypełnię przedſiewzięcie moie. Obmowa ieſt ſzkodliwa, i naganna wolność, ktora żadnemu człowiekowi nieprzepuſzcza, targa ſię bez rożnicy, tak na wielkich, iak na małych, rzuca ſię na Swieckich i Duchownych; á uśmierzenie iey niemniey dla dobrego porządku na świecie, iako też dla zbawienia duſzy, ieſt rzecz bardzo potrzebna, i wielka. Wezwiymy Ducha Swiętego o światło, i pomoc.

Gdyby nam choroby, i ułomności naſze doſkonale wiadome były, gdybyśmy ſię ſtarali o należyte natury, i właſności ich poznanie, tedyby częſtokroć niczego niepotrzeba więcey do uleczenia ich; i ta iedyna uwaga, byłaby przeciwko nim naybeſpiecznieyſzym, i nayniezawodnieyſzym śrzodkiem. Ale, że ie utrzymuiemy w ſobie, to pochodzi z tąd, że nie przenikamy złości ich, i przez leniſtwo bardzo niebeſpieczne, nigdy prawie nie roztrząſamy, z iakiego wypływaią źrzodła, i iakie w nas ſprawuią ſkutki. Otoż ia Chrześcianie, dnia dziſieyſzego mowię o takim złym, ktore ieſt większego opłakania godne przeto, że ieſt dobrowolne; i ſzkodliwſze przeto, że ſię zwyczaiem ſtało; to ieſt: mowię o grzechu obmowy, albo raczey o namiętności, ktora ieſt tego grzechu źrzodłem. Zadumiewam ſię, gdy uważam, że ta namiętność z iedney ſtrony ieſt naynikczemnieyſza, i nayochydliwſza, i z drugiey ſtrony, ma nayściśleyſze, i nayſtraſzliwſze obowiąſki ſumnienia, á przecię naymniey ſię iey nie obawiamy, i ſtaie ſię u nas cale zwyczayną rzeczą. Jeżeli albowiem mamy ieſzcze iakiżkolwiek punkt honoru, tedy nawet bez łaſki, bez Chrześciańſtwa, z ſamey natury, uciekamy przed tym, co ſame przez ſię ieſt podłe, i co nas u ludzi w nienawiść wpra-

wprawić może. Z drugiey zaś strony, kiedy aby cokolwiek ieszcze mamy Religii, kiedy nas ieszcze wzrusza gorliwość starania się o zbawienie, tedy chronić się musiemy tego, co nam toż zbawienie daleko trudnieysze czyni, i co nas na daleko pewnieysze naraża niebespieczeństwo. Otoż przeciwnym cale sposobem, naymniey między wszystkiemi grzechami wystrzegamy się obmowy, i to iest: ieszcze raz powiadam, co mnie w zadumienie wprawia. Krotko mowiąc, niemasz pospolitszego grzechu, nad obmowę. Nad czym ia się zdwoiakiey zadumiewam przyczyny. Nayprzod, niemasz podleyszego, i ochydliwszego grzechu nad obmowę, iak w pierwszey obaczycie Części. Powtore, niemasz żadnego grzechu bardziey obowięzuiącego sumnienie, i cięższe na nie wkładaiącego obowiąski, nad obmowę, i to wam w drugiey pokażę Części. Daycież pilną iak na pierwszą, tak na drugą baczność, i przystąpmy do samey rzeczy.

CZĘSC I.

Kiedy mowię, że obmowa iest naypośledznieyszą i nayochydliwszą zbrodnią, nierozumieycie Chrześcianie, iakoby to była Nauka, nic wspolnego niemaiąca z prawidłami, i przepisami Wiary.

ry.

ry. Jest to Nauka samego Ducha Swiętego, tak u Ekklesiastyka, iako też w przypowieściach Salomonowych, osobliwie tey dwoiakiey używaiącego pobudki, do wzbudzenia w nas obrzydliwości grzechu. Wiedział on, że nam się podoba honor, przeto dał nam poznać, że obmowa, będąc grzechem, ktorego się naymniey wystrzegamy, chociażbyśmy ią, niewiedzieć iak uważali, ma zawsze coś podłego w sobie, od czego nie można oddzielić chańby. Tego bardzo pięknie dowodzi Swięty Chryzostom, w iednym z Kazań swoich przez bardzo gruntowny, ktory przytacza dowod, i ktory bezwątpienia was przekona.

Abym uczynił początek, od tey osoby, ktora iest obmowy celem, chcieycie się przysłuchać, co ten Swięty Nauczyciel mowi. Ten, o ktorym mowicie, albo iest nieprzyiacielem; albo przyiacielem waszym, albo iest człowiekiem względem was oboiętnym. Jeżeli iest nieprzyiacielem waszym, tedy was albo nienawiść, albo zazdrość pobudza, do obgadania go; á to nawet samo między ludźmi, w każdym czasie nikczemnością, i podłością było, i iest. Chociażbyście niewiedzieć co mowili, zawsze wam sprawiedliwie można niewierzyć, i mowić: że was do takowey mowy nakłania namiętność. Gdyby ten człowiek trzymał

z wami, zapewnebyście tak źle nie mowili o nim, ale raczey chwalilibyście w nim to samo, co teraz tak złośliwym ganicie sposobem. To iest w samey rzeczy, co się w takich okolicznościach mowi; i ludzie rozumni słuchaiący was, i będący świadkami gorącości waszey, nietylko niezmnieyszaią szacunku swego ku nieprzyiacielowi waszemu, ale też lekce was ważą, i ubolewaią nad słabością waszą. Ieżeli zaś iest przyiacielem waszym (bo na kogoż się obmowa nie targnie?) Jakaż to iest podłość, prawo przyiaźni w taki nadwerężać sposob, porwać się przeciwko temu, ktorego powinniście bronić, podać go w szyderstwo w posiedzeniu, a chociaż gdzie indziey naypoufaley z nim mowicie, podchlebiać mu z iedney strony, á z drugiey szkalować, i znieważać go? Otoż znayduią się, iak sami wiecie, takowi ludzie, ktorych niepowściągnione ięzyki, aż tak daleko postępuią w niewierności swoiey, i ktorzyby własney krwi, ba nawet własnemu nieprzepuścili Oycu, gdyby im się podała sposobność wyszydzenia, i obgadania go. Ale daymy to, mowi daley Swięty Chryzostom, że ten człowiek iest względem was oboiętny; nie iestże to znowu podłość, zadać mu tak dolegaiące chłosty? Jeżeli iest względem was oboiętny, czemuż wy go szarpiecie? Jeżeli wam żadney nieu-

czynił przykrości, czemuż wy dla niego iesteście przykremi? Coż on uczynił, i przez coż ściągnął na siebie iad obmowy waszey? Mowicie, że nic przeciwko niemu niemacie, á przecię znieważacie, i łżycie go. Powiedzcież mi, może bydź co podleyszego nad takowy postępek?

Obaczmy to z inney okoliczności ieszcze iaśniey. Obmowca porywa się na cudzą sławę. Na tym zależy istota grzechu tego. Jakieyże na to używa broni? Porywa się do broni, o ktorey każdego czasu rozumiano, że ma coś ochydliwego w sobie; to iest, chwyta się broni iezyka, iako ią sam Duch Swięty nazywa: *Zęby ich oręże i strzały.* (a) Język u niego zastępuie mieysce obosiecznego miecza, ktorym bez względu, i politowania rąbie. *A ich ięzyk miecz ostry.* (b) Ale ktoż był wynalezcą tego oręża, i ktoż go zrobił? Czart, odpowiada Swięty Augustyn. Chcąc się albowiem porwać przeciwko pierwszemu człowiekowi w Raiu, uzbroił się ięzykiem węża, ktory fortel, bardzo mu się dobrze udał. Dla tego Chrystus w Ewanielii, mowiąc o tym nieprzyiacielu Narodu ludzkiego, powiada, że od początku świata był zaboycą;

(a) *Psalm.* 56. v. 5.
(b) *Ibidem.*

boycą: *On był Mężoboycą od początku.* (c) To zaś zaboystwo, wiemy dobrze, że czart popełnił nie mieczem, ale ięzykiem. (d)

Ten iest źrodłem i początkiem obmowy. Jeremiasz także rozumiał, że złość, i niegodziwe swych nieprzyiacioł postępki wystawić nie mogł lepiey, iak opowiedaiąc mowy, ktore przeciwko niemu mieli. *Poydźcie, á ubiiem go ięzykiem.* (e) Poydźcie, mowili ci cieleśni ludzie, obudzaiąc się wzaiemnie przeciwko Jeremiaszowi, albo bardziey przeciwko Chrystusowi, ktorego wyobrażeniem był ten Prorok, poydźcie i iawną mu wypowiedzmy woynę. Wpadniymy na niego, iako na łup zgotowany dla nas. Skaliczmy go, i rozerwiymy go na sztuki. Jakże, i w iaki sposob? Oto przez uderzenia, i cięcia ięzyka, ktory będzie powszechnym narzędziem do wykonania, przeciwko osobie iego, tego wszystkiego, cośmy przedsiewzięli: *Poydźcie, á ubiiem go ięzykiem.* Tak sobie po dziś dzień postępuią ludzie stronności, podeyścia, i zawaśnienia czyniący. Gadaią, wrzeszczą, szkaluią, oczerniaią; ia wam to zosta-

(c) *Joannis* 8. v. 44.
(d) *Non ferrô armatus, sed linguâ ad hominem venit.* S. August.
(e) *Jerem.* 18. v. 18.

zostawuię do rozsądzenia, czyli to iest własnością dusz szlachetnych, i serc rzetelnych.

Ale to ieszcze mało. Jakiż czas prawie zawsze obiera sobie obmowca, do wykonania zamachu swego? Oto taki, w ktorym się kto naymniey bronić może. Nierozumieycie albowiem, aby się miał za nieprzyiaciela swego iawnie, i w przytomności iego targnąć. Baczniey-szy on iest w złości swoiey, niżeli aby niemiał więcey ostrożności zachować. Poki was widzieć będzie, poty żadnego nie wyrzeknie słowka. Niech ieno obaczy Przyiaciela gotowego, do ujęcia się za wami, á iuż niepotrzeba więcey do zatkania mu gęby. Ale iak prętko się od niego oddalicie, iak prętko będzie bespieczny, że was nie masz, w ten czas ięzykowi swemu rozpuści cugle, w ten czas, wyzionie nayżarliwsze iady, i wybuchnie iawnie. O iakaż to podłość, targnąć się na człowieka przeto, że nic odpowiedzieć nie może! To iednak wszystko obmowca czyni. I na tym osobliwie gruntuie się obowiązek niesłuchania go. Już wam się to wiele razy powiedziało, że to iest istotnym obowiąskiem przykazania o miłości, i że pewna iest, iż słuchaiący obmowy, staie się uczestnikiem iey; że według zdania Swiętego Bernarda, częstokroć nie mnieyszym iest grze-

grzechem słuchać obmowy, niżeli ią popełniać; i że według zdania Swiętego Grzegorza Papieża, więcey podobno Chrześcian od BOGA odrzuconych będzie za to, że słuchali mowiących przeciwko bliźniemu, niżeli za to, że sami przeciwko niemu mowili. To wszystko iuż wam się powiedziało; ale pytacie się podobno, na czymże się gruntuie obowiązek do tego wszystkiego? Odpowiadam wam, że gruntuie się na podłości obmowcy. Ponieważ on zawsze o osobach nieprzytomnych źle mowi, musiała opatrzność pomyślić o sposobie, ktorymby nie przytomni od tak wielkiego złego zachowani bydź mogli. To barzdo mądrze uczynił BOG przez Prawo o miłości, ktore nas obowięzuie do niesłuchania obmowy. To iest, powinniśmy ią albo przez milczenie nasze odrzucić, albo się iey słowami oprzeć, albo ią powagą naszą przerwać tak dalece, abym się w ten czas, gdy kto ośmiela się w przytomności moiey znieważać bliźniego sławę, abym się mowię miał za człowieka, ktoregoby postanowił BOG na obronienie bliźniego, i za obrońcę dobrego Imienia Brata mego. Ten wielki obowiązek włożył na nas BOG, uwiadomiaiąc nas o nim u Ekklesiastyka; *Każdemu z osobna dał roskazanie o bliźnim swoim.* (f)

Obmo-

(f) *Ecclesiast.* 17. v. 12.

Obmowca iest nikczemny, i podły, więc wam należy mieć Chrześciańskie męstwo, i powinniście się wszyscy o miłość uiąć. Jeżeli tego nie uczynicie, tedy odpowiedzieć musicie. za całą tę szkodę, ktora się przez to bliźniemu waszemu stała.

Obmowa niczego się mowi Swięty Ambroży, nie obawia bardziey, iak gorliwego o miłość człowieka. Ale wiecież, iak ona się przeciwko niemu bronić zwykła? Przez trzy inne podłości, daleko większe. Nayprzod mowi o pewnych rzeczach, ktore naybardziey cudzą tykaią sławę, prawie nie inaczey tylko potaiemnie. Powtore, stara się o przypodobanie, i przymilenie się. Potrzecie używa rożnych wymowek dla usprawiedliwienia swego. Wytłumaczę się iaśniey. Gdyby się obmowa musiała iawnie, i przy świadkach okazać, ledwoby się na świecie obmowca znalazł; bardzoby albowiem było mało na świecie ludzi, ktorzyby znieść mogli, albo chcieli tę ochydę, ktorą obmowa na obmowcę kładzie. Tego mu się dzisiay obawiać niepotrzeba, byleby tylko w postępku swoim cokolwiek mądrości, i ostrożności użył; á tak wolno, i bez karnie obgadywać może. Z tąd pochodzi, że naypodleysi w tey mierze, są nayśmielsi. Czy można ich lepiey opisać, iak ich opisał Duch Swięty, przyrownaiąc

ſąc ich do wężow, ktore kąſaią bez kſykania? *Gdyby ukąſił wąż po cichu, nic nie ma mniey naden, ktory potaiemnie uwłoczy.* (g) Proſzą każdego, aby tego nikomu niepowiedał, á niewidzą, że ich to ſamo pogardy godnemi czyni. Proſić albowiem tego, przed ktorym kogo obgadałem, aby to przy ſobie zachował, ieſt w ſamey rzeczy nieſprawiedliwy ſwoy poſtępek wyznać. Jeſt to mowić do niego, bądź roztropnieyſzym, i miłośnieyſzym, niżeli ia ieſtem. Ia ieſtem obmowcą, ale ty nim niebądź. Ia, obmawiaiąc przed tobą tę oſobę, nadwerężam miłość, ale ty moiego przykładu nie naśladuy. Dawid będąc tak mądrym, i oświeconym Królem, nie tak bardzo zdawał ſię brzydzić obmową, iak raczey taiemnością obmowy. Ubolewałem mowił on, nad temi, ktorych gorącość, i zapalczywość pobudzała do wyiawienia obmowy, chociaż ſromotna, i brzydka była. Ale kiedym uyrzał kogo, iad złości ſwoiey potaiemnie rozſiewaiącego, tedy uczułem w ſobie ogień, i niechęć ku niemu; ſądziłem bydź obowiąſkiem moim, prześladować go, i zchańbić. *Ktory uwłacża połaiemnie bliźniemu, tegom prześladował.* (h) To ieſzcze nie wſzyſtko

(g) *Eccleſiaſt.* 10. v. 11.
(h) *Pſalm.* 100. v. 5.

ſtko. Z kądże pochodzi, że uwłaczanie komu dnia dziſieyſzego w rozmowach, światowych poſiedzeniach, ſtało ſię tak przyiemne? Czemuż używa tak wiele ſztucznych wynalazkow, i chytrych wybiegow? Coż po tak rożnych ſztukach przymilenia ſię, po weſołey poſtawie, ktora na ſiebie bierze, po dowcipnych wpadnieniach, ktore czyni, po wyrazach, pod ktoremi ſię ukrywa, po oboiętnościach, z ktorych ſię cieſzy, po pochwałach, za ktoremi iakieś naſtępuią określenia, i warunki, po uwagach, ktore ſą pełne okrutnego użalenia, coż po migach, i mruganiach, ktore mowią, chociaż mowić nie umieią, i ktore więcey, niżeli ſame nawet ſłowa znaczą? Coż to po tym wſzyſtkim? Do czegoż to ſłuży? Uwiadomia nas o tym Prorok: *Uſta twoie były pełne złości, á ięzyk twoy plotł zdrady.* (i) Uſta waſze były pełne złości, ale ięzyk waſz doſkonale umiał ſztukę ukrywania, i ukſztałcenia tey złości. Kiedyście albowiem chcieli uwłoczyć innym, umieliście to w tak przyiemny uczynić ſpoſob, że inni upodobanie mieli, ſłuchać was: *A ięzyk twoy plotł zdrady.* Ale dla iakiegoż końca czyni to obmowca? Ah! bracia, odpowiada Swięty Chryzoſtom, inaczeyby ſię obmowa

(i) *Pſalm.* 49. v. 19.

mowa nie śmiała pokazać. Będąc w samey sobie tak podłą, iak iest, niczby iey nie spotkało, tylko wzgarda, gdyby się w swoiey własney pokazała postawie: Tać to iest przyczyna. dla ktorey się inaczey w oczach ludzkich przebiera, ale w taki sposob, ktory ią ieszcze ochydliwszą, i przed Obliczem Boskim ieszcze nagannieyszą czyni.

Poydźmy ieszcze daley. Podłość tey zbrodni przez to się naywyżey wzbiia, że się nietylko podobać, i miłym przyganiaczem uczynić się pragnie, ale też chce bydź poczytana za przystoyną, uczciwą, miłosną, i dobry maiącą zamysł. Ten iest błąd iey nayzwyczayniey szy. Pozwolcie, abym wam go okazał, i wraz z wami roztrząsnął życie wasze, bo o tym grzechu prawdzi się, co Swięty Augustyn powiedział o kacerstwach, że iey nigdy lepiey zwyciężyć nie można, iak kiedy ią kto wystawnie na iaw. Ten iest mowię, iednym z błędow czasow naszych. Wynaleźli sposob usprawiedliwienia obmowy, i przemienienia ią w cnotę, á nawet w cnotę nayświętszą, ktora się zasadza na gorliwości o cześć Boską. To iest, wynaleźli sposob uwłaczania bliźniemu, źle mowienia o nim, nie iuż z nienawiści, nie z zgniewu, ale z pobożności, ale z pobudki obstawania za sprawą Boską. Trzeba mowią,

wią, tych ludzi upokorzyć; pożytek, i dobro Kościoła wyciąga tego, aby poczciwość ich oczernić, i ich powagę zmnieyszyć. To sobie zakładaią za grunt, na ktorym zasadzeni, niczego nie masz, czego sobie z tak piękney niepozwolili pobudki. Zmyślaią, powiększaią, i zaostrzaią rzeczy, opowiadaią ie tylko przez połowę, przesądy swoie udaią za bezsprzeczne prawdy, rożne fałszywe przyłączaią wiadomości, mięszaią rzeczy powszechne z szczegulnemi; co ieden powiedział niesprawiedliwie, to wszystkim mowić każą, á co wielu powiedziało sprawiedliwie, tego nikomu powiadać nie każą; á to wszystko, ieszcze raz powiadam, na chwałę Boską. Ten albowiem zamysł usprawiedliwia to wszystko. Niebyłby on wprawdzie wystarczaiący do usprawiedliwienia iakiego oboiętnego wyrazu; ale aż nad to wystarczaiący iest do usprawiedliwienia obmowy, kiedy u siebie przeświadczeni iesteśmy, że idzie o służbę Boską.

Ah! Chrześcianie, gdyby BOG teraz, kiedy mowię, tu wszystkie nasze wyiawił myśli, iako ie kiedykolwiek na ostatecznym Sądzie swoim wyiawi; gdyby wyiawił wszystkie zamierzenia nasze, ktoreśmy kiedykolwiek zakładali sobie, o iakbyśmy się zawstydzili samych siebie! Albo gdybyśmy przy prawdziwey, i szczerey pokucie zepsute serce

nasze

naſze poznać chcieli, o! iakiebyśmy uczynili wyznanie przed Bogiem! Nie, o! Panie, rzeklibyśmy, niepowodowała mię gorliwość o chwałę twoią; wiárołomcą ieſtem, bo czci i chwały twoiey na dogodzenie złośliwey, i ſromotney namiętności moiey używać chciałem. Gdybym nie do innego celu, był zamierzał, tylko do chwały twoiey, niebyłbym tyle goryczy z gorliwością moią mięſzał. Niebyłbym miał takie upodobanie w wyiáwieniu niedoſkonałości bliźniego. Niebyłbym korzyſtał z poniżenia iego ſpoſobem tak bardzo ſzkodliwym miłości; bo miłość od czci i chwały twoiey oderwaná bydź niemoże. Gdyby mię była powodowała chwała twoia, niebyłbym tak powiękſzał rzeczy. Niebym z ſamego ſiebie niebył przydał, niebyłbym wyiawiał moiego umyſłu, i podeyrzenia mego niebyłbym udawał za pewne, i niewątpliwe rzeczy; bo gorliwość, i cześć twoiá muſi ſię z prawdą łączyć. Gdybym w poſtępku innych był co nagannego widział, byłbym zdanie, i wyrok o tym albo tobie zoſtawił, albobym według roſkazu Ewanielii z niemi ſamemi był pomowił o tym. Niebyłbym nieroſtropnym ſpoſobem nikomu zwierzał rzeczy, niebyłbym iey wyiawił przed oſobami, ktore iey polepſzyć niemogły, a zgorſzyć ſię mogły. Niebyłbym iey ſobie w tak wielu okolicznościach bez pożytku przypominał, i niebyłbym przez obmowę moią wpadł w błąd, da-

O leko

leko większy i daleko mniey wymowny nad tem, ktoremum ia przyganiał. Przyznać więc, o Boże moy! ze wstydem muszę, że to, co mi tyle goryczy podało w usta, są podłe namiętnosci moie, ktorym się serce moie opanować dało. Jest to przyrodzone sprzeciwieństwo, ktorego nieusiłowałem zwyciężyć. Jest to ukryta nienawiść, ktorą innych szczęsliwosć większa nad moią, wzbudzała we mnie. Jest to własny moy pożytek, i korzyść, ktorey w poniżeniu tey osoby szukałem. Jest to zemsta, ktorą nad nią uczyniłem. To było, o Panie źrzodłem obmowy moiey, wyznawam przed tobą winę moią, bo się poprawić pragnę. Takbysmy mowili, gdybysmy sobie szczerze postępowali z Bogiem. Z tego wszystkiego wnoszę zawsze, że obmowa iest oczywiscie, naypodleyszą ze wszystkich zbrodnią.

Powiedziałem daley, że obmowa iest nayochydliwsza, i nayobrzydliwsza. A komu? Bogu, i ludziom. Bogu, ktory iest istotną miłoscią, i dobrocią, a zatym musi bydź bardzo przeciwny obmowie, bo ona iest naygłownieyszym nieprzyiacielem miłosci. *Obmowce Bogu przemierzłe.* (a) Ludziom, ktorym obmowca, według wyrazu Ducha Swiętego obrzydliwoscią iest, *Brzydliwoscią ludzką obmowa.* (b) Ja się temu bynaymniey niedziwuię. Coż albowiem iest bardzie obmierzłego, jak człowiek kto-

rego

(a) *Ad Rom* 1. v. 30.
(b) *Prover.* 24. v. 9.

tego naganie każdy podpada; od ktorego nikt wolnym nie iest, ktorego pocisków uniknąć niemogą nawet mocarze świata. Coż iest obrzydliwszego, iak sąd, ktory się z swoiey własney mocy sam stanowi; ktory o wartości ludzkiey nieokreslenie sądzi, ktory iednego czyni tym, czym bydź powinien, a drugiego znieważa na zawsze, i wkłada na niego ochydę, ktorey się niemoże pozbyć; ktory na wszystkich bez wszelkiego braku, i bez naymnieyszego miłosierdzia swoy wydaie wyrok.

Dla tego wystawuie nam Pismo Swięte obmowcę, iako straszliwego, i okropnego człowieka: *straszny iest w mieście swym człowiek ięzyczny.* (c) Tak iest zapewne, straszny on w mieście, straszny w towarzystwie, straszny w prywatnych domach, straszny u wielkich, straszny u małych. Straszny w mieście, bo w nim stronności, i rozdzielenia czyni, w towarzystwie, bo w nim pokoy, i iedność niszczy; w domu prywatnym, bo w nim nieprzyiaźni, i oziebłości utrzymywa; u wielkich, bo zaufania, ktore w nim maią, na złe używa, aby tych, ktorych chce, u nich w niełaskę wprawił; u małych, bo ich między sobą kłoci. *Straszny iest człowiek ięzyczny.* O iak wiele Domow przez iednę obmowę do

(c) *Eccles.* 9. v. 25.

niezgody przyszło! Jak wiele przyiaźni przez iedne wyszydzenie zerwało się, i iak wiele serc przez niebaczne mowy roziątrzonych, i na siebie wzaiemnie oburzonych zostawało? Coż wznieca codziennie tyle niesnasek, i iawnych sporow? Nie ieśtże to obraźliwego słowka sprawą? Coż daie pochop do poiedynkow Boskiemi, i ludzkiemi zakazanych prawami? Nieieśtże to częstokroć skutek niewstrzemięźliwego słowka? ktorego, według światowego mniemania puścić niemożna bezkary? Czyliżby się nie zadumieli, gdyby nam okazano z dzieiow, że wiele krwawych woien, nie inny, tylko ten początek miały? Uzbroiano się ze wszystkich stron, przelewano krew ludzką, pustoszono Państwa, a coż było przyczyną tego? Podobno iedne słowko, ktore nakształt drobney iskierki, nayokropnieyszy wznieciło pożar? Czegoż niedokazuie obmowa, kiedy dla rozprzestrzenienia, i nawet, ile możności iey, dla uwiecznienia swego rzuca się do Paszkwilow, uszczypliwych wierszykow, i Pism gorszących? Takowe rany potrafiąż zagoić wieki? Czyliż się po niezliczonych poiednaniach, i zadosyć uczynieniach i odwołaniach niepokazuie zawsze ich blizna? Możeż Bog, ktory iest obrońcą miłości, na to wszystko patrzeć, a nie brzydzić się obmowcą, wy sami Chrze-

ści-

ścianie do ktorych mowię, daycie świadectwo o wszystkich tych przykrościach, ktore was spotkały, i ktorych przyczyną była obmowa, czyli wy obmowiliście innych, czyli inni was obmowili; daycie mowię świadectwo wszystkiey tey przykrości, ktorąście wy przez obmowy wasze zadali innym, albo ktorą w was sprawiła obmowa innych. Mogliżcież to co powiedziano o was, znieść? Jak czule was to dolegało, i do iakieyż was czasem nieprzyprowadziło gorącości? Otoż to samo, coście wy powiedzieli o innych, te same sprawiło skutki. Patrzcie więc, iak wieleby wam uięto przykrości? gdyby nigdy źle niemowiono o was, i iak wiele uprzykrzenia wy sami bylibyście oddalili od siebie, gdybyście nigdy o innych niebyli źle mowili. Krotko albowiem mowiąc, wszystkie życia waszego szwanki, wszystkie przykre przypadki, wszystkie zakłocenia wasze z tąd podobno wynikły, żeście należycie waszego nieuhamowali języka, To wam narobiło nieprzyiacioł; to was pozbawiło Przyiacioł. To ich oddaliło od was, i sprawiło, że was na świecie miano za człowieka niebeśpiecznego. Tak zawsze prawda iest, że obmowa z przyrodzenia, i własności swoich iest obmierzłą zbrodnią.

Ale słuchaią iey ludzie z upodobaniem, i niech będzie co chce, zawsze iednak iest prawda, że w posiedzeniach

nad obmowę nic przyiemnieyszego, nic zabawnieyszego nie iest. Ach! Chrześcianie, ten ci to iest cud, ktory dobrze zważyć proszę; przydaie albowiem bardzo dobrze Swięty Chryzostom, że cała ta zbrodnia iest poczwarą, i nic w niey naturalnego niema. Miłuiemy ią, i razem brzydziemy się nią. Podoba nam się w ten sam czas, ktorego się obmierzłą czyni; a wy, Chrześcianie, ktorzy w niey upodobanie macie, iesteście naypierwszemi do zbrzydzenia się nią. Czemu? Bo ieżeli iesteście mądremi, wnosić powinniście, że obmowca przy podaney sposobności i wam nieprzepuści, postąpi sobie z wami niemniey chytrze, iak z innemi; i miawszy pierwey upodobanie z niego, potrafi on tak kierować rzeczy, że wy być musicie upodobaniem iego. Bo czemużby on wam miał przepuścić? Alboż wy macie iaką własność w sobie, ktoraby was przed strzałami obmowy zasłonić potrafiła? Jesteścież wy doskonałemi? Ale on i doskonałych niema, więcże będzie miał więcey względu na was? Uczyniliścież z nim przymierze? A chociażby tak było, moglibyście mu wierzyć, że go dotrzyma? Jakżeby potrafił uczynić was bespiecznemi przed tym ięzykiem, ktorego on nieiest Panem? Jakżeby was mogł ubespieczyć, kiedy samego siebie

bie ubespieczyć niemoże? i na tym ci się, Braciá, mowi Swięty Chryzostom, zasadza sromotny postępek nasz, i teyże zbrodni ochyda. Lubiemy obmowę, poki się na innych targa; ale iak prętko się na nas porwie, natychmiast brzydziemy się nią. Poki bliźniego naszego szarpie, mniey oto dbamy; ale iak prętko się na nas rzuci, wnet się rozgniewamy na nię.

Te są dwie własności tey sromotney, i naganney namiętności; iest podła, i obmierzła. Ale czyliż to nieiest rzecz dziwna, że bez względu na to wszystko w czasiech naszych iest nayzwyczaynieyszą i naypowszechnieyszą zbrodnią? Ale mylę się, ta zbrodnia niedopiero panuie na świecie; panowała ona ieszcze za czasow Dawida, ktory chcąc wyrazić powszechne zepsucie świáta, szczegulniey o tey zbrodni mowił: *Wszyscy odstąpili, pospołu stali się niepożytecznemi; niemasz, ktoby dobre czynił, niemasz aż do iednego.* (a) Wszyscy ludzie odstąpili drog Boskich, i natychmiast stali się niepożytecznemi. Bo na coż użyteczne bydź może stworzenie, ktore iuż nienależy do BOGA, i iuż nie szuka BOGA? Niemasz nikogo, ktoryby dobrze czynił, żadnego zgoła niewyiąwszy. *Niemasz aż do iednego.* Ale powiedz nam, wiel-

ki

(a) *Ps.* 13. v. 3.

ki krolu, mowi Swięty Auguftyn, ktoraż to zaraza zapowietrzyła świat cały, i przez coż fię wfzyfcy zgoła ludzie oddalili od drog Bofkich? Dzieież fię to przez nieprawości niewftrzemięźliwego życia? Czyli przez nierządy wynioflości? Czyli przez chciwości łakomftwa? Bynaymniey. Przez coż tedy? Przez rozwiozłość obmowy. *Grob otwarty ieft gardło ich, ięzykami fwemi zdradliwie poczynali, iad zmiiowy pod ich wargami.* (b) W tym fię zepfuli wfzyfcy ludzie. Ufta ich fą iako grob otwarty, z ktorego fama wybucha zgniliżna. Nie używaią ięzykow fwoich, tylko na ofzukanie, wyfzydzenie, znieważenie, i obgadywanie. Maią na wargach fwoich iad zaraźliwfzy, niżeli źmiiowy, ktorego fię fama nawet niewinność, i cnota uchronić niemoże. Jefzcze raz powtarzam, mowił ten Prorok, to ich wfzyftkich zaraziło, ten ieft trąd, ktory ich wfzyftkich obfypał, i tak mało ludzi na świecie znayduię od niego wolnych, że w powfzechności mowić mufzę; *Niemasz, ktoby dobre czynił, niemasz, aż do iednego.*

Jakoż Chrześcianie, lubo fię wfzyftkie zbrodnie teraz daleko bardziey, niżeli kiedy albo przez łafkę powołania, albo przez fiłę cnoty, albo przez chronienie fię fpofobności, albo przez iakowąś potrzebę przeciwko nim

(b) *Ibidem.*

nim bronią. Łakomstwo niełatwo znaydzie przystep do serca Zakonnika. Wyniosłość niełatwo się przylepi do niskich i podłych stanow. Znayduią się Chrześciańskie Panny, ktore prawie bez trudności zwyciężaią diabła cielesnego. Ale co się obmowy tycze, ta zarowno panuie nad wszystkiemi ludźmi. Jest zbrodnią tak wielkich, iak małych, tak Rządzcow, iak poddanych, tak uczonych, iak nieuczonych; iest zbrodnią Dworu, i miasta, Prawnika, i żołnierza, młodych, i starych. Mamże powiedzieć, niezarobięż sobie przez to na niechęć? Bynaymniey, Bracia, powiem albowiem z wielkim uszanowaniem, i przyzwoitą ostrożnością: Jest ona tak dobrze zbrodnią Kapłanow, iak Laykow, tak Duchownych, iak świeckich, cnotliwych, i pobożnych, a podobno tych daleko bardziey, niżeli rozwiozłych, i bezbożnych. Uważcież dobrze, niemowię ia, iest zbrodnią pobożności, i cnoty; broń mię tego Boże. Pobożność, cnota i boiaźń Boska iest całe czysta, całe święta, wolna od wszelkich zbrodni; przypisać iey chociaż iednę, byłoby bluźnić BOGA, byłoby iego oszkalować służbę. Ale ci, ktorzy się udaią za pobożnych, maią swoie grzechy tak, iak inni, a wy wiecie, czyli obmowa nie iest u nich grzechem nayzwyczayniey szym; grzech ten przylepiá się do dusz wczym innym naypobożnieyszych, i częstokroć ie ogołaca ze wszystkich owocow łaski, i sprawiedliwości; szpeci duszę,

cho-

chociaż ciało zostaie czyste; sprawuie, iż usiedłszy wszystkich zawad nayfrasźliwszych, i nayniebeśpiecznieyszych namiętności, nieszczęśliwie się rozbiiaią, i toną. Krotko mowiąc: obmowa iest grzechem, ktory tak wiele pobożnych, i cnotliwych ludzi o wieczną przyprawił zgubę, i ktory znieważa pobożność.

Ach! Bracia, mawiał Swięty Bernard, nauczaiąc Zakonnikow o tey rzeczy, o ktorey ia teraz mowię. Przysłuchaymy się iemu, a zwłaszcza wy, ktorzy się szczegulnym sposobem staracie o pobożność; wy, ktorzy w duchownym żyiecie stanie; wy; ktorzy Zakonną nosicie sukienkę, i ia sam, do ktorego te wszystkie powinności należą razem. Stosuię ia tego wielkiego Swiętego słowa niemniey do was, iak do siebie samego. Ach! Bracia, wołał on ieżeli tak iest, to iest ieżeli rownie, iak ludzie świeccy, grzech obmowy popełniać będziem, na cóż nam się przyda, że codziennie krzyżuiemy ciało i martwiemy ie? (a) Czemuż się udaiemy na samotność, czemuż czuwamy, pościemy, i modlemy się bezprzestannie, kiedy się przytym wszystkim wtrącamy w potępienie przez nieutrzymanie języka naszego? Także nam ciężko potrzeba pracować, abyśmy w raz z drugiemi potępieni byli? Niemogliśmyż swobodnieyszą, i łago-

---

(a) *Si ita est Fratres, ut quid sine causa mortificamur totâ die?* S. Bernard.

łagodnieyfzą drogą do piekła trafić? (b) Czemuż-śmy fię raczey nieudali fzeroką drogą rofkofzy świáta, abyśmy przynaymniey byli tę pociechę mieli, żeśmy z rofkofzy na męki, a nie z męki, do męki przyfzli? (c) Tak mawiał Swięty Bernard: a ia ztąd zabieram pochop do wytłumaczenia wam fię z drugiey rzeczy, nad ktorą fię zadumiewam, to ieft, że obmowa dáleko furowfze, i ściśleyfze obowiąfki przed Bogiem na nas wkłada, niżeli inne grzechy, a przecię ią tak łatwo popełniámy, i tak mało iey fię ftrzeżemy. Pozwolcie tey drugiey częsci nową uwagę.

C Z Ę S C II.

Nie bez przyczyny ftało fię, że Duch Swięty, rozmawiáiąc o grzechu niefprawiedliwości, chciał z nią iako nierozerwanych towarzyfzow złączyć gorycz, i boleść, i że chciał, aby zgryzota, niefpokoyność, i robak fumnięnia były niefzczęśliwemi owocami tego, co on niefprawiedliwością zowie. *Oto rodził niefprawiedliwość, począł boleść, i uro-*

(b) *Siccine ergo non inveniebatur nobis via tolerabilior ad infernum?* S. Bernard.

(c) *Cur non faltem illam, quæ ducit ad mortem, latam viam, elegimus, quatenus de gaudio ad luctum, non de luctu ad luctum tranfiremus?* S. Bernard.

i urodził nieprawość. (d) Jakoż mowi Swięty Augustyn, każdy grzech iest względem BOGA opłakanym obowiąſkiem na sumnienie grzeſznika; ale nieſprawiedliwość do tego obowiąſku względem BOGA przydaie i drugi względem człowieka. A lubo obowiązek względem człowieka zdaie ſię bydź małym, kiedy go porownywamy z obowiąſkiem względem BOGA, przecięż, bez względu na to, prawda ieſt, że dla ſumnienia ma w ſobie coś daleko nieſpokoynieyſzego, daleko boleśnieyſzego, i daleko nieſzczęśliwſzemi ſkutkami napełnionego. Czemu? Bo, wracaiąc ſię do ſamego zrzodła, prawo Boſkie bez prawa ludzkiego, ale prawo ludzkie bez prawa Boſkiego nigdy nadwerężone bydź niemoże. Kiedy przeciwko BOGU grzeſzę z ſamym tylko, że tak powiem, Bogiem, mam do czynienia. Kiedy zaś krzywdę czynię człowiekowi, tedy ſię z tego BOGU, i człowiekowi, powinienem ſprawić, a te dwa obowiąſki tak ściśle ſą ziednoczone z ſobą, że BOG naymniey z ſwoiego prawa nieuſtąpi poty, poki ſię prawu człowieka zupełnie zadoſyć nie ſtanie. Daleko znowu łatwiey ieſt zadoſyć uczynić ſamemu BOGU, niżeli BOGU, i człowiekowi razem. Co ſię albowiem tycze ſamego BOGA, temu ſkruſzone ſerce poradzić może. Ale co ſię tycze BOGA i człowieka razem, albo raczey BOGA uymuiącego ſię za ſprawą człowieka, do tego

(d) *Ps.* 7. v. 15.

tego oprocz ofiary ferca potrzeba tego, czego fię naywięcey zwykł obawiać grzefznik, i co przy nawroceniu iego naywiękfzą przefzkodę czyni, ktorą mu zwyciężyć potrzeba. Uważcie dobrze na tę prawdę, Chrześcianie, i ufiłuycie o poięcie nayiftotnieyfzey z powinnosci wafzych.

Każda niefprawiedliwość popełniona względem człowieka, niebespieczne względem zbawienia za fobą pociąga fkutki. Między wfzyftkiemi zaś gatunkami niefprawiedliwości niemasz żadney ftrafzliwfzego obowiązku przed Bogiem nad niefprawiedliwość obmowy. Bo nayprzod ma za cel naydotkliwfzą, i naywiękfzą nadgrodę, ktorą ieft przywrocenie flawy. Powtore idzie tu o obowiązek żadney zgoła niedopufzczaiący wymowki, i właſney miłości, żadnych prożnych chociażby naymnieyfzych niepozwalaiący wybiegow. W refzcie prowadzi za fobą nayokropnieyfze fkutki, ktorych fię każde fumnienie, chociażby nayrozwiozleyfze było przelęknąć mufi. Troiaki znak godny całey uwagi wafzey, ktoregoście podobno nigdy iefzcze należycie niezważyli.

Trzeba nayprzod przywrocić flawę! Ach! Chrześcianie, ofobliwfza potrzeba. Ogołociliście Brata wafzego z flawy, i trzeba ią znowu naprawić, i przywrocić. Gdybyście iaką rzecz iego zatrzymywali u fiebie, ofądzilibyście fię, że ią potrzeba oddać; i przyznalibyście, że inaczey niemoglibyście do-

dostąpić zbawienia. Otoż ta rzecz, ktorąbyście mu oddać obowiązani byli, daleko niewyrownywa sławie iego. Dziwna by więc rzecz była, gdybyście będąc sprawiedliwemi względem iednego, w drugim sprawiedliwemi bydź niechcieli, i gdybyście względem zatrzymania, i wziątku rzeczy sumiennie sobie postępuiąc, względem obmowy podobnież uczynić niechcieli. Jeżeli się pytacie, iakim się sposobem nadgradza, i przywraca sława, niemyślę ia obszernie to wywodzić; mogłbym wam w tey mierze przepisać prawidła, przeciwko ktorym wasza oburzyłaby się słabość. Pytaycie się tych, ktorych, BOG w Kościele swoim uczynił Pasterzami dusz waszych. Ale pamiętaycie na to, że lubo oni są Pasterzami dusz waszych, niemaią tyle władzy od BOGA, aby was od tey nadgrody uwolnić i rozgrzeszyć mogli. Trzymaią oni w ręku swoich Klucz do Nieba; udziela im Kościoł w pewne Uroczyste czasy zupełną moc, i władzę. Ale ani władza Kościoła, ani klucze do Nieba tak szeroko się nierozciągaią. A lubo takowy człowiek iest sługą, i Namiestnikiem Chrystusowym, niemoże was iednak bez tego warunku, o ktorym mowię, poiednać z Bogiem, bo niemoże was uczynić cudzey sławy Panem, niemoże wam dać władzę nad tym, co do was nienależy. Powiedam wam to, Chrześcianie, gdyż się czasem nawet na spowiedzi przytrafić może, że albo wy taicie

grze-

grzechy wasze, albo że przed wami taią obowiąski wasze. Jest to błąd, ktoryby was nietylko nieusprawiedliwił, aleby ściągnął na was ieszcze surowszy wyrok.

W powszechności wam tylko powiedam, że sława przez obmowę zelżona od tey zniewagi inaczey oswobodzona bydź niemoże, tylko przez inną sławę, tak, iak dobro nieinaczey tylko przez inne dobro nadgrodzone, i powetowane być niemoże. Nadwerężyliście tego, lub owego człowieka sławę, sprawiedliwa więc iest, aby przy zadosyć uczynieniu, ktore mu czynicie, i waszą sławę toż samo spotkało. To zadosyć uczynienie upokorzy was. Aleć też na tym właśnie zasadza się wypłacenie długu, ktoryście zaciągnęli. W rzeczach albowiem tyczących się sławy, upokorzyć się iest zapłacić; i daleko niepodobniey iest nadgrodzić sławę bez upokorzenia się, niżeli powrocić rzecz wziętą bez wypuszczenia iey z pod władzy swoiey. Padnie wprawdzie przez to iakaś ochyda na was; ale iakże wolne, i przegryzaiące mowy wasze niezawstydziły tey osoby, ktorąście ostawili przed innemi? Umnieyszy się dobre mniemanie o rzetelności waszey. Ale to poważanie rzetelności iuż wam się nienależy, boście ie tym winni, ktorych znieważyliście; a BOG chce, abyście im ie natychmiast ofiarowali, wystawuiąc się, ieżeli tego potrzeba, na pogardę u ludzi. Uwłaczacie innym, wyraźnie to, coście powiedzieli odwołać trzeba. Za wysoko postępuiecie w opowiadaniu rzeczy; trzeba bez oboiętności

wyznać, żeście te rzeczy powiękſzyli. Zaiątrzacie to, co wam ſię niepodoba; trzeba w tey mierze, i wſzyſtkich innych okolicznościach, uczynić ſprawiedliwość, i okazać prawdę. Jeſt to wprawdzie w niezliczonych przypadkach rzeczą przykrą; ale w tym, iak mowi Wilhelm Paryſki, tę przynaymniey dla ſiebie pociechę znayduie grzeſznik, że, kiedy ma doſyć ſerca do odważenia ſię na to, co mu ſię przykre, i boleſne zdaie, tym ſamym ma naypewnieyſzy znak, ktory w tym śmiertelnym życiu mieć może o mocy ſkruchy ſwoiey, i o ważności pokuty ſwoiey. Ty, o Boże, niechciałeś, aby nam ta taiemnica doſkonale wiadoma była. Dla utrzymania nas w tym ściśleyſzey podległości chciała wola Opatrzności twoiey, abyśmy w tey nędzy, w ktorey żyiemy, doſkonale niemogli wiedzieć, czyliśmy miłości, czyli nienawiści godni. Ale kiedy widzę, że Chrześcianin ſkruchę w ſobie czuie; że ſię nietylko brzydzi grzechem ſwoim; ale go też chce poprawić; że go wyniſzcza, i wykorzenia aż do ſzczętu z duſzy ſwoiey, i niepobłaża ſobie; że nietylko mowi, z grzeſzyłem przeciwko miłości, ale też przeciwko ſłuſzności, ba nawet przeciwko przyrodzonemu prawu, i rzetelności, podług namiętności moiey udaiąc fałſz zaprawdę, wyſtawuiąc to ſobie namyśli, i opowiedaiąc iawnie. Kiedy takie u niego wyznanie ſłyſzę, tedy, o Panie, niech taiemni-

mnica łaſki twoiey będzie tak niepoięta, iak tylko chce, ia iednak niemogę niewierzyć, aby on niebył pokutuiącym, poświęconym, i zupełnie z tobą poiednanym grzeſznikiem. Ale niech to, Chrześcianie, iak chce, będzie, przecięż bez tego niemasz prawdziwey pokuty, a zatym niemożna ſię bez tego u BOGA ſpodziewać miłoſierdziá, i odpuſzczeniá grzechow.

Przydaycie, że obowiązek przywroceniá ſławy ieſt ze wſzyſtkich naypotrzebnieyſzy, i iakem iuż powiedziáł, żadney niedopuſzczaiący wymowki, ktorąby go właſna miłość osłabić mogła. Nadaremnie nam albowiem właſna miłość podaie przyczyny, i wymowki do uwolnienia ſię od tak ściſłego obowiąſku, iak ten ieſt. Te wymowki, i przyczyny ſą ſzczerym ofzukaniem światowego Ducha; obalą ſię ſame ieżeli ie aby cokolwiek roztrząſnąć zechcemy. Jakoż kiedy nam nieſprawiedliwie nabyte dobro wracać, i nadgrodzić każą, wymawiámy ſię niemożnością. Częſtokroć ta niemożność ieſt zmyślona, czaſem też ieſt prawdziwa. BOG, ktory ſię omylić niemoże? iey Sędzią będzie. Ale kiedy idzie o ſławę Braci naſzych, czymże ſię wymowić możem? Podchlebuiemy ſobie (trzeba nam tę rzecz roztrząſnąć ściśley, i niemamy przyczyny obawiániá ſię, aby snadź ta Nauka była zapo-

P dła

dła dla Kaznodziei, bo zbiiaiąc błędy nasze, wyłuszczy nam prawo Boskie) Podchlebuiemy sobie, iakobyśmy niebyli obowiązani do poprawienia obmowy, bo my, iak powiedamy, niebylibyśmy iey początkiem, ale tylko powiedzieliśmy to, cośmy od kogo innego słyszeli. Ale czy mogło czyieś opowiedanie nadwerężaiące miłość czynić beśpieczeństwo dla nas? Coż mieliśmy za potrzebę zaufania opowiedaniu temu, i przychylenia się do niego? Czyliżbyśmy chcieli, aby o nas na cudze słowo uwierzono wszystkiemu? Możeż kiedy grzech ieden bydź wymowką drugiego? Mogłżeby niebaczny wyrok, będąc sam przez się błędem, uwolnić kogo od poprawy drugiego błędu, ktorym iest obmowa.

Mowiemy, że powszechna pogłoska rzecz tę wyiawiła. Ale, powieda Tertulian, nieiestże to ta sama powszechna pogłoska, ktora codziennie nawierutnieysze rozsiewa kłamstwa, i tak szczęśliwie ie rozprzestrzenia na świecie, iak naybespiecznieysze, i nayniezawodnieysze prawdy? Czyliż nie natym zasadza się tey powszechney pogłoski własność, że poty tylko trwa, poki zdradza, a przeciwnie natychmiast niknie, iak prętko przestaie zwodzić? (a) Do tey iednak, mowi

(a) *Nonne hæc est famæ conditio, ut non nisi cum mentitur, perseveret?* Tertull.

wi on daley, powſzechney pogłoſki odwołuią ſię nieuſtannie, i uſprawiedliwiáią ſię, aby nam żadnym ſpoſobem zadoſyć nieuczyniono. (b)

Daley ieſzcze poſtępuię. Mniemamy że nam za to nietrzeba odpowiádać BOGU, ponieważ nic niepowiedzielismy więcey, tylko co prawdą było. Ale czyliż nam ſię godzi przeto wyiáwić, i rozſławić rzeczy, że ſą prawdziwe? Mamyż my nad wſzyſtkiemi prawdami prawo? Podobałożby nam ſię, gdyby to wſzyſtko, co prawda ieſt o nas rozgłaſzano, i opowiedano, wſzędzie? Niepoczytaliżbyśmy takowy poſtępek za ciężką dla ſiebie urażę, dla ktorey prawo mamy do naywiękſzego zadoſyć nam uczynieniá,? Co iezeli tak ſądziemy względem ſiebie ſamych, czemuż ſię temi ſamemi prawidłami nierządziemy względem innych? Rozumiemy, że obmowa od nas popełniona cokolwiek tylko dotknęła bliźniego. Ale iakże o tym możemy ſądźić? Zważylismy należycie, iak dalcko ten pożytek bliźniego rozciągnąć ſię może? Mamyż go mierzyć rozumem, ktory tak, iak nasz, opánowały przeſądy, i ktory zawſze do ſtrony ſobie podobaiącey ſię, nakłonić ſię gotow? Gdyby chodziło o nasz właſny pożytek, i dobro, czyliszbyśmy podobny wydáli wyrok? Mowiemy, to były tylko żarty. A czyli częſtokroć potzeba więcey do uczynieniá niepowetowaney ſzkody? Czyliż ſzyderſtwa

(b) *Hæc tamen profertur in nos ſola teſtis.* Ibid:

nayczulszych, i nayokrutnieyszych, i náykrwawszych niezadaią ran? W niewinny to powiedzielismy sposob. Ale daymy to, moglizbysmy bydź bespiecznieyszemi przez to? Czyliż uięta sława, lubo się to uięcie stało w niewinny sposob, w samey rzeczy uiętą nie iest? Czyliż przyrodzone prawo niekaże uprzątnąć złe, ktorego nawet niewinną iestesmy przyczyną; tak, iako nas obowięzuie do oddania dobr niewinnie, ale bez prawa do nich, nabytych od nas?

Obalmy Chrzescianie, te nikczemne dowody, na ktorych się nasza niesprawiedliwosć wspiera. Cem ia z uszczerbkiem tego powiedział, nic więcey niebyło tylko sekret, ktorego mnie się dobry Przyiaciel zwierzył, i ktorego ia się, iak mi się zdawało, owemu zwierzyć mogłem. O tuż, odpowieda Swięty Ambroży niebespieczeństwo dla miłosci. Jest to táiemnica, ktoreym się zwierzył ale nikomu więcey, tylko Przyiacielowi memu. Własnie iakoby wam wolno było pozbawić mię sławy, i wziętosci moiey u Przyiaciela waszego. Własnie iakoby to dla tego, że on iest, Przyiacielem waszym, mnieyszą dla mnie zniewagą było, że u niego osławiony iestem. Własnie iakoby ten Przyiaciel wasz znowu niemiał swoich Przyiacioł, ktorymby się mogł teyże taiemnicy zwierzyć. Własnie iakoby taiemnosć obmowy, zamiast umnieyszenia złosci oneyże, raczey iey niepowiększała, i szkodliwszą czyniła, ponieważ

waż mi odeymuie sposob usprawiedliwienia się przed tymże przyiacielem. To wszystko mowi Swięty Ambroży, ktory czego nauczał, to też wykonywał. Bo chociaż miał Brata bardzo rozumnego, i mądrego, ktorego iedynie kochał, uczynił przecię z nim umowę niezwierzenia sobie nigdy żadney taiemnicy szkodzić mogącey bliźniego sławie. Umowa, ktorą ten mądry, i rzetelny Brat z chęcią zawarł, i pełnił; a Swięty Ambroży dla Nauki naszey wspomniał o niey w mowie miáney na pogrzebie tegoż swoiego Brata. Wszystko nam, mowi on wspolne było, iednakowe skłonności, myśli, i zamierzenia. To iedno każdy zachował dla siebie, co się tyczyło bliźniego sławy. (a) To zaś nieczyniliśmy dla iakiegoś nieufánia sobie, ale dla nienadweręženia miłości. (b) Nieodmienne więc prawidło, ktorym się w tey mierze rządził, zasadzało się na tym, że tego niewyiáwił Bratu swemu, coby był przed obecnym tail. (c) Jakoż naganne taiemni-

(a) *Erant omnia communia, individuus Spiritus, individiduus affectus, unum hoc erat commune secretum.* S. Ambr.

(b) *Non quo confitendi periculum veremur, sed ut Divinæ charitatis tueremur fidem.* Jbid.

(c) *Et hoc erat fidei indicium, non quod esset extraneo proditum, id non fuisse cum fratre collatum.* Jbidem.

mnice, ktorych się zwierzamy innym, grzech obmowy nietylko szkodliwym, ale też zaraźliwym czynią. Mamy albowiem Przyiaciela swego ktoremu się zwierzamy, i ktorego czyniemy uczestnikiem obmowy naszey. A ten przyiaciel nasz ma innego przyiaciela, ktorego doświadczył wierności. Ten drugi ma trzeciego, ktoremu rownie beśpiecznie ufa. Takim sposobem człowiek pod pozorem taiemnicy w całym mieście na ludzkie przychodzi ięzyki. Za co czyliż wy sami, ktorzyście tego złego postępku przyczyną, niebędziecie musieli odpowiedzieć Bogu? Ta albowiem Chrześcianie, iest ostatnia obmowy własność, że oprocz nięcia sławy niezliczone inne, nieszczęśliwe skutki za sobą ciągnie, ktore według Nauki Teologow, są szczeremi ciężarami na sumnienie. Czyliż niewiecie, i czyliż w bardzo częstych niedoświadczyliście okolicznościach iakwiele szkody sprawić może obmowa w towarzystwie ludzkim, i iak wiele za sobą pociąga złego? Dla opatrzenia tey młodey osoby była rzecz koniecznie potrzebna, aby cnota iey była została od wszelkiego podeyrzenia wolna. A wam mało na tym było, żeście ią rożnemi sposobami uczynili podeyrzaną, ale nad to rozgłosiliście całą słabość, i nieszczęśliwy iey upadek, do ktorego ią opłakana przywiodła sposobność. Opłakała ona przed Bogiem wykroczenie swoie; ktorego się w tylu innych okolicznościach rozumnie strzegła. By-

ła na dobrey drodze, ftrzegła wfzelkiey płci fwoiey zalety. Ale żeście wy otworzyli ufta wafze, zaftała zowftydzoną, opufzczoną, i niczego fię iuż na świecie fpodziewać niemoże. Owemu człowiekowi zależało wiele na tym, aby fię był utrzymał przy wziętości fwoiey; ktora los iego polepfzyć i interesa iego naprawić mogła. Ale że wy niektorych przez nieoftrożność od niego popełnionych omyłek, ktore podobno iuż poprawił, nieutailiście podług prawideł Chrześciańfkiey miłości; przeto zepfuliście wfzyftkie ułożenia iego, narażiliście go na niebeśpieczeńftwo, w ktorym do fzczętu zginąć może. To małżeńftwo bardzo zgodne prowadziło życie, i przez tę umyflow iedność utrzymywał fię w domu ich pokoy, i porządek. Ale niewdzięczna mowa wafza fprawiła w umyśle iednego niefzczęśliwą przeciwko drugiemu niechęć; z tąd wynikła oziębłość, niezgoda, i wewnętrzna woyna, ktora ich między fobą pokłociła, i ktora im podobno w krotkim czafie do gorfzącego rozwodu fpofobność poda. Niefkończyłbym dzifiay, gdybym chciał przytoczyć wfzyftkie przykłady, ktore nam podaie doświadczenie. Coż pocznie ow fługa, ktorego wierność uczyniliście wątpliwą? Jakąż moc do pofkromnienia nieprawości i do wykonania fprawiedliwosci mieć będzie powaga fędziego po tylu o nim rozfianych wieściach, ktoreście rozgłafzali wfzędzie? Jakże

kto

kto zaufa Kapłanowi, i z iakimże pożytkiem pełnić będzie powinność swoią, po tylu szemraniach wynikłych z pewnego słowka od was wyrzeczonego, ktore się na nic więcey niezda, to tylko na wprawienie go w pogardę u ludzi. Ow człowiek zginął dla iednego słowka wyrzeczonego od wielkiego, do wielkiego, i przed wielkim na świecie mężem. Pewna to albowiem iest, wielcy na świecie ludzie, że ieżeli kiedy, tedy naybardziey w tenczas lękać się potrzeba obmowy, kiedy od was pochodzi, kiedy się w obecności waszey czyni, i kiedy się do was ściąga. Co się tycze wielkich, tedy, czyli oni gadaią, czyli słuchaią, iednak obmowa nigdy nieiest sama, ale się wszystkie w iednę zgromadzaią kupę. To iest, nie łatwo się uwłacza komu w obecności wielkich, i oni sami nieuwłaczaią, aby oraz niepsuli, nie pustoszyli, nierozrywali, niemieszali i niegubili do szczętu. Między pospolitym ludem, i w stanach pomiernych wielu iest takowych obmow, ktore znikaią, i iakożkolwiek się zdaią bydź uciąźliwe, przecięż prawie nigdy żadney za sobą niepociągaią klęski. Ale z strony wielkich, i względem wielkich, niemasz niczego, coby niedziałało, coby głębokich niezadawało ran, i coby niemogło zabić. Otoż to wszystko potrzeba naprawić. Wielcy na świecie ludzie nie mniey są od tego obowiązku wolni, iak inni. Są oni wprawdzie wysoko wyniesieni nad poddannych swoich;

po-

powinni im iednak sprawiedliwość czynić. A ieżeli się z tego niesprawuią ludziom, tedy się za to kiedyżkolwiek BOGU sprawić muszą.

Niemamże więc zawsze sprawiedliwą przyczynę dziwowania się, że się tak mało wystrzegamy obmowy, chociaż iest tak szkodliwa ludziom? Ale wiecież nad czym się ieszcze bardziey zadumiewam. Oto nad tym, że w wieku naszym, w ktorym o niczym niesłyszemy tylko o poprawie Nauki, i ścisłey obyczayności, znayduią się ludzie, ktorzy, lubo iako się zdaie, wielką o karność Kościelną, i o surowość Ewanieliczną okazuią gorliwość, przecięż się względem iednego z nayściśleyszych obowiązkow Chrześciańskiey sprawiedliwości, i słuszności zasadzaiącey się na przywroceniu sławy, nayłaskawszemi prawidłami rządzą. Są tacy, ktorzy całe życie swoie przepędzili na oszkalowaniu nietylko szczegulnych osob, ale też całych zgromadzeń. Usiłowali niezliczone uszczypliwe, i obmawiaiące rozgłaszać dzieła. Mało im było na tym, że ie rozprzestrzeniali ustnie, i świát cały, albo przez siebie samych, albo przez innych, iedno z sobą rozumieiących, napełnili niemi; ale też chwycili się piora, zostawili ie na piśmie, aby byli pamiątkę ich potomnym podali czasom. Umieraią tym czasem, a z strony ich niewidać żadnego, względem tych wszystkich rzeczy, naymnieyszego zadosyć uczynienia. Przecięż

bez

bez uwagi nato, przy śmierci takiego człowieka, powiedamy wyraźnie: był to człowiek pobożny, był to wielki sługa Boski, umarł przy naypobożnieyszych serce iego przenikaiących myślach, ktore budowały świát cały. Pozwalam na to, słuchacze, i niechcę naymniey ubliżyć wafzemu, o pobożnym życiu iego, mniemaniu. Przy tym iednak wszystkim trzy rzeczy bardzo wielkiey uwagi godne na myśl mi przychodzą. Nayprzod, że bez wszelkiego wątpienia obciążony ieſt niezliczoną liczbą obmow, i to bardzo grubych. Powtore, że każda obmowa nie tak, iak mogła, i bydź była powinna nadgrodzona, nawet według nayłaskawszey nauki, na sądzie Boskim staie się pewną potępienia przyczyną. Potrzecie nakoniec, że niewidać naymnieyszego znaku okazuiącego nam, że ten umieraiący żałował za przeszłe obmowy swoie, i że usiłował o umorzenie ich. Zważcież teraz, czyli to z świątobliwością życia iego, i z świątobliwością śmierci iego możecie zgodzić. Dla mnie to niepoięta ieſt taiemnicą, i całe niewiádomą rzeczą.

Ach! Chrześcianie, lepiey sobie postępuymy, i nikogo nie sądząc, sądźmy siebie samych. Nauczmy się milczeć, kiedy idzie o nadwerężenie bliźniego sławy. Ale oraz nauczmy się mowic, kiedy znowu idzie o przywrocenie tego, w czym nasza obmowa uczyniła krzywdę. Wszystko, com powiedział,

dział. tak dobrze zgadza się z rozumem, i przyrodzoną słusznością, że Poganie nawet z tegoby się budowali, i korzystali. My obiaśnieni światłem obiáwienia, i wyuczeni od Ducha miłości, ktory się rozprzestrzenił w Kościele, i ktory w sercach naszych panować powinien, my Uczniowie Chrystusa Pana, ktory się oświadcza bydź Panem, i Bogiem miłości, ktory nam za dziedzictwo zostawił miłość, ktory ią uczynił przykazaniem swoim, i krotką całego prawa swoiego treścią, będziemyż mniey miłosnemi, i mniey sprawiedliwemi względem Braci swoich, niżeli Poganie? Bardzo się czasem gorszycie, słuchacze, że świat iest tak zepsuty; ale świat, bez względu na wszelką gorliwość waszą, niegorszy się, że wy obmowcami iesteście, Narzekacie tak często, i tak iáwnie, że iuż żadney między ludźmi niewinności, i pobożności niemasz. Ale daleko sprawiedliwiey narzekaią inni, że wy w słowach i rozmowach waszych, ani pobożności, ani niewinności nieprzepuszczacie. Uprzątniycie tę zbrodnię, i przed się bierzcie to szczerze przed obliczem Boskim. To przedsięwzięcie ze wszystkich, ktore czynić możecie, i ktore wykonać powinniscie, iest naypotrzebnieysze. Między wszystkiemi niebespieczeństwami zbawienia, iako mowi Swięty Grzegorz, niemasz żadnego pospolitszego, i zagęszczonego bardziey, nad obmowę. (a)

Szczę-

(a) *Hoc maximè vitio periclitatur genus humanum.* S. Gregor.

Szczęśliwy, kto się iey wystrzega, i zapobiega iey trzymaiąc ięzyk swoy na sciśłym hamulcu, żadney mu niepozwalaiąc wolności. Szczęśliwy, ktorego, wargi zawsze powoduie miłość. Utrzyma w sercu swoim łaskę, i odziedziczy w szczęśliwey wieczności chwałę. Amen.



KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XII. po SWIĄTKACH.

O MIŁOSCI BLIZNIEGO.

A Samarytan niektory iadąc, przyszedł wedle niego, i uyrzawszy go, miłosierdziem wzruszony iest. A przybliżywszy się zawiązał rany iego, nalawszy oliwy, i wina, á włożywszy go na bydlę swoie, prowadził go do gospody, i miał pieczę o nim. Luc. 10. v. 33. 34.

TA Chrześcianie, iest właściwość miłości, i te są dzieła, ktore w nas sprawuie. Miękczy się nad bliźniego nędzą, i nieprzestaiąc na samym politowaniu, zbawienne czyni dzieła, i niewzbrania się wspomagać go, kiedy, i gdzie tylko może. Ten miłosierny Ewanieliczny podrożny trafia na drodze nieszczęśliwego, śmiertelnie zranionego, i na ziemi leżącego człowieka. Wzru-

sza

ſza ſię na taki widok cała pobożność iego; i dawſzy ſię powodować pierwſzemu poruſzeniu ſerca, przyſtąpił do tego nędznego, i zawiązał rany iego, wprowadził go do goſpody, dzień cały przepędził przy nim, i nieopuścił go, aż pierwey opatrzył wſzyſtko, co do wygody iego potrzebnego było. Miłość ta zaiſte naywiękſzych pochwał godna, doſtatecznie wyſtawiona bydź nie może. Ale wiecież ſłuchacze, co iey ſzacunek wywyżſza, i co oraz naſzego p dziwienia, i gniewu bydź powinno celem? Jeſt to Samarytan tym ſpoſobem ſtaraiący ſię o żyda, gdy tenże żyd od innego żyda, ba nawet od Lewity, nielitościwym ſpoſobem opuſzczony zoſtał. Jeſt to mowię, Samarytan co do obyczaow, iak co do Religii, od żydow rożny. I to ieſt, nad czym ſię zadziwić mamy. Że zaś z drugiey ſtrony żyd, i Lewita, nad tak nieſzczęśliwym ſtanem tego człowieka, ktorego iedna Religia, i iedno Prawo, ściśle iednoczyło z niemi, żadnego niemieli politowania, ktoż o tym pomyślić może, bez poruſzenia ſię do ſprawiedliwego gniewu? Wnidźmy w ſiebie ſamych bracia, i powiedźcie mi, czyli ſię to ſamo codziennie nie dzieie w Chrześciańſtwie, gdzie chociaż przez tenże ſam Chrzeſt, przez tęż ſamę Spowiedź, i przez tęż ſamę Wiarę, tak ściſłym, i tak

tak świętym sposobem z sobą złączeni iesteśmy, á przecię tak wielu Chrześcian nad wspoł braćmi swemi żadnego miłosierdzia nie ma? Czyliż nie prawda, że w utrapieniach naszych, więcey dobroczynności, i w potrzebach naszych więcey pomocy i wsparcia, częstokroć u sacey pomocy i wsparcia, częstokroć u samych znaleźlibyśmy Pogan? Ale mnieyfza oto, ia przedsięwziąłem dnia dzisieyszego do waś o miłości bliźniego mowić; o miłości, ktorą nakazuie natura, ktorą przykazuie BOG, i ktora w nowym Zakonie iest ieszcze daleko ściśleyszym, i potrzebnieyszym obowiązkiem naszym. Prośmy o łaskę BOGA.

Abym wam rzecz tak pożyteczną, i wielką, ktorą przedsiewziąłem, przełożył gruntownie, i abym wam wystawił prawdziwy obraz miłości, ktora iest pełnością prawa, i ktorą nam w dzisieyszey Ewanielii, tak wyraźnie przykazuie Chrystus, przełożę wam krotko całe przedsiewzięcie moie, ktore w dwoiakiey zawieram prawdzie. ktorą wam wyłuszczę, i z ktoreybym się mogł spodziewać wielkiego na poprawę życia waszego pożytku, gdybyście o niey należycie przekonani zostali. Proszę was o uwagę na nię, będzie ona tego Kazania podziałem. Dwoiaki iest, mowi Swięty Chryzostom pożytek, ktory się z miłością łączy, i ktorym całe wykonanie tey

cnoty

cnoty miarkowane bydź powinno; to ieſt, pożytek właſny, i pożytek bliźniego. Pożytek właſny, ktory ieſt zwyczaynym naymocnieyſzych namiętności naſzych celem, i pożytek bliźniego, ktory nas za zwyczay bardzo mało wzruſza. Pożytek właſny, o ktory ſię z wſzelką możną ſtaramy troſkliwością, i pożytek bliźniego, o ktory mniey dbamy, i ktorego uſzkodzenia nie lękamy ſię. Jeden to ieſt, pożytek właſny, ieſt przeſzkodą miłości; á drugi, to ieſt, pożytek bliźniego, ieſt oneyże celem. Z przyczyny tego dwoiakiego cale rożnego pożytku dwie przekładam prawdy. Nayprzod, niemaſz żadnego własnego pożytku, chociażby był, niewiedzieć iak wielki, wyiąwſzy iednak pożytek, i dobro duſzy naſzey, ktoregobyśmy dla miłości Chrześciańſkiey ażardować nie powinni. Powtore, nie maſz żadnego tak podłego pożytku bliźniego, o ktorybyśmy ſię dla otrzymania miłości Chrześciańſkiey ſtarać, i poważać go nie powinni. Jakoż coż między ludźmi pſuie porządek miłości? Dwie rzeczy: miłość pożytku właſnego, i lekce ważenie pożytku bliźniego. Oboią tę rzecz poprawić potrzeba. Ale iak? Oto pokażę wam, że dobro miłości przekładać powinniście nad każdy pożytek właſny. Część pierwſza. Każdy zaś pożytek bliźniego dla

dobra

dobra miłosci, wysoko sobie poważać macie. Część druga. O gdybyście pożytkowali z tey dwoiakiey Nauki, i o tym dwoiakim obowiązku nie zapominali nigdy.

CZĘSC I.

MYślą, i sercem pożytku swoiego szukać, i mieć powszechną ku bliźniemu miłość ktorą w Prawie swoim przykazuie Pan BOG, są rzeczy nie tylko do pogodzenia się z sobą trudne, ale też, według Nauki Swiętego Pawła, całe sobie przeciwne. Chcecież, mowi ten Wielki Apostoł, bracia moi, wiedzieć ktora miłość iest prawdziwa? Ta, ktora własnego swoiego nie upatruie zysku, *nie szuka swego.* (a) Otoż istotny znak, po ktorym prawdziwą poznaiemy miłość. Z tąd ia wnoszę: Jeżeli więc nie mamy wyrzeczenia własnego zysku, tedy niepodobno iest, abyśmy według prawideł miłości, i tak, iak ona chce, bliźniego miłować mieli. Ten wniosek gruntuie się na wszystkich dowodach rozumu, i wiary. Pozwolcie, abym wam go okazał iaśniey, abym go roztrząsnął wraz z wami, ażebyśmy cały w nim zawarty

Q pożyteczny

(a) 1. ad Corinth. 13. v. 5.

pożytek, i zbudowanie odebrać mogli.
Cztery wam tego przytaczam dowody,
ktore że bardzo ſą gruntowne, przyzna-
cie ſami. Pierwſzy wynika z iſtoty, i
przymiotow miłości w powſzechności
wziętey; drugi z właſności ſzczegulnych
miłości Chrześciańſkiey; trzeci z przy-
kazania, i ſurowego obowiąſku, od mi-
łości na ludzi, według rożności ſtanow,
i okoliczności ułożonego; czwarty z nie-
rządow, w życiu wſpolnym codziennie
wygubiaiących, i niſzczących miłość.
Cztery przyczyny okazuiące, że cale
niepodobno ieſt, zgodzić ducha miłości,
z duchem właſnego zyſku. Proſzę was,
zważcie dobrze to wſzyſtko, i niczego
niezapominaycie.

Coż ieſt miłość ſama w ſobie, i ſa-
ma przez ſię wzięta? To pierwſzy do-
wod. Jeſt ziednoczenie ſerc, i myśli.
*A mnoſtwo wierzących było ſerce iedne, i du-
ſza iedna.* (b) Mieli oni wſzyſcy, mowi
Piſmo Swięte, o pierwiaſtkowych Chrze-
ścianach, iedne ſerce, i iednę duſzę, aby
nam prawdziwą, i ſzczerą ich pokazało
miłość. To wiedząc, ktoż powątpiwać
może, aby namiętność właſnego upatru-
iąca zyſku, bydź niemiała naygłowniey-
ſzym nieprzyiacielem miłości? Jakoż
mowi Swięty Auguſtyn, czy podobno,
aby

(b) *Actor.* 4. v. 32.

aby człowiek z bliźnim swoim, mogł bydź złączony sercem, kiedy się tylko w samym sobie zamyka, niewychodzi z siebie, dla samego siebie tylko żyie. siebie samego wszędzie szuka, siebie samego wszędzie znayduie; innych w ten czas tylko zważa, kiedy mu są pożyteczni, będąc przy tym zawsze gotowym, do opuszczenia ich, do obłudnego z niemi postępowania sobie, i do zdradzenia ich, iak prętko z tąd iakiego pożytku spodziewać się może? Kto albowiem wspomina własnego zysku chciwego człowieka, to wszystko wyraża razem. Wy sami Chrześcianie, ktorzy świat znacie, i uczuliście podobno aż nad to; iakiemi są takowe zysku chciwe dusze, rozważcie rzecz tę dobrze. Czyliż nie iest prawda, że tacy ludzie nikogo nie kochaią szczerze, i że ich także nikt szczerze nie miłuie? Czemuż człowiek będący niewolnikiem swoiego zysku, nikogo nie kocha szczerze? Bo ma serce, ktore się z drugim sercem żadną miarą nie może złączyć. Wytłumaczę się iaśniey. Takiego człowieka serce rządzi, i unosi się zyskiem. Gdzie więc zachodzi zysk nasz, tam koniecznie, i serce nasze bydź musi. *Gdzie iest skarb twoy, tam iest i serce twoie.* (e) Gdzie się znayduie skarb wasz,

 mowi

(e) *Matt.* 6. v. 21.

mowi w Ewanielii Chrystus, tam się i wasze znayduie serce. Jeżeli więc szukam zysku, i zarobku, iedynie tylko do mnie należącego, i od pożytku bliźniego moiego zupełnie oddalonego, tym samym oddzielam serce moie, od serca wyiego, i przez to oddzielenie serca wyniszczam do szczętu miłość, ktorą ku niemu mieć powinienem. Miłość albowiem mięszka w sercu, pożytek zaś iest zamierzeniem serca, kiedy o interes idzie, nic ia z bliźnim moim wspolnego niemam. Rozdzieleni więc iesteśmy od siebie. A że pożytek bezsprzecznie za sobą pociąga serca, przeto, kiedy zysk, i pożytek nasz rozdzielony iest, serca też nasze są rozdzielone, á zatym iuż nie iesteśmy w tym ziednoczeniu, ktore sprawuie miłość. Dosyć do rozerwania, i zniesienia tego ziednoczenia między nami, że chciwie iakiego szukamy zarobku. Mowić więc sprawiedliwie mogę, że nie masz żadnego na świecie pożytku, ktoregoby odstąpienia nie iako nie domagała się istota miłości; takiby nawet światowy mędrzec, samą ludzką rządzący się przezornością mogł uczynić wniosek.

Pytacie się podobno, czemu ia tedy tego czynię wniosek Religii? Ah! słuchacze, czynią to za powodem Wielkiego Augustyna, dla zawstydzenia mego,

i wasze-

I waſzego, że takowe prawdy, iaka ta ieſt, o ktorych nas ſama natura przekonać chciała, z taką trudnością, chociaż przy pomocy obiawienia naſze przenikaią ſerca, i że wſzyſtkie obiawienia Boſkie w nas nie mogą tego ſprawić, coby iednak ſama mądrość światowa ſprawić powinna. Czynię to dla wykorzenienia zwyczaynego błędu, ktory między ludźmi panuie dziſiay, dla wygubienia ſtraſzydła miłości, ktore nas zaślepia, i dla wyniſzczenia fałſzywey miłości bliźniego, ktorą ſobie podchlebuiemy. Miłuię ia, powiadamy tę oſobę, bo mi to BOG przykazuie, z nią iednak obcować, i przeſtawać niechcę. Niczego od niey nie pragnę, niczego iey złego nie życzę, nie wchodzę w uczeſtnicto iego przypadkow; niech ſobie iak chce poſtępuie, ia ſwoim torem udawać ſię będę. Ta ieſt iedyna taiemnica, do utrzymania między mną, i niemi miłości, i ſpokoynego życia. To bracia, mowi Swięty Chryzoſtom, ieſt taiemnica utrzymania miłości! Podobnaż to rzecz, aby ſię ślepota waſza rozciągała tak daleko? A wzdyć to ieſt taiemnica do utrzymania wſzyſtkich niezgod, do trwania w nienawiści, i zazdrości, do uſprawiedliwienia wſzyſtkiey zemſty, i do zupełnego wykorzenienia miłości z ſerca waſzego. Oczymże myślemy, mowi tenże Swięty Chryzoſtom

daley,

daley, gdy tak mowiemy? Zaſadzamy całą iſtotę miłości na ſamym nie; iako to nie czynić to wſzyſtko złe, ktore czynić możemy, nie pragnąć zemſty, niemieć zamyſłu ſzkodzenia komu. Ale chociażby tak było, co iednak prawie bydź nie może, przecięż to wſzyſtko przy tym rozdzieleniu ſię, o ktorym mowię, żadną właściwie wziętą miłością nie ieſt. Miłość powinna bydź rzeczywiſtą, i działaiącą; nie może ſię zgodzić z oboiętnością ſerca; bo ta ieſt dla niey nayniebeſpiecznieyſzą raną; aby miłować bliźniego, trzeba mu dobrze życzyć; aby mu dobrze życzyć, trzeba ſię o iego pożytek ſtarać; to zaś bydź nie może póty, póki nad nami panuie chęć właſnego zyſku. Patrzcież ieſzcze raz powtarzam, co nam przykazuie Prawo Boſkie. Jeżeli nam kto przeciwnie maluie rzeczy, tedy nas zwodzi, i w potępienie wtrąca. Jeżeli ſobie z uſzczerbkiem tey Nauki czyniemy ſzkrupuły, tedy te ſzkrupuły ſą naganne. Jeżeli z tym, iak ſię poſpolicie dzieie, łączemy mniemanie prożney mądrości, podchlebuiąc ſobie, iakobysmy w tey mierze doſkonałemi byli, wiedząc dobrze, iak daleko zachodzą granice miłości, tedy to ieſt mądrosć od BOGA odrzucona; mądrość, ktorą my ſami ganiemy w innych, kiedy iey względem nas używaią, á przecię chwalemy ią, i

pozwa-

pozwalamy sobie używać iey względem innych. Ten zarzut czynił Swięty Paweł pewnym mniemanym obrońcom miłości bliźniego, wiele o niey umieiącym mowić, ale bardzo mało ią zachowuiącym: *Ktory tedy uczysz drugiego, siebie samego nie uczysz.* (d)

Czegoż się więc Chrześcianie BOG domaga od nas, kiedy nam przykazuie miłować braci naszych? Wiedząc iuż o tym, com powiedział, nic łatwieyszego nad odpowiedź na to pytanie. Chce BOG, abyśmy dla dobra braci naszych ustąpili pewnych własnych pożytkow, ktore nami rządzą, i ktore w nas albo fałszuią miłość, albo ią całe gubią. To właściwie iest, co nam przykazuie przez Proroka swego, mowiąc: z wiela serc uczyńcie sobie serce iedno. Obiecuie nam przez innego Proroka dać to serce, przydaiąc: dam wszystkim serce iedno. Coż to znaczy, mowi Swięty Augustyn? BOG obiecuie nam wszystkim serce iedno, á iednak chce, abyśmy sami sobie uczynili serce iedno. Jeżeli nam BOG daie serce iedno, czemuż nam przykazuie, abyśmy ie sobie uczynili sami? A ieżeli ie sobie sami uczynić mamy, czemuż tedy mowi, że nam ie da?

Ale

(d) ad Roman. 2. v. 21.

(e) Ale te słowa, odpowiada tenże S. Augustyn, bardzo dobrze z sobą pogodzić można. Cała albowiem taiemnica ściąga się do tego, że to ziednoczenie serc, od ktorego zawisła miłość, tym sposobem iest dziełem Boskim, że w nas, bez nas, uczynione bydź nie może. Trzebá, aby ie zaczęłą łaska, á my kończyć powinniśmy, albo sprawiedliwiey mowiąc, my się do niego przyłożyć powinniśmy. Otoż nam tę łaskę daie BOG, kiedy mowi; dam im iedno, i toż samo serce, ale obowięzuie nas do wspołpracy, kiedy przydaie: uczyńcie sobie serce iedno. Na czymże się znowu zasadza to wspołpracowanie? Jużem powiedział; trzeba nam z chęci własnego zysku, i z własney miłości serca nasze, ktora ie opanowała oczyścić, aby pożytek bliźniego, i powszechna życzliwość w nich znalazła mieysce. Póki albowiem serca wasze są zainteresowane, to iest, póki są od tego, co nas obchodzi, co nam się podług surowości należy, i cośmy sobie według mniemania naszego winni, opanowane, póty są sercami rozdzielonemi, i cale niezdatnemi do składania tylko serca iednego, ponieważ sobie każdy z nas, własne serce czyni. A tak temu roska-

zowi

(e) *Quare jubet, si ipse daturus est, & quare dat, si homo facturus est?* S. August.

zowi Ducha Swiętego, uczyńcie sobie tylko iedno serce, zadosyć nie czyniemy. Powiecie, ieżeli się rzecz tak ma, tedy się bardzo mało miłości znayduie między ludźmi. Prawda iest Chrześcianie, i podobno ieszcze mniey, niżeli mniemamy. Gdybyśmy sądzili o tym według dwoch Swiętego Pawła przeciwnych sobie wyrazow, z ktorych ieden ubespiecza nas, że wszyscy ludzie szukaią swego pożytku, drugi zaś upewnia, że miłość nie szuka swoiego dobra; wnieślibyśmy podobno, że rzadką cnotą iest miłość, á takowy wniosek sprawiłby w nas, niewątpię, Sądu Boskiego boiaźń. Przeniknieni albowiem uczuciem tey prawdy rzeklibyśmy do BOGA. Panie, gdyby ten niesprawiedliwy postępek własney miłości, i zbyteczne o moy interes staranie, żadnego innego na mnie nie sciągało nieszczęścia, tylko to, że iest każdey uczciwey przyiaźni przeszkodą, że mię ogołaca z przyiemności posiedzeń, że mię przed ludźmi nikczemnym, á nawet przed światem obmierzłym człowiekiem czyni, podobnoby te uwagi tak wzruszaiące nie miały dosyć siły do oderwania mnie od siebie. Ale kiedy zważam, że kiedy ta namiętność, nademną otrzyma górę, tym samym żadney iuż ku bliźniemu miłości nie mam; że niemaiąc iuż miłości ku bliźniemu,

tym samym żadney i ku tobie, ktory Bogiem moim iesteś, mieć nie mogę; i że ia nie maiąc iuż żadney miłości ku Tobie, o Boże moy! żadney i Ty ku mnie stworzeniu Twemu nie masz; Ah! Panie, gdzież się może tak wielki zysk i pożytek znaleść, ktoregoby mi odstąpić nie potrzeba, i ktorybym się nie brzydził, bylebym się tego uchronił nieszczęścia? Taki, iakimbyśmy uczynili wniosek, i takbyśmy sądzili.

Jeżeli zaś to prawda iest o miłości w powszechności wziętey, coż powiemy o miłości szczegulney, ktorą nam przykazał Chrystus, i ktora iest treścią Chrześciaństwa, do ktorego się przyznaiemy? Jako albowiem nie każda życzliwość ku bliźniemu iest miłością, tak nie każda miłość iest miłością Chrześciańską. Jeżeli zaś nie mamy miłości Chrześciańskiey, tedy przed Obliczem Boskim niczym nie iesteśmy, chociażbyśmy wszystkie inne Anielskie posiadali cnoty. *A miłościbym nie miał, niczem iest.* (f) Miłować się na wzor światowych mędrcow, miłować się iako Bracia, podług ciała, miłować się nawet iak wierni iednę wyznawaiący Religią, według BOGA to wszystko iest mało. Trzeba nam się miłować iako Uczniowie Chrystusa; bo inaczey nie mamy zupełności sprawiedliwości przewyższaiącey sprawiedliwość Fary-

(f) 1. *ad Corinth.* 13. v. 2.

Faryzayską, ktorą, iako nam powiada Ewanielia, koniecznie mieć powinnismy, ieżeli wniść chcemy do Krolestwa Niebieskiego. Przyczyna tego Chrześcianie, iest ta, że Zbawiciel świata, iako Naywyższy Prawodawca nasz, dał nam Przykazanie o miłości, daleko rożne od przyrodzonego, i Boskiego Prawa, wszystkim ludziom przepisanego. Dla tego Przykazanie to, nazwał Chrystus Przykazaniem swoim. *To iest Przykazanie moie.* (g) Dla tego nazwał ie Chrystus, Przykazaniem nowym: *Przykazanie nowe daie wam.* (h) Dla tego ie postanowił, aby wyznawaiącym Nauke, i Prawo iego było znakiem, po ktorymby poznawano Uczniow iego. *Potym poznaią wszyscy, żeście Uczniami moiemi.* (i) Powiedział Apostołom swoim Chrystus, że ich nie z daru czynienia cudow, nie z daru tłumaczenia, i wykładania Pisma Swiętego, ani z twardego, i surowego życia poznaią za Uczniow iego; boby to wszystko, iako powiada Augustyn Swięty, i innych Uczniowie mieć mogli: (k) Ale z tego, że oni iedynie tę doskonałą miłość, do ktorey ich obowiązał, wykonywać będą. Mogł do nich, mowi Swięty Bernard, sprawiedliwie powiedzieć Chry-

---

(g) *Joannis* 15. v. 12.
(h) *Joannis* 13. v. 34.
(i) *Joannis* 13. v. 35.
(k) *Hæc enim habere potęrunt Discipuli etiam non mei.* S. August.

Chrystus, aby się wzaiemnie tak miłowali, iak on sam ich umiłował: *To iest Przykazanie moie, abyście się społecznie miłowali, iakom was umiłował.* (1) Jeżeli albowiem kiedy nowa, osobliwsza, i taka miłość była, że ią od innych rozeznać można było, tedy to zapewne była miłość Chrystusowa. Na czymże się więc właściwie zasadzał ten znak prawdziwy? Ah! Chrześcianie, możemyż niewiedzieć o tym, á przecię wiedzieć aby cokolwiek o Chrystusie? Tym znakiem było nieupatrzenie swoiego zysku. Ten Niebieski Nauczyciel, tak nas umiłował, że wszystkie dobra swoie, ile BOG Człowiek ofiarował dla nas. Tak nas umiłował, że będąc bogatym, stał się ubogim. Ten iest pożytek iego Państwa, i Mienia, Tak nas umiłował, że się przez niewypowiedzianą, i nieograniczoną pokorę poniżył. Ten iest pożytek, i zysk chwały, i wspaniałości iego. Tak nas umiłował, że przyiął na siebie służebniczą postać, Ten iest zarobek wolności iego. Tak nas umiłował, że się stał Mężem boleści. Ten iest pożytek uszczęśliwienia iego. Tak nas umiłował, że iako złoczyńca umarł. Ten iest zysk dobrego Imienia, i życia iego. Jeżeli mam powiedzieć, tak nas umiłował, że się przed Bogiem stał iakoby przeklęctwem iakim, i że się z nim iakoby przeklętym iakim obchodzono. Ten iest pożytek Swiętości, i niewinności iego.

To

(1) *Joannis* 15. v. 12.

To wszystko było na woli iego; mogł bez tego wszystkiego doskonale zadosyć uczynić miłości swoiey ku nam: Ale chciał, aby to, co było na woli iego, stało się koniecznością u nas; i to, co było zasługą miłości iego, uczynił powinnością, i obowiązkiem miłości naszey. Gdybyśmy albowiem rozumieli, że miłuiemy Braci naszych, bez żadania sobie iakieykolwiek trudności, bez ustąpienia rzeczy iakiey, i bez uczynienia sobie iakiego gwałtu; gdybyśmy mniemali, że przeciwko nim Chrześciańską wykonywamy miłość, á przecię ieszcze trwali upornie przy żądaniach naszych, á przecię bronili Praw swoich, obstawali tak gorliwie przy honorze swoim, i kochali siebie samych, tak barzo, iak nas do tego pod fałszywym miłości, i sprawiedliwości względem siebie, pozorem nakłania duch światowy, tedybyśmy błądzili, i oszukalibyśmy siebie samych. Ah! słuchacze niepotrzeba było, aby Chrystus w tey mierze był wizerunkiem dla nas; ponieważ i oprocz niego, dosyć mieliśmy tey miłości przykładow. Niepotrzebowaliśmy też do tego łaski iego, bośmy sami w sobie dosyć pomocy mieli. Niepotrzeba było, aby nam BOG, stawszy się Człowiekiem, był dał nowe Przykazanie o tym, bo się ludzie każdego czasu kochali, i miłość rownie dawna iest, iak świat. Nadaremnie nam przykazał wykonanie miłości, iako iedyny znak, po ktorym Uczniow iego poznawać miano; bo Poganie i niewiek-

wierni zawſze poſiadali ten zaſzczyt, i nieodpowiemy nigdy na ten zarzut, ktory nam w tey mierze w Ewanielii uczynił Chryſtus, mowiąc: *A zaż i Poganie tego nie czynią?* (a) To ieſt bracia, iak mowi Swięty Chryzoſtom, dla nas chańbą, i zgorſzeniem. Przedtym poznawano Chrześcian po miłosci; bo miłość Chrześciańſka tryumfowała nad wſzyſtkiemi dobrami Swiata; teraz zaś bardzo dobrze poznaćby nas można po chciwości, bo cała miłość naſza, nic innego nie ieſt, tylko miłość ſiebie ſamych, i ſzukanie właſnego zyſku. Albo lepiey mowiąc, niegdyś ſami nieprzyiaciele Chryſtuſa Pana zadumieni nad powſzechną wzgardą świata, ktorą widzieli w prawowiernych, to im zpodziwieniem na pochwałę ich świadectwo dali: patrzcie, iak ſię między ſobą kochaią. (b) Teraz zaś po zaſzłey ták wielkiey odmianie rzeczy, gdyby widzieli, iakim ſpoſobem Chrześcianie wykonywaią obowiązek miłości, mogliby tych ſamych ſłow użyć, na wyſzydzenie naſze: patrzcie, iak ſię między ſobą kochaią; patrzcie, iak pod pięknym imieniem miłości, naywiękſzą ku ſobie ſamym zachowuią miłość. Patrzcie, iak miłość z ktorey ſię ſzczycą, i ktorą nazywaią wſzyſtkich cnot Krolową, ieſt niewolnicą wſzyſtkich namiętności ich. Patrzcie, iak ią zaczyna łakomſtwo, rozprze-

(a) *Matt.* 5. v. 47.
(b) *Videte, quomodo ſe diligant!* Tertull.

rozprzestrzenia pycha, i iak ią nieczysta psuie skłonność. Patrzcie, iak się między sobą kochaią. Do tego albowiem przyszło. Co Poganie, kiedy rzetelnie mowią, nazywaią związkiem namiętności, ziednoczeniem chęci własnego zysku, i chciwością uszczęśliwienia siebie, to my złym używaniem słow nazywamy miłością bliźniego, i obowiązkiem Religii. Gdyby bałwochwalca miłował tym sposobem drugiego bałwochwalcę, postrzegłby zaraz, byleby cokolwiek na siebie obrocił oko; że żadney rozumney, i cnotliwey miłości niema; á my obiaśnieni światłem Wiary to za Chrześciańską poczytuiemy miłość. Takowy niewierny podług własnego rozumu swego sądząc, niepotrafiłby takową miłość z zepsutym prawem swoim zgodzić; á my umiemy wynaleść sposob, ziednoczenia iey z doskonałością Prawá naszego tak, że to, coby u niego nie było miłością, iest miłością u nas.

Kiedy więc widzę, że człowiek światowy, albo też inny, ktory się oddalił od świata, (bo w tey mierze nie masz rożnicy między stanami, i dobrzeby było gdyby naypobożnieysi, naybardziey nie wpadali w ten błąd, ktory ia potępiam) kiedy widzę, że Chrześcianin nie ma inney ku bliźniemu miłości, tylko interesowaną, kiedy tylko tym ktorym się czuie bydź obowiązanym, ktorzy mu się podobaią, ktorzy mu są albo użyteczni, albo potrzebni, ochotną, i uczynną okazuie

zuie miłość, ale przeciwko wszystkim innym ma tylko miłość oboiętną, nieużyteczną, i nieczynną; ma miłość, ktora w niczym nie ustępuie, lada czym się uraża, żadney niedoskonałości cudzey znosić niechce; miłość ktora się swego uporu trzyma, nikomu niedowierza, łatwo się rozjątrzy, á raz się rozjątrzywszy, iest wyniosła, i innemi wzgardzaiąca; nigdy się sama nieudobrucha, chce zawszę, aby ią uprzedzić, zapomina o dobrym, á złe głęboko w pamięci chowa, ktora nawet to wszystko za chwalebny postępek, za wiadomość świata, i za wielki poczytuie rozum, i do tego ieszcze, co iest błędem naywiększym, podchlebnie sobie, iakoby to nie tylko miłością, ale też miłością ową wysoką, o ktorey mowi Paweł Swięty, w Jezusie Chrystusie, ktorą wszyscy mieć powinnismy. Kiedy mowię widzę takiego Chrześcianina, słusznie do niego z Swiętym Augustynem mowić mogę, áh! bracie, iak opłakany iest stan twoy; o iak dalekie są drogi, ktoremi się udaiesz, i po ktorych błądzisz, od drog Jezusa Chrystusa! Gdyby Zbawiciel nasz nie inną, tylko taką, był miał miłość ku nam, cożby się z nami działo? Gdyby był kochał tylko osoby miłości godne, cożby się było z wami stało? W czymżeście mu mogli bydź użyteczni? Cożeście w sobie iego godnego mieli? Gdyby był czekał, ażbyście wy byli uczynili początek poiednania się z nim, cożby się było działo z zbawieniem waszym?

Nie muſiałże on ſię poniżyć, i z miłości ku wam, was nayprzod ſzukać? Jeſtże to rzecz ſprawiedliwa, abyście wy bardziey upatrywali ſwoiego pożytku, niżeli ſwego upatrywał Chryſtus? Nie ieſtże to ſromota, że wy z Braćmi ſwemi, daleko ſurowiey poſtępuiecie ſobie, niżeli on ſobie poſtąpił z wami? że wy domagacie ſię większego uſzanowania od innych, niżeli ſię Chryſtus domagał od was? że wy nie możecie cierpieć, co on cierpiał, i miłować co on miłował, właśnie iakoby miłość waſza, powinna bydź bardziey pieſzczona, niżeli iego, i iakobyście wy mieli prawo ochronienia miłości waſzey, kiedy ſwoiey nie przepuścił Chryſtus? Jeſt albowiem Chrześcianie rzecz nieomylna, że miłość Chryſtuſa, powinna bydź prawidłem miłości naſzey, i niemaſz żadney wątpliwości, że waſza ku bliźniemu miłość na Sądzie Boſkim, według miłości Chryſtuſowey, ku ludziom, miarkowana i ſądzona będzie. Nie doſyć na tym będzie, żeście mieli miłość poſpolitą, będą ſię tam od was domagać miłości JEZUSA Chryſtuſa, i w Jezuſie Chryſtuſie. Abyście zaś żadney nie mieli wymowki, przytoczą wam wyraźne Prawa Chryſtuſowego ſłowa: *To ieſt Przykazanie moie, abyście ſię ſpołecznie miłowali, iakom was umiłował.* (c) Nie ieſt to tylko dobra rada,

R ktorey

(c) *Joannis* 15. v. 12.

ktorey wykonanie waszey zostawuię woli; nie iest to żadne nad powinność dzieło, ktorego się domagam od was, ale iest Przykazanie, ktorem wam dał; z ktorego mi muścicie rachunek oddać. *To iest Przykazanie moie.* Coż odpowiemy na to?

Wszystkichże zgoła interesow odstępować każe Przykazanie o miłości bliźniego? Jak iest Chrześcianie, i to iest trzeci moy dowod, że oprocz zbawienia, nie masz żadnego interesu, chociażby był niewiedzieć iaki, ktoregoby rzeczywiste przy niezliczonych okolicznościach odstąpienie niepodpadało pod Przykazanie o miłości bliźniego. Jak nayprościey, i iak naydokładniey pokażę, że zdania Teologii nic niezawieraią w sobie, coby tę Chrześciańską Naukę osłabić mogło. Dowodzenie tego będzie łatwe, i wy nauczycie się, co to iest miłować bliźniego.

Azardować własne życie, iest iedna z naytrudnieyszych rzeczy. Mamy iednak nieuchronny obowiązek, abyśmy to czynili z miłości bliźniego. Potym mowi Jan Swięty; poznaliśmy miłość Chrystusa ku nam, że życie swoie położył *dla* nas; dla tego i my gotowi bydź winniśmy do położenia życia naszego, dla Braci naszych. Ten wniosek czyni sam Duch Swięty, i nic w nim ani oboiętnego, ani ciemnego nie masz. Nie mowi on, moglibyśmy to uczynić, ale powiada, że to czynić powinniśmy: *I myśmy powinni.*

winni. (d) Ten obowiązek, i ta powinność w niezliczonych okolicznościach wykonana bydź powinna. Tak Swięty Cypryan dowodził Obywatelom Kartaginy, że zaraz, powietrze panuiące w ich Mieście, nie czym innym było tylko powszechnym miłości każdego z osobna doświadczeniem. Chciał im BOG pokazać, co zdrowi chorym, dzieci Rodzicom, Rodzice dzieciom, i co Gospodarze swoiey czeladce winni. Przyprowadził ich BOG do potrzeby narażenia się na niebespieczeństwo, i ażardowania życia, aby się wspomagali wzaiemnie. (e) Co zaś Swięty Cypryan w ten czas powiedział, to ia do tysiącznych innych okoliczności przystosować mogę. To w podobnym przypadku naganionym czyni Pasterza, ktory opuszcza powierzoną sobie trzodę. W tym wykracza zwierzchność, ktora dla zbytecznego przywiązania do spokoyności, i zdrowia swego niewykonywa tego, czego się iey obowiązek, i powinność domaga po niey. Jeżeli albowiem obowiązany iestem, do położenia życia dla Braci moich; á czemuż obowiązanym bydź nie mam do ażardowania dla niey spokoyności moiey, i kiedy tego potrzeba, nawet i zdrowia? *I myśmy powinni kłaść dusze za bracią?* (f)

 Ażar-

(d) 1. *Joannis* 3. v. 16.
(e) *Quale illud est, dilectissimi, quod pestis illa grassatur? explorat justitiam singulorum.* S. Cyprian.
(f) 1. *Joanis* 3. v. 16.

Ażardować sławę, i wziętość swoią, mowię sławę przed światem, ktora iakożkolwiek iest falszywa, więcey ią przecię, niżeli same szacuiemy życie. Ta niegdyś pobudzała ludzi do okrucieństwa prowadzącego ich do naywiększych zdrożności tak dalece, że się wyzywali wzaiemnie, i zabiiali; a przecię to Prawem Boskim zakazane było. Teraz prawa ludzkie uśmierzyły tę rozwiozłość; i lubo sława ta nie śmie się sprzeciwiać mocy i władzy ludzkiey, sprzeciwia się iednak mocy, i władzy BOGA, i zamiast krwawych poiedynkow, ktore są zakazane, wprowadza nienawiść, gniew, i zemstę, ktore przed Bogiem rownie podobno są kary godne. Nie wyrzekłszy się zaś tey sławy, niepodobno iest uchronić się tak wiele grzechow, i zbrodni, ktore potępia Przykazanie o miłości bliźniego.

Ażardować maiątek, i prawo swoie iest obowiązkiem, iesżcze dobitnieyszemi w Ewanielii wyrażonym słowami. Coż nam albowiem wyraźnieyszego o tym mogł powiedzieć Syn Boski, nad to, co czytamy u Łukasza Świętego w Rozdziale szostym, gdzie nam przykaznie niedopominać się gwałtem wydartego dobra. *Kto bierze, co twoiego iest, nie upominay się.* (g) Ale czyliż mi nie wolno dochodzić swego, przez Prawo, i czyliż sam sobie nie czyniąc sprawiedliwości nie

(g) Luc. 6. v. 30.

nie mogę się udać drogą zwyczayną, dla wsparcia sprawy swoiey? Słuchayciež Chrześcianie, co wam powiem o rzeczy naywiększey wagi, należącey do sumnienia waszego. Czyliż mi się nie godzi sądownie dochodzić swego? Godzi się, ale tylko w ten czas, kiedy się przez to nienadwęręża miłość. Jak prętko albowiem przez tę sprawiedliwość, ktorey szukacie, szwankuie miłość, na tychmiast to, co wy nazywacie sprawiedliwością, staie się naywiększą niesprawiedliwością względem was, bo iednaiąc wam pozor iakiegoś mniemanego dobra, utraca przy tym prawdziwe, i gruntowne dobro. Ta zaś mniemana sprawiedllwość, i miłość w niezliczonych przypadkach złączyć się z sobą nie da. Proszę poymuycie dobrze, co powiadam; mowię albowiem podług nayścisleyszey Nauki. Nie da się z sobą złączyć sprawiedliwość i miłość, tak z strony bliźniego waszego, iak z strony was samych. Nie da się sprawiedliwość i miłość z sobą złączyć, z strony bliźniego waszego, kiedy wiecie, że on nie iest w stanie wam zadosyć uczynienia, i że prawo ktore popieracie, nic innego za sobą nie pociągnie, tylko zniszczenie, i uciemiężenie iego, tylko niepotrzebny koszt, i rospacz. Takie albowiem Prawo zamienia się w okrucieństwo, á odstąpienie iego staie się dla was przykazaniem miłosierdzia. Nie da się sprawiedliwosć złączyć z miłością z strony was samych; bo iako was

uczy

uczy doświadczenie, ktore o umyśle, i przyrodzonych skłonnościach waszych macie, niemożecie się rozumnie spodziewać, aby się w to prawowanie się nie wkradało zaiątrzenie, i namiętność, ktora się uczyni waszego serca Panem. Więc w takowym przypadku odstąpić powinniście dobra tego, ktorego przez prawo odzyskiwać chcecie; bo wam daleko szacownieysza bydź powinna miłość, ktorą utraacicie, i daleko wam iest potrzebnieysza, niżeli to dobro, ktorego szukacie. To iest Chrześcianie, prawdziwe zrozumienie Nauki Chrystusa Pana, ktorą ludzi swiatowych mądrość odrzucić chciała, lubo iest bardzo sprawiedliwa, i rozumna, gdy u Mateusza Swiętego w Rozdz: piątym mowi: ieżeli wam kto odbiera suknią, ustąpcie mu i płaszcza. *Puść mu i płaszcz.* (h) Nie wynika iednak z tego, iakoby postępki prawne zupełnie od BOGA zakazane były, i iakoby się nigdy niegodziło udawać się do Prawa. Tak mowić, i w powszechności bez rożnicy odrzucać Prawo, iest bydź nie wiadomym rzeczy, i niebacznie postępować sobie, tak właśnie, iako usprawiedliwiać wszelkie bez rożnicy Prawo, á zwłaszcza u Kaznodziei byłoby postępkiem przeciwko powinności swoiey. To iednak niezawodnie z tey wynika Nauki, że prawowanie się iest rzeczą obojętną, ktorey używanie iest bardzo niebespiecz-

czne,

(i) *Matt.* 5. v. 40.

czne, albo raczey, iest iedną rzeczy owych, ktore z istoty swoiey są wprawdzie oboiętne, ale dla okoliczności wiążących się z niemi są prawie zawsze złe. Jakoż kto po pilnym roztrząśnieniu rzeczy, uznał przed Bogiem, że się prawować nie może, bez narażenia się na niebespieczeństwo do grzechu, to iest, bez oszukania, bez nienawiści, bez obmowy, ten zaraz, bez dalszego wdawania się, powinien prawowanie się osądzić za grzech, i mieć za rzecz niezawodną, że, lubo przed ludźmi ma dobrą sprawę, u BOGA iednak popełnia niesprawiedliwość, iak prętko zaczyna prawo, i że iemu służy, co powiedział Swięty Paweł: *Czemu raczey krzywdy niepodeymuiecie? Czemu raczey szkody nie cierpicie?* (k) Swiat zaś iest pełen takowych ludzi, to iest, takich gorących, i chciwych Chrześcian, ktorzy popieraiąc sprawę, nie są w stanie zachować umiarkowanie sprawiedliwości, á tym mniey łagodność miłości; i ta iest przyczyna, dla ktorey mowię, że lubo wiele Processow iest prawnych, są iednak w wykonaniu swoim złe, i naganne, ponieważ daią pochop do nadweręženia miłości. Ta Nauka żadnym sposobem nie iest za surowa; bo pochodzi od Chrystusa, i Apostołow iego, i iest pochwalona, i utwierdzona od nich. Powiecie podobno, ta Nauka może sumnienia w niespokoyność wprawić. Ale ia odpowiadam

(k) 1. ad Corinth. 6. v. 7.

dam na to, ieżeli dobrze zrozumiana, i wykonana będzie, nie tylko niczyiego sumnienia niewprawi niespokoyność, ale mu przyniesie pokoy, i zbudowanie. Czemu? Bo sprawi, że ludzie w rzeczy tak niedotkliwey, ostrożnieyszemi będą; bo ich przyprowadzi do należytego zachowania się w tey mierze; bo ich zachęci do pilnego rozztrząśnienia rzeczy, niżeli co zaczną, i do odważnego miłości wykonania. Gdybyśmy byli takiemi, iakiemi nas chciał mieć Swięty Paweł, tedy nieczekalibyśmy wyraźnego rozkazu, alebyśmy sami dobrowolnie interesa nasze ofiarowali miłości, Ale że iesteśmy nieużytemi, i własnego zysku chciwemi, przeto oglądamy się za prawem, i to ieszcze iest rzecz wielka, kiedy nas utrzymać może.

Nakoniec mowicie, to mi podług surowości należy. Pozwalam na to. Ale coż z tego wnosicie? Jestże to, nie mowię Chrześciański, ale nawet chwalebny postępek, domagać się podług surowości tego wszystkiego, co wam należy? Nie iestże częstokroć naysurowsza sprawiedliwość niesprawiedliwością? Gdybyśmy się tak zawsze zachowali, o iakaby między ludźmi panowała zgoda, miłość, i ziednoczenie? Trzeba więc cale inaczey wnosić, i mowić: to mi się wprawdzie podług surowości należy, ale że się w tey mierze omylić mogę, i że każdy o sobie rozumie, iże ma sprawiedliwą sprawę,

cho-

chociaż w ſamey rzeczy nie ieſt tak; bo chociażbym miał ſprawiedliwą ſprawę, alebym ſię naraził na niebeſpieczeńſtwo nadto gorącego iey bronienia, i z rzeczy dobrey uczynienia złey; bo chociażbym był ſobie pewien, że tego nie uczynię, przecięż ręczyć nie mogę za bliźniego, że on albo nie będąc przeświadczony o ſprawiedliwości ſprawy moiey, albo roziątrzony ſurowym moim domaganiem ſię ſprawiedliwości, nie będzie ſzukał zemſty, i że podobno mi odpuści kiedy. Ták ſam do ſiebie powinienem mowić; á bez tego odſtąpienia intereſu ſwego, o iak wiele codziennie powſtaie zdrożności, do ſzczętu wygubiaiących miłość? Ten ieſt czwarty, i oſtatni dowod.

Uprzątniycie właſny interes, albo raczey, namiętność właſnego intereſu, á ia ręczę, że ſię ludzie wzaiemnie miłować będą, nie będzie między niemi zakłocenia, między prywatnemi oſobami nie będzie ſporow, w Familiach nie będzie niezgody, w Rządach nie będzie ſtronności, á w Kościele nie będzie rozdzielenia; bo wſzyſtkie te nierządy, z właſnego intereſu ſwoy początek maią. Wiecie, i widzicie to codziennie. Czemuż ieden drugiego nienawidzi? Oto dla właſnego intereſu. Czemuż ieden drugiego znieważa słowami? Oto dla właſnego intereſu. Czemu ieden drugiego

go usiłuie zgubić, i czemuż go w samey rzeczy gubi? Oto dla własnego interesu. Coż było w Chrześciańſtwie źrzodłem tylu kacerſtw, i odſzczepieńſtw; i coż ſie wſpierało? Oto własny interes. Jeżeli więc chcę utrzymać miłość, tedy, ile możności moiey, przytłumić w ſobie powinienem Ducha własnego interesu. Niemaſz w Niebie, iak mowi S. Chryzoſtom, żadney woyny, niemaſz chciwości, niemaſz namiętności, mięſzaiących pokoy. Ale zkądże wynika tak ściſła, i tak ſtateczna między Swiętemi zgoda? Czyli z tąd, że widzą BOGA, że kochaią BOGA, że ſię znayduią w ſtanie łaſki, i że ſą uczeſtnikami światłości Pańſkiey? To wſzyſtko bez wątpienia dopomaga do utrzymania miłości. Bardziey iednak to wynika z tąd, że między Swiętemi w Niebie nieſłychać tych ſłow, moie, i twoie, że żaden z nich nie mowi, to ieſt moie, do was nie należy, do tego niemacie prawa (1) Wſzyſcy ieden tylko maią interes zaſadzaiący ſię na tym, że poſiadaią BOGA, i iako BOG, bez wſzelkiego podziału, doſyć ieſt dla wſzyſtkich, tak wſzyſcy w nieodmiennym na łonie iego trwaią ziednoczeniu, bez naymnieyſzey między niemi niezgody.

My

(1) *Ubi non eſt meum, ac tuum, frigidum illud verbum.* S. Chriſoſt.

My Chrześcianie, od tego doſkonałości ſtanu, ieſteśmy bardzo dalecy. Moie, i twoie zwyczayne ſą na swiecie słowa; bez nich niebardzo ſię możemy obeyść. Ale to ſamo potępia nas, kiedy nieużywamy wſzelkiey czułości potrzebney do utrzymania miłości związku. Gdybyśmy albowiem tak, iak Swięci w Niebie, od wſzelkiego właſnego intereſu wolnemi byli, á Bogby nam przykazywał miłość, tedyby nam zachowanie iey nie trudne było. Albo gdyby BOG, widząc że ſię tak chciwie na świecie za właſnym uganiamy intereſem, miłosci nam ſurowo nieprzykazywał, tedybyśmy nie mieli czego ſię lękać. Ale że wſzyſcy mamy właſne intereſa naſze, á przecię koniecznie obowiązani ieſteśmy, do wykonania wſzyſtkich obowiąſkow miłości, to nas, iako mowi Swięty Chryzoſtom, w nieuſtanney boiaźni, i czułości trzymać powinno, aby ſię ſnadź w ſercach naſzych nie zapaliła namiętność właſnego intereſu, i aby w nich nieoſtygła miłość. Ale to ieſzcze nie wſzyſtko. Bo ta ſama miłość, ktora nas zniewalać powinna, do odſtąpienia intereſu właſnego z miłości, bliźniego, oraz nas pobudzić ma do poważania ſobie intereſow bliźniego, i do nieprzeſzkadzania im iako wam to w drugiey okażę Części.

CZĘSC

CZĘSC II.

Nie ieſtże to oſobliwſza w Religii naſzey prawda, kiedy nam powiada że w ten ſam czas obowiązani ieſteśmy do poważania intereſu, i pożytku bliźniego, ktorego nam BOG przykazuie, abyśmy azardowali intereſa włáſne, i że nam miłość przepiſuie prawo, ktorym ſię domaga od nas, abyśmy poważali to wſzyſtko, co ſię bliźniego tycze, dopomniawſzy ſię pierwey innym prawem, abyśmy ſię wſzyſtkiego zupełnie wyrzekli, co ſię do nas ſamych ściąga? Bynaymniey Chrześcianie, prawda ta ani wątpliwą, ani żadnym zarzutom podlegaiącą nie ieſt. Jeſt to prawidłem Nauki obyczayney, wſzędzie przyiętym, i kto chce bydź przekonany o nim, nie ma nawet przyczyny udawania ſię do Chrześciańſtwa; ſam świat pozwala na nie, i lubo ten obowiązek ieſt iednym z owych, przeciwko ktorym świat nayniegodziwiey i nayoczywiściey wykracza, przecież wyſtawuie go ſobie w myśli, iako powinność, i cnotę. Jakoż każdy człowiek maiący ſobie powierzone bliźniego dobro, iako uważa Swięty Chryzoſtom, dla ſamego honoru ſwego, ſądzi ſię bydź obowiązanym do uſilnieyſzego ſtarania ſię o toż bliźniego dobro, niżeli o ſwoie włáſne;

ſne; i gdyby mu kto zarzucił, że zaniedbał tego ſobie powierzonego dobra bliżniego, większąby mu uczynił krzywdę, iak gdyby go obwinił, że o ſwoy właſny interes niedbał. Jeżeli zaś świat, właſną miłością zaślepiony, tak ſprawiedliwie ſądzi, iakże my, Chrześcianami będąc, powinniśmy ſądzić? Jakże nie mamy bydź gotowemi, iak w każdey inney, tak i w tey okoliczności, do dopełnienia tey miary doſkonałości, ktorey ſię Ewanielia domaga od nas?

Słuſzna rzecz była, mówi nie bez gruntu, Swięty Ambroży, żeby BOG między ludźmi był ten uſtanowił porządek; to ieſt, ſłuſznie nam przykazał Pan BOG, abyśmy gorliwie obſtawali za dobremi bliźniego, i abyśmy ſię właſnego wyrzekli pożytku. Czemu? Bo wiedział dobrze, że, chociażbyśmy ſię naybardziey wyrzekli właſnego dobra, zawſze iednak będziemy mieli aż nad to gorliwości o nie; i że chociażbyśmy naybardziey przedſięwzięli obſtawać za dobrem bliźniego, przecięż to ledwo kiedy uczyniemy tak dokładnie, iak ſię tego domaga ſurowe doſkonałey ſprawiedliwości prawo. Ztąd poſzło, mowi tenże Nauczyciel, że BOG w Przykazaniach o miłości zawartych, w liczbie dziesięciorga Przykazań, naymnieyſzey nieuczynił wzmianki, o miłości ku nam ſamym, cho-

ciaż

ciąż przyſtoyna, i porządna miłość nas ſamych, ieſt nietylko nieuchronnie potrzebnym, ale też na przyrodzonym, i Boſkim Prawie ugruntowanym Przykazaniem. Mowi BOG przez Moyżeſza do ludu ſwego: *Będzieſz miłował Pana BOGA twego.* To ieſt pierwſze Przykazanie; z ktorym łączy drugie: *i bliźniego twego*, na ktorego ſię zapatrywać winieneś, iak na Brata twego. Przeſtał BOG na tym, i niedodał: będzieſz miłował i ſiebie ſamego, ſłuſzną i ſprawiedliwą miłością ktorą ci podaie natura. Daremnie albowiem, mowi Swięty Ambroży, byłby nas BOG do wykonania obowiąſku tego, oſobnym obowiązał Prawem. Był albowiem pewny, że człowiek niezapomni o ſobie; i dla tego nas nie tylko niezachęcił do miłości ſiebie ſamych, ale też dał nam w nowym Zakonie, wielkie Przykazanie o nienawiści, i zaprzeniu ſię ſiebie ſamych.

Ale niech to Chrześcianie, iak chce będzie, nic iednak pewnieyſzego nad przełożoną odemnie prawdę, że niemaſz żadnego, chociażbyśmy go mieli za naymnieyſzy, intereſu, pożytku, i dobra bliźniego, ktoregobyśmy ſobie wiele ważyć, i ſzacować nie powinni, i to dla naſtępuiących przyczyn. Nayprzod, każdy pożytek bliźniego, ieſt iſtotnym miłości we mnie mięſzkaiącey celem, á zatym powinien mi nietylko bydź bardzo

miły,

miły, ale też, ieżeli się tak mowić godzi, szacowny. Powtore, ten pożytek, i to dobro bliźniego, ktory się mnie zdaie bydź rzeczą małą, i podłą, względem miłości, dla skutkow swoich iest prawie zawsze bardzo wielkiey wagi; á zatym zapatrywać się na niego powinienem podług tychże skutkow, ieżeli o obowiązkach, ktore na mnie według zamierzenia Boskiego kładzie, chcę sprawiedliwie sądzić. Potrzecie: niemasz żadnego pożytku, i dobra bliźniego, ktoregoby wzgarda, albo lekce ważenie, dla samey słabości ludzkiey, niemogła miłości szkodzić; á zatym nie mogę bydź wymownym, kiedy nim pogardzam, i kiedy względem niego nieużywam wszelkiey ostrożności, ktorey odemnie Chrześciańska wyciąga rostropność. Trzy przyczyny, ktore gdyby miały bydź należycie wywiedzione, tyleżby potrzebowały Kazań. Ale ie przełożę całe krotko, abym się waszey nie naprzykrzył cierpliwości.

Tak iest Chrześcianie, co my nazywamy pożytkiem, i dobrem bliźniego, iest istotnym miłości celem, ktora się w nas znaydować powinna; á zatym podług Prawa Boskiego nayusilniey o nię starać się mamy. Gdybyśmy pożytku bliźniego po przyiacielsku szukali, o iak pilnie, i sumiennie usiłowalibyśmy o niego. Jakieyżbyśmy nie używali

ſkrzętnośći, dla pokazania wſzyſtkim, iak wielce ſobie poważamy pożytek, i intereſ Przyiaciela? I na tymci ſię zaſadza błąd naſz, iako mowi Swięty Augustyn; z przyiaźni czyniemy ſobie iakąś Religią, á miłość, że wſzyſtkich cnot nayświetſzą, poczytuiemy za rzecz, ktorą nam znieważyć wolno. Przyiaźni czyni nas oſtrożnemi, miłoſnemi, odważnemi, i wiernemi. Ale niczego podobnego w nas niedokazuie miłość; á przecię powiada nam Piſmo Swięte, że ieżeli w nas nie będzie mocnieyſza, i ſkutecznieyſza miłość, niżeli przyiaźń, tedy nietylko prożnemi, ale też od BOGA odrzuconemi ieſteśmy. Jakiż z tego powinniśmy uczynić wnioſek? Ale wroćmy ſię do ſamey rzeczy. Miłość nie ieſt prożnuiącą, i bezczynną cnotą; ma ona ſwoy cel, do ktorego zmierza, ktorym ſię zatrudnia; á tym celem ieſt pożytek, i dobro bliźniego, o ktorym mowiemy. Własna nas ſamych miłość czyni wybiegi przeciwne pożytkowi bliźniego, ale ſię iey opiera miłość bliźniego. Walczy przeciwko pożytkowi ſwemu wynioſłość naſza; ale go miłość bliźniego broni. Czyniemy temu pożytkowi z nieoſtrożnosci ſzkodę; ale ią nadgradza miłość bliźniego. Nadwerężamy ten pożytek, przez nieſprawiedliwe poſtępki naſze; ale go naprawia miłość bliźniego. Otoż tak w nas pracować, tak działać powinna miłość. Miłować albowiem bliźniego, á nieokazać mu żadnego uſzanowania, nie mieć

umiar-

umiarkowania, ostrożności, i starania, aby mu przepuścić, nie mieć boiaźni szkodzenia, i niepodobania się iemu, iest mieć miłość, ktorey nie znał Swięty Paweł, i ktora zawsze za zmyśloną poczytana będzie, ieżeli z ową w porownanie poydzie, ktorey nam tenże Apostoł tak doskonały wystawił obraz. Tę iednak zmyśloną, i fałszywą miłość, radeby wprowadziły, i utrzymały błędy, i ślepota swiata. Jako sobie wystawuiemy miłość mogącą się pogodzić z własnym interesem, i wszystkiemi przywarami iego, tak też przyimuiemy miłość mogącą się pogodzić z wzgardą interesu, pożytku, i dobra bliźniego. Miłość, ktora doskonale umie wynieść się nad pożytek bliźniego, i nietylko nic nie pomaga do zysku, i dobra bliźniego, ale też rozumie, że ma prawo do żartowania sobie z niego, podług upodobania swego. Wynaleźli nawet niektorzy taiemnicę miłowania Braci swoich, á przecię czynią im przykrości takie, iakby ich naygłownieyszemi nieprzyiaciołmi byli. To zaś dzieie się tym niebespieczniey, im uroczyściey oświadczaią, że żadney nienawiści niemaią ku nim. Szydzą z nich, znieważaią ich, trapią ich, ganią czynności ich, czynią im przeszkody, i wszelkiego używaią starania, aby zamysłow swoich niedostąpili skutku. Z tym wszystkim upewniaią ich, i podchlebuią sobie, że ich miłuią, właśnie iakoby to wszystko dla miłości było rzeczą

S oboię-

obojętną, i iakoby niemuſiała bydź uczeſtni-czką tego. Czy może bydź, powiedźcie wy ſami, grubſza, i bardziey opłakana zdrada.

Lecz powiecie podobno, ten pożytek bliźniego ieſt częſtokroć tak małą rzeczą, że tak wielkiego obowiązku na miłość nie może włożyć. Ale ia odpowiadam, i to ieſt drugi dowod, że w rzeczach tyczących ſię miłości, a zwłaſzcza miłości Chrześciańſkiey, nic podłego niemaſz, i że wſzyſtko, co do tey cnoty należy, za wielkie poczytane bydź powinno. Czemu? Oto dla tego, abyśmy nie tylko nie wpadli w przeſądy, ktore ſprawuią, że my, ponieważ nas cudzy pożytek i dobro niewiele obchodzi, nigdy prawie o rzeczy tey ſprawiedliwie nie ſądziemy; i że iak dowcipna ieſt właſna miłość, w powiękſzeniu naymnieyſzey nam wyrządzoney urazy, tak ſztuczna, i zdradliwa ieſt w umnieyſzeniu naywiękſzey urazy bliźniemu naſzemu wyrządzoney przez nas: (prawda, ktorey nas doświadczenie uczy, i ktora ſię ściąga do owego, co Salomon nazywał obrzydliwością przed Bogiem; mowiąc: że dwoiaką mamy wagę, iedną ważemy ſobie wyrządzoną krzywdę, i ta wſzyſtko powiękſza. Drugą ważemy krzywdę bliźniemu, wyrządzoną przez nas, i ta wſzyſtko umnieyſza. *Waga, i waga, miara, i miara, oboie obrzydłe ieſt u BOGA.* (a)) nie dla tey tylko mowię przyczyny, ktora ieſt

poſpo-

(a) *Proverb.* 20. v. 10.

pospolitą, ale też dla inney daleko ważniey-szey, i gruntownieyszey, to iest: że to, iako mowi Swięty Chryzostom, co w sobie samym zdaie się bydź małym, i podłym, prawie za-wsze, iak prętko na miłość obrociemy oko, dla skutkow swoich staie się wielkim; i że to mierzone, i miarkowane bydź powinno, nie iuż podług granic szczegulney niesprawiedli-wości, ktorą zawiera w sobie, ale podług obszerności niezliczonego złego, ktore za so-bą pociągnąć może.

Jakiegoż więc, słuchacze, naprzykład owe szyderstwo, ktoreście czynili z usz-zerb-kiem bliźniego waszego, ktore za dowcipne poczytane było, ktore nawet ci pochwalili, ktorzy nie byli uczestnikami iego: iakiegoż mowię, niesprawi pomięszania, i zmartwie-nia w sercu tey osoby, o ktorey mowiliście, iak prętko dowie się o nim? Czyliż często-kroć uporne wasze sprzeciwienie się bliźnie-mu; czyliż tkliwy, i dumny wyraz, z kto-rym się odzywaliście rozmawiaiąc z nim; nie-dostatek grzeczności w przypadku takim, gdzie należało bydź grzecznym, niebardzo przyzwo-ite, i mniey przyiacielskie odmowienie przy-sługi, ktorey się od was spodziewał; czyliż to wszystko nie iest gruntem niechęci tey, ktorą w każdey okoliczności pokazuie ku wam? Gdybyście byli miłość trzymali w u-szanowaniu, gdybyście się względem tego człowieka byli zachowali tak ostrożnie, i tak rostropnie, iak wy chcecie, aby się wzglę-

dem was zachowano, tedyby między nimi, i wami szczęśliwie panował pokoy, ktory iest owocem miłości. Niktby nie był widział tey niezgody, tey gorącości, i zemsty, ktore się pokazały iawnie. Prawda, że ten pożar z iedney tylko wyniknął iskierki; ale wy powinniście go byli przytłumić, niżeli wybuchnął, i wy iesteście winni temu ogniowi, ktory na potym ta mała rozżarzyła iskierka. Jakoż widziemy codziennie, że naywiększe zakłocenia, naymocnieysze nieprzyiaźni, naygorsze niezgody, i rozwody nie inny początek miały, tylko lekce ważenie małego iakiego dobra bliźniego, przeciwko ktoremu z początku wykroczyliśmy z nieostrożności, ale na potym do wszystkich niezdrożności, i zaiątrzenia powod dało. Ktoż powątpiwać może, ażeby za takowe skutki, niemiała odpowiedzieć miłość? Jakoż Chrześcianie, czemużby za nie odpowiedzieć nie miała? Albo raczey czemużby my, na mieysce iey, za nie odpowiedzieć nie mieli? Te skutki, ponieważ są tak nieszczęśliwe, iak z doświadczenia wiemy, czemużbyśmy obowiązani bydź nie mieli; do przewidzenia ich, a ieżeli ie przewiduiemy, czemużbyśmy się ich niepowinni chronić? Czyli nie znamy dostatecznie świata, abyśmy o tym przekonani byli? Czyliż przez inne postępki nasze, nie pokazuiemy iawnie, że go dostatecznie znamy? Zaniedbywamyż choć naymnieyszych rzeczy, kiedy się u iakiego wielkiego na świecie człowieka staramy o łaskę?

Wie-

Wiedząc, że od niego nasze zawisło szczęście, czyliż się nie strzeżemy, abyśmy go nie zasmucili, nie obrazili, lub nie sprzeciwili się jemu? Niemamyż sobie za powinność we wszystkich rzeczach podobać się iemu, i stosować się do wszystkich skłonności iego? Czyliż się za wiele domagaią od nas, kiedy chcą, abyśmy dla pożytku miłości czynili to, do czego, podług mniemania naszego, dla pożytku, i dobra doczesnego obowiązani iesteśmy?

Zdaie nam się, żeśmy się dostatecznie usprawiedliwili, kiedy mowiemy: nietargnąłem się na sławę, i dobre Imię tych, ktorzy się uskarżaią na mnie. Nie są to rzeczy wielkiey wagi, nie mogą na mnie żadnego ciężaru zwalić. Ale niepamiętamy na to, że to iest iedną z owych nikczemnych wymowek, ktorych złość światowa używać zwykła. Co albowiem między ludźmi znosi miłość, nie zawsze są rzeczy wielkie. Ow tak mocnoby się rozgniewał, gdyby kto żartował z nieumieiętności, i niezdatności iego, iak gdyby go kto obwiniał; że nie ma serca, że nie iest człowiekiem rzetelnym. Powiedźcie o światowey niewieście, że ułożenie iey iest śmieszne, że osoba iey iest nikczemna, á bardziey ią obrazicie, iakbyście iey zadali, że się w nieporządną uwikłała miłość. Miłość między ludźmi wykorzenia to, co ich roziątrza, i co ich przyprowadza do gniewu. Jeżeli takim sposobem nadwerężam miłość, wszystko,

co

co ztąd wyniknąć może, przed Bogiem na siebie zwalam.

Nakoniec bracia, mowi Swięty Bernard, powinniśmy, i to iest ostatni dowod, dobrze bydź przekonani o tym, że miłość będąc rzeczą nayniedotkliwszą, wyciąga koniecznie, aby się z nią obchodzono iak nayostrożniey, i aby cześć powinnego iey uszanowania miarkowana była względem, ktorego się po nas sama domaga słabość. Niepowinniśmy albowiem, mowi tenże Swięty Bernard, uważać miłość, tylko w oddzieleniu od istoty iey, ani tak, iakby była w stworzeniach innego rodzaiu, iak te, ktore stworzył BOG, á nawet ani tak, iakby sobie życzyć można, aby w bliżnim była; ale tak, iak w samey rzeczy w nim iest i zawsze będzie. Pewna zaś iest, że lubo miłość sama w sobie, i sama przez się iest mocna, częstokroć iednak iest słaba w tych, z ktoremi przestawamy. Raczey więc mamy myśleć, że u nich słaba iest, że ią łatwo obrazić można, że naymniey-sze nawet urazy są u niey niebespieczną, i niezagoioną raną. Ztąd dla nas wynika obowiązek sumnienia, abyśmy usiłowali o poznanie siebie samych, i abyśmy we wszystkich czynnościach, i zamysłach naszych, bardzo wielką zachowali ostrożność, i grzeczność. Ale mowicie, ta niedotkliwość miłości, nie zkąd inąd pochodzi, tylko z niedoskonałości ludzkiey. Dobrze powiada Swięty Bernard; ale coż z tego wnosić chcecie? Ludzie są

niedoskonali; więcże wam wolno będzie obchodzić się z niemi tak, jakby nie byli takiemi? Są względem siebie, i względem tego wszystkiego, co się ich tycze, bardzo tkliwi; więcże wam się godzić będzie, gniewać ich, i burzyć? Miłość w sercach ich, jest bardzo słaba; więcże żadney na tę słabość mieć niechcecie uwagi? Jakże mowi, tenże Nauczyciel, także też wnosił Swięty Paweł? Też to są prawidła Wiernym od niego dane? gdy im nawet słabość Braci ich szanować, i troskliwie chronić się kazał, aby ich nawet w rzeczach niewinnych, i pozwolnych niegorszyli, á osobliwie aby się strzegli, ażeby przez nieostrożność ich, nie zginęła ktora słaba dusza, za ktorą Chrystus umarł? *I zginie za oną twoią wiadomością brat mdły, dla ktorego Chrystus umarł.* (b) Bynaymniey, rzeczecie słuchacze, ieżeli o tey rzeczy, porządnie prawideł Religii naszey, będziecie sądzić, nie należy do mnie, uwolnić ludzi od słabości ich, nie moia iest rzecz, poprawić niedotkliwość umysłu, i serca ich; raczey obowiązkiem moim iest, stosować się do niey, i znosić ią, iako Chrześcianin. Ponieważ się o iedno słowo, i o ieden żarcik, tak mocno urażaią ludzie, że z tey przyczyny, częstokroć nadwerężaią miłość, przeto ią to słowo, i ten żarcik, powinienem za wielką rzecz poczytać. Każdego czasu ludzie słabi, i niedotkli-

(b) 1. ad Corinth. 8. v. 11.

dotkliwi byli. To w rzeczach tyczących się miłości; powinno bydź wszystkich powinności moich gruntem. Gdybym albowiem za miłością chciał czekać poty, ażby ludzie nie mieli żadnych niedoskonałości, i słabości, tedybym, ponieważ iest pewna, że ie zawsze, i każdego czasu mieć będą, tedybym mowię, tey cnoty nie otrzymał nigdy. Przykazuie mi BOG, abym ich iako słabych, i niedoskonałych miłował. Tego zaś uczynić nie mogę, ieżeli nawet naypodleyszego ich pożytku, w szacunku nie mam, ieżeli nie iestem ostrożny, w rzeczach nawet naymnieyszych, o ktore się czasem choć bez przyczyny urażać zwykli. Daleko sobie lepiey postąpię w tey mierze, stosuiąc się do słabości ich, niżeli domagaiąc się poprawy od nich; więcey w tey okoliczności zyskam, zachowuiąc się względem nich, cichym i cierpliwym, niżeli chcąc ich gwałtem do roztropności przywieść.

Te są Chrześcianie myśli, i uwagi, z ktoremi was do domu puszczam, kończąc Kazanie moie, na piękney niegdyś od Swiętego Piotra, pierwiastkowym Chrześcianom daney nauce: *Złożywszy tedy wszelaką złość, i wszelką zdradę, i obłudności, i zazdrości, i wszystkie obmówiska, iako dopiero narodzone niemowlęta rozumnego bez zdrady mleka pożądaycie.* (c) Złożcie więc bracia, złość, nieprzy-

(c) 1. Petri 2. v. 1. 2.

przyiaźń, i nienawiść, ktore wafze zarażaią ferca. Nie używaycie iuż odtąd chytrości, i wykrętow, ktorych do tych czas używaliście na podeyscie innych. Złożcie fałfzywe pozory, i zmyślone ułożenia, ktore pod fkromnością wydaiącą fię na twarzy, naywiękfze namiętności, i nayfrożfzą ukrywaią zemftę. Przytłumcie ukrytą nienawiść, i zazdrość, ktora z niefzczęścia bliźniego, dla was męczarnię czyni. Niedaycie fię nakłonić do obmowifk, ktore w dufzy wafzey miłość, i życzliwość truią, i częftokroć nayświętfze przyiaźni zamieniaią w piekło. Jeżeli was co rozdzieliło, znaydźcie fię znowu iak nayprędzey, i daleko fię ścisley, niżeli kiedy, złączcie. Opuśćcie wfzyftkie okoliczności, i ceremonie, ktore częftokroć do fzczerego poiednania fię przefzkadzać zwykły. Uprzedzaycie, według napomnienia Swiętego Pawła; ieden drugiego: *Uczciwością ieden drugiego uprzedzaiąc.* (d) Bądźcie w tey mierze, iako dzieci, i pomniycie, że proftota dziecięcia, w niezliczonych przypadkach, dla Chrześcianina daleko ieft lepfza, niżeli wfzyftka światowa mądrość. Pomniycie, iż żadnym fpofobem niemożecie należeć do Chryftufa, ieżeli nie będziecie mieli Ducha JEZUSA Chryftufa, i że Duch JEZUSA Chryftufa, ieft Duchem miłości. Przyidź Duchu Swięty, przyidź do ferc nafzych, i napraw w nich tę kofztowną cnotę.

(d) *ad Roman.* 12. v. 10.



cnotę. Jak ią w nas znowu wskrzesisz, iak uprzątniesz wszystko, co iey szkodzić, lub co ią sfałszować może, w ten czas, przez nieiakieś tworzenie, odnowisz postać ziemi. (e) Uczyń ten cud o Panie, uczyń go dla całego Kościoła, Oblubienicy Twoiey, ale osobliwie uczyń go dla słuchacza moiego, aby wszyscy tu przytomni, ziednoczywszy się odtąd przez szczerą, i prawdziwą miłość, przez iednęż szczęśliwość, na wieki z Tobą, złączeni byli, Amen.



KAZA-

(e) *Et creabuntur, & renovabis faciem terræ*, Offic. Eccle.

KAZANIE
NA NIEDZIELĘ XIII. PO SWIĄTKACH
o SPOWIEDZI

Ktore, gdy uyrzał, rzekł idźcie: okażcie się Kapłanom. u Łuk: 17. w. 14.

TEn roſkaz daie Zbawiciel świáta owym zieśiąciom trędowatym, ktorzy go o wſpomożenie proſzą, aby od ſromotnego, i śmiertelnego trądu, ktorym zarażeni byli, uwolnieni zoſtali, i tenci ieſt ſkuteczny srzodek, ktory nam imieniem Chryſtuſowym podaie Kościoł, ieżeli od daleko niebespiecznieyſzego trądu, ktorym ieſt grzech, oczyſzczeni bydź pragniemy. Odſyła nas do Kapłanow, iako do lekarzow dusz naſzych, i roſkazuie nam, abyśmy im opowiedzieli naſz ſtan, i duchowne choroby naſze. *Idźcie okażcie ſię Kapłanom.* W ſtarym Zakonie, iako uważa Swięty Chryzoſtom, Kapłani niemieli mocy uleczenia trądu, ale tylko roztrząſali go, i dawali zdanie ſwoie, czyli rzeczywiscie był uleczony. Ale za czasow Nowego Zakonu, przy Sakramencie pokuty, Ka-

Kapłani, iako naſtępcy Apoſtołow, od ſamego BOGA otrzymali moc, i władzę uwolnienia grzeſznika, poiednania go z Bogiem, rozgrzeſzenia go, i iednym ſłowem odpuſzczenia mu wſzyſtkich grzechow iego. To nas jednak, Chrześcianie, bardzo zadziwiać powinno, i ſprawiedliwie ubolewamy nad tym, że tak wielu grzeſznikow; z tego daru Boſkiego, i tak zbawiennego Sakramentu niekorzyſta. Zamiaſt uſłuchania wzywaiącego ich do ſiebie Chryſtusa, ktory im do powſtania z nieſzczęścia ſwego ten śrzodek zgotował, i ktory wyciąga ręce ſwoie na danie im błogoſławieńſtwa, oddalaią ſię nieuſtannie od niego, i niechcą ſię do ſpowiedzi udać. Lubo przez pokorne wyznanie grzechow ſwoich iak nayprędzey, i iak naydokładniey mogą bydź uwolnieni od nich, przecięż, iako chorzy w wielkiey leżący gorączce, i nie czuiący choroby ſwoiey, tak bardzo unikaią ſkutecznego uleczenia ſię śrzodku, iak pilnieby ſię o niego powinni ſtarać. Ja dla wykorzenienia tego błędu przedſięwziąłem dziſiay wyſtawić wam przed oczy pożytki ſpowiedzi. Wiedzą Chrześcianie, doſtatecznie o ſtraſzliwym niebeśpieczeńſtwie, i grzechu złey ſpowiedzi. Ale niemaią podobno doſyć wiadomości, iak z drugiey ſtrony dobra ſpowiedź do poprawy życia, i do ſzczęśliwego na drodze Boſkiey poſtępowania, pożyteczna bydź może. Mowiemy do nich doſtatecznie iak ſię do ſpowiedzi gotować

wać maią. Ale bardzo podobno mało wspominamy o kosztownych pożytkach, i nieoszacowanych dobrách, ktorych się z dobrey spowiedzi spodziewać winni. Abym was więc, Słuchacze, zachęcił do częstego używaniá Sakramentu pokuty, okażę wam w tym Kazaniu godność, i moc tegoż Sakramentu pokuty. Wezwiymy Ducha Swiętego o świátło, i pomoc.

Niemyślę iá obszerneini dowodami okazywać nieuchronną potrzebę spowiedzi. Jak prędko iesteśmy synami Kościoła, tak podlegli iesteśmy wyrokom iego, a zatym niemożemy niewiedzieć o iednym nayniezbitszym, i naywyraźnieyszym przykazaniu iego. O przykazaniu ktore gruntuie się na wyroku JEZUSA Chrystusa; i ktore przez podaniá Apostolskie, wprowadzone przez zbory Kościelne, utwierdzone, w wszystkich czasiech przyięte, i od wszystkich prawowiernych pełnione było. Wiem ia wprawdzie, co o nim sądzili kacerze, ktorym się zdało nieznośnym ciężarem, i ktorzy ie, iako prawo nazbyt przykre, i nazbyt uciążliwe odrzucili:. Ale niewdaiąc się w żadne spory, ktore ani do czasu, ani do mieysca, na ktorym mowię, niesłużą, powiedam, i przekonywać was będę, słuchacze; że między wszystkiemi Chrześciańskiemi ćwiczeniámi Spowiedź iest dla nas naypożytecznieysza, i zabawą taką, przy ktorey BOG naywięcey się oglądał na prawdziwy nasz pożytek. Abyśmy się przeświadczyli o tym, możemy siebie

bie famych albo w ftanie grzechu, albo w ftanie łafki, zważyć. W ftanie grzechu potrzeba nam fpofobu uleczenia fię, i odzyfkania zdrowia; a w ftanie łafki potrzeba fiły, i mocy do wfparcia, i utrzymania fię. To wam przełożywfzy, dwoiaką wyftawię prawdę, ktora niech będzie wafzey uwagi celem. Spowiedź ieft śrzodkiem naydzielnieyfzym, i nayfkuteczniey fzym, ktory nam udzieliła Opatrzność na zgładzenie grzechow. To wam w pierwfzey pokażę części. Spowiedź ieft śrzodkiem naypewnieyfzym, i naybezpiecznieyfzym, zachowania nas od powrotu do grzechu. To będzie część druga. Jak z pierwfzey, tak z drugiey nauczycie fię, iak potrzebna ieft rzecz, do Sakramentu pokuty przyftępować często, i to wam ku końcowi okażę. Profzę was o pilność.

CZĘSC I.

JEft to w Teologii powfzechnie przyięta Nauka, że żaden, iakiego tylko użyć możemy, na zgładzenie popełnionych grzechow nafzych, śrzodek fam przez fię niemoże zgładzić grzechow nafzych, ieżeli go nieprzyimie BOG, i ieżeli z nim niezłączy łafki odpufzczenia. Ale i to niemniey powfzechna Nauka, że śrzodki, ktore BOG chce przyiąć, podług zwyczaynych prawideł dobrze rozrządzone, i takie fą, że z iftoty fwoiey, i fame przez fię maią iakąś fiłę do dania ia-

kiey-

kieykolwiek pomocy do tak przedziwnych, i wysokich skutkow. Te są dwa fundamenta, na ktorych zasadzam przełożoną odemnie prawdę, gdy mowię, że spowiedź iest nayskutecznieyszym śrzodkiem na zgładzenie grzechow. Jezeli mnie się albowiem spytacie, zkąd spowiedź ma tę siłę, tedy ia odpowiadam, nayprzod od woli i z daru BOGA; a powtore od, i z siebie samey. Od woli BOGA; bo ią BOG osobliwie na ten koniec, obrał, i postanowił. Od, i z siebie samey; bo ma w sobie to wszystko czego potrzeba do nakłonienia grzesznika, aby za pomocą łaski, prawdziwą pokutę czynił. Od woli BOGA, bo iey BOG iako się zdaie zupełnie przywłaszczył i zostawił odpuszczenie grzechow. Od, i z siebie samey; bo ma przedziwne własności do nawrocenia grzesznika, i przyprowadzenia go znowu na drogę sprawiedliwości. Dwie uwagi zamykaiące w sobie to wszystko, co wam w pierwszey części powiedzieć umyśliłem. Obiaśnieymy niemniey pierwszą, iak drugą.

Tak iest Chrześcianie, chciał BOG, aby odpuszczenie grzechu, do wyznania grzechu przywiązane było; i lubo przykazanie, ktore nam dał o tym, zdaie się bydź przykazaniem sprawiedliwości, iest iednak przykazaniem miłosierdzia tak dalece, że od samego tylko miłosierdzia pochodzić mogło. O iak to albowiem iest wielka, i przedziwna dobroć, że ia chcąc bydź uwolnionym, i rozgrzeszonym od grzechu czyniącego mnie godnym

wie-

wiecznego potępienia; mam dosyć na tym, że się sam oskarżam; że BOG przestaie na wyznaniu nieprawości moiey; i że, iako mowi Swięty Augustyn, dosyć iest dla mnie wyznać, czym iestem, abym się stał tym, czym nie. iestem. Ach! Bracia, woła tu Zeno z Werony, iest to sąd cale nadzwyczayny, i nowy. Jeżeli się winowayca wymawia, potępiaią go; ieżeli zaś wyznaie winę swoią uwalniaią go. (a) W sądach ludzkich cale się inaczey dzieie. Sądy ludzkie karzą tylko to, co się odkrywa; ale w sądzie Boskim karzą tylko to, co się ukrywa; kiedy wyznaiecie grzechy wasze, tedy to wyznanie wasze sprawuie, że przed oczyma moiemi nikną; kiedy się oskarżacie sami, tedy ia przestaię bydź sędzią waszym. Te piękne słowa przypisuie Piotr Bleżeński BOGU, i kładzie ie w usta iego, aby grzesznika do tey tak zbawienney zabawy, to iest do spowiedzi, wezwał. Ztąd pochodzi, mowi wielki z Werony Biskup, ktorego przytoczyłem świadectwo, że spowiedzi nasze, to iest, spowiedzi uczynione podług praw Chrześciańśtwa, żadną miarą nie są spowiedziami przymuszonemi, ani przez boiaźń, albo męki iakie wymaganemi, ale są spowiedziami dobrowolnemi, w ktorych się sami bez wszelkiego przymusu oświadczamy z żalem, i miłością. Czemu? Bo wiemy

(a) *Novum Judicii genus, in quo reus, si excusaverit crimen, damnatur, absolvitur, si fatetur*, Zen. Veron.

Bo wiemy, mowi, on, że nam nieomylnie ſą pożyteczne, i że BOG ich ſię domaga od nas, nie dla ſzkody naſzey, ale aby miał ſpoſobność do obſypaniá nas nayobfitſzemi, i naykoſztownieyſzemi łaſk ſwoich ſkarbami. Z tąd pochodzi, przydaie Swięty Chryzoſtom, że wyznaiemy nawet nayſkrytſze grzechy naſze. Zważcie, Chrześcianie to mieyſce dobrze. Wiele albowiem waży przeciwko kacerzom. Biorę ie zaś z piętnaſtego Kazaniá na drugi liſt do Koryntyan. Swieccy ſędziowie, mowi ten Swięty Nauczyciel, na te tylko rzeczy wydaią wyroki ſwoie, ktore ſą dowiedzione, i do iawney przyprowadzone wiádomości. My zaś cale innemi rządząc ſię prawidłami, i cale świętą wykonywaiąc karność, poddaiemy pod ſąd Kościoła nawet i myśli naſze. A to czyniemy dla tego, że nam powieda Religia naſza, iż takowe myśli właſnych i nayſkrytſzych ſerca naſzego taiemnic wyznanie nie tylko nieściąga na nas z ſtrony BOGA wyroku potępieniá, ale też zapobiega wſzyſtkim wyrokom, ktoryćhby ſię od ſprawiedliwości Boſkiey nam potrzeba lękać, i zachowuie nas od nichże.

Taiemnicę tę dobrze przeniknął Dawid. Pomodliwſzy ſię albowiem iak naygorącey do BOGA, proſząc go, aby mu dał łaſkę, aby mu naywiękſzę wyświádczył miłoſierdzie, i aby go oczyścił od wſzelkiey grzechowey zmazy: *Jeſzcze więcey obmyi mię od nie-* pra-

T

prawości moiey, i od grzechu moiego oczyść mię. (b) Nie inney ten pokutuiący Krol używał pobudki do nakłonienia, i poruszenia BOGA do politowania się nad nim, tylko wyznania grzechu swego. Ty o Panie widzisz, że wyznawam niesprawiedliwość moią. *Albowiem ia znam nieprawość moię.* (c) Coż to za wniosek? Bardzo sprawiedliwy, odpowieda Swięty Chryzostom, i Dawid tak mowiąc, o naymiłosierniey szych zamysłach Boskich był doskonale przeświadczony. Nie inaczey albowiem iest, tylko iakby był mowił do BOGA: Prawda iest; Panie, że to wyznanie popełnionego grzechu mego iest nadgrodą bardzo małą. Ale że ty ią chcesz przyiąć, i przestać na niey, przeto ośmielam się ofiarować ią Tobie, i spodziewam się, że ona mię poiedna z Tobą. Ty o Boże moy, odpuścisz mi; bo wyznawam grzech moy. *Od grzechu moiego oczyść mię, albowiem ia znam nieprawość moię.*

Patrzcie, Chrześcianie, iakim sposobem z Bogiem obchodzić się mamy, i to gruntuie się na dwoch Boskich własnościach iego. Pierwszą iest iego wielkość, a dobroć iego iest drugą. Wielkość iego, ponieważ tu okazuie, czym iest, i co uczynić może, odpuszczaiąc grzechy, iako Pan nieokreśloney władzy niezachowuiąc nawet wszystkich ścisłey sprawiedliwości zwyczaiow, i przepisow.

(b) *Ps:* 50. v. 4.
(c) *Ibid.* v. 5.

ſow. Przypominam tu ſobie bardzo piękny Swiętego Ambrożego wyraz znayduiący ſię w mowie o pochwałach Wielkiego Teodozyuſza, w ktorey mowi, że ten wielki Monarcha czaſem ſam wykraczaiących przeciwko Rządom Państwa ſądzić lubił. Ale przekonawſzy ich, i przymuſiwſzy do wyznaniá przeſtępſtwa ſwego, natychmiáſt, lubo winowaycy ſpodziewali ſię wyroku śmierci, i lękali ſię gniewu iego, znagła odmienił twarz, aby im był dał poznać, że im daruie życie, i że ich od wſzelkiey kary wolnych puſzcza. To zaś dla tego czynił, mowi tenże Swięty Ambroży, że tych nieſzczęśliwych zgubić niechciał, i że ſobie miał za honor złość ich zwyciężyć prawdziwie krolewſką łaſką. (d) Tak, Chrześcianie, obchodzi ſię i BOG z nami. Oprocz wielkości i wſpaniáłości ſwoiey, pokazuie i dobroć ſwoią. Ponieważ nas miłuie, przeto niechce zguby naſzey, ale tylko domaga ſię ſprawiedliwości od nas. Tę zaś wyrządzamy Bogu przez właſne wyznanie naſze. Bo wyznanie naſze wyrządza ſprawiedliwości iego wſzyſtkie przyzwoitości do ukaraniá nas, i miłoſierdziu iego wſzelką cześć do odpuſzczeniá nam.

Dla tego też mowił do BOGA ukoronowany Prorok: *Tobiem ſamemu zgrzeſzył, i uczyniłem złość przed tobą, abyś ſię uſprawie*

(d) *Vincere enim volebat, non perdere.* S. Ambros.

wiedliwił w mowach twoich a zwyciężył, gdy cię posądzaią. (e) Zgrzeszyłem o Boże moy, wyznaię winę moią. Czemu? Abyś przezemnie był wysławiony, i aby z odpuszczenia, ktorego mi użyczysz, poznać można, że miłosierdzie twoie przewyższa wszystkę złość serca moiego, i że ią zwyciężyło. To zwyciężaiące miłosierdzie wystawuie nam Duch Swięty wszędzie, kiedy nas do grzechow naszych wyznania wzywa. W tym rozumieniu wykłada Augustyn Swięty Psalmu setnego siedmnastego słowa: *Wyznawaycie Panu, bo dobry.* (f) Ach! Bracie, mowi on, czegoż się wzdrygasz wyznać grzechy twoie przed BOGIEM, ktory na tych, ktorzy ie szczerze i niezmyślenie wyznawaią, tak iest dobry? nieiestże lepiey, wyznaniem swoim nakłonić BOGA, aby ci był miłościw, niżeli nagannym milczeniem pobudzić go do gniewu? (g)

Ale trzeba mi, powiedacie, grzech moy nie tylko przed Bogiem uznać, lecz mam go i przed człowiekiem wyznać. Tak iest, słuchacze, powinniście to uczynić, ale wyznać go powinniście przed człowiekiem od BOGA na to postanowionym; ktory zastępuie mieysce Boskie, i ktory iest sługą miłosier-

---

(e) *Ps* 50. v. 6.

(f) *Ps.* 117. v. 29.

(g) *Quid times confiteri Domino, qui confitenti bonus est? Fac confitendo propitium, quem negando facis infensum* S. August.

ſierdzia Boſkiego. Czy może bydź Chrześcianinowi ciężko wyznać grzechy ſwoie przed człowiekiem takim, ktory względem niego zaſtępuie mieyſce Pośrzednika u BOGA? Jakążkolwiek ſobie wyſtawuię grzechow moich ſzpetność, albo iakożkolwiek ſą w ſamey rzeczy ſzpetne, chociażby ie przed całym światem, i iak mowi Prorok wzgromadzeniu ſprawiedliwych potrzeba wyznać: *w radzie ſprawiedliwych, i w zgromadzeniu.* (h) mogłżebym ſię choć naymniey namyślać, wiedząc że od tego zawiſła o Boże moy, łaſka twoia i że mi pod tym warunkiem ieſt obiecana? Mogłżebym ſię ociągać w wykonaniu warunku tego, do ktorego ty względem mnie tak wielkie przywiązałeś dobro? Mogłżebym bydź niegotow do uczynienia tego, z ściſley powinności, i dla ubeśpieczenia zbawienia duſzy moiey, co z obfitości, i gorliwości pierwiaſtkowi czynili Chrześcianie? Namyślaliż oni ſię grzechy ſwoie wyznawać iawnie? Wzdrygaliż ſię przed całym ie wyiawić Kościołem? Czemuż ia przy wyznaniu taiemnym teyże uniżości, tegoż męſtwa, i teyże gorliwości okazać niemam, ktorą oni przy iawney pokucie, i przy iawnym okazali wyznaniu? Czemuż ia dla poratowania duſzy moiey, duſzy nieśmiertelney niemam czynić tego, co każdodziennie czynią złoczyńcy dla utrzymania krotkiego, i przemiiaiącego życia? Kiedy przeſtępca iaki od Monarchy ſwoiego otrzyma

(h) *Pſ.* 110. v. 1.

ma list uwalniaiący go od kary, ociągaż on się z nim poyść do sędziow, ktorzy go poznawać, i umocnić maią? Owszem sam dobrowolnie, i iak nayprędzey do nich pospieszá. To iednak iest przyznać się do tego wszystkiego, o co go oskarżono, i sądownie, i uroczyście wyznać, że był kary, i śmierci godzien. Ale nic niezważa na to. Zysk, ktory z uwolnienia swego odbiera, sprawuie, że o tym zawstydzeniu swoim albo zapomina, albo że ie znośi. Czyliż zaś łaska Boga moiego, ktorą utraciłem, i ktorą mi na spowiedzi znowu ofiáruią, powinna bydź dla mnie mniey szacownym, i kosztownym, zyskiem? Mamże iakikolwiek stopień wiary, ieżeli z daleko większą gorliwością nieprzystępuię do okazania się Kapłanom? *Okażcie się Kapłanom;* ieżeli sobie żadney niezadaię trudności, abym im opowiedział stan moy, odkrył nędzę moią, wezwał ich pośrzednictwa, i z ust ich prędkie, i zupełne otrzymał odpuszczenie? Słuchaymy więc, Bracia, słuchaymy rady Apostoła napominaiącego nas, abyśmy z ufnością zbliżyli się do Tronu łaski, ktory BOG wystawił w Kościele swoim, i na ktorym zasiadaią sludzy iego, aby według upodobania iego udzielali błogosławieństwo. *Przystąpmy tedy z ufnością do stolice łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie, i łaskę naleźli do pogodnego ratunku.* (i) Powierzył im BOG wszystkę moc, i władzę

(i) ad Hæbr: 4. v. 16.

dzę swoią, roskazuiąc, aby iey na wasze używali dobro. Rzekł do nich: wszystko, cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane, i w Niebie, i wszystko, co wy odpuścicie, będzie odpuszczone. Obietnica iego w tey mierze iest oczywista, i wola iego iest wyraźna. Nie iesteśmy więc własnemi nieprzyiaciołmi swemi, kiedy z tego wszystkiego korzystać niechemy?

Niech to nas iednak niezadziwiá Chrześcianie, że BOG, ieżeli się tak mowić godzi, tak sobie poważa wyznanie grzechu. Nie dzieie się to bez przyczyny; bo wyznanie grzechu same przez się zawiera w sobie wszystko, co serce Boskie ku człowiekowi obrocić, i człowieka do porządku doskonałey pokuty przyprowadzić może. Nowe źrzodło, z ktorego tey, nam tak zbawienney, i wielkiey nabiera mocy. Coż albowiem sprawuie wyznanie grzechu? Oto trzy rzeczy. Nayprzod upokarza grzesznika rozważaiącego grzechy swoie. Powtore, wzbudza w nim smutek, i żal za grzechy swoie. Potrzecie, zastępuie u niego mieysce nieodwłocznego, i rzeczywistego zadosyć uczynieniá za grzechy swoie. Otoż przez to w nim do szczętu wyniszcza, i gładzi grzechy iego. Uważcie dobrze. Wyznanie grzechu upokarzaiąc grzesznika, wyrywa nawet korzeń grzechu, ktorym iest pycha, z serca iego. Wzbudzaiąc w nim żal, i smutek, uwalniá go od tego pohańbieniá, ktore Teologowie nazywaią

wi-

winą. A zastępuiąc u niego mieysce zadosyć uczynieniá, gładzi nawet to, co grzech za sobą pociąga, to iest, karę, a przynaymniey zaczyna znosić takową karę tak dalece, że nic w grzechu nie iest, coby nieutracało mocy swoiey, i coby nieustępowało. To wszystko iest uwagi godne.

Mowię, wyznanie grzechu upokarza grzesznika. Ten iest pierwszy iego skutek; przez to nietylko przyprowadza grzesznika do porządku pokuty, ale też sprawuie w nim naycelnieyszą, i nayistotnieyszą powinność pokuty. Coż albowiem, podług zdaniá Nauczycielow Kościoła, iest pokuta? Pięknie nam to opisuie Tertulian, mowiąc, pokuta iest sztuką, albo umieiętnością, ktorey używa BOG na upokorzenie człowieka, i z ktorey człowiek sam nauczył się upokorzenia siebie od BOGA. (k) Już zaś między wszystkiemi Naukami, ktore ta obszerna umieiętność Boska zawiera w sobie, żadney niemasz, ktoraby z Nauką wyznaniá grzechow swoich porownana bydź mogła. Czemu? bo to pewna iest, że nic tak bardzo nieupokarza człowieká, iak wyznanie grzechu. Tu się iednak rozumieć niepowinno owe wyznanie powszechne, ktorym wyznaiemy, że iesteśmy grześnikami, bez okazaniá w szczegulności, w czym i dla czego iesteśmy grześnikami. Niemowię też tu o owym

(k) *Disciplina humilificandi hominis.* Tertull.

owym wyznaniu wewnętrznym, ktore w ſercu czyniemy przed Bogiem, i ktore ſię iedynie zaſadza na tym, że wyznaiemy przed nim to, co on, bez tego wyznania naſzego, wie doſkonale, i czego przed nim niemożemy ukryć. Do tego albowiem nietylko niepotrzeba wielkiey pokory, ale też częſtokroć mamy to ſobie za honor, i znak pobożności, i boiaźni BOGA. Ja mowię o wyznaniu poſtanowionym od Chryſtusa, i zwyczaynym w Kościele iego; to ieſt, mowię o wyznaniu owym, przy ktorym używamy dokładnego rzeczy opowiedania; nieprzeſtaiemy na tym, że mowiemy zgrzeſzyliśmy; ale daiemy cale ſzczegulne o tym, i owym grzechu świadectwo przeciwko ſobie ſamym; mowiemy o tym myślałem, tom uczynił; ta namiętność uwiodła mię, dla tey przyczyny, dla tego interesu czyniłem to; to życiu moiemu przynoſi chańbę; w tym i owym ſzkodziłem ſprawie BOGA moiego. Jednym ſłowem, mowię o wyznaniu tym, przy ktorym na ſpowiedzi czyniemy to, co BOG uczyni na oſtatecznym ſądzie ſwoim, kiedy wyiawi wſzyſtkie ſumnienia ludzkie, i nayſkrytſze dusz naſzych zakąty promieniem światłości ſwoiey obiáśni, i roztrząśnie. Ten prawdziwie ieſt wizerunek, ktorego wyznanie naſze naśladować przedſiebierze tak, iak umyſł nasz w tym ſiebie ſamych poznawaniu znayduie poniżenie ſwoie. Mowię o wyznaniu tym, ktore nietylko przed Bogiem, ale też przed

czło-

człowiekiem czyniemy. Przed człowiekiem, ktory iest namiestnikiem Chrystusa Pana; przed człowiekiem, ktory nas sam przez się niemoże poznać, ale my iemu powinnismy się zwierzyć wszystkich słabości naszych, wszystkich nieszczerości, i całey obłudy naszey, i zgoła tego wszystkiego, co w sercach naszych skażonego, i zepsutego iest, słuchaiąc cierpliwie tego wszystkiego, co iemu prawdziwa gorliwość mowić każe; przyimuiąc, i wykonywaiąc te wszystkie ukarania, ktore nam naznaczy; i zachowuiąc wszystkie prawidła życia ktore nam przepisze. To wszystko coż iest innego tylko wspaniałomyślne wykonanie upokorzaiącey nas karności, o ktorey Tertulian mowi?

Ztąd, słuchacze, w raz ze mną poznać możecie rożnicę, ktorą między duchem błędu, i między duchem prawdziwey Religii zawsze, i po dziś dzień ieszcze postrzegano. Duch albowiem błędu, ktorym iest duch kacerstwa, będąc duchem wyniosłości, niemogł cierpieć ducha wyznania, i pokuty, ktory go upokarzał.. Coż więc uczynił? Oto zrzucił z siebie iarzmo tego Sakramentalnego wyznania, ktore obowięzuie grzesznika do wyiawienia grzechow swoich, i do poddania się na spowiedzi Kapłanowi. Zostawił sobie tylko wyznania pozor, ktory ani nic trudnego, ani upokarzaiącego niezawiera w sobie. Jakoż coż to iest za pokora nazywać się w powszechności grzesznikiem, kiedy to i

nay-

naywiększi czynili Swięci? Coż to iest za pokora wyznać grzechy swoie przed Bogiem; przed Tobą o Panie, mowi Swięty Augustyn, ktory wiesz doskonale o wszystkim, co się we mnie dzieie; i przed ktorego oczyma chcieć się ukryć byłoby naywiększym głupstwem? Gdybym to chciał uczynić, byłbym zaiste godzien, abyś się ty przedemną utaił na wszystkie wieki, ale iabym się przed Tobą utaić, i ukryć niepotrafił nigdy. (1) Ale Kościoł Chrystusa Pana utrzymał to wyznanie, z ktorego mu Boski Oblubieniec iego uczynił Sakrament pokory. Im bardziey to wyznanie zdawało się upokarzaiące grzeszników, tym się go ściśley trzymał; bo tym zdatnieysze mu się zdawało do osiągnienia tego końca, dla ktorego my go używać mamy. Bo pokora, i pokuta w też tropy zawsze za sobą dążą, i prawdziwa pokuta nigdzie się nie może znaleść, tylko tam gdzie się naydoskonalsza znayduie pokora.

To iest, słuchacze, wielkie owe prawidło Chrześciańistwa, z ktorego się powinniśmy nauczyć i poznać, iak bardzo błądzą ci, ktorzy sobie wyznanie grzechow swoich poczytuią za wstyd. Tak wnosić, i takim się mniemaniem rządzić, iest siebie samego zwodzić. Chronicie się spowiedzi, i ucie-
ka-

---

(1) *Nam & si tibi confiteri noluerim, te mihi abscondam, non me tibi.* S. August.

kacie przed nią dla tego, że was iakiegoś nabawia wſtydu, a przecię ią dla tego ſamego należy kochać. Ten albowiem wſtyd, ktory ona w was ſprawuie, upokorza was przed Bogiem; a co was upokarza przed Bogiem, ieſt właśnie tym, czego w pokucie powinniście ſzukać. Co was, Braciá moi, mowi Swięty Chryzoſtom, przyprowadziło do zguby, i było waſzego nieſzczęscia źrzodłem, nic innego nie ieſt, tylko to, żeście niedoſyć wſtydu mieli. Staliście ſię bez czelnemi, abyście byli mogli grzeſzyć. Wſtyd więc powinien waſze nawrocenie zacząć. Jeżeli ſię znowu do BOGA nawrocić chcecie, muſicie wſtydu, ktoryście utracili przez grzech, na nowo nabyć. Tego zaś nigdzie nieznaydziecie lepiey, iak w wyznaniu grzechu, kiedy ſłyſzę, że opowiádacze Ewanielicznych Nauk całe Kazaniá ſwoie na ten obracaią koniec, aby zmnieyſzyli, albo też cale znieśli wſtyd, ktoryby mieć mogli grzeſznicy w ſpowiedaniu ſię grzechow, przyznam ſię, ſłuchacze, że lubo ich gorliwość chwalę, wſtrzymać ſię przecię niemogę, abym ſię im ſprzeciwić niemiał. Bo czemuż bym miał odbierać grzeſznikom to, coby raczey w nich potrzeba wmawiáć? Jeden z naywiękſzych błędow, ktore ſię przy ſpowiedzi popełniáć zwykły, zaſadza ſię na tym, że wielu ludzi bez naymnieyſzego wſtydu przyſtępuie do niey chociaż nayſromotniey-

motnieyfze popełnili zbrodnie. Jako się bez wſtrętu dopuścili grzechow ſwoich, tak z tą ſamą śmiałością wyznawaią ie. Gdybyście im się przyſłuchali, rzeklibyście, że maią prawo niewſtydzenia się zbrodni ſwoich, ponieważ w takim żyią na swiecie ſtanie, w ktorym się czego innego ſpodziewać niemożna po nich. Wiádomo ſpowiednikom, iak powſzechna dziſiay ieſt ta przywara. Zmierza ona do oſwobodzenia grzechu od wſzelkiego wſtydu, nieczyni ona pokuty łatwieyſzą, ale to ieſt iawną niepokutą, albo przynaymniey wyraźnym oneyże znakiem. Trzeba się więc Kaznodzieiom, i ſpowiednikom ſtarać o wyniſzczenie iey. Ale iakże się to ſtać może? Oto przez pobudzenie do tego zbawiennego wſtydu tych, ktorzy go niemaią, i przez nauczenie tych, ktorzy się go mieć zdaią: iak go należycie używać maią; oto przez okazanie wſzyſtkim, że to ieſt iedną z owych łaſk ſzacownych, ktorych przy tym Sakramencie ná dobre używać należy. Wiem, że ten wſtyd czaſem może bydż zbyteczny, i w tenczas, pozwalam, że go potrzeba zmnieyſzyć, ale nie żeby go zupełnie wykorzenić, i wyniſzczyć. Wiem, że może czaſem zawrzeć grzeſznikowi uſta, i przywieść go do zataienia grzechu. Ale chcąc go od iednego uchronić błędu, nietrzeba go wprowadzić w inny. Bo iako ieſt błędem dla wſtydu zataić grzechy, tak zarownie, a podobno ieſzcze więk-

ſzym

ſzym błędem ieſt, wyznawać grzechy bez pokory.

Powiedziałem powtore, że wyznanie grzechu wzbudza w nas ſmutek, i żal za grzechy. Rzecz ta ieſt całe naturalna. Zal albowiem za grzechy, iak mowią Teologowie, w duſzy naſzey wynika z żywey uwagi wielkości, i złości grzechu. Nigdy zaś złości grzechowey nieprzenikamy lepiey, iako gdy grzechy naſze wyznaiemy na ſpowiedzi. W ten czas wyſtawuie ſię oczom naſzym cała brzydkość grzechu. W ten czas złość grzechową uznaie rozum, w ten czas wzdryga ſię na nię ſerce, i ſprawiedliwie możemy z ukoronowanym Prorokiem mowić: *Niemaſz pokoiu Kościom moim od oblicza grzechow moich.* (m) Gdzieindziey przez połowę tylko pamiętamy na to. A lubo grzech ieſt ciężarem, ktory nas przyciſka, uwaga iednak na niego tak ieſt mała u nas, że nas prawie bynaymniey nieobchodzi. Ale kiedy przyſtępuiemy do Kapłana, ktory nas ma ſądzić; kiedy ſię przy nogach iego oſkarżamy ſami, tedy, iakoście podobno ſami doświadczyli, uwaga naſza przedtym tak ſłaba, obudza ſię znagła, powiękſza ſię coraz bardziey, poruſza grunt namiętności naſzych, miękczy ſerce, i ſprawuie, że zbawiennym ſpoſobem, brzydziemy ſię ſamemi ſobą, i że czaſem rzewliwemi zalewamy ſię łzami. Otoż te łzy, te poruſzenia, to obrzydzenie ſobie

(m) *Ps.* 37. v. 4.

ſobie grzechu, iak mowi Swięty Auguſtyn, ieſt naydzielnieyſzym przygotowaniem do żalu, i naybliżſzym łaſki działaniem do niego.

Natym zależy niewinna, i Boſka taiemnica, ktorą wynalazł Krol Ezechiasz na odnowienie w sercu ſwoim Ducha pokuty. Coż on uczynił? Roztrząſnął wſzyſtkie lata życia ſwego, i wyznał przed Bogiem wſzyſtkie ułomności ſwoie. *Będę rozmyślał wſzyſtkie lata moie w gorzkości duſze moiey.* (n) Lubo na ten czas ieſzcze ſpowiedź niebyła Sakramentem, iak ieſt w nowym Zakonie, przecięż działała w nim i wzruſzyła go. Za ściſłym rozſtrząśnieniem przeſzłego życia naſtąpiła gorzkość duſzy iego, a ta gorzkość była ſprawiedliwym i prawdziwym żalem, ktorego pragnął. *Będę rozmyślał -- w gorzkości.* Nie toż to ieſt, co ſię z tylu duſzami codziennie dzieie? Serca ich, ktore ſię zdawały bydź zatwardziałe, i nieużyte, zaczynaią ſię miękczyć, iak prętko ięzyk ich zaczyna mowić. Do tych czas można było mowić, że te serca przed wſzyſtkiemi wynalazkami łaſki zamknięte były, i że niemogła przeniknąć do nich. Ale ledwo ſię przez ſzczere, i doſkonałe wyznanie otworzyły, a wnet, przyſzedłſzy do pokuty iako twarda, i wyſchła opoka, odchodzą Niebieſką przeniknione roſą. Czemu? Bo uczuły moc, i ſkutek ſpowiedzi. Tak wielka ieſt ſiła tego tak przenikliwego ſłowa: *Peccavi*, *zgrzeſzyłem.* Słowa tego, kto-

(n) Isaiæ 38. v. 15

ktore było początkiem do uſprawiedliwienia iednego z naydoſkonalſzych, i naycelnieyſzych pokutuiących. Patrzcie, Braciá mowi Swięty Ambroży iak wiele trzy ſyllaby mogą. (o) To iedyne ſłowo odmieniło ſerce Boſkie, bo z Boga zagniewanego, uczyniło Boga łaſkawego. Odmieniło ſerce Dawida; bo z cudzołożnika, i zaboycy uczyniło Swiętego. Co ieżeli z Dawida uczyniło Swiętego, czegoż niemoże, i niepowinno z nas uczynić? Bo to krotkie ſłowo: *zgrzeſzyłem*, daleko teraz ieſt dzielnieyſze, niżeli przed tym było. Stawſzy ſię iſtotną częścią Sakramentu tego, z ktorym wſzyſtkie zaſługi ſwoie ziednoczył Chryſtus, ma całe Boſką ſiłę, ktorey przed tym niemiáło nigdy. Z tąd wynika, że w uſtach Chrześcianina całe inną ma ſiłę, i moc, á niżeli miáło w uſtach Dawida. Z tym wſzyſtkim niemowię iá tu podług wyrazu Libertynow; niemowię o owym *zgrzeſzyłem* dumnym, ktore ſobie obiecuią na potym, i na ktorym gruntuią nadzieię mniemanego, i uroionego iakiegoś nawrocenia, ktorego nieoſiągną nigdy, niemowię o owym *zgrzeſzyłem* na pozor tylko wyrzeczonym, ktore ſię tylko znayduie na wargach, ale niepochodzi z ſerca. Niemowię o owym *zgrzeſzyłem* wymuſzonym, do ktorego umieraiących przyciſka potrzeba. Bo to wſzyſtko od Boga ieſt odrzucone. Ale mowię o owym *zgrzeſzyłem* ſzczerym, i żałuiącym za grzechy, ktore ieſt ſpo

(o) *Quantum tres Syllabæ valent.* S. Ambr.

Spowiedzi pobożnych znakiem. O tym powiedam, że ma osobliwszą siłę, do wzbudzenia w nas żalu, a zatym do zgładzenia grzechu.

Daley ieszcze idę, i mowię, że od nas tylko zawisło, aby spowiedź uczyniła początek gładzenia kary za grzechy, i aby nam służyła zamiast zadosyć uczynienia za grzechy. Ponieważ wyznanie grzechu iest przytrudne dla nas; i czuiemy w sobie iakiś wstręt od niego, ktorego bez przykrości zwyciężyć niemożemy; i ponieważ zapatruiemy się na nie iako na naytrudnieyszą zabawę Chrześciaństwa; czemuż sobie z niego niemamy zrobić zasługę przed Bogiem? Czemuż niemaią tego powiedzieć o nas, co Swięty Grzegorz powiedział o owym słudze Ewanielicznym, ktory przez wyznanie przed Panem swoim, że zapłacić niemogł, dostąpił zupełnego ustąpienia sobie długu? (p)

Tak też rozumieć powinniśmy Swiętego Ambrożego słowa, gdy mowi, że wyznanie grzechu iest krotkim zbiorem wszystkich kár na grzech ustanowionych od BOGA. (q) Zdaie się to bydź zbytecznym wyrażeniem

(p) *In Confessione debiti invenit debiti solutionem.* S. Gregor.

(q) *Omnium pœnarum compendium.* S. Ambros.

rzeczy, ale w samey istocie iest prawdą zasadzaiącą się na naygruntownieyszych dowodach Teologii. Pewna albowiem iest rzecz, że sprawiedliwość Boska nigdy swoiego nieustępuie prawa, i że niech się to dzieie, iakim chce sposobem, albo w tym, albo w przyszłym życiu, przyzwoitego domaga się kary i zadosyć uczynienia za grzechy. Otoż nas upewnia Pismo Swięte, że grzech w przyszłym życiu karami wiecznemi karany będzie, upewnia nas oraz, że przez spowiedź w tym życiu doczesnym, te wieczne gładziemy kary. Więc spowiedź musi mieć w sobie co takowego, co przed obliczem Boskim wiecznym wyrownywa karom; i te wszystkie piekielne kary w wewnętrznym żalu duszy wyznawaiącey grzech swoy, krotko, iż tak powiem, zebrane, i zawarte bydź muszą. Co gdy się rzecz tak ma, możemyż, ieżeli aby cokolwiek ieszcze dbamy o dzieło zbawienia naszego, możemyż, mowię, niekochać tey zabawy, ktora w sobie tak wielkie pożytki zawiera dla nas?

Mowmy więc z Prorokiem, albo rzeczey z Swiętym Augustynem, ktory słowa Proroka tłumaczy, i stosuie ie do tey samey rzeczy, do ktorey ia ie stosuię. *Wyznawanie, i piękność przed obliczności iego.* (r) Uważcie dobrze, mowi Swięty Augustyn, te dwie rzeczy, to iest, wyznanie grzechu, i piękność duszy nie są rozdzielone przed Bogiem.

A z tych

(r) *Ps.* 95. v. 6.

A z tych słow, mowi tenże Swięty Augustyn daley, nauczcie się, Bracia, razem, komu się podobać możecie, i przez co mu się podobać możecie. To iest możecie się podobać BOGU, i to przez wyznanie grzechow waszych. (s) Jeżeli więc kochacie dusze wasze; ieżeli ie przed obliczem Boskim chcecie uczynić czyste, i przyiemne, przystępuycie do spowiedzi iak nayczęściey. (t)

Ach! Chrześcianie, gdy yście mieli taką chęć podobania się Bogu, iaką macie podobania się nikczemnym stworzeniom; gdybyście się tak usilnie starali o piękność wewnętrzną, ktora bydź powinna pięknością duszy waszey, iak pilnie staracie się o zewnętrzną piękność ciała, ktorą sobie tak bardzo poważacie, i ktora bliźniego gorszy, o iak często, i gorliwie przystępowalibyście do spowiedzi? Czyliżby potrzeba tak wiele prozb, na zwabienie i zachęcenie was do niey? Moglibyścież, uznawszy się bydź winnemi przed Bogiem, choć przez ieden dzień trwać w tym nieszczęśliwym stanie? Trwaliżbyście w nim, iak się częstokroć dzieie, przez całe lata? Niestaraliżbyście się o uwolnienie od tego trądu, ktory was zeszpecił? Niezbliżyliżbyście się do owey świętey sadzawki dla obmycia się i oczy-

(s) *Audis, cui placeas, & quomodo placeas.* S. Augustinus.

(t) *Ama confessionem, si affectas decorem.* Idem.

ſzczenia ſwego? Ale niech to, iak chce, będzie, iuż widzieliśmy, iak co do przeſzłości ſpowiedź gładzi popełnione grzechy; obaczmy też, iak nas co do przyſzłości zachowuie i broni od powrotu do grzechu. To ieſt drugiey części treścią.

C Z Ę S C II.

Lubo, podług Nauki Oycow Swiętych, uſprawiedliwienie grzeſznika ieſt nay większym ze wſzyſtkich dziełem Boſkim, i lubo to dzieło więcey koſztuie BOGA, niżeli powſtanie zmarłych i ſtworzenie całego świata; mowić iednak można, i prawda ieſt, że byłoby małą dla grzeſznika rzeczą, gdyby, uſprawiedliwiwſzy ſię przez łaſkę pokuty, niemogł ſię utrzymać przy teyże łaſce, i gdyby mu ſchodziło na potrzebnych środkach do uchronienia ſię powrotu do grzechu. Bo, iako mowi Swięty Hieronym, ozdrowieć na to, aby w cięższą wpaść chorobę, i zmartwychwſtać na to, aby daleko nieſzczęśliwſzą śmiercią zginąć, ieſt raczey karą, i nieſzczęściem, niżeli łaſką, i dobrodzieyſtwem. Otoż ia z tego wnoſzę, i wy wraz ze mną wnieść powinniście, iak koſztowna rzecz ieſt ſpowiedź, i iakie z niey odbieramy pożytki, ponieważ w ten ſam czas, ktorego nas z Bogiem iedna, ile tylko dopuſzcza ſłabość naſza, utwierdza nas w tym ſzczęśliwym ſtanie, ſtaiąc nam ſię naydzielnieyſzą pomocą, ktorą

nam przeciwko grzechowi podaie Religia. Bierzcie tego następuiący dowod. Spowiedź, albo raczey Sakrament pokuty z troiakiego iey właściwego względu uważyć możem. Nayprzod z względu na BOGA, albo raczey na JEZUSA Chrystusa, ktory iest ustanowicielem iego. Powtore z względu na Kapłana, ktory iest sprawcą iego. Potrzecie, z względu na nas samych, ktorzy iesteśmy celem iego. Na tym troiakim względzie tak mocno gruntuie się druga odemnie założona prawda, że wyraźnie widzę, iż Chrześcianin żadnego iuż starania o duszy swoiey niema, ieżeli nieużywa Sakramentu tego. Bo coż iest spowiedź z pierwszego względu na JEZUSA Chrystusa? Jest iednym z owych Boskich źrzodeł, o ktorych mowi Prorok, ktore wypłynęły z Boku umieraiącego Chrystusa, i z ktorych prawowierni każdego czasu czerpać mogą wody łaski Boskiey, to iest, owe szczegulne środki do zbawienia, ktorych im każda z tych źrzodeł obficie udziela, kiedy się do ich odebrania uczynią zdatnemi. Tak Proroctwo Izaiasza nawet w literalnym znaczeniu rozumieć się powinno. *Będziecie czerpać wody z radością ze zdroiow Zbawicielowych.* (u) Ale iakaż to iest rożnica między łaskami Sakramentalney spowiedzi i między łaskami innych Sakramentow? Oto ta. Łaski Sakramentalney spowiedzi są osobliwie łaski obrony, łaski wspar-cia,

(u) *Isaiæ* 12. v. 3.

cia, łaſki, ktorych nam BOG użycza dla pokonania grzechu, dla ſtatecznego wytrzymania w pokuſach, i dla nieupadania pod ciężarem ſłabości ludzkich, iednym słowem, dla nieodmiennego ſtatku w przedſięwzięciach uczynionych przy pokucie. Ten ieſt nayoſobliwſzy cel Sakramentu tego. Wiecie zaś, że łáſki Sakramentu z celem iego iakiś konieczny związek maią. Ma więc przyſtępuiący z należytym przygotowaniem do ſpowiedzi iakie do tych łaſk prawo? Ma, Chrześcianie, prawo do nich, a to prawo gruntuie ſię na ugodzie, ktorą w tey mierze Syn Boſki z Oycem ſwoim zawarł. Tego nas cała uczy Teologia. Grzeſznik, wyznawſzy nieprawości ſwoie, może, bez popełnienia nierozmyślności iakiey, domagać ſię od BOGA nie tylko łaſk poſpolitych, i powſzechnych do uſtrzeżenia ſię tychże grzechow na potym, ale też może ſię dopominać łaſk wybranych, i oſobliwych, ktore ſą właściwe Sakramentowi temu; i BOG, bez popełnienia nieſprawiedliwości, niemogł by ich odmowić. Mowię, bez popełnienia nieſprawiedliwości względem Syna ſwego, ktory te łaſki wyſłużył, ale nie względem człowieka, ktory ſię ich uczeſtnikiem ſtaie. Czy udziela BOG łaſki takowe i oprocz ſpowiedzi, i czyli nam ie i gdzie indziey oprocz tego Sakramentu przyrzekł? Bynaymniey, Bracia, ale chce, abyśmy ie z otwartego czerpali źrzodła. *Będziecie czerpać wody z radością*

ścią ze zdroiow Zbawicielowych. W tym zaś ża-dney nam naymnieyszey nieczyni krzywdy. Naszym albowiem iest obowiązkiem przyimo-wać łaski Boskie tak, iak nam ich BOG udzie-lać chce, i szukać ich tam, i brać ie z tam-tąd, gdzie ie złożyć raczył. Otoż zaś łaski zachowuiące nas od powrotu do grzechu zło-żył w Sakramencie pokuty. Jeżeli się więc chcemy stać uczestnikami ich, trzeba nam się do tego Sakramentu, i do spowiedzi udać.

Jakież z tego wypływaią skutki? Ach! słu-chacze, wypływa z tego, że Chrześcianin nie-często przystępuiący do spowiedzi oddala od siebie nayistotnieysze i naypotrzebnieysze do zbawienia łaski, ktoremi są łaski zachowu-iące nas od grzechu, i że udawszy się za powabami świata, i za lubościami ciała, rospuściwszy cugle rozwiozłemu, i niepo-rządnemu życiu, staie się przed Bogiem dwo-iakiey nagany godnym. Czemu? Bo mu BOG ten dwoiaki zarzut uczynić może: Uczyniłeś to wszystko, i dla powiększenia złości, i nie-wierności twoiey niechciałeś używać środku przezemnie tobie podanego na uchronienie się tego wszystkiego; to iest, niechciałeś czę-stym wyznaniem grzechow twoich oczyścić duszy twoiey. Ztąd wynika, że im bardziey się Chrześcianin oddala od spowiedzi, tym słabszym staie się w zwyciężeniu grzechu. Jm częściey zaś przystępuie do niey, tym więcey nabiera siły; bo albo mniey, albo

albo więcey otrzymuie wſparcia, ktore do niey przywiązał Chryſtus; i naypewnieyſzy śrzodek obronienia ſię w pośrzodku świáta przeciwko napaściom iego ieſt zbliżać ſię raz po raz do tego zbawiennego źrzodła, z ktorego ieſzcze po dziś dzień Krew Chryſtuſa Pana, i nieſkończone zaſługi iego obficie wypływaią na nas. *Będziecie czerpać wody z radością ze zdroiow Zbawicielowych.* To ztąd wynika. Ale coż czyni nieprzyiaciel zbawienia naſzego? Czuwaiąc zawſze na zgubę naſzą, i widząc, że ſpowiedź ieſt tak obſitym źrodłem łaſk Boſkich dla nas, ſtara ſię (wybaczcie metaforycznemu wyrazowi) to źrodło albo zaprawić trucizną, albo ie wyſuſzyć. Zaprawia ie trucizną, przywodząc nas do tego, że go tak, iak należy, nieużywamy. Wyſuſza ie namawiaiąc nas, abyśmy go cale nieużywali, i zaniedbali. Poſtępuie ſobie z nami tak, iak ſobie poſtąpił Holofernes przy obleżeniu Bethulii. Bo iako ten wynioſły wodz, dla przyprowadzenia mięſzkańcow Bethulii do oſtatniey klęſki kazał przeciąć wſzyſtkie rury, ktoremi ſzła do miaſta woda, tak czart przeklęty, ktory nas zewſząd otacza, ſtara ſię o przecięcie tego Swiętego Kanału ſpowiedzi, przez ktory na nas Krew Syna Boſkiego ſpływa. To ieſt, wzbudza w nas obrzydzenie Sakramentu pokuty; powiękſza trudności uczęſzczęnia do niego, zarzuca nas nieuſtannie takiemi okolicznościami, ktore nas od niego odwodzą; bierze na ſie-

siebie postać Anioła światłości, aby w nas wmowił, że lękać nam się potrzeba, abyśmy snadź nieznieważyli Sakramentu tego, że lepiey iest wstrzymać się od niego, niżeli się wystawić na niebespieczeństwo złey spowiedzi skutkow; że do niego potrzeba długiego przygotowaniá; ktorego ieżeli nie będzie, zamiast nabyciá nowego życiá, i nowych sił, zarábiemy na śmierć. Ach! Chrześcianie, iak wielka iest liczba tych, 'ktorzy się tą chytrością oszukáć dáią, i wpadaią w te nieszczęśliwe sidła. Abyśmy w tey mierze zawsze ostrożnemi byli, mieymy nieustannie przed oczyma pożytki spowiedzi, i uważmy ią nie tylko z względu na JEZUSA Chrystusa, iako ustanowiciela Sakramentu pokuty, ale też z względu na Kapłana, ktory iest iego sprawcą.

Smiáło mowić mogę, i dałby BOG, abym was o tey prawdzie należycie mogł przekonać dzisiay, nic nas tak mocno przy porządnym nieutrzymuie życiu, iak dobrowolne sumnieniá naszego, i nas samych poddanie człowiekowi maiącemu Boską moc, i władzę, i od samego BOGA postanowionemu na to, aby nami rządził. Jakoż Chrześcianie, o iak wiele do świątobliwości życiá dopomodz może rostropny i gorliwy pracownik około zbawieniá dusz ludzkich, kiedy się raz odważą na powierzenie się iemu, i na słuchanie rady iego? Jeżeli to są dusze uwikłane na świecie, od iakich ich nieodwodzi schadzek? Od iakich

ich

Ich nieuwalnia więzow, i to iedynie dla tego że się świątobliwym, i uczciwym, sposobem na niego zdały; Jeżeli to są dusze, nad ktoremi panuią namiętności, iak wiele nienawiści niewykorzenia z ich serca? Jak wiele, z porady i namowy iego niedaruią urazy? Do iak wielorakiego nieprzywodzi ich poiednania się z bliźnim, do ktorego się przed tym nakłonić niedały, i o ktoreby się kto inny nadaremnie był pokusił? Czyliż się niedzieie przez gorliwość iego, albo raczey przez zaufanie gorliwości iego, że dusze chciwe popełnioną nadgradzaią niesprawiedliwość, odstępuią lichwy, i poczuwaią się do nadgrodzenia krzywd od siebie uczynionych, czego przez długie lata prawie z niezwyciężonym uporem uczynić nie chciały? Ktoż to sprawuie, Chrześcianie? Oto łaska powoduiąca, ktorey BOG udzielił sługom swoim do prowadzenia i kierowania duszami ludzkiemi. Ten albowiem sam charakter, ktory spowiednikow czyni sędziami naszemi, aby sądzili popełnione zbrodnie nasze, czyni ich też co do przyszłości Pasterzami, przewodnikami, i lekarzami naszemi. Lekarzami, aby nam pokazali, iak mamy świątobliwe prowadzić życie. Przewodnikami, aby nam okazali drogę, ktorą się udawać mamy. Pasterzami, i Nauczycielami, aby nas w wątpliwościach oświecili; ieżeli zbłądziliśmy, aby nas na prostą naprowadzili drogę, aby nas wzmacniali w słabościach, i opatrywali nas Niebieskim, ktory nas po-

krze-

krzepia, pokarmem. Do tego wszystkiego z urzędu swego obowiązani będąc, mieć muszą potrzebną do tego łaskę, ta łaska ktora od nich iest niezasłużoną, ale nas poświęcaiącą, iest właściwie ta, ktora w nas działa, kiedy im się z należytą poddaiemy powolnością. Ten iest słuchacze porządek, ktory BOG postanowił. Tak prowadził naywiększych ludzi, i naywiększych Swiętych. Mogł ich, bez wszelkiego pośrzednictwa sam uczynić Swiętemi, ale niechciał. Poddał ich innym, i to częstokroć takim, ktorzy daleko nie tak doskonałemi byli. Użył słabey, i podłey przezorności iednych na wydoskonalenie wysokich i wielkich przeniknień drugich. Tak sobie zawsze postępowała Opatrzność. Spodziewać się więc żadną miarą niemożna, aby BOG, postanowiwszy takie prawo dla wszystkich Swiętych, dla dogodzenia nam miał postanowić inne nowe.

Dla tego niemogę dostatecznie opłakiwać ślepoty świątowych ludzi, ktorzy przez bardzo szkodliwy błąd albo raczey przez śmiertelną względem zbawienia swojego oboiętność, zamiast przyięcia, i zachowania prawideł Przewodnikow, i Nauczycielow swoich, poczytuią ie za prostotę, i słabość. Spytaycie się ich, według wyrazu Swiętego Piotra, kto iest Pasterzem duszy ich (niemowię ia tu o Pasterzu słownym

tyl-

tylko; bo koniecznie mieć muszą Pasterza, ktorego do rządzenia każdym Kościołem postanowił Chrystus, ale mowię o Pasterzu szczegulnym, ktory ich powoduie, i naprowadza na drogi Boskie) a oni z zapytania tego śmiać się, i szydzić będą. Z tąd pochodzi, że w rzeczach tyczących się, Nieba i sumnienia, ktore są tak wielkiey wagi, i tak wiele potrzebuią ostrożności, o ktorych oni tak wielorakie fałszywe mniemania maią, i w ktorychby te mniemane mocne Duchy częstokroć na wzor małych dziatek należało ćwiczyć, albo żadnego niemaią wodza, albo są sami przewodnikami sobie. Niczego się tak bardzo nielękaią, iak tego przewodnictwa, i powodowania, ktore im się zdaie bydź uciążliwe, i daleyby ich podobno zaprowadziło, niżeli sobie życzą. Chcą oni iak powiadaią, mieć spowiednikow, ale nie pracownikow około zbawienia duszy, albo sumiennie radzących ludzi, właśnie iakoby rzeczy te rozdzielone bydź mogły, i iakoby spowiednik, ieżeli chce wykonać powinność swoią niepowinien tak dobrze roztrząsnąć, rzeczy, iak ten, ktory pracuie około zbawienia duszy, i sumienne rady daie. To wszystko oznacza, że chcą mieć spowiednikow, ktorzy ich nieznaią, ktorzy nierozbieraią ich sumnienia, i ktorzy im żadney nieczynią przykrości; spowiednikow, od ktorych żadney zbawienney nieprzyimuią rady,

kto-

ktorych uwag nieſłuchaią, i ktorym żadnego niedaią rachunku; bo wiedzą dobrze, że gdyby ſię powierzyli ſpowiednikowi gorliwemu, tedy ſię w wielorakich okolicznościách, i przypadkach iemu niepotráfili oprzeć; odpowiedzieć, i na pomnieniá iego niemogłyby ſię z złemi ich ſkłonnościámi zgodzić; bo ieſzcze nieprzedſięwzięli ſzczerze, czyli życie odmienić, czyli ſię dawnieyſzey drogi trzymać maią; bo wiedzą dobrze, i niemoże im to bydź taynno, na czym ſię ſtatecznego, i roſtropnego prowadzenia dusz zaſadza ſkutek, że albo by ich utwierdzali w tym, co zaczęli, albo by ich przywiedli do dalſzego coraz w ſłużbie Boſkiey poſtępowania.

Jeżeli wreſzcie zważemy ſpowiedź z względu na ſiebie ſamych, tedy nas doświádczenie uczy, i niemożemy tego zaprzeć, że ieſt przedziwnym hamulcem do wſtrzymania ſerca naſzego, i do powściągnieniá pożądliwości naſzych. Ta iedna myśl, będę muſiał ten grzech na ſiebie wyznać, bardziey nas przekonywa, i przeraża, niżeli naymocnieyſze rozumowaniá i nayſurowſze napomnieniá; a z właſzcza, kiedy ſię kto ſpowieda często, i nigdy ſię daleko od ſpowiedzi nie oddala. Uwaga albowiem na bliſko naſtępuiącą ſpowiedź te ſame w nas przerażenia czyni, ktore w nas ſprawuie uwaga śmierci, i Boſkiego ſądu. Tak ieſt, ſłuchacze, kiedy

kto

kto ſam do ſiebie mowi: trzeba mi ſię iutro, trzeba mi ſię za kilka dni ſpowiedać, i w tey, lub owey okoliczności ſamego ſiebie oſkarżyć, tedy ta myśl prawie rownie mocno nas przenika, iakbyśmy do ſiebie rzekli, podobno mi iutro, podobno mi za kilka dni potrzeba ſtanąć przed ſądem Boſkim, i tam oſądzonym zoſtać. Ta uwaga o iak wielu duſz zachowała od przepaści, w ktorą ie przyrodzona ciągnęła ſkłonność? O iak wielu na świecie ludzi znayduie ſię ieſzcze po dziś dzień, ktorych przyrodzoną ułomność, i ſłabość ta ſama uwaga przeciwko naygwałtownieyſzym uzbraia pokusom?

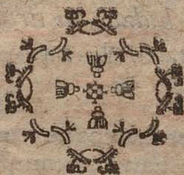
Jeżeli zaś przeciwnie zrzuciliśmy z ſiebie włożone na nas od Chryſtusa ſpowiedzi iarzmo, tym ſamym iuż nas nic niewſtrzymuie więcey. A tak zoſtawieni ſobie ſamym w iakąż ſię niezepchniemy przepaść? Jako nas uwaga na śmierć nic nieprzeraża, kiedy mniemamy, że ieſzcze ieſt daleka od nas, tak też nic nas nieprzenika uwaga na ſpowiedź, aż do końca roku odłożoną. Za iedno mi to, powiedamy, będzie, czyli wiele, czyli mało powiem. Ten grzech zarowno z drugiemi przeminie. Cokolwiek więcey, albo cokolwiek mniey w tym ſamym czaſie, to ieſt prawie rowno. Tak mowiemy. Tym czaſem przydaiemy grzech do grzechu, nieprawość do nieprawości, i coraz bardziey pomnażamy

my sobie ow skarb gniewu, ktory w dzień ostatecznego sądu na nas padnie, aby nas przywalił. Z tąd pochodzi, że kacerstwa, ktore się targnęły na spowiedź, pociągnęły za sobą tak wielkie zepsucie obyczaiow, iakie widziemy od czasow Lutra. Gdzie tylko zniesiono spowiedź, tam się wszędzie rozwiozłość, i bezbożność wdarła. Ta szkoda tak była oczywista, i znaczna, że się sami zadumiewali kacerze, że (wszak sami wiecie; i ktoż mi się w tey mierze sprzeciwić może) całe miásta, chociaż temu samemu sprzyiały błędowi, i iadem iego zaráżone były, swoiego prosiły Monarchę, aby im dawną spowiedzi przywrocił karność. Widziáły albowiem, że iuż ani wierności, ani rzetelności ani niewinności nie było u nich iak tylko lud zrzucił z siebie iarzmo, ktore go utrzymywało. Ta była przyczyna, że się kacerstwo Kalwina zaraz z początku tak bardzo rozprzestrzeniło, i że się iego tak wielu chwytało; bo uwalniáiąc od spowiedzi, wszelką pozwoliło wolność do bezkarnego popełnieniá wszystkich zbrodni i grzechow, do prowadzeniá życiá według upodobaniá skażonego serca. Z tąd pochodzi, że im bardziey się złość, i nieprawość na świecie szerzy, tym bardziey zmnieysza się używánie spowiedzi, i że ludzie zaraz zaczynaią od spowiedzi stronić, iak prętko zaczynaią nieporządne prowadzić życie.

Rzeczecie, że się bardzo wiele niedoskonałości w spowiedzie wkrada, że ich wielu używa na złe. Pozwalam na to. Ale czegoż w Chrześciańſtwie niemożna używać na złe, i co się w samey rzeczy na złe nieużywa? Wszyſtkie złe używania w iakieykolwiek Chrześciańskiey zabawie zdarzyć się mogące nieuymuią iey zacności, i pożytkow; bo te złe używania nie z samey zabawy, ale z nas ktorzy ią znieważamy, pochodzą. Więc bez względu na niedoskonałości, i przewinienia, ktore się przy spowiedzi popełniaią, albo popełnić mogą, pewne zawsze, i bespieczne są trzy naſtępuiące prawdy, Nayprzod, że spowiedź ieſt dla grzesznika środkiem nawrocenia się, i trwania przy nawroceniu swoim, Powtore, że spowiedź i dla sprawiedliwego ieſt środkiem do doskonałości, i świątobliwości życia. Potrzecie, (co ieſt całe naturalnym z dwoch pierwszych wnioskiem) że używanie spowiedzi utrzymane, á złe używania iey uprzątnione bydź powinny. Niech ci o Boże wszelkiey pociechy, i Oycze miłosierdzia będą nieśmiertelne dzięki, Mogłeś nas popełnionym grzechu opuścić; mogłeś nas za niewdzięczność naszą nieodwłocznie skarać, mszcząc się za uczynioną Tobie krzywdę, Tego się domagała sprawiedliwość twoia; ale się temu sprzeciwiała dobroć twoia, i łaskawsze nam u Ciebie wyiednała względy. Pokazała nam

dro-

drogę bespieczną, drogę krotką, i łatwą ktorą się do Ciebie nawrocić możemy. Przez tę wzywasz nas do siebie, i sam nas z troskliwością szukasz, O iak będziemy szczęśliwi, kiedy usłuchamy głosu twego, kiedy się udamy za nim, kiedy się, iak zgubiona owieczka, powrociemy do trzody twoiey, abyśmy kiedykolwiek do Krolestwa twoiego weszli. Amen.



W KAZA-



KAZANIE
NA NIEDZIELĘ XIV. Po SWIĄTKACH.
O ODDALENIU SIĘ OD SWIATA.

Zaden niemoże dwiema Panom ſłużyć. Bo abo iednego będzie nienawidział, á drugiego będzie miłował; abo przy iednym ſtać będzie, á drugim wzgardzi. Matt. 6. v. 24.

TO ieſt przedwieczney prawdy wyrok. Ale nawet ſam przyrodzony rozum pokazuie iaśnie, że to ieſt rzecz niepodobna ſłużyć dwom takowym Panom, ktorzy ſobie ſą nieprzyiaciołmi, i ktorych nie tylko interes ieſt od ſiebie rożny, ale też ſami nawet w brew ſobie przeciwne zamyſły, i zamierzenia maią. Bo coż, iako mowi Apoſtoł do Korynthian, za uczeſtnictwo ſprawiedliwości, z nieprawością? Co za towarzyſtwo świa · tłości z ciemnościami? Albo coż Chryſtus z Belialem potrafi zgodzić? Z tego wnieśli Słudzy Boſcy, że im potrzeba od-

ſtąpić świata, i wielu z nich w ſamey rzeczy udawſzy ſię na puſzczą, na zupełnym oddaleniu ſię od świata, całe ſwoie przepędzili życie. To zaś żadnym ſpoſobem niepochodziło z tąd, iakoby świat nic nie miał podchlebnego; i powabnego dla nich. Bo wielu z nich przed oddzieleniem ſię od świata, naywyżſze piaſtowali urzędy, á przynaymniey mogli ſię ich ſpodziewać. Wielu żyli w doſtatku, i używali wſzyſtkich wielkiego maiątku wygod. Ale że chcieli ſłużyć BOGU, á widzieli że razem nie mogli ſłużyć i światu, przeto wſzyſtkich użytkow, wſzyſtkich wygod, i wſzelkiego wywyżſzenia na świecie odſtąpili mężnie, i w odludney ſamotności, na Boſką poświęcili ſię ſłużbę. Do tego chwalebnego dzieła, to ich ieſzcze bardziey zniewoliło, że maiąc świat za nieprzyiaciela Boſkiego, poczytali go oraz za właſnego nieprzyiaciela ſwego. Wiedzieli albowiem dobrze, że świat odrywaiąc ich od BOGA, i ogołacaiąc ich z łaſki BOGA, wyſtawuie ich na zemſtę BOGA, i niezwyciężoną przeſzkodę im do zbawienia czyni. Otoż ſłuchacze, te ſame pobudki, i nas zachęcić powinny, do oddalenia ſię od świata. Rzecz ta względem świątobliwości życia naſzego, ieſt tak wielkiey wagi, że ia dnia dziſieyſzego, o niey poſtanowiłem mowić. Duchu S., ktory tak

często przez światło, i moc łaski Twoiey tryumfowałeś nad światem, uczyń te same cuda w sercach naszych, niech za pomocą Twoią, te same nad nim odniesiemy zwycięstwo. Prosiemy Cię o to.

Mowić o oderwaniu się od świata do Zakonnikow; i Pustelnikow, to iest: do tych, ktorzy się iuż przez obowiązek stanu swego oddalili od świata, iest Chrześcianie rzecz, ktoraby wprawdzie względem nich nie mogła bydź bez pożytku, ale ten pożytek, byłby bardzo szczupły, i mały, iak prętkoby z tym, o ktorym ia zamyślam, porownany został. Ta nauka, mowi Swięty Ambroży, należy do ludzi świeckich; bo im iest naypożytecznieysza, albo raczey naypotrzebnieysza. Należy mowię do tych, ktorych Opatrzność Boska, do Swieckiego powołała stanu. Należy do tych, ktorzy się przeciwko woli Boskiey zbytecznie zatapiaią w świecie. Należy do pierwszych; bo ta sama łaska powołania, ktora ich nieiako z światem wiąże, domaga się po nich, aby się raz po raz oddalili od świata. Należy do drugich; bo będąc na świecie, dopiero rzeczonym sposobem, niemasz inney łaski dla nich nad tę, ktora ich oddala od świata, albo, że tego użyię wyrazu, ktora ma tyle siły, i mocy, że ich od niego oderwać może. Należy do obydwoch; bo ich ten duch oddalenia się, i oderwa-

wania

wania ſię od świata powinien zbawić. W tym zawiera ſię cała treść dziſieyſzego Kazania mego. Proſzę was, daycie baczenie na dwie uwagi, ktore wam przełożę, i ktore wam bez naymnieyſzego powinności człowieka światowego, i Chrześcianina pomięſzania, dwie wyſtawią prawdy, ktore względem was, ſą bardzo wielkiey wagi. Swiat, na ktorym żyiecie, ma dwa bardzo ſzkodliwe ſkutki, albo nas rozpraſza, albo nas pſuie. Rozpraſza nas przez wielorakie i niepotrzebne te ſtarania, ktoremi nas zatrudnia; i pſuie nas przez ſpoſobność do grzechu, i przez wplątania nas w niego. Abyśmy ſię więc dwoiakiego błędu tego uchronić mogli; oddalać ſię powinniśmy od świata, w każdym ſtanie po Chrześciańſku roſtropnie. Takim albowiem ſpoſobem uchroniemy ſię niemnieу rozpraſzania, iako też zepſucia świata. Rozpraſzania, ktore nam przeſzkadza do ſłużby BOGA; i zepſucia świata, ktore ſprawuie, że utracamy Ducha Boſkiego. Czy może ſię znaleść ſkuteczniey ſzy, i dzielnieyſzy śrzodek, przeciwko dwoiakiey tey przywarze, nad oddalenie ſię i uchronienie ſię od świata? Mowię, nad oddalenie ſię od świata, w pewne czaſy, abyśmy ile potrzeba, weyrzeli w ſiebie ſamych, i pomyślili o ſprawie zbawienia. Mowię nawet, że ſię zgoła potrzeba oddalić

od

od świata, i niepowracać do niego więcey, ieżeli nam śię podaie sposobność do zgorszenia śię, i ieżeli nas odprowadza od drogi zbawienia. Trzeba nam śię w pewne czasy schronić przed światem, iako Chrześcianom; trzeba nam zgoła uciekać przed światem, iako grzesznikom. Trzeba nam śię, iako Chrześcianom, w pewne czasy oddalić od świata, aby nam, ponieważ nas rozprasza, nieprzeszkadzał do zabaw Chrześciaństwa; trzeba nam ile grzesznikom, zgoła uciekać przed światem, aby nas, ponieważ nas psuię, nieprzyprowadził do zguby. Ale coż my czyniemy? Oto, dla oddalenia od śiebie tak istotney dwoiakiey powinności, do dwoiakiego udaiemy śię wybiegu, z ktorych ieden gruntuie śię na zatrudnieniach doczesnych, á drugi na sposobności do grzechu. Ta zaś dwoiaka okoliczność, iak my powiadamy, od naszego stanu iest nierozdzielna. Wytłomaczę śię iaśniey. Ponieważ w takim żyiemy stanie, ktory nas światowemi zatrudnieniami obarcza, i naraża bezprzestannie na pokusy świata, przeto wystawuiemy sobie oddalenie śię, i oderwanie śię od świata, iako rzecz niepodobną; i tak z iedney strony stękamy w prawdzie pod iarzmem świata, ktory nad nami panuie, ale z drugiey strony, naymnieyszego niechcemy użyć starania, dla uwolnie-

wolnienia się z tegoż światowego iarzma. Otoż ia powiadam, że ten dwoiaki wybieg, żadnego gruntu nie ma, i pokażę wam w pierwszey Częci, że interesa, i zatrudnienia światowe, nigdy niemogą Chrześcianina uwolnić od obowiąsku oddalenia się na czas od świata, ktory go rozprasza, ale powinien koniecznie niektore w życiu swoim godziny odłożyć, na szczere pomyślenie, o interesie zbawienia swego. W drugiey zaś Części, pokażę wam, że wszystkie obowiąski światowe, nigdy grzesznika niewymowią przed Bogiem, że się dla ubespieczenia zbawienia swego zgoła nie oderwał, i na zawsze nie oddalił od świata, ktory go psuie. Rzecz ta wyciąga uwagi waszey.

C Z Ę S C I.

TRzeba bydź Chrześcianinem; á będąc Chrześcianinem, około nayistotnieyszego, i naywiększego interesu, ktorym iest interes zbawienia, pracować potrzeba. Słuszna więc, owszem koniecznie potrzebna iest rzecz, chociaż w pośrzodku świata, nie tylko w duchu, ale też w pewne na to wyznaczone czasy w samym skutku, w przyzwoitym oderwaniu się, i świętym oddaleniu się od świata, prowadzić życie. Ten wam wniosek wy-

wiodę

wiodę nayprzod, á potym pokażę wam, że to wszystko cokolwiek światowa mądrość przeciwko temu powiedzieć może, nikczemne, i prożne iest.

Gruntuię, i zasadzam ia ten wniosek, na naypierwszey każdego Chrześcianina powinności, ktorey celem iest zbawienie. Aby u tego szczęśliwego celu był stanął Dawid, i aby w samym skutku nic nie był opuścił z tego; co należy do niego, rzekł; Ktoż mi da skrzydła, iako Golembicy, abym mogł latać, i swoy odpoczynek znaleść. *Kto mi da skrzydła iako Gołębice, á będę latał, i odpoczywał?* (a) Ah! Panie, przydał daley, w tym ci się to zawiera taiemnica ta, ktorey mię na ten koniec nauczyłeś. Oddaliłem się od świata (Królem iest, Chrześcianie ten, ktory tak mowi.) Oddaliłem się od świata, ktorym iest Dwor; wybudowałem sobie pustynią, i zamknąłem się na niey. *Oto oddaliłem się uciekaiąc, i mięszkałem na pustyni.* (b) Jakoż w oddaleniu, i oderwaniu się od świata, znayduiemy spokoyność, gdzie poznaiemy BOGA, gdzie się dowiaduiemy drogi Boskiey, i gdzie się Boskiego lękamy Sądu. Na tey spokoyności przed Obliczem Boskim roztrząsamy przeszłość, rozrządzamy teraznieyszość; i prze-

(a) *Psalm.* 54. v. 7.
(b) *Ibidem* v. 8.

i przenikamy przyszłość, poznawamy powinności swoie, postrzegamy błędy swoie, ubolewamy nad nędzą swoią, przeświadczamy się o nikczemności naszey, i wyrzucamy sobie niewierności swoie. Możemyż się spodziewać, że tego wszystkiego dokażemy w zgiełku, i zamieszkach świata? Czyliż to rzecz podobna, mowi Swięty Bernard, abyśmy nie mniey rzeczy te, ktore są nad nami, iako to, pierwszą przyczynę, ostateczny koniec, naywyższe Dobro, ktorym iest BOG, dla podniesienia się ku niemu, przez zachowanie czystey, i prawdziwey Religii; iako i te rzeczy, ktore są pod nami, to iest, potrzeby ludzkie, nad ktoremi nas postanowiła Opatrzność, dla wsparcia ich przez wykonanie prawdziwey i miłosney gorliwości; i oraz rzeczy te, ktore są wedle, i około nas, to iest, niezliczone obowiąski łączące nas z bliźnim, iako rownym naszym, dla uczynienia im zadosyć, i zachowania ich podług ścisłey surowości, czyli to, mowię rzecz podobna, abyśmy to wszystko przeniknąć, i wykonać mogli, poki nam świat na karku siedzi, panuie nad nami, albo raczey, poki nas posiada? Czyliż to podobno, mowi tenże Nauczyciel daley, aby kto mogł kosztować owocow modlitwy, poświęcić się przez uczynki pokuty, uważać na wszystko, co się pod

czas

czas Nabożeństwa dzieie, w duchu, i prawdzie stać się uczestnikiem łaski Sakramentow, wylać duszę swoią przez pokorne wyznanie grzechow, złączyć się przez używanie Nayświętszego Sakramentu z Chrystusem, iednym słowem, pracować około wielkiego dzieła, poprawy życia swego, przygotować się do śmierci, ieżeli się czasem, iak Moyżesz, nie uda na górę, albo ieżeli, według roskazu Ewanielii, nie wchodzi często do skrytości serca swego, aby się tam zamknąwszy drzwi zmysłow: *w skrytości* (c) nikogo, oprocz Oyca Niebieskiego niewpuszczaiąc, z nim i samym sobą naradzał, względem wszystkich wspomnionych rzeczy? Dla dokazania tego wszystkiego trzeba nam się oddalić od świata, i podług przykładu Jzraelitow, ktorzy tylko byli wyobrażeniem tego, co my powinniśmy czynić, trzeba nam opuścić Egipt, abyśmy Panu na puszczy ofiarować mogli. Albo wyraźniey mowiąc, trzeba, nieopuszczaiąc świata, chronić się roztargnienia iego; bo niemasz żadnego z pomiędzy nas, ktoryby niepowinien z Chrystusem mowić: *W tych rzeczach, ktore są Oyca mego, potrzeba, żebym był.* (d) Trzeba mi iako Chrześcianino-

wi,

(c) *Matt.* 6. v. 6.
(d) *Luc.* 2. v. 49.

wi, służyć BOGU mbiemu, trzeba mi się o naywalnieyszy interes zbawienia moiego starać.

Tę prawdę, wszyscy mądrzy pochwalili Chrześcianie, i własne doświadczenie nasze, powinno nas było przekonać o niey. Ale mądrość ludzka, ieszcze raz powtarzam, mądrość światowniśiow rozumie, że się usprawiedliwia, gdy się do Swieckich odwołuie starań, gdy powiada, że niemożna obowiąskow świata pogodzić z duchem Nabożeństwa, i oddalenia się od świata, czego wyciąga interes zbawienia. Niepotrzeba mi tu natężenia uwagi waszey, bo rzecz ta sama przez się was pobudza do niey, ale trzeba mi tu wszystkiey gorliwości Wiary waszey, od ktorey cały skutek, ktory się spodziewam, zawisł.

Abym iuż przystąpił do zbicia tak szkodliwego, á przecię tak pospolitego: i rozkrzewionego błędu, iaki się w tey mierze popełnia, pytam się, czy może kiedy starunek o rzeczy niepotrzebne, i zbyteczne wymowić kogo z niedbalstwa w rzeczach koniecznie potrzebnych? Możeż troskliwość o rzeczy przypadkowe uwolnić kogo od starania się o rzecz istotną? Możesz staranie się o śrzodki usprawiedliwić kogo, z zaniedbania końca? Z tym wszystkim ten iest bardzo gruby, i oczywisty błąd, w ktory tyle razy wpądamy.

damy, ile razy zatrudnieniami światowemi, niedbalstwo w rzeczach należących do zbawienia wymowić chcemy. Przyznaymy się tylko szczerze; bo to iest niewątpliwa prawda, nie powołał nas BOG (mowię o ludziach pospolitych, i o osobach prywatnych) niepowołał nas BOG do Rządu całych Państw, i Królestw, ale miał względem nas cale inne zamysły. Ale daymy to, że zawisły od nas wszystkie interesa Rządu, że do nas sciągaią się wszystkie naywiększe, i nayważnieysze, na Urzędzie tym zdarzyć się mogące sprawy, czyliż ieonak nie wiemy, ieżeli mamy wiarę, że te wszystkie interesa Rządu, ieżeli z zbawieniem porownane będą, są tylko rzeczy przypadkowe, rzeczy oboiętne, prożne; nawet i nikczemne? Zdaiemi się, że: takie porownanie czyniąc, nie zawiele mowię. Przeciwnie zaś możemy przeczyć, że zbawienie iest właściwie istotą dobr tych, ktorych się spodziewamy, iako mowi S. Paweł: *Gruntem rzeczy tych, ktorych się spodziewamy:* (e) że na zbawieniu, podług zdania Mędrcy, cały zależy człowiek; *Bo to iest wszelki człowiek:* (f) I że to iest iedyną rzeczą ową, o ktorą się Dawid iedynie starał, mowiąc: *Wyrwiy od miecza,*

(e) *ad Hæbr.* 11. v. 1.
(f) *Ecclesiast.* 12. v. 13.

czą, Boże duszę moię, á z ręki psiey iedynaczkę moię. (g) Wiemy że wszystkie rzeczy, ktore my nazywamy interesami światowemi, albo też cale interesami Rządu, chociażbyśmy ie sobie, niewiedzieć, iak wystawiali w myśli, iednakże nic więcey nie są, tylko śrzodki do osiągnienia końca tego, ktory nam BOG naznaczył, i że tym końcem iest zbawienie, ktory bydź powinien wszystkich innych rzeczy koroną; i oprocz ktorego wszystkie inne rzeczy, samego nawet człowieka niewyiąwszy, od Ducha Swiętego są poczytane, za szczerą prożność. *Zaprawdę wszystka marność, wszelki człowiek żyiący.* (h) Nie ieśtże to więc rzecz cale osobliwa, że się odwołuiemy do tey marności, iako do przyczyny iakiey, dla ktoreyby nam wolno było trwać w naywiększych nierządach; że światowe przywodziemy interesa na usprawiedliwienie naszey oziębłości, ostygłości, słabości, albo raczey ospalstwa, opieszałości, nieczułości, i zatwardziałosci naszey, względem zbawienia.

Ah! Chrześcianie, sam nawet zdrowy rozum nagania takowy postępek, i to iest, co Syn Boski krotkiemi, ale bardzo przenikliwemi słowami powiedział Marcie:

(g) *Psalm.* 21. v. 21.
(h) *Luc.* 10. v. 41.

cie: *Martho, Martho troszczesz się, i frasuiesz około bardzo wiela.* (i) Martho, mowi Chrystus, zatrudniasz się wielorakiemi kłopotami. Ale w tych mniemanych posługach, ktore rozumiesz, że dla mnie czynisz, panuie zamięszanie, i błąd Zamiast iedney potrzebney rzeczy, myślisz o wielu, i to iest błąd twoy. Dla wielości tych niepotrzebnych rzeczy, opuszczasz iednę koniecznie potrzebną, i to cię w niespokoyność, i zamięszanie wprawia. Zamiast słuchania słowa mego, wiele sobie z przyczyny moiey zadaiesz trudnosci. Jam tu przyszedł, abym cię Niebieskiemi nakarmił darami, á ty troszczesz się niepotrzebnie, abyś mi ziemskie zgotowała potrawy. Nad to pilnuiąc posługi, zapominasz o mnie, i o sobie samey. Tym sposobem przewracasz porządek, i bez uwagi na to, przez nieostrożne, i zbyteczne roztargnienie twoie, utracasz zasługę i pożytek pracy twoiey. Tak Oycowie Swięci opisuią mieysce to: *Troszczesz się i frasuiesz około bardzo wiela.* Swięty Augustyn czyni tu piękną uwagę, ktora może ku naszemu pożytkowi służyć. Bo czymże, mowi ten Swięty Nauczyciel, zważcie dobrze, zatrudniała się Martha, gdy iey ten zarzut uczynił Chrystus? Zabawą na pozor nayświąto-

(i) *Luc.* 10. v. 41.

świątobliwszą usługą, i przyięciem Gościa, ktoremu niemniey miłość, iako i Religia sprzyiać się zdawały; bo to wszystko bez pośrednicżo czyniło się dla Syna Boskiego. Coż więcey ieszcze powiedzieć można? To iednak wszystko nie mogło iey uwolnić, od przywary zewnętrznego roztargnienia, o ktore iey przyganiał Zbawiciel świata.. A coż się mowi Swięty Augustyn, z nami stanie, ktorzy się za zwyczay złemi, i światowemi zatrudniamy rzeczami? Rozumiecież, że zabawy Urzędu, zakłocenia, i prawowania się, roskoszy, albo naprzykrzenia wasze, i wiele innych rzeczy przed Obliczem Boskim, na usprawiedliwienie wasze więcey ważyć będzie, niżeli gorliwość Chrystusowi usługuiącey Marthy? Jeżeli gorliwość iey uszanowania, i boiaźni Boskiey pełna nie była wystarczaiąca wymowka dla niey, możecie się spodziewać, że BOG przyimie wymowki wasze, ktore nic innego, tylko chciwość, wyniosłość, i łakomstwo, nie maią za grunt?

Otoż mi się tu ślepota ludzka, ieżeli się tak mowić godzi, cale dziwna zdaie. Czemu? (nie zapomnieycie tey uwagi, pochodzi ona od Swiętego Ambrożego, i iest iego godna:) Oto dla tego, że gdybyśmy się choć pierwszemu poruszeniu, ktore w nas Religia czyni, powo-

powodować dali. tedy niezawodnie, gdy ſię zdarza trudność w wykonaniu obowiąſkow świata, i zadoſyć uczynieniu intereſowi zbawienia, odſtąpilibyśmy zatrudnienia światowego, i wykonalibyśmy to, czego ſię interes zbawienia naſzego domaga po nas. Ale coż ſię dzieie? Oto całe przeciwnie. Zamiaſt opuſzczenia obowiąſkow zewnętrznych, dla zadoſyć uczynienia intereſowi zbawienia, raczey nas zewnętrzne obowiąſki światowe, odwodzą od wykonania powinności potrzebney do zbawienia; i zamiaſt tego, cobyśmy w przypadku takim, gdzie powierzchowne obowiąſki światowe razem ſtać nie mogą z uſilnością o zbawienie, do BOGA powinni mowić: Panie, nie poczytuy mi za grzech tego, i owego leniſtwa w wykonaniu tego com był winien ludziom; bom ſię tak bardzo zatrudnił tobą, żem o tym pamiętać nie mogł; raczey muſiemy ze wſtydem naſzym wyznać, i mowić: Panie odpuść mi to nieſzczęście, á bardziey ten grzech, w ktory wpadłem; bom ſię bardziey zatrudnił światem, i intereſami iego, niżeli abym był mogł pamiętać o Tobie; i ponieważem ſię zbytecznie wdawał z ludźmi, dla tego niemogłem pamiętać o tym, com był Tobie, i ſobie ſamemu winien. Zkądże to pochodzi, pyta ſię S. Ambroży?

ży? Z niedoſtatku Wiary, i z nieuwagi na naywalnieyſzy zbawienia naſzego interes. Ieſzcze raz powiadam, pochodzi to z tąd, że zamiaſt tego, cobyśmy mowić mieli, będę ſię nayprzod ſtarał o Kroleſtwo Boże, á potym, ieżeli będzie można, wykonam obowiąſki te, ktore świat na mnie wkłada, mowiemy raczey, nayprzod zadoſyć uczynię obowiąſkom, ktore na mnie wkłada świat, ſzczęściu, prawom, i zwyczaiom, ktore mi przepiſuie świat; zachowam obcowanię z światem, udam oſobę człowieka światowego, á potym, ieżeli będzie można, będę ſię ſtarał o Kroleſtwo Boże, Nie mowiemy tego wprawdzie tak grubym ſpoſobem; boby ſię nim ſam rozum naſz uraził. Ale mowią to, zamiaſt nas, uczynki naſze. Bo coż z iedney ſtrony znaczy pilność, ſtaranność, zapobieganie, i niepomiarkowana uſilność, z ktorą ſię ſtaramy o to wſzyſtko co należy do świata, á z drugiey ſtrony opieſzałość, ckliwość, i leniſtwo, kiedy nam co dla zbawienia uczynić przychodzi. To wſzyſtko coż innego znaczy, tylko to, com powiedział, że błądziemy w gruncie, i że ſprawy zbawienia nie ſzacuiemy ſobie tak wyſoko, iak ią w ſamey rzeczy ſzacować winniśmy?

Ale roztrząśniymy rzecz tę obszerniey, i przystąpmy do drugiego gruntu. Mowię do człowieka swiatowego, i czyniąc go własney iego sprawy Sędzią, okazuie mu iak nierozumniey postępuie sobie, gdy swoie oddalenie się od BOGA, i lenistwo w sprawie zbawienia, chce wymowić powierzchownym, i rozcargnionym życiem swoim, ktore, iak on powiada, na swiecie prowadzić musi. Posłuchaycie tylko, iak do niego mowię. Mowicie Chrześcianie, że wielorakim zatrudnieniem obciążeni iesteście na świecie; i to zabiera wam owe kosztowne do rozmyślania, i osobności chwile, ktorych się domaga zbawienie. Ja wam odpowiadam na to, że to, co przywodzicie na usprawiedliwienie siebie, właściwie was potępia. Niemasz albowiem żadnych doczesnych zatrudnień, chociażbyście ie sobie wystawili za naygwałtownieysze, i naysprawiedliwsze, ktore nibyście się, przeciw zakazowi Boskiemu, mogli dać obciążyć, i pewna iest rzecz, że takowe obciążenie się kłopotami swiatowemi, do ktorego się odwołuiecie, iest nieomylnie naypierwszym błedem waszym. Jesteże to zaś słuszna siebie obrona przed Bogiem, błąd ieden drugim usprawiedliwiać błędem? Jakoż gdyby mi tu tylko, iak Filozofowi mowić, i prawdy tey obyczaynemi tylko grun-

gruntami, dowodzić należało; rzekłbym do was, że nawet podług rozſądku ſamego świata, wielka ieſt niebaczność, bydź światowemi zatrudnieniami, albo w ſamey rzeczy zbytecznie obciążonym, albo zdawać ſię tylko niemi bydź obciążonym. Bo takowey niebaczności nic innego nie może bydź przyczyną tylko iedna, z tey dwoiakiey, ſłabość; że ſię kto albo o bardzo mało ſtara, albo ſię ſtarunkami światowemi zbytecznie obciąża. Starać ſię o bardzo mało, ieſt ſłabością rozumu; obciążyć ſię zaś zbytecznie, ieſt nie rozum, i głupſtwo. Takbym do was mowił. Ale że ſię czego przenikliwſzego ſpodziewacie odemnie, że mię urząd moy nad Nauki Pogan powinien wynieść, przeto przyſłuchaycie ſię Chrześcianie, pięknym bardzo Naukom, ktore w tey mierze pewnemu Papieżowi dawał Swięty Bernard.

Ten Papież był pierwey w pewnym Klaſztorze Swiętego Bernarda Uczniem, potym był z tamtąd na Stolicę Swiętego Piotra wzięty. Nieſzczęśliwym iakimſiś przypadkiem zdawało ſię, że ta odmiana ſtanu, odmieniła myśli, i ſerce iego. Tak ſię albowiem był wdał w zatrudnienia, z tą naywyżſzą złączone godnością, że ſię zdawało, iż odſtąpił rozmyślania o rzeczach Boſkich, i że nie uſiłował po-

znawać samego siebie. Że zaś Swięty Bernard, postrzegłszy to że smutkiem swoim, pałał zawsze serdeczną ku niemu gorliwością, ktorą rostropność iego z przyzwoitym Papieżowi uszanowaniem, doskonale umiała łączyć, przeto dał mu w tey mierze tkliwość swoią poznać, w następuiący sposob. Dałby BOG, słuchacze, abyście to dobrze poięli, i wzięli to sobie, każdy podług okoliczności swoich, za prawidło życia. Ah! Oycze Swięty, mowił Swięty Bernard, wybacz wolności moiey, ktorą mnie BOG z twoiey przyczyny natchnął. Pracuiesz wiele, iako mi to dobrze wiadomo. Ale ieżeli ci mam dać tę zbawienną radę, ktorą niegdyś Moyżeszowi dał Jetro, wiedz że trapisz się pracą, tak w samey rzeczy niepotrzebną, i prożną, iak ci się na pozor zdaie sprawiedliwa, i wielka. (a) Jakaż to iest rostropność żyć nieprzestannie wzgiełku, i zamięszaniach interesow; bydź zawsze otoczonym ludźmi własnego zysku upatruiącemi, obłudnemi, i ktorych opanowały namiętności; całe dni, i lata przepędzać na umowach, naradzaniach, rozstrzyganiu cudzych sporow, słuchaniu skarg, dawaniu roskazow, pozwalaniu przystępu do siebie, radze-

(a) *Sed si licet alterum me tibi exhibere Ietro, stulto labore consumeris.* S. Bernard.

dzeniu innym, bez należytego rozstrząśnienia przed Obliczem Boskim, czyli się to wszystko dzieie tak iak Boskie przykazuie Prawo? Pozwalam na to, że ty ubolewasz nad tym, ale nadaremnie ubolewać będziesz, ieżeli nie będziesz usiłował o poprawę tego. (b) Pozwalam, że błąd ten, lubo iest błędem, znuża nawet cierpliwość twoią; ale mię zachoway Boże, abym miał w tey mierze twoią ciepliwość chwalić. Daleko albowiem niekiedy chwalebnieysza rzecz iest, tak cierpliwym nie bydź. (c) Oszukiwamy się, myśląc, że mamy zasługę z cierpliwości, ktorą iest doskonałe, nienagannego, i sprawiedliwego Męża dzieło, kiedy się ślepo ofiaruiemy światu, i zapominamy przytym o zbawieniu duszy.

Powiecie, iakże temu złemu zapobiedz można? Uczynicie to, mowi tenże Swięty Bernard, kiedy się, ile razy tego potrzeba, będziecie starać o oswobodzenie się z tey niewoli. Kiedy w stanie tym, w ktorym was postanowił BOG, zamiast poddania się w niewolą zatrudnieniom światowym, przez daleko wyższą cnotę, uczynicie się onychże Panem.

Kiedy

(b) *Scio te hoc ipsum deplorare, sed frustra, ni & emendare studueris.* Idem.

(c) *Interdum enim, & impatientem esse, laudabilius est.* Idem.

Kiedy pierwey, niżeli się do powierzchownych udacie zabaw, wnidziecie w siebie samych, rozważaiąc pilnie, czym, i dla czego, iesteście. Kiedy, dla bespieczznieyszego, i doskonalszego uskuteczznienia rzeczy iakiey, nic czasem nie uczynicie całe. Kiedy się, że tak powiem podzielicie między Bogiem, ktoremu służycie, i między ludźmi, ktoremi rządzicie, między obcowaniem z światem, i oddaleniem się od niego, między modlitwą, i pracą, kiedy przez modlitwę nabywacie siły, potrzebney do pracy. Kiedy na wzor owych taiemnic pełnych źwięrząt, nietylko macie skrzydła, abyście się podnosili ku Niebu, ale też i nogi, abyście na nich stać, i po ziemi się przechodzić mogli. Kiedy zbawienie duszy waszey policzycie, w poczet naywalnieyszych stanu waszego interesow. Kiedy zaczniecie bydź ku samym sobie miłosnemi, i dobroczynnemi. Kiedy, iak Swięty Paweł, staniecie się wszystko wszystkim; w ten czas ia pochwalę gorliwość waszą. Ale ieżeli ta gorliwość, ma bydź gorliwością Boską, tedy musi bydź gorliwością doskonałą, i zupełną. Taką zaś iakże będzie, ieżeli wy sami z niey będziecie wyięci? (d) Czyliż wy

(d) *Quomodò autem plenus, te excluso?* S. Bernard.

wy nienależycie do liczby ludzi? Słuszna więc ieſt rzecz, aby miłość waſza ku wſzyſtkim ludziom, rozciągała ſię i do was ſamych; albo daleko bardziey rzecz ſłuſzna eſt, aby, ponieważ ſię w was zaczyna, was też ſzczegulnieyſzym, niżeli innych ludzi, poświęciła ſpoſobem. Bo czemużbyście o ſamych tylko ſobie, nie mieli myśleć? (e) Czemużbyście wy mieli bydź ſuchemi, kiedy ſię, iako do otwartych źrzodeł, zewſząd zbiegaią do was? Trzeba ci Oycze Swięty, mowi na koniec tenże Swięty Bernard do owego Papieża, pomiarkować tę gorliwość, ktora ci do tak wiela dobrego przeſzkadza, trzeba ſobie, w porządku otaczaiącego cię Dworu, wyſtawić puſtynią, ktora będzie świątynią duſzy twoiey, gdziebyś ſię potaiemnie naradzał z Bogiem, i gdziebyś, codziennie ſię tam, choć przy naywiękſzych burzliwościach świata, udawaiąc, mogł ſtałą ſpokoyność znaleść. Tak mowił ten Swięty, i to do Papieża, to ieſt, do Męża takiego, ktory muſiał mieć niezliczone zatrudnienia, i ktory rownie ſłuſznie mogł mowić, iako Apoſtoł: *Naleganie na mnie co dzień, ſtaranie o wſzyſtkie Kościoły.* (f) A przecię Swięty Bernard ſądził, że nie godzi

---

(e) *Cur ſolus fraudaris munere tui?* Idem.
(f) 2. *ad Corinth.* 11. v. 28.

godzi mu się zbytecznie się w interesa wplątać. Przyganiał mu w tey mierze, i koniecznie się domagał po nim, aby przy takowym mnostwie zatrudnienia, tak się zachował zawsze, aby był zdolny do pamiętania o zbawieniu swoim. Możemyż my się spodziewać Chrześcianie, że zatrudnienia nasze sprawiedliwszą wymowką będą przed Bogiem iż nie pamiętamy o zbawieniu naszym?

Lecz mowicie podobno, Swiętemu Bernardowi, ile Pustelnikowi łatwo tak było mowić; i można mu było odpowiedzieć; że nienależy do niego przeto, że on z przyczyny stanu swoiego oddalił się od świata, potępiać tych, ktorych Opatrzność postawiła na Urzędach swoie maiących obowiąski. Ale błądzicie słuchacze, należało do niego potępić ich, i to napomnienie bardzo mu przyzwoite było. Był on wprawdzie Pustelnikiem, ale takim, że oprocz siebie samego miał więcey zewnętrznego zatrudnienia, niżeli większa połowa z nas nigdy mieć nie będzie. Cały świat iego zasięgał rady. Był obarczony niezliczonym wiele waznych spraw mnostwem. Przyprowadzał do zgody, i pokoiu Kraie. Uskramiał odszczepieństwa w Kościele. Znaydował się na Kościelnych Zborach. Naradzał się z Krolmi. Nauczał Biskupow. Rządził całym Zakonem. Był Kaznodzieią. Coż my czynie-

czyniemy, coby ſię z tym porownać mogło? Toć to ieſt ſłuchacze, co nas zawſtydzić powinno. Ten wielki, i tylą zabawami zatrudniony. Mąż w wielkiey ſpokoynoyści prowadził życie; á my, ktorzy tak mało czyniemy, w nieuſtannym żyiemy zamięſzaniu. Iego wewnętrzna ſamotność nie odſtąpiła nigdy; á nas nieſpokoyność, i burzliwość świata, trzyma ſię zawſze. On zawſze był ſpoſobny do podnieſienia ſerca i myśli ſwoiey ku BOGU; á my, kiedy nam ſię do BOGA potrzeba zbliżyć, nigdy ſobie nie ieſteśmy przytomni, i nayświętſze Chrześciańſtwa obowiąſki odprawuiemy nieinaczey, tylko z roztargnieniem myśli. To ieſt; mowię co nas potępia.

Ale mowi na koniec podobno kto, niewola ſtanu moiego, tak ieſt wielka, że mię przeciwko woli moiey, odrywa od BOGA, i nie dopuſzcza mi o zbawieniu moim myśleć. Ten ieſt oſtatni wybieg rozwiozłego światowego człowieka, na ktory mu odpowiadam dwoiako. Nayprzod, że chociażbym pozwolił na to, źle iednak wnoſicie, i nierozumnie poſtępuiecie ſobie, gdy ſprawy zbawienia, nad wſzyſtkie inne nieprzekładacie ſprawy. Nie mogę tego uczynić z przyczyny wielorakiego roztargnienia, w ktorym w ſtanie moim żyię. Raczey więc, wnoſić powinniście, wo-

lę porzucić ſtan ten. Bo ktoż mię przy-
muſi do zoſtania w nim, ponieważ nay-
więkſzemu pożytkowi memu, tak bardzo
ieſt przeciwny? Potrzeba mi w praw-
dzie bydź Chrześcianinem, ale nie mam
żadney potrzeby piaſtowania Urzędu te-
go. Inni go, na mieyſcu moim, ſprawo-
wać będą, ale nikt za mnie ſprawować
nie będzie około zbawienia duſzy moiey.
Ten Urząd może mię w prawdzie wy-
nieść przed światem; ale mię oraz mo-
że zgubić przed Bogiem. A ponieważ
nauczyłem ſię z doświadczenia, że ten
urząd ieſt roztargnieniem dla mnie, kto-
re ſię z Chrześciańſtwem, do ktorego ią
ſię przyznaię, nie może zgodzić, przeto
bez dalſzego namyślenia ſię odſtąpić go
powinienem. Taki i wam należało uczy-
nić wnioſek, gdyby ſtan waſz w ſamey
rzeczy był taki, iakim go ſobie wyſta-
wuiecie w myśli. Ale ia chcąc was u-
wolnić od tego błędu, ktory was opa-
nował, mowię, że niemaſz żadnego ta-
kiego na świecie ſtanu, ktoregoby za-
trudnienia z zebraniem myśli, i z ſamym
nawet oddaleniem ſię od świata potrze-
bnym do poſtępowania na drodze Bo-
ſkiey pogodzone bydź niemogły. Do-
wod tego ieſt oczywiſty. Inaczey albo-
wiem BOG, iako mowi Swięty Chryzo-
ſtom, alboby nie był mądry, alboby nie-
był dobry. Niebyłby mądrym, gdyby
ſtano-

ſtanowiąc ten ſtan, niebył go opatrzył śrzodkiem, bez ktoreby ani Swiętym, ani porządnym ſtanem bydź nie mogł. Niebyłby zaś dobry, gdyby opatrzywſzy go takowym śrzodkiem, był do niego takowych powołał ludzi, ktorzyby z przyczyny ſłabości ſwoiey tegoż niemogli używać śrzodku. Oboia zaś rzecz ta rownie ieſt ſzkodliwa BOGU. Pewna albowiem ieſt, że, ponieważ BOG ieſt Wynalezcą i Uſtanowicielem wſzyſtkich ſtanow, żadnego na świecie niemaſz, ktoryby był tak odrzucił; á przeciwnie zaś ieſt nieomylna pewność, że im więcey ſtan iaki zdaie ſię mieć przeſzkod, ktore zbawienie trudne czynią, tym więcey ma pomocy, do zwycięženia onychże.

Jakoż przydaie Swięty Chryzoſtom, nie ieſtże to rzecz przedziwna widzieć, że upodobało ſię BOGU w ſtanach tych, ktore naybardziey zdaią ſię bydź obarczone mniemanemi zatrudnieniami temi, wyſtawił, i pokazał Mężow takich, ktorzy ſię z więkſzą uſilnością, niżeli inni, ſtarali o zbawienie ſwoie, i gorliwiey ſłużyli iemu? Dawid był Królem, i to Królem częſte odprawuiącym woyny; á przecię o iak piękny w nim znayduiemy przykład? Zaniedbywałże on ſłużby Boſkiey, aby był myślił o Kroleſtwie ſwoim? Nie ſtarałże ſię o toż Kroleſtwo,

iedy-

iedynie przeto, aby był służył BOGU? Oboie to doskonale złączył, przy wielkim iawnego zatrudnienia mnoftwie umiał znaleść czas oddalenia się od świata, i modlenia się po siedmkroć na dzień. *Siedmkroć przez dzień chwałem Tobie dawał.* (g) Wstaiał w nocy z Królewskiego łoża, aby rozmyślał Zakon Pański. *Wstałem o północy, abym ci wyznawał.* (h) Przy tym iednak doskonale wykonał powinności Króla. Toczył woyny, gromadził woyska, wyrządzał sprawiedliwość poddanym, i nigdy ziemia Judzka nie była szczęśliwsza, iak pod rządem iego. Ale nie szukaiąc obcych przykładow, czy miał kiedy ktory Monarcha więcey do czynienia iak Swięty Ludwik, á przecię, bez względu na to, czyli kto obowiąski, i ćwiczenia Religii nad niego wierniey, i pilniey wypełniał kiedy? Chociaż, iak wiemy, był sławnym czasow swoich Woiownikiem, chociaż do zgody przyprowadzał Rządcow ziemi, chociaż sam w wszystkich okolicznościach był obarczony Krolewskiey dostoyności ciężarem, czyliż się dla tego mniey modlił, czyliż był mniey nabożnym, mniey gorliwym, i mniey do Boskich przywiązanym rzeczy? Co gdy tak iest, możemyż my na-

rzekać

(g) *Psalm.* 118. v. 164.
(h) *Ibidem* v. 62.

rzekać na ſtan naſz, mogąż nam ſtarania, i zatrudnienia iego ſłużyć za wymowkę naſzego w ſtaraniu ſię o zbawienie leniſtwa?

Ale powiedzcież mi, mowi znowu Swięty Chryzoſtom, przeſzkadzaiąż wam te ſtanu waſzego zatrudnienia, na ktore ſię tak bardzo uſkarżacie, do znalezienia czaſu, ktorybyście przepędzili na oſobności, kiedy to dla ochronienia zdrowia uczynić potrzeba, kiedy ſię tego domaga pożytek, i dobro waſze, kiedy namiętności waſzey zadoſyć uczynić, i pożądliwości dogodzić chcecie? Czy ieſteście w ten czas zbytnie wielu zabawami zatrudnieni? A chociażby obowiąſki, ktore urzędy waſze wkładaią na was, naypilnieyſze były, czyliż nie tak rozrządzacie czaſy, że pewne dla ſiebie zoſtawuiecie godziny? Jeſtże to rzecz podobna, abyście ſię w wſzyſtkich innych okolicznościach, od świata oddzielić mogli, w ten czas tylko niemożecie, gdy idzie o zbawienie? Nic; zdaiemi ſię na to odpowiedzieć niemożna. Jeżeli kto na żrodło tego błędu chce obrocić oko, niech roztrząśnie uwagę, ktorą ma w krotkich ſłowach wyſtawuie Swięty Chryzoſtom. Trzeba nam, mowi ten Swięty Nauczyciel w ſtanach naſzych, dobrze rozrożnić dwoiaki gatunek ſtarania, i zatrudnienia. Są albowiem iedne, ktore

ſam

ſam BOG z ſtanami naſzemi złączył; i drugie ktoremi ſami przydaiemy do nich. Jedne, ktore naturalnie za niemi idą; i drugie, ktore w nich nieſpokoyność, i zamieſzanie czynią. Jednę, do ktorych nas obowięzuie Opatrzność, i drugie, ktore my ſobie zadaiemy ſami. Gdybyśmy ſię tylko zatrudniali pierwſzemi, tedyby te, ponieważ ie ſam BOG podług mądrości ſwoiey rozrządził, nie mięſzały porządku życia naſzego, aleby nam zoſtawiły ſpoſobność do oddalenia ſię od iednego czaſu do drugiego, od przeſtawania z ludźmi, i do zabawienia ſię ſamym Bogiem w ciſzy. Ale że te drugie ſą nierozrządzone, i niepewne, á zatym nieſkończone, przeto niemaſz dziwu, że ledwo im zadoſyć uczynić możemy. Za pierwſze ſtarania, i zatrudnienia, że tak powiem, ſtan naſz odpowiedzieć powinien; bo iemu ſą właściwe; ale za drugie bynaymniey; bo od nas ſamych pochodzą. Jeżeli ſię więc przytrafia, że przy tych tak wielkich, i zbytecznych ſtaraniach, zapominamy o BOGU, tedy nieſprawiedliwie winę tę ſkładamy na ſtan naſz; bo takowe zatrudnienia, ſą prawdziwie naſze, á nie ſtanu naſzego; i zupełnie w ten czas prawdzi ſię na nas S. Auguſtyna wyraz. (i)

Wyznay-

(i) *Et iſta hominum, non rerum peccata dicenda ſunt.* S. Auguſtin.

Wyznaymy więc Chrześcianie, niesprawiedliwy postępek nasz. A niemogąc się tak wielom, i tak gruntownym dowodom oprzeć, obroćmy ie przynaymniey na zbawienne zawstydzenie nasze. Mowmy z świątobliwym Jobem do BOGA: *Prawdziwie wiem że tak iest, á iż nie będzie usprawiedliwion człowiek przyrownany BOGU.* (k) Tak iest, o Panie, wiem, i przeświadczony iestem u siebie, że człowiek, tak roztargniony iak ia, zwłaszcza w rzeczach tyczących się zbawienia, niczym się przed Tobą wymowić niepotrafi nigdy. Wiem, że Ty przeciwko iedney słabey wymowce roztargnienia iego, tysiąc nie zbitych dowodow stawiasz, ktore mu zatykaią gębę. *Będzieli się z nim chciał spierać, nie będzie mu mogł odpowiedźieć iednego za tysiąc.* (l) Poznałem to, o Boże moy, i iuż sobie odtych czas, w tey mierze pobłażać nie będę. Nie przypiszę w tym winy zatrudnieniom moim, w czym ią sobie samemu przypisać winienem. Jeżeli to są zatrudnienia niepotrzebne; oddalę ie od siebie. Jeżeli są potrzebne; przyprowadzę ie do porządku. Jeżeli sobie, dla pogodzenia ich z powinnościami memi, potrzeba gwałt uczynić; zaniedbam go sobie

---

(k) Job 9. v. 2.
(l) *Ibidem* v. 3.

bie zadać. Jeżeli mi ie, dla wypełnienia ważnieyszego obowiązku, opuścić potrzeba; opuszczę ie. Jeżeli, dla prowadzenia poniezrządnieyszego, i wstrzemięźliwszego życia, niczego się po mnie nie domagaią więcey, tylko abym odstąpił towarzystwa, i obcowania z światem; odstąpię. Jeżeli mi się to odstąpienie będzie zdawało przykre; zniosę cierpliwie tę przykrość, i Tobie ią ofiarować będę. Postanowię sobie nieiakie prawo, abym się w pewne czasy, w pewne dni, oddalił od świata. Poświęce pewne godziny spokoyności, i samotności, abym ie obrocił na staranie się o doskonałość życia, i zbawienie duszy. Im bardziey światowemi zatrudnieniami obciążony będę, tym usilniey starać się będę, o wypełnienie prawa tego. A tak oddzieliwszy się od świata, poznam wyraźnie, że mi się tego świętego oderwania się od niegoż potrzeba trzymać. Jeżeli mi w reszcie potrzeba zupełnie odstąpić świata, nie tylko dla uniknienia roztargnienia iego, ale też dla uchronienia się zepsucia iego; pożegnam się z nim na zawsze, i opuszczę go. To iest Chrześcianie, nowy obowiązek, ktory należy do nas, iako do grzesznikow, i o tym mowić będę w drugiey Części.

CZĘSC

CZĘSC II.

Swiat ieſt zaraźliwy, á my ieſteśmy ſłabi. Trzeba nam ſię więc zgoła uchronić obcowania z światem, i odſtąpić go na zawſze, iak prętko widziemy, że nas pſuie, i iak prętko pierwſzą ſkażenia iego poſtrzegamy napaść. To ieſt, Chrześcianie, prawidło w każdym czaſie od Ducha Bożego przepiſane ludziom grzeſznym, to ieſt, tym, ktorzy oſobliwiey czuią ſłabość ſwoią, i bárdzo częſto iey doznawaią na świecie. To nam dał poznać S. Grzegoż Papież w tych bardzo pięknych ſłowach, ktorych prawdziwość codzienne doświadczenie okazuie iawnie (a) Wielkie to ieſt, Bracia, mowił on nieſzczęście, że nawet naypobożnieyſze, i nayczyſtſze serca, kurzawą, álbo raczey złym przeſtawaniem z światem zeſzpecone bywaią. Jak więc daleko bardziey niepotrzeba ſię lękać sercom prożnym, i ſłabym, áby nim nie tylko zeſzpecone, ále też cale, i do ſzczętu zepſute niebyły?

Gdybym chciał na poparcie tego wiele dowodow przywieść, i obſzernie wyliczyć niebeſpieczeńſtwa świata, uczyniłbym rzecz niepotrzebną, i nadaremniebym czas ſtra-

(a) *De mundano pulvere neceſſe eſt etiam Religioſa corda ſordeſcere. S. Gregor:*

ſtrawił, gdybym wam powiedział to, oczym wy, bez tego, tak dobrze, iak ia, wiecie, i o czym wy dáleko częściey, i iawniey, niżeli ia, mówicie. Nie ſame to albowiem tylko całe światowe duſze naywięcey powſtaią przeciwko światu, i nie tyllko mowią o wielorakich niebeſpieczeńſtwach, na ktore náraźaią niewinność, á zatym i zbawienie duſzy, ale ie też ieſzcze powiękſzaią fałſzywie mniemaiąc, że im niebespieczniey-ſzy iaſt świat, tym ſłuſznieyſzą maią wymowkę, gdy nieſzczęśliwie wpadaią w ſidła iego, i w nie nędznie ſię złapać dáią. Ztądci to wynika owa zwyczayna mowa, że trzebaby bydź Aniołem, gdyby ſię kto na świecie chciał utrzymać, i uchronić ſię zarazy iego. Aby nic niewidzieć, trzebaby niemieć oczu; i aby nic nie ſłyszeć, trzebaby niemieć uſzu. Trzebaby mieć ſerce nieczuiące namiętności ludzkich, i ciało niezdatne do cieleſnych powab. Wſzyſtko ieſt niebespieczeńſtwem, á przynaymniey wſzyſtko przy ſobie prowadzi niebeſpieczeńſtwo ſwoie. Iakoż, mowią ludzie, iakże ſię oprzeć i ſprzeciwić można powabom tylu widokow, ktore nieuſtannie widziemy przed ſobą? Iakże ſię można bez przeſtanku zápatrywáć na tyle przykładow ciągnących nas za ſobą, a przecię ſię za niemi nieudawać? Jakże można żyć między takiemi ludźmi, ktorzy nie inne, tylko takie prawidłá maią, nie o innych, tylko o takich prawidłach mowią,

wią, i nie innemi, tylko takiemi się prawidłami rządzą, a przecię niemyśleć, nie mowić, i nieczynić tak, iak oni? Pozwalam ia słuchacze, że to przyrodzonym trybem bydź nie może. Na tym wy stawacie, ia postępuię daley. Ponieważ albowiem sami przyznaiecie takowe niebespieczeństwa na swiecie, przeto użyię własnego zaświadczenia waszego na przekonanie was; o czymże? Jużem powiedział i ieszcze raz powtarzam, że się więc oddalić powinniście od ognia, áby was nieogarnął pożar, to iest, oddalić się więc powinniście od świata, i przez roztropne Chrześciańskie schronienie się przed iadowitemi postrzałami iego powinniście bespieceństwa dla siebie szukać.

Ten wniosek czynił nawet sam BOG wyráźnie zakazuiąc ludowi swemu, áby się niemięszał z obcemi Narodami, i żadnych z niemi niezawierał związkow, ponieważ obce Narody były niewierne, á Jzraelici, oprocz tego, czuli w sobie wielką do bałwochwalstwa skłonność. Przewidział BOG Jzraela, że, gdyby ten ślepy i niesforny lud przestawał z obcemi Narodami, tedyby im się w obyczaiach, i w bałwochwalstwie stał podobny. Dla tego tak wyraźnie, i pod tak ciężkiemi karami Jzraelitom z obcemi Narodami wszelkie wspołeczeństwo zakazane było. Tak sobie BOG postąpił i z Lotem, chcąc go uwolnić, i ratować z zguby, i upadku Sodomy. Przysłał Anioła, ktory go

miał zgrzeſznego wyprowadzić miaſta, i za-
prowadzić na gorę. Uważcie dobrze. Mogł
BOG w pośrzodku nayniewiernieyſzych Na-
rodow w ſercach Jzraelitow utrzymać wiarę,
i utwierdzić ich w prawdziwey Religii.
Mogł BOG w pośrzodku pożaru Sodomy
Lotha zachować od ognia, i mogł niedopu-
ścić ogniowi działać w nim. Mogł BOG
oboie to uczynić. Aleby dla pierwſzych
był muſiał uczynić cud w rzędzie łaſki, á
dla drugiego, w rzędzie natury. Gdyby lud
Boży miał był w przodku Narodow bałwo-
chwalſkich bydź zachowany od niedowiar-
ſtwa, i bałwochwalſtwa, tedyby do tego
potrzebna była nadzwyczayna pomoc łaſki,
ktoraby była cudem w rzędzie łaſki. A
do zachowania Lotha od ſpalenia, chociażby
był zewſząd otoczony ogniem, potrzeba by-
ło znowu nieomylnie drugiego, i to nay-
większego cudu w rzędzie natury. Takich
zaś cudow bez potrzeby nie czyni Pan BOG.
A że był ieſzcze inny śrzodek poſpolity i
zwyczayny do zachowania Lotha, i Jzraeli-
tow od naſtąpić maiącego niebeſpieczeńſtwa,
i nieſzczęścia, ktorym to śrzodkiem było
oddalenie ſię i ucieczka, przeto chciał BOG,
aby ſię chwycili byli śrzodku tego, ktory
był daleko bardziey zgadzaiący ſię z Prawa-
mi Opatrznosci Iego.

Ale ábyśmy ſię powrocili do ſámey
rzeczy; wnioſek ktory z zepſucia świata, i z
wiadomości nieuchronnych niebeſpieczeńſtw,

na

na ktore nas naraża przestawanie z światem, uczynić powinniśmy, iest ten, że, iakom iuż powiedział, powinniśmy odstąpić świata, oddalić się od niego, niedopuszczać mu zbliżyć się do nás, i my też niepowinniśmy się ku niemu zbliżáć, aby snadź nas swoim niezáraził iadem. Ten iest potrzebny śrzodek, ktorego się chwycić mamy. Mieć álbowiem ten śrzodek, á nieużywać go, i spodziewać się przytym, że BOG to nadgrodzi przez inny iáki śrzodek nadzwyczayny, i mniemać, że odbierzemy od niego osobliwszą, i wszechmocną obronę, iest spuszczać się na cud, á czynić się niegodnym cudu; ponieważ takim sposobem oczekiwalibyśmy cudu, chociaż bez niego mamy dáleko pospolitszy sposob, ktorego nam tylko potrzeba użyć. Chce wam wprawdzie przy oderwaniu się od świata; ktore przedsięwziąć macie, BOG dopomodz; chce was dla tego końca uprzedzić, wspieráć, i wzmacniać. Ale uczyniwszy w tey mierze wszystko, co mu Opatrzność, i miłosierdzie iego czynić każe, zostawuie was wreszcie, że ták powiem sobie samym. Składa starunek o zbawienie duszy wászey na wás, i mowi do wás to, co do Lotha mowił Anioł doprowádziwszy go pod ową gorę, ktora bydź miała obroną iego. *Zachoway duszę twoią.* (a) Pamietay iuż teraz o rátunku twoim, i umykay; wszak widzisz niebeśpieczeństwo.

Tym

(a) *Gen:* 14. v. 17.

Tym ſpoſobem ocalonym zoſtanieſz; poydź drogą, ktorą maſz przed tobą; bo niemaſz żadney inney dla ciebie.

To do was mowi BOG, i ia wam Chrześcianie, to powiedam imieniem iego. Ale że wy świat, iakożkolwiek zaraźliwy ieſt, miłuiecie, i że wam częſtokroć to, w czym śmiertelna trucizna iego ieſt zawarta, podchlebuie, i podoba ſię przeto zamiaſt oddalenia ſię od niego, iákbyście uczynić powinni; dla utrzymania ſię na nim zadáiecie ſobie pewne zábawy, i zatrudnienia, ktore, ják mowicie, przeciwko woli waſzey, niedopuſzczáią wam odſtąpić swiata. Mowicie wprawdzie aż nad to częſto, że życzycie ſobie oddalone od świata prowadzić życie, i zazdrościcie ſzczęściu Puſtelnikow, i Zakonnikow; ále też przydaiecie zaraz, że nieieſteście Panami ſiebie, że was tákie krępuią więzy, ktorych zerwánie waſzą przechodzi możność. Otoż ia przeciwko temu zarzutowi mam teraz wálczyć. Dla łatwieyſzego przekonania iego, uczynię wam niektore uwagi, moim zdaniem, bárdzo przeświadczaiące, proſzę o baczność na nie.

Chociażby obowiąſki waſze trzymaiące was na świecie, niewiedzieć, iákie były, przecięż i to ieſt uwaga pierwſza, ieſt inny daleko więkſzy interes, ktory przed wſzyſtkiemi innemi pierwſzeńſtwo mieć powinien. Ktoryż to ieſt interes ten? Jużem nieraz powiedział, ieſt to pożytek i dobro duſzy, i zba-

zbawienia waszego. Kiedy się zbawiennie, i pożytek duszy waszey, z inną iakąkolwiek rzeczą zeydzie, iuż w ten czas to, co było obowiązkiem waszym, przestaie bydź obowiązkiem dla was; i niemasz żadnego na swiecie obowiązku, ktoregoby dla zbawienia odstąpić niepotrzeba. Mowić więc, iak wy powiedacie, niemogę się na świecie starać o zbawienie moie, na bardzo wiele pokus na nim wystawiony iestem, przy ułożeniu moim, i przy skłonnościach serca mego prawie iest rzecz niepodobna utrzymać się wniewinności stanie, iest powiedzieć, chociaż milcząc; więc obowiązany iestem do opuszczenia świata, i niemasz żadney tak wielkiey na świecie trudności, ktoreybym w tey mierze przełamać niepowinien. Czemu? Bo zachowanie niewinności moiey, ubespieczenie duszy moiey, staranie się o zbawienie moie, iest naypierwszym, i nay. większym interesem moim; to zaś, co ze wszystkich rzeczy iest naypierwsze, i nayprzednieysze przed wszystkiemi też rzeczami pierwszeństwo mieć powinno. Zycie będąc między naturalnemi Dobrami naywiększym i naycelnieyszym, gdy w niebespieczeństwo wpadnie, czegoż nie czyniemy dla utrzymania go? Czegoż nieodstępuiemy, i z czegoż się niegałacamy? Kupiec, chociażby był nayochciwszy zysku, popłynąwszy aż za morze, i z wielkim staraniem zebrawszy towary, kiedy go nagła, i gwałtowna npadnie burza,

rzuca bogactwa swoie w morze, aby ulżył okrętowi, i obronił przy reszcie życia. Człowiek światowy, chociażby był nayniedotkliwszy i naybardziey dogadzaiący zmysłom, iak prętko postrzeże, że inaczey nie może uniknąć śmierci, tylko przez wytrzymanie wielkiego bolu na delikatnym ciele swoim, albo przez zachowanie takiego porządku w iedzeniu, i w piciu, ktory mu iest bardzo przykry, i uciążliwy, nie tylko się na to wszystko odważa chętnie, ale też ma się za szczęśliwego, że w taki sposob może przedłużyć życie. Daleko więc usilniey Chrześcianin dla poratowania nierownie kosztownieyszego życia duszy swoiey zachować powinien wielkie Syna Boskiego prawidło: *Jeżli oko twoie gorszy cię, wyrwiy ie; ieżli cię ręka twoia gorszy, odetniy ią.* (a) A przecię wiele sobie szacuiemy rękę, i nogę, bo nam iest bardzo potrzebna. Jeżeli zaś inne daleko potrzebnieysze, i owszem naypotrzebnieysze dobro wyciąga po was, abyście sobie odcięli rękę, lub wyrwali oko; nawet się i namyślić w tey mierze niepowinniście. Bo to naywyższe dobro iest ostatecznym celem, i naywiększym dziełem; kiedy zaś oto chodzi, niedługo się namyślamy, a przynaymniey długo się namyślać niepowinniśmy.

Czemuż, mowi S. Hieronym, chcecie na mieyscu takim zostać, gdzie wam codzien-
nie

(a) *Matt:* 5. v. 29. 30.

nie albo zwyciężyć, albo ginąć potrzeba? (b) Tak mowił ten S. Nauczyciel. Ia zaś dáley postępuiąc, mowię do was; czemuż na takim mieyscu zostać chcecie, gdzie nie zwyciężycie, ale prawie zapewne, i nieomylnie zginiecie? Alem przedsięwziął, tam zwyciężyć. Tak myślicie, ale ia przeciwnie twierdzę, że to iest fałszywe przesięwzięcie, á przynáymniey będzie bezskuteczne. Jest to przedsięwzięcie fałszywe, ktore was zawodzi. Gdybyście albowiem świat szczerze zwyciężyć chcieli, i gdybyście, poznawszy, iak wiele wam zależy na tym, ábyście się nie dali zwodzić, gdybyście, mowię, szczerze się bronić chcieli przeciwko napaściom iego; nietakbyście się długo namyślali względem oddalenia się od niego; bo wam nie może bydź tayno że ucieczka iest przynaymniey naybespiecznieyszą, i naymocnieyszą przeciwko niemu tarczą. Jest to przedsięwzięcie bezskuteczne, ktore, gdy się nadarzy sposobność, wykonane niebędzie. Przeszłość łatwo was o tym przekonać może. Jak wiele razy uczynione przedsięwzięcia wasze żadnego nieotrzymały skutku! Zawsze was tak świat oszuka, iak przedtym oszukał. Będziecie záwsze tak słabi do obronienia się iemu, iake-

(b) *Quid necesse habes in ea versari domo, ubi quotidie necesse sit, aut vincere, aut perire? S. Hieron:*

iakeście przedtym byli. BOG nawet w niebespieczeństwie, na ktoreście się sami narazili, nie bardziey wás wspomagáć będzie niżeli przed tym. Znacie wy to w samey rzeczy bardzo dobrze, lubo przeciwnie w siebie wmowić chcecie. Gdybyscie rzetelnie postępowali z samemi sobą, gdybyście szczerze w siebie sámych wniść chcieli, postrzegl byście zaraz że to uroione przedsięwzięcie walczenia i zwycięženia nic innego nie iest, tylko omamienie, i zdrada. Táć to iest taiemnica: miłuiecie świat, á będąc do niego przywiązani, i miłuiąc go, niemożecie się odważyć na opuszczenie iego. Ztym wszystkim przy pozostáłey reszcie Religii, i boiaźni Boskiey, ktoreyście iesżcze nieutracili, przenikacie doskonale złość świata, i sáme sumnienie wásze, przeciwko woli wászey, wgłębokosci serca wászego powieda wam, że naylepieybyście uczynili, gdybyście się oddalili. Ale że wám się to niepodoba, dla tego się inney chwytacie strony. Abyscie się nieoddalili od tego, co miłuiecie, rownie zawsze chcecie przestawáć z światem. Abyście zaś i sumnienie wásze, ktore widzi niebespieczeństwo i lęka się iego, uspokoić mogli, spuszczacie się na mniemane przedsięwzięcie, że na potym w każdym przypadku stawicie się mężnie, i poruszyć się niedaiecie. To iest samego siebie zdradzić, i mieć upodobanie w tym, że się przyprawuiecie o zgubę, niechcąc te-
go

go poznać. Dla tego zawſze chcecie ſię narazić na woynę, chociaż wam powiedaią, że iey unikać trzeba, że ſam BOG wam iey unikać każe, i niezliczone nieſzczęśliwe doświadczenia dały wam oczywiście poznać, że rzecz daleko ieſt pożytecznieyſza dla was, unikać iey.

Tym większey ieſteście nagany godni; i to ieſt druga uwaga, tym większey mowię, przy uporze waszym, dla ktorego zawſze na nowo udaiecie ſię do świata, i światowych zabaw, ieſteście nagany godni, że zatrudnienia, i obowiąſki te, ktoremi ſię uſpráwiedliwić chcecie, za zwyczay nie ſą takie, iak ie ſobie wyſtawuiecie w myśli. Są wprawdzie tákowe obowiąſki, ktorych prawie zániedbáć nie można, i ktorych ſię bez oſtatniey, i gwałtowney potrzeby zaniedbać niegodzi. Ale ia o takich nie mowię; bo wiem, że w ten czas ſpuścić ſię można na Opatrzność, i na łaſkę Boſką, na ktorey nigdy niezbywa duſzy, ktora wſzyſtko, cokolwiek czyni, to podług powołania ſwego, i podług roſkazu iego czyni, i ktora ſama z ſwoiey ſtrony wſzelkiey możney używa oſtrożności. Prędzeyby BOG uczynił cuda, niżeliby lą miał opuścić. Ale ieżeli to, co za zwyczay nazywamy obowiąſkami świata, roztrząśniemy pilnie, obaczemy łatwo, że to nieſą żadne obowiąſki potrzebne, ále raczey ſą to intereſa namiętności, wynioſłości, ciekawości, zmyślności i prożności.

Ta-

Takie ſą owe częſte nawiedziny, ktore oſobliwie tym oſobom, i w tym domu, oddaiecie, poſiedzenia, na ktore ſię nieodmiennie ſchodzicie, i w ktorych wſzyſtek prawie czas tráwicie, wesołe ſchadzki, i gry, na ktorych przepędzacie znaczną część waszego życia; niepotrzebne rozmowy, gdzie, z uſzczerbkiem bliźniego, ſłuchacie wſzyſtkiego, co tylko gadaią na świecie; gdzie ſię dowiaduiecie od drugich, oczymby wam nienależało wiedzieć, i gdzie drudzy dowiaduią ſię od was, coby przed niemi zataione bydź powinno; komedye, i widowiſka, na ktore, iak powiadacie, tylko dla kompanii chodzicie, á przecię bywaiąc na nich, tym niebęśpieczniey iadem ſwoim zarażaią rozumy, i ſerca wasze, im mniey na to zważacie. Takie ſą mody w ſtroiu, w ſukniach, piękrzeniu głowy, malowaniu twarzy, co wſzyſtko wprowadziła prożnosć niewiaſt, i z czego ſię tak niegodziwe zwyczaie, i tak fałſzywe poczyniły prawa. Takie ſą tak wielorakie znaiomości, ktore zabieracie, tak liczne zainteresowania, w ktore ſię wdaiecie, tak rozliczne układy, ktore wymyślacie. Przyznaycie ſię, Chrześcianie, ſzczerze, i niechcieycie ſamych ſiebie zdradzać, czylibyście ſię bez tego wſzyſtkiego obeyść, czyliżbyście tego wszyſtkiego niemogli umiarkować, i czyliżbyście wiele złego niemogli uprzątnąć? Ale ſtan naſz, mowicie, wyciąga. Stan waſz? A iakiż to ſtan? Czy

Chrze-

Chrześciańſki? Ale ten nietylko ſię tego niedomaga, ále to raczey nagania, i zakazuie. Czy ſtan człowieka światowego? Ale coż tego za potrzeba, ážebyście w ſtanie waſzym światowym człowiekiem byli? Coż za potrzeba tego ážebyście w ſtanie waſzym żyli według ducha świata, á nie według Ducha BOGA? Duch zaś Boſki tych wſzyſtkich zwyczajow świata, ktore ſię na niczym więcey, tylko na prawach zepſutey natury, niezaſadzaią, za prawdziwe nieuznaie interesa.

Rzeczecie: gdybym ſię oderwał od świata, zadziwiłby ſię nad tym. Gadaliby o tym ludzie, i ſzydziliby z tego. Prawda; ále niech świat gada, niech ſądzi poki, i co chce; dosyć na tym, że wy, bez względu na to wſzyſtko, będziecie mieli wewnętrzny pokoy, widząc, że ſię na ſprawiedliwey znayduiecie drodze, żeście ſię oſwobodzili od niebespieczeńſtwa, i że zbawieni będziecie. Potrafiż was świat wybawić z przepaści wieczney, iák prętko ſię raz w nię zepchniecie? Przy innych niezliczonych zdarzaiących ſię w życiu przypadkach czyliż ſię tak ściśle ſtoſuiecie do zdania świata, i czyliż ſobie z niego wſzyſtkich ſpraw wáſzych czynicie prawidło? Ach! Chrześcianie, więc że ſię w tych tylko rzeczach, ktore należą do duſzy, i zbawienia, na zdanie świata oglądać ſię chcecie? Wſzakże nawet i ſam świat prędzey lub poźniey pochwali poſtępek waſz, zbuduie ſię z wa-

ſze-

ſtego oddalenia ſię od niego, gdy obaczy, że w nim roztropnie i po Chrześciańſku trwacie.

Ale iakożkolwiek ſię te rzeczy maią, záwſze ia ſię wracam do záłożoney odemnie prawdy, i na niey zákończę Kazanie moie. Uciekaymy przed światem, wychodźmy z Babilonu tego. *Wynidźcie z Babilonu.* (a) Uciekaymy, ile możności naſzey, z tego przeklętego kraiu, w ktorym pánuie niepokoy, i zamieſzanie. *Uciekaycie z pośrzodku Babilonu.* (b) Należy to do nas wſzyſtkich, bo to należy do duſzy naſzey. Nie poddaymy iey ták niebeſpiecznemu nieprzyiacielowi. Niemyśli on o niczym, tylko iakby ią mogł zgubić. Wydrzyimy ią, choć gwałtem ieżeli tego potrzeba, z rąk iego. Chociażby nam wiele prac, i trudow wytrzymać, chociażby nam wiele zwycięſtw nad ſobą odnieść przyſzło, nieutracaymy ſercá, nadgrodzi ſię praca naſza, kiedy ſobie ubespieczemy ſkarb tak drogi: *A każdy niech zbawi duſzę ſwoię.* (c) Wy zwłaſzcza swiatowe niewiaſty (pewna álbowiem ieſt rzecz, i ſami to widziemy, że naybardziey niewiaſty świata ſię opanować dały, i do niego przylgły) Wy, mowię, światowe niewiaſty uſiłuycie przed Bogiem, i nawet przed ſámym światem wyiednać ſobie tę pochwałę, żeście wy pierwey opuściły świat,

(a) *Iſaiæ* 48. *v.* 20.
(b) *Ierem:* 15, *v*, 6.
(c) *Ibidem.*

świat, niżeli on was porzucił. Wolny ten, i łaſkawy przyſtęp, ktory do niego macie; pochwały, ktore na nim odbieracie; moc i władza, ktorą na nim okazuiecie, trwa do krotkiego tylko czasu. Potym naſtępuie inny czas, kiedy ſię świat oddali od wás, i na to, co pierwey w naywiękſzym miał uſzanowaniu, z oboiętnością, i z wzgardą zapatrywáć ſię będzie. Czyńcie teraz z obowiąſku, i powinności to, co w krotce będziecie muſiały z potrzeby czynić. Wy przynaymniey, ktore podeſzłość wieku iuż w ſamey rzeczy przyprowadziła do tey tak wam uciążliwey potrzeby, niedzwigaycie ciężaru tego bez pożytku. Używaycie tey ſpoſobności na nawrocenie ſię do BOGA, i na chwycenie ſię zbawienia drogi. Niebędzie wám znikąd do tego chwálebnego dzieła na pomocy ſchodzić. BOG weſprze was łáſką ſwoią, i świat pochwali poſtępek wáſz oddáliwſzy ſię álbowiem od świata iuż niebędzie przyczyny lękania ſię ſzyderſtwa iego, ktorego ſię zwyczaynie lękaią ci, ktorzy nieprzerwane z nim wſpołeczeńſtwo maią. Szczęśliwiście, Chrześcianie, że wás BOG ieſzcze ieſt gotow przyiąć, chociaż mu iuż nic więcey tylko reſztę wáſzago życia, i ieżeli ſię tak mowić godzi, odrzutki świata możecie oddać.

Nie przeczę iá, Chrześcianie, bynaymniey. Jeſt też i świat, ktorego wspołeczeńſtwo ieſt niewinne, z ktorym obcować, i prze-

i przestawać możecie. Miał BOG wszędzie sług swoich, nawet pod czas powodzi, ktora cały świát zálała, został w całości Korab, ktory Swiętą Familią, i towarzystwo cnotliwych osob záwierał w sobie. Iest więc náwet na świecie świat wierny, świat porządny, i że tak powiem, świat, ktory nie iest świátem. Jeżeli z tym przestawać, tego się z potrzebną w tey mierze skromnością trzymać chcecie, to iest, ieżeli granic rozumney wesołości, i uczciwey przyiaźni nieprzestąpicie, ieżeli mierney i Chrześciańskiey zażyiecie uciechy, pozwalam na to. Wołać iednak i w ten czas nieprzestanę na wász czuwaycie nad sobą, nie ufaycie sobie, mieycie wzgląd na czas, ktory na to obracacie, roztrząśniycie porusżenia, ktore w was powstaią. Abyście się zaś nieoszukali, niezapominaycie nigdy o obowiąsku tym, ktory wam z początku przełożyłem; to iest, pewne sobie zostawcie godziny do wniścia w siebie samych, do zebrania myśli wászych, do roztrząśnienia sumnienia swego, do przysposobienia się do rachunku przed Bogiem, i do odebrania od niego nadgrody wieczney, Amen.



KA.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XV. po SWIĄTKACH.

O BOIAZNI SMIERCI.

A gdy się przybliżył ku Bramie mieyskiey, oto wynoszono umarłego, Syna iedynego Matki iego. A ta była wdowa, a rzesza mieyska wielka z nią. Ktorą uyrzawszy Pan, ulitował się nad nią, i rzekł iey: niepłacz.
Luc: 7. v: 12. 15.

Wiecież Chrześcianie, ktory, z wielorakich widokow, ktore przy pogrzebie owego Ewanielicznego Młodzieńca widział Chrystus, naybardziey go poruszył do politowania? Oto niedoskonałości, i słabości postrzeżone w Matce płaczącey nad utratą Syna, ktorego iey śmierć zabrała. Lituie się Chrystus nad zbyteczną miłością, ktorą pałała ku iedynemu Synowi swemu. Lituie się nad małym iey zgadzaniem się z wolą Boską. Lituie się nad iey niedowiarstwem, dla ktorego tylko według natchnienia natu-

Z ry

ry o śmierci sądzi. Lituie się nie tylko nad nią, ale też nad nami wszystkiemi, że niemamy tey doskonałości, z ktorą prawowierna dusza o śmierci powinna myśleć; i że my uważaiąc na śmierć samym tylko przerażamy się strachem, á żadnych z tey zbawienney na śmierć uwagi nienabywamy cnoty, ktorebyśmy iednak łatwo otrzymać, i nieniu życie nasze uwieńczyć mogli. To iest nad czym ubolewa Chrystus. *Ulitował się nad nią.* O toż ia dnia dzisieyszego zastanawiam się nad tym Chrystusowym politowaniem. Pokażę wam, ze w samey rzeczy nic żałośnieyszego niemasz, iak przygotowanie rozumu i serca, ktore do śmierci czyni większa połowa Chrześcian. Że wszech miar iesteśmy słabi, i nędza nasza okazuie się zewsząd; ale można sprawiedliwie mowić, że w tey mierze iest nadzwyczaynie wielka. Same wyobrażenie śmierci zasmuca, i przestrasza nas. Nigdy prawie niemyślemy o śmierci bez żałości, i smutku; i ledwo możemy o niey mowiących słuchać. W naymnieyszym niebespieczeństwie, ktore się nádarzy, przy pierwszych napaściach choroby iakiey wpadamy w boiaźń, w przelęknienie, i w rozpacz. Otoż ia, Bracia, usiłować będę, ábym was od tey boiaźni, przelęknienia, i frasunku zachował. A iakimże sposobem? Oto wystawuiąc wam o śmierci myśli Chrześciańsktwu, do ktorego się przyznaiecie, daleko przyzwoitsze; oto wy-

sta-

ſtawuiąc wam daleko nie tak okropny śmierci obraz, iák był ten ktory do tych czas mieliście o niey; oto w reſzcie wykorzeniaiąc, á przynaymniey lepiey rozrządzaiąc tę zbyteczną boiaźń, ktora was niekiedy do bárdzo żałoſnych przywodzi nierządow.

Abym wam zaraz przedſięwzięcie moie odkrył, troiaki rozrożniam gatunek oſob, ktore ſię lękaią śmierci. Pierwſi obawiaią ſię śmierci z przyczyny niedowiarſtwa, i takiemi ſą Libertyni, Ateuſzowie. Drudzy obawiaią ſię śmierci z przyczyny zbytecznego przywiązania do dobr doczeſnego życia; takiemi ſą ludzie światowi, ktorzy ſą álbo wyniośli, álbo chciwi, álbo roſkoſzni. Trzeci obáwiaią ſię śmierci z przyrodzonego przelęknienia śmierci; takiemi ſą wſzyſcy zgoła ludzie; mądrych, i Chrześcian nawet niewyiąwszy. To ieſt troiakie cale rożne źrzodło; niedowiarſtwo, przywiązanie do świata, i przyrodzone przelęknienie, ktore trzy przywary, ponieważ razem w ſłabych działaią duszach, iednakowe w nich wydaią ſkutki, i ſpráwuią, że chociaż rożnym ſpoſobem, i z rożnych pobudek, taż ſama iednak w nich przed śmiercią powſtaie boiaźń. Obawiaiący ſię śmierci z przyczyny niedowiarſtwa, albo też z przyczyny zbytecznego przywiązania do dobr doczeſnego życia, naywiękſzey ſą nagany godni. Obawiaiący ſię śmierci z przyrodzonego wzdrygnienia naywięcey wymowieni bydź mogą. Zawſze iednak iak

 pier-

pierwſi, tak drudzy w ſtanie ſwoim ſą uża•
lenia godni, i mogą nie mniey Chryſtuſa,
iak nas do politowania wzbudzić. Obawia•
ią ſię śmierci Libertyni, i Ateuſzowie, bo
nieprzypuſzczaiąc innego życia oprocz tego
doczeſnego, mniemaią, że względem nich
umiera wſzyſtko, iak prętko ſami umrą. I
to ieſt niedowiarſtwo, ktorym ſię potrzeba
brzydzić. Obawiaią ſię śmierci ludzie świa•
towi; bo miłuią świat, i wiedzą, że ich
śmierć od niego oderwie. I to ieſt przy•
wiązanie do świata, ktore potrzeba porzucić.
Wſzyſcy zgoła ludzie obawiaią ſię śmierci;
bo ſama natura wzdryga ſię na to gwałto•
wne oddzielenie duszy od ciała. I to ieſt
przelęknienie, i uczucie ludzkie, ktore na•
tura poprawić powinna. Trzy wam więc
przekładam uwagi, ktore tego Kazania po•
działem będą. Nic nieſzczęśliwszego nie
ieſt, nad ſtan człowieka bezbożnego, i Li•
bertyna, ktory ſię dla tego obawia śmierci,
że wpadł w grzech niedowiarſtwa. To część
pierwsza. Nic nędznieyſzego nie ieſt, nad
ſtan człowieka światowego, ktory ſię dla te•
go obawia śmierci, że ieſt przywiązany do
świata. To część druga. Nic nierozu•
mnieyſzego nie ieſt, nad ſtan każdego czło•
wieka, a zwłaſzcza Chrześcianina, ktory ſię
przeto obawia śmierci, że na uśmierzenie
tey przyrodzoney boiaźni, nieużywa Religii
ſwoiey. To część trzecia. To mi poda
ſpoſobność przy dokończeniu mowić i do
tych,

tych, ktorzy się dla tego obawiaią śmierci, że się aż nadto lękaią Sądow Boskich; i pokażę im, iak w tey mierze wiarę swoią rozrządzić maią. Z strony moiey nieopuszczę niczego, coby wam w założonych uwagach ku nauce służyć mogło; i od was tylko zależeć będzie, ábyście z nich odebrali pożytek.

CZĘSC I.

Tertullian mowiąc o bezbożnych, ktorych Pismo S. nazywa głupiemi przeto, że bez względu na rozum, mowią w sercu swoim, nie masz BOGA: *Rzekł głupi w sercu swoim niemasz BOGA.* (a) czyni bardzo rozumną uwagę, ktorą doświadczenie zupełnie, i dokładnie ztwierdza. Nikt, mowi on, niewierzy, że BOGA niemasz tylko ten, ktoremuby to miło, i pożyteczno było, gdyby w samey rzeczy niebyło BOGA. (b) To samo ia mowię o tych, ktorzy podług zmysłow tylko o rzeczach sądząc, i fałszywemi Libertynow prawidłami omamieni będąc, álbo całe nic, albo mało co o przyszłym życiu wiary maią. Nikt albowiem o tym niepowątpiwał nigdy, tylko ten, ktoremu pożyteczne było powątpiwać o tym; to iest ten ktory dla bezbożnego, i rozwiozłego życia swe-

---

(a) *Psal:* 13. *v.* 1.

(b) *Nemo Deum non esse credit, nisi cui non esse expedit. Tertull:*

ſwego miał przyczynę życzenia ſobie, áby nigdy nie było innego życia, i áby ſię cała nadzieia naſza z śmiercią zákończyła rázem. To iednak niedowiarſtwo, chociażby ſię z zátwardziałością ſerca, i niewiedzieć, iákim mniemanym łączyło rozumem, nieuwalnia ludzi od boiáźni śmierci; gdyż bardziey ſię ieſzcze obawiaią umierać, że nieprzyznaią innego oprocz tego doczeſnego, życia, i tym bardziey obawiáią ſię śmierci, że niedowiarſtwo ich, ſtaiąc im ſię przyczyną do odrzucenia wiary o przyſzłym życiu, nieuwalnia rozumu ich od okropney niepewności tey, w ktorey zawſze zoſtaią, to ieſt, czyli w ſamey rzeczy ieſt życie przyſzłe, czyli go nie maſz. Otoż ia powiedam, że niemniey w pierwſzym, iak w drugim ſtanie ſą użalenia godni, ále użalenia, iak mowi S. Hieronym, złączonego z gniewem, gdyż nic żałośnieyſzego nie ieſt iak boiáźń śmierci na takowym gruntuiąca ſię niedowiarſtwie. Zkądkolwiek na nich obrociemy oczy, iák prętko przyſzłego nieprzypuſzczaią życia, ták na śmierć nieinaczey, tylko z trwogą zápatrywać ſię mogą. Czemu? Bo nigdzie żadney iuż dla ſiebie nieznayduią pomocy; bo nie maią śmierci za przyſtęp do Kroleſtwa Bożego, i ſzczęśliwey nieśmiertelności, ále ią poczytuią za zupełne ſiebie ſamych zgładzenie, za zupełne duſzy i ciała zniſzczenie, á zátym poczytuią ią za ogołocenie ſiebie ze wſzyſtkiego dobra, i za naywiękſze ze wszyſtkich innych

nych nieszczęście. To nam powiada Pismo Swiete w Księdze mądrości, gdzie o śmierci sprawiedliwych, i Boskich Przyiacioł mowi. Posłuchaycie ieno, iakiego używa wyrazu. Zdawało się bezbożnym, że umarli sprawiedliwi. *Zdało się oczom głupich, że umarli.* (d) Uważcie dobrze ten wyraz: *zdało się.* Bo w samey rzeczy nieumarli; iák mniemaią Libertyni, i niewierni. Iakiż więc sobie Libertyni, i niewierni o tym wystawuią obraz? Oto mniemaią, mowi daley Duch S. iakoby śmierć, ktora tylko iest wyiściem z tego świata, i drogą, prowadzącą sprawiedliwych do wiecznego ich uszczęśliwienia, była ostatnią całego człowieka zgubą, i zupełnym zniszczeniem iego: *i poczytane iest utrapieniem dokończenie ich; i droga, ktora od nas iest zatraceniem.* (e) Ten iest, Chrześcianie, znak niewiernego. Wystawuie on sobie śmierć, ktora, że tak rzekę, iest powrotem naszym do owey Swiętey Oyczyzny, ktorey szukamy, iako powrocenie do owego *Nic* z ktoregośmy wyszli: *i droga, ktora od nas iest zatraceniem.* Ztąd wynika, że uważa śmierć, iáko rzecz nayстrászliwszą, i naywiększe nieszczęście. Widziemy zas oczywiście, ieszcze raz powtarzam, że niemasz nieszczęśliwszego stanu nad ten; na co sami nawet Libertyni pozwalać muszą.

Ja-

(d) *Sapient:* 3. *v.* 2.
(e) *Ibid:* *v.* 2. 3.

Jakąż to álbowiem iest boleść, álbo raczey kara dla człowieka, że nieustannie do siebie mowić może: w krotce álbo cale bydź przestanę, álbo záczne bydź nieszczęśliwym wiecznie. Niemam zaś pewności, czyli mię to, lub owo spotka. W krotce niebędę tym, czym teraz iestem, álbo będę tym, czymbym sobie, ále nadaremnie, przez wszystkie wieki życzył niebydź. Cały los moy na świecie zawiera się w małey liczbie dni, ktore przeciwko woli moiey, przemiiaią, i nikną, á po ich upłynieniu dla mnie álbo całę nic, álbo nic więcey tylko nieskończone, i nieuchronne pozostanie nieszczęście. Możnaż nawet i pomyślić o nieszczęśliwości większey? W tym zaś nieszczęśliwym stanie znayduie się sam tylko człowiek bezbożny, i żadney niemaiący Religii. Aniołowie, mowi S. Ambroży, uważcie to dobrze, Aniołowie, iáko maiący rozum do poznania siebie samych, wiedzą, że z natury są nieskazitelni, á zátym ich śmierć nietrwoży nigdy. Zwierzęta są wprawdzie podległe śmierci, ále nieznaią siebie samych, i żadnego nieczyniąc rozważania, nielękaią się śmierci. Ludzie cnotliwi, ktorzy podług ciała umierać muszą iako zwierzęta, i ktorzy znaią siebie samych, iáko Aniołowie, cieszą się nadzieią nieśmiertelnego życia. Ale Libertyn żadnego podobnego pożytku niema. Umierać musi, i to mu nietayno. Ma duszę nieśmiertelną, ále on temu nie wierzy. Pewność

wnosć, ktorą ma o śmierci swoiey, zasmuca go; á niepewność, w ktorey on zostaie, o nieśmiertelności swoiey ogołaca go z nadziei, ktoraby go w smutku iego pocieszyć mogła. Na to tylko ma rozum, aby żył w niespokoyności, albo áby rozpaczał. Zna siebie samego tylko na to, áby się nieszczęśliwym czynił. Ten álbowiem iest los, do ktorego ślepota bezbożności wreszcie przyprowadza człowieka. To zaś dzieie się z sprawiedliwey kary Boskiey, aby sama rozwiozłość, i bezbożność zastępowała u nich mieysce męki, i áby żadney inney zbożności swoiey niemieli korzyści, tylko prowadzić życie w pomięszaniu myśli, ktore im piekielne wystawuią kary, i wcześnie ich niemi dręczą.

Ale, mowicie, bezbożny, ktorego złość nâywyższego dosięgła stopnia, i ktory, iak mowi Salomon, w nayględszey przepaści leży, iuż się niepowinien obawiać śmierci; bo, podług mniemania iego, po śmierci ustaie wszystko. Używałby podobno, odpowiedam, tego, acz fałszywego, i nagannego, pokoiu, gdyby przy błędzie swoim mogł mieć iaką pewność, i gdyby go rozwiozłość, ktora sprawuie, że o wszystkim powątpiwa, w czymkolwiek ubespieczyć mogła. Ale i w ten czas nawet, mowi S. Augustyn, nieprzestałby obawiać się śmierci, i to z przyczyny życia, ktore kocha, i z ktoregoby raz na záwsze ogołoconym został bez nayimniey-

sze-

ſzego, iak z ſtrony BOGA, tak z ſtrony ſtworzenia, ſposobu do nadgrodzenia raz podięte utraty. Ale ſtan bezbożnego ieſt ieſzcze daleko nieſzczęśliwszy. Niemogąc ſię albowiem ubeſpieczyć na owe zmyślone, i uroione *Nic* ktore ſobie obiecuie po śmierci, i ſłabe tylko maiąc mniemanie o nim, ktore niezliczonym podlega wątpliwościom; zoſtaiąc w okrutney owey niepewności, czyli ieſt iakie życie przyszłe, czyli go niemasz; i przy całey niewierności ſwoiey na niebeſpieczeńſtwo nieſzczęśliwey wieczności wyſtawionym będąc, muſi ſię koniecznie nawet tego lękać, czego przedſięwziął niewierzyć. Proſzę was roztrząśniycie dobrze tę od Kanclerza Gersona pochodzącą uwagę. Muſi ſię, powiedam, nawet tego lękać, czego niewierzy; á ta boiaźń w pewnym rozumieniu daleko ieſt okropnieyſza, i ſtraſzliwsza, niżeli ta, ktoraby w nim wzbudziła ſądow Boſkich pewność.

Lecz rzeczecie podobno, iego w myślach wolność może go na to wſzyſtko uczynić nieczułym. Pozwolę na to, Chrześcianie, że go tak nieczułym uczynić, to ieſt, że go przyprowadzić może do ſtanu nierozumnych zwierząt, ktorym podobno zazdrości, i ktorym ſię pragnie ſtać podobnym. *Człowiek, gdy we czci był, nierozumiał; przyrownany ieſt bydlętom bezrozumnym, i ſtał ſię im podobny.* (a) Ale trzebaby tu roztrząſnąć, czyliby

(a) *Psal:* 48. *v.* 13.

liby to z iego pożytkiem było, i czyliby go ta nieczułość, przy tak wielkim niebespieczeństwie mniey uczyniła nędznym. Mowię przy niebespieczeństwie, ktore on sam przynaymniey za niebespieczeństwo uznaie, i od ktorego go, według własnego wyznania iego, ta nieczułość obronić niemoże. Ale mnieysza oto, zawsze iednak iest prawda, że poki iakąkolwiek będzie miał czułość, lubo niewierzy tego, co za śmiercią idzie, samey się iednak śmierci obawiać będzie. Niemniey zaś czułość ta, iako i rozum w nim niezginie nigdy; i przy naywiększych zdrożnościach, i nierządach, albo raczey przy náywiększym rozumu swoiego zepsuciu, záwsze czuć będzie robaka, i záwsze go naprzykrzone myśli trapić będą, wewnętrznie do niego mowiąc: Jeżeli się oszukasz ieżeli po tey do czesney smierci, ktora życie odbiera ciału, inna nastąpi śmierć, ktorą iest potępienie duszy, ieżeli to, do wszyscy Swięci, i wszyscy mądrzy Chrześcianie w tey mierze wierzyli, prawda iest, ieżeli cię namiętność, do ktorey się odwołuiesz, zaślepia i zdradza, coż się w ten czas z tobą stanie? Ta myśl przez całe życie mięszáć go będzie, á w godzinę zbliżaiącey się śmierci dáleko żywiey go przeniknie. W ten czas nayrozwiożleysza i nayzuchwalsza bezbożność słabieć, i sama przeciwko sobie mowić zaczyna. W ten czas widziemy, że owi Rycerze, owi nieustraszeni śmiałkowie, owi waleczni

mę-

mężowie, ktorzy áni na śmierć, áni na piekło nie zważali; i ktorzy przy czerstwym zdrowiu mieli się za dosyć mocnych do oddalenia od siebie boiaźni BOGA, i sądów Iego, w ten czas, mowię, widziemy, że się okropne w nich okazuią słabości, że ich ogarnia boiáźń, wpádaią w rospacz, przeklinaią przeszłość, mięszaią się teraźnieyszością, i wzdrygaią się przyszłości, ale to wszystko, mowi S. Chryzostom, nieinaczey czynią, tylko iak czarci, i potępieńcy na powiększenie męki swoiey.

Ach! Bracia, mowi S. Paweł, pomniycie na tę wielką Naukę, i iak naygłębiey ią w serca wasze wráźcie. Niechcemy álbowiem, ábyście wiedzieć niemieli o stanie tych, ktorzy umieraią, álbo raczey zasypiaią przez śmierć, ábyście niewpadli w smutek na wzor owych, ktorzy niemaią tey nadziei, ktora nas cieszy. *Niechcemy, Bracia, ábyście wiedzieć niemieli o tych, ktorzy zasnęli, iżbyście się niesmucili, iako i drudzy, ktorzy nadziei niemaią.* (a) Piękne te słowa do was, słuchacze, stosuię dzisiay. Ale proszę was, zrozumieycie dobrze Apostoła zdanie. Niezakazuie on, ábyśmy się niebali śmierci, álbo aby nas śmierć Przyiacioł, i krewnych naszych obchodzić niemiała. Ale zakazuie nam smucić się, i obawiać się tak, iák owi, ktorzy ponieważ żadney niemaią Religii, żadney też dobr przyszłych nie-

(a) 1. ad Tessal: 4. v. 12.

niemaią nadziei: *iako i drudzy, ktorzy nadzieie niemaią.* Czemu? Oto dla tego, że boiaźń, i smutek pochodzący z niewierności niemnieyszym iest występkiem przed Bogiem, iák sama niewierność. Jakoż godzi mi się w prawdzie obawiać się śmierci; ále mi się niegodzi obawiać się iey z każdeykolwiek pobudki, i niewiernie postępuię sobie, kiedy się iey lękam sposobem takim, ktory iest przeciwny czystości wiary moiey. To iednak iest iednym z panuiących między nami błędow. Znayduią się w Chrześciańskwie takowi ludzie, ktorzy się lękaią śmierci, nie iako wierni, ále iáko Poganie. Názywaią się wprawdzie Chrześcianami; ále że niemi są co do imienia, i co do pozoru tylko, przeto o życiu przyszłym, nieinaczey tylko i k Epikureyczykowie mowią. Możnaby powiedzieć, że do dziś dnia ieszcze znayduią się między nami Epikura Uczniowie; i dałby BOG, áby się to, co mowię, nie sprawdziło o ktorym z słuchacza mego.

Pytacie się podobno, iakże tak nieszczęśliwego stanu rozumu, i serca uniknąć można? Pokażę wam sposob wzięty z iednego z naysławnieyszych w Piśmie Swiętym znayduiących się przykładow: Kiedy rozważacie smierć, czyńcie to, co czynił cierpliwy Job, czuiąc się przy wielorakim utrapieniu swoim bydź słabym, i bliskim śmierci. Trzeba nam powtarzać owe wyznanie wiary, ktore wspierało i wzmacniało cierpliwość, i stateczność iego. *Wiem, iż Odkupiciel moy*

żyie,

żyie, a wdzień ostateczny powstanę z ziemie, i zaś obleczon będę w skorę moię, i w ciele moim oglądam BOGA mego. (a) Wiem, że mam Odkupiciela żyiącego w Niebie, i że znowu powstanę z grobu. Wiem że w własnym ciele moim, i własnemi oczyma memi widzieć będę BOGA Zbawiciela mego. Wiem, że śmierć iest dla mnie tylko odmianą stanu, dla duszy moiey tylko drogą, i dla ciała mego tylko snem; i że mi dla tego tylko to nikczemne, i doczesne odbiera życie, áby mię obdarzył życiem, ktore się nieskończy nigdy. To wiem, i ta nadzieia, ktorą mi BOG zostawuie iako skarb kosztowny, ciesży mię w utrapieniu moim, wzmacnia mię w słabości moiey, pobudza mię do wykonania obowiąskow moich, czyni mię niezwyciężonym w pokusach, i sprawuie, że w naywiększych prześladowaniach nieutracam serca. Bez tey nadziei w nieźliczonych przypadkach wszystkieby mię odstąpiły siły; i niepotrafiłbym się gwałtownym natury zapędom oprzeć. Ale ta nadzieia wspiera, i utrzymuie mię; i dla tego staram się o zachowanie iey w sercu moim. *Schowana iest ta nadzieia moia w zanadrzu moim.* (b) Ach! Panie, mawiał Dawid (otoż inna myśl mogąca w nas utwierdzić łaskę wiary) Prawda iest, o BOZE, upokorzyłeś nas na tym nędzy, i płaczu padole, uczyniwszy nas podległemi

(a) *Job:* 19. *v.* 25.
(b) *Ibidem v.* 27.

mi śmierci. Ale śmierć, na ktorą nas skazałes, nie iest prawdziwą śmiercią, lecz tylko iest cieniem śmierci, ktorym nas okryłeś, ábyśmy na sobie nosili znaki sprawiedliwości twoiey, i abyśmy oraz tego samego czasu odbierali skutki miłosierdzia twego. *Boś nas poniżył na mieyscu utrapienia, i okrył nas cień śmierci.* (c) Bynaymniey, Bracia mowi S. Ambroży tłumacząc to mieysce Psalmu, śmierć cielesna iest tylko cieniem i wyobrażeniem śmierci. (d) Tą myślą nietylko uzbraiać się powinni grzesznicy, ktorzy podobno przez wielość grzechow, i nieprawości swoich, nieiáko utracili dar wiary; ale też nawet cnotliwi, i Przyiaciele BOGA, ktorych wiara, za osobliwszym Opatrznośći dopuszczeniem, zapatruiąc się na śmierć, truchleie, i chwieie się. O iák wiele Swiętych i wybranych dusz te same w tey mierze cierpiało napaści, ktore nayoczywistsi, i naywiększi ponosili bezbożnicy! Jak wielorakim doświadczeniom wystawił BOG wiarę ich, áby łaska iego była odniosła zwycięstwo! O iak wiele razy Chrześcianin nawet przy gorliwości swoiey z Dawidem powiedzieć może. *Moie nogi mało się niepotknęły, mało niezwankowały kroki moie.* (a) Zważaiąc wieczność, ktorey oczekiwam, ledwom

(c) *Psal:* 43. *v.* 20.
(d) *Mors carnis, umbra mortis. S. Ambros:*
(e) *Psal:* 72. *v.* 2.

ledwom utrzymał kroki moie na drodze tey, ktorąm chodził, i nogi moie potknąć się chciały. Bo nawet wiára sama, ktora bydź powinna iedyna podporą moią, zachwiáła się w sercu moim. O iak wiele razy słyszemy wybrane dusze, tak mowiące? Trzeba więc aby czuwały przeciwko temu Duchowi niedowiárstwa, ktoryby mogł bydź Kamieniem obrażenia dla nich, i skałą o ktorąby się mogły rozbić. Lecz postąpmy daley, i uważmy iuż stan człowieka świátowego przeto obawiáiącego się śmierci, że się przywiązał do świáta. Druga boiáźń, ktorey się wystrzegáć mamy. To iest treść drugiey części.

CZĘSC II.

POwiedział Duch Swięty, Chrześcianie, i oczywiście, tak o naszey własney, iáko też o innych nędzy, doświádczenie przekonywa nas zupełnie, że człowiekowi świátowemu zakładaiącemu spokoyność, i całe szczęście swoie na dobrach doczesnych nic żałośnieyszego, i nieznośnieyszego bydź niemoże, iak pamiętać na śmierć. *O śmierć! iakoż iest gorzka pamięć o tobie człowiekowi pokoy maiącemu w dobrach swoich.* (b) Zważcie dobrze, Bracia, te wyrazy, ktorych używa Pismo Swięte. Nie mowi albowiem, pamięć o śmier-

(b) *Ecclesiast.* 41. v. 1.

śmierci ieſt gorzka, i okropna człowiekowi dobra doczeſne maiącemu, ale pokoy, i uſzczęśliwienie ſwoie na dobrach doczeſnych zakładaiącemu. *Człowiekowi pokoy maiącemu.* Aby zaś wyraziło gatunek dobr, nazywa ie nietylko dobrami, ale też dobrami; czyli Subſtancyami ſwemi. *W dobrach ſwoich.* Cnotliwi albowiem, ktorzy maią Ducha Bożego, uważaią te dobra tylko iak podłe i przypadkowe rzeczy, bez ktorych ſię łatwo obeyść mogą; ktore dziſiay maią, a iutro ich mieć niebędą; ktorych utrata potrafi w nich w prawdzie ſprawić odmianę i-ką, ale bynaymniey nienadwerężу niewzruſzoney owey ſtateczności, ktorą łaſce winni; przeciwnie zaś ludzie światowi przylgnąwſzy do dobr ziemſkich, poczytuią ie za naywiękſze uſzczęśliwienie ſwoie, wſzyſtko dla nich czynią; według nich o ſobie ſądzą, na nich ſię zaſadzaią, i ſpuſzczaią ſię na nie, właśnie iakoby oni dla dobr tych, a nie raczey dobra te dla nich uczynione były *Człowiekowi pokoy maiącemu w dobrach ſwoich.* Takim ci to ludziom, a niekoniecznie wielkim, i bogatym, ieſt śmierć okropna; i ſtraſzliwa. *Jakoż ieſt gorzka pamięć o tobie!* Bo, iako mowi Swięty Chryzoſtom, byli w liczbie Chrześcian bogaci; i wielcy na świecie ludzie, ktorzy, za pomocą wſzyſtko mogącey łaſki Boſkiey, z pociechą ſwoią rozmy-

A a ślali

słali o śmierci, rozmawiaiących o niey słuchali z weselem, i wiádomość o niey przyięli bez pomięszaniá; Czemu? Bo chociaż byli bogatemi, i wielkiemi na świecie, ale ani do wielkości, ani do bogactw swoich nieprzylgnęli sercem. Posiadali oni doczesne dobra bez zakochaniá się w nich, utracili te bez smuceniá się z tego. Ale nigdy się nieznaydowali tacy na świecie wielcy, i bogáci, ktorzyby się, będąc przywiązani do tego, czym byli; iako też nigdy na świecie nieznaydowali się tacy ubodzy, i podli ludzie, ktorzyby się przylgnąwszy do tego, czym nie byli, i czego nieposiadali, nieprzelękli śmierci. Jakoż, Chrześcianie, iak to musi bydź okropna myśl dla człowieka świátowego, ktory ma wszystkiego dostatek, ktoremu się na świecie wszystko dobrze powodzi, ktory znaczny piástuie urząd, ktoremu na niczym nieschodzi, coby mu, do utrzymaniá się przy powadze, i wziętości swoiey, potrzebne bydź mogło, i ktory przywładzy swoiey, ktorą ma w ręku, może wszystko; iak to okropna iest dla niego mysl wspomnieć na to, że tego wszystkiego odstąpić, i umierać trzeba! Ale mowmy nie o samych tylko zupełnie na świecie szczęśliwych ludziach. Tych dnia dzisieyszego iest mało, a zatym Nauka ta niewielkąby sprawiła korzyść. Mowmy raczey o tych, ktorzy nie tak bardzo są szczęśliwi, ale daleko zwyczaynieysi na świecie. Jak to bydź mu-

ſſ ſtraſzliwa myśl dla człowieka nawet poſpolitego, ktory widzi dzieci ſwoie dobrze opatrzone, ma potrzebom ſwoim wyſtarczaiący maiątek, ktorego używa, i chlubi ſię z niego, ktory ani fraſunku, ani kłopotu niezna, ktoremu zdrowie, wiek, ſiła, i ſtarość ſłuży. Tak nam go albowiem opiſuie Piſmo Swięte w naſtępuiących ſłowach: *Człowiekowi ſpokoynemu, ktorego drogi we wſzyſtkim ſzczęśliwe ſą, i ktory ieſzcze może ieść.* (a) O iak, mowię, okropna, i ſtraſzliwa ieſt myśl, takiemu człowiekowi pamiętać na to, że umierać trzeba.

Ale ſtan światowego człowieka nie tylko przeto ieſt nędzny, że ſię lęka śmierci dla zbytniego przywiązania ſię do dobr ziemſkich; ale też przeto, że, chociaż ſię zapatrywał na śmierć, tak przecię był ślepy, iż ſię przywiązał do tego, co tak prętko upłynąć miało, i że go nieuchronna śmierci potrzeba od tego odciągnąć niemoże. Z tey przyczyny ubolewam nad ślepotą iego. Jakoż gdyby to doczeſne życie trwać miało na zawſze, tedybym ſię bynaymniey niedziwował, że ſię znayduią wyniośli, i chciwi na świecie ludzie ięczący w niewoli nieporządnych namiętności, ktore ich ſobie pod ſwoią podbiły władzę. Jakokolwiek nikczemne, i marne ſą namiętności te, przeciężby w tenczas bydź mogły rzeczą rozumną; i gdyby nam niepotrzeba o śmierci myśleć,

(a) *Eccleſiaſt.* 41. v. 2.

śleć, moglibyśmy udanie się za uciechami, i pożądliwościami poczytać za rozum. Czemu? Bobyśmy mieli prawo to wszystko, cokolwiek świat ma pozornego, poczytać za rzeczywiste, i sam nawet rozum nasz zgadzałby się z chciwością, i wyniosłością, któraby panowała nad nami. Więcey ieszcze mowię: gdybyśmy przynaymniey żyli tak długo, iak owi pierwsi Patryarchowie, ktorzy zaludnili świat, u ktorych całe wieki, podług świadectwa Pisma Swiętego były kwiatem wieku, i ktorzy, niestarzeiąc się, ani słabieiąc, zapatrywali się na długie, i liczne Wnukow, i Prawnukow szeregi, zezwoliłbym podobno, ażebyśmy się o doczesne troskali dobra. Daleki życia naszego koniec mogłby nas podobno iakokolwiek wymowić; lubobyśmy i w tenczas zbyteczne zabiegi nasze umiarkować, i pożądliwości nasze powinni skracać, i uśmierzać przez uwagę na śmierć, ktora iakożkolwiekby była daleka, zawsze iednak pewna, i nieuchronna. Tę piękną uwagę uczynił Swięty Hieronym i wy ią, proszę, wraz z nim uczyńcie. Mowiesz, mowi, on, w pierwszey Księdze Rodzaiu licząc Patryarchow lata, przez ktore owi pierwiastkowi ludzie żyli, na tym zawsze zakończył: *i umarł.* Żył Noe dziewięćset pięćdziesiąt lat, *i umarł.* Żył Seth lat tyle, *i umarł;* i tak o wszystkich innych mowi. Na cóż zawsze przydawał te słowa: *i umarł?* Czyli tego nierozumiano? Czyli nie dosyć

było

było zważyć czas, przez ktory żyli? Ach! odpowiada Swięty Hieronym, to się dla tego stało, aby nas był nauczył, że, chociażbyśmy przez wiele tysięcy wiekow mogli żyć na swiecie, zawszebyśmy niesprawiedliwie postąpili sobie, gdybyśmy się zbytniemu do dobr doczesnych przywiązaniu opanować dali; ponieważby o nas zawsze powiedzieć można: *i umarł.* To iedno powinnoby poprawić nasze zbyteczne przywiązanie do świáta, to wszystkie nasze powinnoby utrzymać skłonności. Nieprzeczę temu, słuchacze, i zachoway mię Boże, abym się miał kiedy sprzeciwić tego wielkiego Nauczyciela zdaniu. Przyznać iednak należy, że przy tak długim życiu przywiązanie nasze do swiata iakąkolwiek zasłonę, i choć pozorną mięćby mogło wymowkę. Ale gdy życie nasze określone iest tak małą liczbą dni, iestże to postępek rozumny, i możemyż go, nie mowię, przed Bogiem, ale nawet przed sobą samemi usprawiedliwić? Nieiestże to gruby błąd zasadzać się na szczęściu tak prożnym? albo rachować z Duchem S. mowiąc nie iestże to szkaradnym omamieniem? *Zmamienie marności.* (a) Ach! głupcy, w tey nocy od was duszy waszey domagać się będą, umrzecie, a to wszystko coście zebrali, w czyież się dostanie ręce? To w Ewanielii rzeczono do owego bogacza, ktory sobie zakładał spokoynie przez długi lat szereg używać owocow pracy swo-

iey.

(a) *Sapient.* 4. v. 12.

ley. *Szalony, tey nocy duſze twey upominaią ſię u ciebie, a coś nagotował, czyież będzie?* (b) Czyli uważacie, mowi Swięty Bernard, iaką przyganę Duch Swięty daie temu, ktory ſię do dobr ziemſkich przywiązał ſercem? Niewyrzuca mu wbrew ſłabości, niebaczności, zuchwałości, i niedoſtatku Religii, i wiary, ale mu wyrzuca głupſtwo iego. *Szalony;* bo to ſłowo wſzyſtkie inne zarzuty, zawiera w ſobie, i więcey ieſzcze niżeli inne znaczy. Wiedzieć, że koniecznie umierać potrzeba, a przecię tak bardzo ſię przywiązać do dobr doczeſnych, że one ſą iedynym chęci, i pragnienia naſzego celem, ieſt rozumu niemieć.

Dziwić ſię więc, ſłuchacze, niepowinniście, ani mi też mieć za złe, ieżeli dnia dziſiayſzego tak ſobie poſtąpię z wami, iak ſobie z owym bogaczem poſtąpiono w Ewanielii; i ieżeli, iakożkolwiek wczym innym według świata ieſteście mądremi, do was rzekę: *Szalony*, Głupcy, (czemuż ſię tak bardzo ſtaracie o ciało waſze, ktore ſię wkrotce robactwa pokarmem ſtanie? Na coż ſię przyradzą te wielkie zamyſły, i układy waſze, ktore w krotkim czaſie przez śmierć zniſzczone będą? Czemuż tak gorliwie uſiłuiecie o powiękſzenie, i rozprzeſtrzenienie waſzego maiątku, wiedząc, że po upłynieniu dni kilku doſyć dla was będzie kilka łokci ziemi? Kiedy ſię, mowi Swięty Paweł, w duſzy

(b) *Luc.* 12. v. 20.

duszy waszey rozżarzy chuci nieporządney ogień, kiedy opanowawszy rozum wasz, zacznie was widziálnemi temi rzeczami mamić, wiecież, Bracia, iakim go sposobem przygasić, i pożar iego uśmierzyć macie? Ta myśl tego, w was dokaże. Ach! niemamy tu trwałego mięszkania, ale poki w tym śmiertelnym żyiemy ciele, w cudzym się znayduiemy Kraiu, i nie innego nieiesteśmy tylko pielgrzymowie i podrożni. Gdybyśmy zaś widzieli, że podrożny zastanawiá się nad każdą w drodze przytrafiaiącą się rzeczą, że go każda rzecz obchodzi, mięsza, zasmuca, i frasuie, cożbyśmy pomyślili o nim? Z tym wszystkim to samo my czyniemy. To w nas wzbudza tak wielką boiáźń śmierci. To nas przy boiáźni, i przelęknieniu naszym tak nędznemi czyni. Dać się albowiem oszukać pozornym, i fałszywym dobrom, i przez to oszukanie ściągnąć na siebie przelęknienie, rzeczywistą boleść, i żal, iest oszukaństwem, ktore, podług uczynionego od Opatrzności porządku, bardzo sprawiedliwie za karę naywet poczytane bydż może. Poki Apostoł zostawał w Kraiu nędzy tey, życzył sobie zawsze bydź rozwiązanym; bo serce iego do żadnych ziemskich i doczesnych rzeczy naymnieyszego niemiáło przywiązania. *Kto mię wybawi od ciáła tey śmierci.* (a) Jeżeli się zaś nie w takim, ale cale prze-

(a) *Rom.* 5. v. 24.

przeciwnym znayduiemy ſtanie, tedy nam bardzo dobrze ſłużyło, co tenże Nauczyciel Narodow na innym mieyſcu mowi. *Wzdychamy obciążeni. przeto, że nie żądamy bydź z wleczeni.* (b) Wzdychamy patrząc na śmierć. Słabości, i choroby, ktore ſą przeſłańcami iey, i nam znać daią o zbliżeniu ſię iey, napełniáią rozum nasz ſmutnemi wyobrażeniámi, i ſprawuią, że głębokie czyniemy wzdychania, bo z dobr tych, ktore poſiadamy, i ktorych przy śmierci odſtąpić muſiemy, radzibyśmy ogołoceni nie byli.

Jak to, ſłuchacze, okropnym widokiem ieſt świátowy bógacz, paſuiący ſię z śmiercią, i przeciwko niey aż do oſtatniego tchu życiá uſiłuiący ſię bronić! śmierć przymuſza go do odſtąpieniá domu ſwego, a onby w wſpaniáłych budowniách, ktore ſą rąk iego, albo raczey iego prożności, i rozrzutności dziełem, na zawſze, i wieczyście mięſzkał. Ma ieſzcze w ſercu ſwoim chętkę do życia, a śmierć mu ie gwałtownie wydziera, i niemiłoſiernie go ogołaca z niego. Chciał ieſzcze ſwoie powiękſzyć ſzczęście, miał ieſzcze zamyſły, ktore chciał przyprowadzić do ſkutku, a śmierć to wſzyſtko obala, i iednym niby zamachem niſzczy. Coż go obchodzi? Coż mu naybardziey dokucza? Oto odſtąpienie świata, oderwanie go od niego, nagłe, i powſzechne zniſzczenie. Ach! Bracia, to ieſt, co mię z przyczyny waſzey

(a) 2. *ad Cor.* 5. v. 4.

wafzey przeraża ftrachem; bo widzę, w tenczas te fame namiętności was zafmucać będą, ktore wam przez całe życie wafze do grzechow, i zbrodni pobudką byłyby. Gdybyście fię z wielu innych przyczyn obawiáli śmierci, dla ktorych fię iey grzefznicy obawiáć mogą, tedybym fie ufpokoił nad tym, i nakłaniáłbym was do korzyftaniá z tey boiáźni. Gdybyście fię przy tey boiaźni śmierci ftarali o przytłumienie namiętności, i porzucenie tych nałogow, ktore was przywięzuią do życiá, życzyłbym wam fzczęściá, i Bogu bym podziękował za to. Ale że was naybardziey to przy śmierci przeraża, co was do tychczas prowadziło do zguby, i co was zupełnie niefzczęśliwemi uczyni; to, raz ieszcze powtarzam, ieft przyczyną, dla ktorey mi fię ftan wasz tak nędzny, i ftrafzliwy zdaie.

Coż więc należy czynić, i coż z tego wfzyftkiego potrzeba wnofić? To, że trzeba nam wcześnie umierać w duchu, abyśmy fię tak bardzo nielękali umierać w famey rzeczy. Powinniśmy przed tą poftacią świáta, ktora nas zaślepiá, i przemiiá, zamykać oczy, aby nam nieprzyfzło tak bardzo trudno oddalić fię od niego. Powinniśmy ferca nafze wcześnie oderwać od tego, co kiedykolwiek będziemy mufieli opuścić. Lecz powiecie, zawfze fię z przyrodzonego uczuciá, i wzdrygnieniá śmierci będziemy lękać. Na to odpowiem tym, ktorzy fię z przyrodzoney boiáźni lękaią

ią śmierci, a na uśmierzenie iey nieużywaią pomocy Religii swoiey.

CZĘŚĆ III.

Wiem, Chrześcianie, i przeczyć niemogę, iest uczucie od natury każdego czasu w ludzkie wrażone serca, niewyiąwszy nawet Mędrcow, i Chrześcian, dla ktorego się lękaią śmierci, i z zatrwożeniem zapatruią się na nię. Ale też wiem oraz, że mędrcy Pogańscy naydowali zawsze sposob do poprawy natury, i że za pośrzednictwem rozumu swego obronili się przeciwko wszystkim przyczynom, ktore w nich sprawowały boiaźń śmierci, od ktorey się radzi uwolnić chcieli. A my czyli nie iesteśmy nędznemi, kiedy przy pomocy łaski, i świetle wiary, nieczyniemy tego, co ci mędrkowie Pogańscy iedynie za powodem rozumu czynili, i kiedy przy prawdziwey Religii niemamy tyle sił, ile oni przy bałwochwalstwie, i niedowiarstwie mieli?

W zadumienie wpadam, i wy wraz zemną zadumiewać się powinniście, zważaiąc, co ci Poganie myślili o śmierci, i co względem niey czynili. Smieszną, mowili oni, czasem iest boiaźń, z ktorey się obawiamy śmierci, ponieważ iuż tyle razy umarlismy, i codziennie iefzcze umieramy. (a)

Coż

(a) *Nos mortem riducule timemus toties jam mortui, & morientes.* Seneca.

Coż to znaczy, iużeśmy, tyle razy umarli? Znaczy to; wszystkie lata, ktoreśmy żyli, i ktore się iuż niepowrocą nigdy, są tyleż częściámi od życiá naszego odciętemi, i tyleż śmierciami przez ktoreśmy przeszli. A to znowu co znaczy, codziennie umieramy? To; że każde oka mgnienie, ktore nam, bez wszelkiey nádziei powrotu, upływa, iest nieprzestánnym dowodem śmierci. Czasem zaś dziwowali się, iakim się sposobem przez długi czas tego obawiáć można, co przeminie wprętce; i iak to chwila śmierci, ktora iest tak szczupła, że ią ledwo postrzedz można, spokoyność duszy naszey pomięszać może? (a) Czasem znowu twierdzili, że się niesłusznie uskarżámy na śmierć, ponieważ ona każdemu wyrządza sprawiedliwość. (b) Jakoż przykra nierowność szczęściá, ślepa rożnica losu, lekce ważenie zasługi, i cnoty, wywyższenie pospolitych, i podłych osob, słowem iednym, niesprawiedliwe postępki świata, ktore nas zasmucaią, i trapią, to wszystko ustanie przy śmierci, i temu wszystkiemu sama tylko i iedyna śmierć uczyni koniec. A ta nadzieia iest naywiększą w utrapieniách tego śmiertelnego życiá pociechą.

(a) *Quomodo, quod tam cito fit, timetur diu?* Seneca.

(b) *Quid mortem quæreris? mors sola jus æquum generis humani.* Idem.

chą. (c) Smierć, mowili wreszcie, ieſt powſzechnym końcem dla wſzyſtkich, lekarſtwem dla wielu, życzeniem niektorych, ſzczęściem drugich, na nikogo łaſkawſza, iak na tych, do ktorych przychodzi, niżeli ieſzcze maią potrzebę zapraſzania iey do ſiebie. (d)

Jakoż ſprawiedliwie to czynili. Kto albowiem z pilnością zważy te wſzyſtkie utrapienia od ktorych nas śmierć wybawiá; kto na wſzyſtkie ciężary łączące ſię z długim życiem obroci oko, łatwo wniesie, że krotkie życie ieſt łaſką, za ktorą Opatrzności ſzczegulne winniśmy dzięki. Zapatrywali ſię Poganie na śmierć, iuż iak na ſzczęśliwe wykupienie z opłakaney niewoli, iuż iak na wyniście z naprzykrzoney nędzy, iuż iak na uwolnienie od przykrey woyny, iuż iak na prętkie, i doſkonałe przywrocenie do zdrowiá. Ták oni ſobie śmierć wyſtawiáli wmyśli, tak nam ią opiſali. Ale, powiecie, to wſzyſtko nic niebyło więcey, tylko zatrudnieniá myśli, i wſpaniáłe ſłowa, ktore ich iednak bynaymniey nieuwolniły od boiaźni śmierci, i chronieniá ſię oney. Mylicie ſię Chrześcianie,

---

(c) *Mors sola jus æquum generis humani.* Idem.

(d) *Mors omnibus finis, multis remedium, quibusdam votum, de nullis melius merita, quam de his, ad quos venit, antequám invocetur.* Idem.

anie, niebyły to prożne słowa, ani też niepożyteczne zabawienia mysli; tak oni w samey rzeczy o tym przekonani byli, że częstokroć nawet w błędy wpadli, poczytuiąc sobie za sławę, i zasługę, kiedy sobie sami śmierć zadali. Był to błąd Pogaństwa. My zaś błądziemy w tym, że, chociaż Poganie mieli tylę serca, i odwagi, iż kochali śmierć, i sami iey szukali, my, Chrześcianinami będąc, niemamy tyle serca, abyśmy się iey niebali.

W tym, mowię, słabość nasza okazuie się iawnie. Czemu? Bo nasza Religia podáie nam sposoby daleko potężnieysze do oddalenia od nas boiáźni śmierci, do osłodzenia iey, i do patrzenia na nią daleko bespiecznieyszym okiem. Cokolwiek albowiem o śmierci mowili ci niewierni mędrcy, i cokolwiek poczytałem z ich Nauki, to wszystko było tylko owocem ludzkiego rozumu, zdania, i rozumowania podchlebuiące wyniosłości ich. Ale my Chrześcianie mamy nayguntownieysze dowody, nayważnieysze przyczyny, ktore rozum nasz przekonać, i serca nasze do korzystania z pamięci o śmierci nakłonić mogą. Jeżeli się pytacie, ktore to są takowe pobudki, i przyczyny, pokażę ie wam tym porządkiem, ktorym nam ie wystawuie Pismo Swięte. Pierwszą pobudką iest widok umieráiącego Chrystusa, drugą oczekiwanie Krolestwa Bożego, trzecią przykład tylu Swiętych, i sprawiedliwych, czwartą są tak

wiel-

wielkie skarby łask, ktoremi nas śmierć ubogacić może. Coż w nas jaki pożytek sprawi, ieżeli to wszystko żadnego w nas nie uczyni?

Pierwszą pobudką iest widok umieraiącego Chrystusa, BOGA tego, ktory, będąc z natury swoiey nieśmiertelnym, dla tego tylko, według wyrazu Swiętego Pawła, na siebie ciało nasze przyiął, aby był mogł skosztować śmierci, a kosztuiąc iey, aby iey był wszelką gorycz odiął. *Aby z łaski Bożey za wszystkich śmierci skosztował.* (a) Ztym wszystkim zawsze wam ieszcze, słabi, i boiaźliwi Chrześcianie, śmierć zdaie się gorzka. Chrystus skosztował śmierci za was, a wam iest przykro skosztować iey za niego, i po nim. Chrystus starał się o osłodzenie śmierci, a wy odrzucacie ią, iako Kielich napełniony żołcią, i piołunem. Niech się Apostoł cieszy, niech sobie winszuie, że śmierć zniszczona, i pochłoniona iest w zwycięstwie, ktore nad nią otrzymał Chrystus: *Pożarta iest śmierć w zwycięstwie.* (b) Niech tenże Apostoł z śmierci nieiako natrząsa, mowiąc: *Gdzie iest zwycięstwo twe smierci? gdzież iest śmierci oścień twoy?* (c) a przecię nas to wszystko nieporusza. Smierć tryumfuie zawsze nad słabością naszą; ma wzglę-

---

(a) *ad Hæbre.* 2. v. 9.
(b) 1. *ad Corinth.* 15. v. 54.
(c) *Ibidem.* v. 55.

względem nas zawſze ieſzcze tę ſamę ſiłę, ma ten ſam ſztylet, i ledwoby niemożna mowić, że moc Krzyża i śmierci Chryſtuſowey nie iako zniſzczona zoſtała. Zaſzczyt z Chryſtuſem złączonych Chrześcián ieſt, umrzeć, a boleści śmierci nieczuć. *A nie tknie ſię ich męka śmierci.* (d) My zaś nietylko z przyczyny przeciwney wierze naſzey lękliwości czujemy boleść śmierci, ale nam ieſzcze wprzod dokucza, i pomnażamy ią.

Drugą pobudką ieſt oczekiwanie Króleſtwa Bożego, do ktorego, iako dobrze wiemy, wniść niemożemy, aż po śmierci, ponieważ nas ſam BOG upewnił: *Nieuyrzy mię człowiek, a będzie żyw.* (e) Nie ieſtże to rzecz oſobliwſza, że między innemi prozbami, tę niby nayważnieyſzą zanoſiemy do BOGA: *przyidź Kroleſtwo twoie.* (f) a przecię, tego ſamego czasu, radzibyśmy przybliżenie ſię tegoż Kroleſtwa odłożyli iak naydaley? Nieieſtże to rzecz oſobliwſza, że, ponieważ to Kroleſtwo Boże ieſt naywyżſzym Dobrem naſzym, lekamy ſię zbliżenia ſię iego? Patryarcha Jakob iuż w podeſzłey ſtarości ſwoiey obaczywſzy Syna ſwoiego JOZEFA chwalebnie nad całym panuiącego Egyptem, uczeſzył ſię, podług świadectwa Piſma Swiętego, i zawołał! Ach! Synu moy, teraz oglądawſzy ciebie, z weſelem umrę.

Już

(d) *Sap.* 3. v. 1.
(e) *Exodi.* 33. v. 20.
(f) *Matt.* 6. v. 10.

Już wesoło umrę, gdyżem oglądał oblicze twoie. (a) Jakże, Bracia, mowi Swięty Bernard, śmierć Patryarsze temu zdawała się miła przeto, że na krotki czas widział oblicze kochanego Syna swego; á my, ktorzy za pośrzednictwem śmierci mamy oglądać BOGA; my, ktorym śmierć ma obiawić chwałę Pańską; my, ktorych śmierć ma doprowadzić do uczestnictwa z Bogiem wieczney szczęśliwości owey, ktorey ani oko widziało, áni ucho słyszało, áni serce ludzkie niemoże poiąć; my, ktorzybyśmy w tey nadziei powinni mowić: Ach! Panie, umrę chętnie, umrę z weselem, ponieważ za pośrzednictwem śmierci, do zápatrywania się na Ciebie twarzą w twarz, przypuszczony będę. *Już wesoło umrę*, gdyż oglądać będę oblicze twoie; zámiast takowey mowy, i myśli lękamy się samego wspomnienia śmierci, i trucbleiemy przy naymnieyszey okoliczności, ktorá nas ku niey, álbo ią ku nam zbliżyć może.

Trzecią pobudką iest przykład Swiętych, i ták wielu sprawiedliwych ludzi. Czyli niemamy tych samych sposobow do uśmierzenia boiaźni śmierci, ktore oni mieli? Zkądże więc pochodzi, że mowa nasza zawsze iest daleko inna, i nawet przeciwna tey, ktora wychodziła z ust tych sług Boskich? Posłuchaycie ieno, co w Starym Zakonie mowił Dawid: *Ach! mnie, że się mię-*

szka-

(a) *Gen.* 46. *v.* 30.

ſzkanie moie przedłużyło. (b) Ach! mnie, że się na mieyſcu utrapienia, i nędzy tak długo bawić muſzę, kiedyż się przecię doczekam końca? *Długo przebywała duſza moia.* (c) Mdleię z tęſknoœci na ziemi; bo ieſt obcym dla mnie kraiem. *Kiedyż przyidę, a okażę ſię przed Obliczem Bożym?* (d) Szczęśliwa chwila, ktorey przed obliczem BOGA moiego ſtanę! Czekam, pragnę, i żądam iey. Tak o śmierci mowił ten Prorok, i ten Krol Swięty. O iák wielu innych za czaſow Nowego Práwa te ſame myśli miało, i tych ſamych używało wyrazow! Ale my, cale inaczey myśląc, rozumiemy, że czas, przez ktory żyiemy na świecie, ieſt bardzo krotki. Rádzibyśmy wieczyście mięſzkali na nim, i chętniebyśmy ſobie z tego mieyſca wygnania uczynili Oyczyznę. Wzdychamy na to, że świat opuścić muſiemy, i iák naybardziey życzemy ſobie, áby naſze pożegnanie się z światem, ile tylko możności iák naydaley odwleczone było.

Czwartą nakoniec pobudką ſą ſkarby łaſk, i zaſług, ktoremi nas śmierć zbogacić może. Do iakichże albowiem cnot niepodaie nam ſpoſobności śmierć? Przez uwagę, i pamiętanie na śmierć nayodważnieyſzą

B b BO-

(b) *Pſ:* 119. *v.* 5.
(c) *Ibid: v.* 6.
(d) *Pſal.* 41. *v.* 3.

BOGU oddaiemy ofiarę, przez ktorą mu własne ofiaruiemy życie, i ftaiemy się nieiako Męczennikom podobnemi. Przez dobrowolne odważenie się na śmierć naywiękfzą BOGU okazuiemy podległość, i naydofkonalfze wykonywamy pofłufzeńftwo, ponieważ się nawet aż do zniszczenia siebie famych rozciąga. Przy boleściach śmierci záczynamy dług nafz wypłacać fprawiedliwości Bofkiey, przyimuiąc fkrufzonym sercem śmierci wyrok; ofiaruiąc teyże fprawiedliwości Bofkiey śmierć nafzą nietylko na zadofyć uczynienie owe powfzechne, i pofpolite za grzech pierwszych Rodzicow nafzych; ále też na zadofyć uczynienie fzczegulne i osobifte za własne grzechy nafze; zezwalaiąc na ukaranie chciwości nafzey na owe w ziemi ze wfzyftkiego ogołocenie; na ukaranie prożności, i wyniofłości nafzey niewzdrygaiąc się bydź ukrytemi w cieniach, i prochach grobu; i na ukaranie zmyślnych uciech, i zakazanych rofkofzy, ftać się pokarmem robactwa. Przez święte łączenie śmierci nafzey, z śmiercią JEZUSA Chryftufa ftaiemy się uczeftnikami owych nieprzebranych łafk, ktore Zbawiciel nafz w Krzyżu fwoim, iako w niewyczerpanym źrzodle, złożył. O! ktoż wypowie, iakiemi duchownem fkarbami umieraiący człowiek czasem obsypány bywa; álbo, nieczekaiąc godziny śmierci fwoiey, ktoż wypowie, iak zbawienne uwagi przenikaią Chrze-

ścia-

ścianina serce, i iakie wewnętrzne wzruszenia powstaią w duszy iego, kiedy się wpewne dni, rozmyślaiąc o końcu życia swego, składa w duchu na śmiertelnym łożu, oddaiąc się na ofiarę BOGU, ktora mu oddana bydź powinna? Ale zkądże pochodzi, że się tak bardzo lękamy, i wzdrygamy tego, coby nam, gdyby od nas dobrze użyte było, mogło bydź tak pożyteczne, i tak wiele u BOGA wyiednać zasług? Jedna tylko iest rzecz, ktora, iako się zdaie, tę zbyteczną boiaźń śmierci przez Religią i uwagi wiary usprawiedliwić może; tą zaś iest Sądu Boskiego boiaźń; i o tey uśmierzenie ieszcze przy dokończeniu Kazania mego usiłować będę.

Przyznać więc muszę, słuchacze, że, ponieważ po śmierci następuie szczęśliwa, albo nieszczęśliwa wieczność; ponieważ od śmierci zawisł los wieczności naszey; ponieważ w czasie śmierci staniemy przed Nayższym Sędzią, abyśmy iemu ścisły z całego życia naszego oddali rachunek, i przez nieodmienny wyrok albo odebrali nadgrodę, albo skázani byli na karę, tedy te wszystkie myśli, ktore są Artykułami wiary naszey, należycie ie zważywszy, sprawiedliwą nas boiaźnią przerazić mogą. Z tym wszystkim ta boiaźń iest zbyteczna, ieżeli w sobie żadney pociechy niema, ieżeli iey niezmnieyszyła łaska, coby u grzesznikow nawet sprawić powinna Chrześciańska ufność,

tedy, iákożkolwiek nam się ta boiaźń zdáie święta, záwsze nędznemi iesteśmy. Czemu? Bo nam, ile Chrześcianom, Religia nasza w samey nawet śmierci tákowe podaie sposoby, ktorych, że tak rzekę, przeciwko tym strasźliwym Sądom Boskim możemy użyć.

Piękna iest myśl S. Augustyna, gdy mowi, że tak nieiako mamy myślić, i sądzić o śmierci, iak o BOGU. BOG, mowi ten Swięty Nauczyciel, iest rázem strasźliwy, i miłości godzien. Jest miłości godzien; bo iest miłosierny, i dobrotliwy; iest strasźliwy; bo iest sprawiedliwy, i iáko mowi Pismo Swięte, mściwy. Trzeba się BOGA obawiać ile strásźliwego, ále też trzeba go kochać, ile miłości godnego. Tak się właśnie i z śmiercią dzieie. Z iedney strony iest okropna, i strasźliwa, á z drugiey strony iest przyiemna, i miła. Jest śmierć okropna, bo może dla nas bydź záczęciem nieszczęśliwości wieczney. Ale oraz iest przyiemna, bo nas, podług zamierzenia Boskiego, doprowadzić powinna do nieśmiertelności, i chwały. Trzeba się więc razem śmierci lękać, i kocháć. To iest, trzeba się obawiać śmierci, ále boiaźnią złączoną z miłością; trzeba śmierć kochać, ále miłością złączoną z boiaźnią. Więcey ieszcze przydaie Augustyn Swięty. Poniewaź BOG, będąc razem strasźliwym, i miłości godnym, bardziey chce áby go ludzie kochali, ániżeli aby się go obawiali; przeto bárdziey śmierć

po-

powinniśmy kocháć, ániżeli fię iey lękać. A iakoby BOG niewierył, że go tak czcie-my, iák go czcić winnismy, gdybyśmy fię bardziey iego obawiali, aniżeli kochali, tak też mowić można, że my nieiefteśmy w doskonale Chrzesciańfkim ftanie, ieżeli fię bardziey lękamy śmierci, niżeli ią kochamy; ponieważ boiaźń, i miłość nafza względem śmierci miarkowana bydź powinna boiaźnią, i miłością nafzą względem BOGA. Trzeba fię więc obawiać śmierci, álé iednak bárdziey ią należy kocháć. To mowi S. Augustyn.

Nieprzeczę ia, że fię Swięci obawiali śmierci, álbo raczey tego, co za śmiercią idzie. Tenże albowiem Paweł Swięty, ktory tak oczywiście życzył fobie bydź rozwiązanym, i uwolnionym z ciáła tey śmierci, wiedział dobrze, że okropna ieft rzecz wpaść w ręce żyiącego BOGA: *Strafzno ieft wpaść w ręce BOGA żywego:* (a) Tenże fam Dawid, ktory tak ufilnie pragnął oglądać BOGA, niezaniedbał myslec o mieyscu, na ktorymby fię mogł przed gniewem, i zápalczywością iego fchronić. *Kędy ucieknę od oblicza twego?* (b) Jakożkolwiek fię między boiaźnią, i miłością podzieleni zdali, zawfze iednak gorę otrzymało pragnienie śmierci, ktorey fobie iák nayuprzeymiey życzyli, iak prętko wfpomnieli fobie, że ona ieft drogą, ktorá prowa-

---

(a) *ad Hebr:* 10. *v.* 31.
(b) *If:* 138. *v.* 7.

wádzi do BOGA. Ztąd pochodzi, że Swięty Hieronym, lubo podobno ze wszystkich innych Swiętych boiáźnią sądow Boskich naybardziey był przeniknięty, należał iednak do liczby tych, ktorzy z naywiększą usilnością pragneli śmierci. Rzecz iest nieporownana, i prawdziwie wielkiego podziwienia godna, iák o nię prosił, i iák ią nazywał. Czytamy to ieszcze w liście Euzebiusza do Damaza Pápieża, ktory iako naypięknieyszą starożytności pamiątkę chowamy. Przyidź mowił ten wielki Swięty do śmierci, przyidź Przyiaciołko moia, Siostro i Oblubienico moia. Zaprowadź mię do iedynego duszy moiey skarbu. Bo ty sama tylko tę mi przysługę uczynić, i mieysce pokazać możesz, gdzie on iest schowany. Ciemnościami w prawdzie zewsząd otoczona iesteś. Ale te ciemności odkryią mi wiekuistą światłość; i toć iest, co się oczom moim tak przyiemną czyni. Straszliwa iesteś Krolom ziemi i światowym ludziom, ktorzy całą swą nadzieię pokładaią w świecie; ále mnie tym iesteś milsza, im mniey od swiata pragnę. (a) Tak mowił Hieronym S. tak on się obawiał śmierci; tak i my, ieżeli cokolwiek Religii mamy, śmierci się po-

(a) *Veni Amica mea, Soror mea, Sponsa mea. Indica mihi, quem diligit anima mea. Ostende mihi, ubi cubat Christus meus. Nigra es, sed formosa. Terribilis apud Reges terræ. S. Hieron:*

powinniśmy lękać, albo raczey tak iey powinniśmy pragnąć.

Lecz mowicie podobno, iż ſię przeto lękacie śmierci, że ieſteście grzesznikami, że żyiecie w nieprzyiaźni z Bogiem, i w rzeczywiſtym grzechu; że, iako ſłabi i ułomni ludzie co moment możecie utracić łaſkę; że wyſtawieni ieſteście na niebespieczeńſtwa, i zgorſzenia świata; że chociażbyście co dobrego uczynić mogli, niewiecie iednak, czyli u BOGA ieſteście w ſtanie łaſki, i czyli miłości, albo nienawiści ieſteście godni. W tych albowiem wszyſtkich okolicznościach boiaźń śmierci iak naypozorniey uſprawiedliwiona, i wymowiona bydź może. Ale ia odpowiadam na to, że w wszyſtkich tych okolicznościach śmierć każdemu maiącemu Religią, i podług niey chcącemu miarkować życie ſwoie, miła, i przyiemna bydź powinna; bo ona ieſt obfitym nadziei, i ufności zrzodłem na zmnieyſzenie zbytniey boiaźni naszey. Jakoż grzesznikiem ieſtem; ale oraz mowię do ſiebie, dla tegoć to ſamego uwaga na śmierć powinna mi bydź przyiemna, bo uwaga śmierci ieſt naybeſpiecznieyszym śrzodkiem do zachowania ſię od grzechu, i do dania odporu pokusom do grzechu. Smierć więc po-

poczytać powinienem nietylko za łaskę, ále za łaskę iednę z nayskuteczniey szych, za skutek naywiększego miłosierdzia Boskiego ku mnie; za skuteczną, i prawie nieomylną pomoc, ktorą mnie chciał BOG opatrzeć. Ach! Panie, cożbyśię zemną działo, gdyby mię kiedy odstąpiła ta przenikaiąca uwaga na śmierć, ktora mię w porządku trzyma? Na iakieżbym się nieodważył grzechy, i zbrodnie, i do czegożby mię nieprzywiodłą namiętność moia? żyię w grzechu; i toć iest właśnie, dla czegom się często na śmierć zapatrywać winien. Coż to za wniósek? Bardzo naturálny, Bo ieżeli kiedy co służyć może ku nawroceniu memu, i ku przyprowadzeniu mię do odstąpienia strasźliwego stanu tego, do ktoregom przyszedł, tedy to nayskuteczniey uczynić może śmierć, ieżeli należycie, i sprawiedliwie uważana będzie. Pámięć álbowiem na śmierć, álbo raczey łáska złączona z pamięcią na śmierć naywiększe zawsze w Chrześciaństwie sprawowała náwrocenia. Smierć żywo uważana upokorzyła pychę dusz wyniosłych, z serc náykrnąbrnieyszych, i náytwárszych, uczyniła serca powolne, i skruszone, nayrozpustnieyszych grzeszników poddała pod iarzmo pokuty. Przez coż się tákowy grzesznik zwykł

wzru-

wzruszać, i nakłaniać do pokuty? Przez uwagę na śmierć. Jeżeli się kiedy z drogi nieprawości moiey do BOGA nawrocić myślę, czylim na to niepowinien użyć uwagi na śmierć? Czemuż się więc tą samą uwágą na śmierć niezátrudniam chętnie? czemuż na nię z naywiększym niepatrzę weselem? Słaby iestem, i mogę co moment utracić łáskę Boską. Coż ztąd wynika? To, że nieustannie pamiętáć powinienem na śmierć; bo ta pamiątka słábość moią wesprze; i nic mię nieoszacowany skárb w glinianym naczyniu noszącego nie może zachowáć od szwanku, i uczynić iakokolwiek bespiecznym, tylko uwaga na śmierć. Więc wielkim iestem nieprzyiacielem samego siebie, i zbawienia mego, ieżeli się tey uwági chronię, i ieżeli się iey iako czego bardzo smutnego lękam. Wystawiony iestem na niezliczone niebespieczeństwa; i zgorszenia świata, ktore mię otaczaią zewsząd, są dla mnie niebespieczne skały, ktorych ominąć niepotrafię. Błądzę, ieżeli temu wierzę. Ominę te skały przez uwagę na śmierć, i tá zbawienna uwaga záchowa mię od powodzi, i potopu złości, i niesprawiedliwości, ktory teraz cáły świát zátapia. Czyli więc na pożytek BOGA, czyli ná pożytek siebie sámego obrocę oko, záwsze śmierć iest po-

pożyteczna dla mnie. Jest pożyteczna z względu na pożytek BOGA; bo nás do tákiego przenosi stánu, w ktorym go iuż więcey niebędziemy obrázić mogli, Jest pożyteczna z względu na pożytek moy włásny; bo nas w tym stánie, do ktorego nás śmierć przenosi, świát niepotráfi zepsuć, i oszukać. Bo czemuż nám powieda Salomon, że sprawiedliwy częstokroć w samym kwiecie młodości bywa zerwany z świata, ieżeli nie dla tego, áby złość zepsutego świáta swoim go niezaráziła iádem; i áby niebył omámiony fałszywym márności blaskiem? *Pochwycon iest, aby złość nieodmieniła umysłu iego; abo obłudność, áby nieoszukała dusze iego.* (a) Ale niewiemy, czyliśmy miłości, czyli nienawiści godni. Ty o BOZE moy, ták to mieć chciáłeś, ábyśmy przy tey niepewności bardziey od twey záleżeli łáski. Z tym wszystkim pozwála nám uwága na śmierć, i przy tey niepewności zostáwáć w spokoyności takiey, iáką w tym życiu mieć możemy; bo pozwála chwycić się wszystkich potrzebnych śrzodkow do utrzymania się w miłości BOGA. Krotko mowiąc, álbo iesteśmy grzesznikami, álbo cnotliwemi, i sprawiedliwemi. Jeżeli grzesznikámi iesteśmy; tedy nas uwaga na śmierć znowu naprowádza na drodę zbawie

(a) *Sap:* 4. *v.* 11.

wienia. Jeżeli záś iesteśmy cnotliwemi, i ſpráwiedliwemi; tedy nas uwaga ná śmierć utrzymuie, umacnia, i uzbráia na teyże zbáwienia drodze. Jeżeli iesteśmy grzeſznikámi; tedy nás uwága na śmierć orzeźwia, i záchęca do pokuty. A ieżeli iesteśmy cnotliwemi, i ſprawiedliwemi; tedy nás uwága na śmierć utwierdza w łáſce ſtátecznego w dobrym trwánia. Jeżeli iesteśmy grzeſznikámi; tedy nás uwága na śmierć napędza, ábyśmy ſię znowu ſpráwiedliwemi ſtáli. Jeżeli iesteśmy ſpráwiedliwemi; tedy nas uwága na śmierć odciąga, i wſtrzymuie, ábyśmy ſię nie ſtáli grzeſznikami. Tákim ſpoſobem w ſpokoyności przepędziemy życie. Będziemy ſię obawiáli śmierci; ále bez ſłábości. Będziemy prágnęli śmierci; ále bez niebaczności. Będziemy mieli przyczynę wychwalania BOGA nawet w chłoſtach ſprawiedliwości iego; użyiemy ich na dobro ná tym świecie, ábyśmy na przyſzłym wiekuiſtą odziedziczyli szczęśliwość, Amen.

KONIEC

TOMIKU TRZECIEGO.

AD M. D. G.


LLONICA * BIBLIOTHECA



